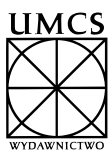


# **TWIERDZA CZY WSPÓLNOTA?**

---

**EUROPA W POLSKIM DYSKURSYE PUBLICZNYM**



GRZEGORZ ŻUK

**TWIERDZA  
CZY WSPÓLNOTA?**

---

**EUROPA W POLSKIM DISKURSYE PUBLICZNYM**

WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej  
LUBLIN 2010

Recenzenci

*Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński*

*Prof. dr hab. Kazimierz Ożóg*

*Prof. dr hab. Maria Wojtak*

Redakcja

*Magdalena Janik*

Projekt okładki i stron tytułowych

*Marta i Zdzisław Kwiatkowsy*

Skład

*Edward Rakowski*

© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010

ISBN 978-83-227-2999-1

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARIII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

20-031 Lublin, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5

tel. (0-81) 537-53-04

[www.umcs.lublin.pl/wydawnictwo](http://www.umcs.lublin.pl/wydawnictwo)

e-mail: [sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl](mailto:sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl)

Dział Handlowy: tel./faks (0-81) 537-53-02

e-mail: [wydawnictwo@umcs.eu](mailto:wydawnictwo@umcs.eu)

Drukarnia „Tekst” s.j., ul. Wspólna 19, 20-344 Lublin

## SPIS TREŚCI

WSTĘP . . . . .	7
-----------------	---

### Rozdział I

#### OBRAZ EUROPY W ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWO-KULTUROWEJ POLAKÓW

1. Europa w świetle danych systemu językowego . . . . .	13
1.1. Pochodzenie nazwy <i>Europa</i> i jej pierwotne znaczenie . . . . .	13
1.2. Nazwa <i>Europa</i> i jej rozumienie w języku polskim . . . . .	17
1.2.1. Definicje <i>Europy</i> . . . . .	18
1.2.2. Słowa pochodne od <i>Europy</i> (derywaty) . . . . .	24
1.2.3. Wyrażenia i zwroty frazeologiczne . . . . .	37
2. Europa jako centrum świata . . . . .	38
3. Europa w świetle badań ankietowych ASA 1990 i ASA 2000 . . . . .	42
4. Podsumowanie – próba rekonstrukcji potocznego obrazu Europy . . . . .	48

### Rozdział II

#### OBLICZA INTEGRACJI – EUROPA W WYBRANYCH TEKSTACH

1. Polska a wschodnia granica Europy . . . . .	53
2. Historycznie i kulturowo ukształtowane profile Europy w kontekście integracji . . . . .	58
2.1. Europa jako twierdza . . . . .	58
2.2. Europa jako wspólnota . . . . .	63
2.3. Podsumowanie . . . . .	66
3. Dlaczego Europa dąży do jedności? . . . . .	67

### Rozdział III

#### DYLEMATY WSPÓŁCZESNOŚCI – POLSKA I UNIA EUROPEJSKA W DISKURSIE INTEGRACYJNYM

1. Integracja europejska w oczach jej przeciwników . . . . .	71
1.1. Humor a polityka . . . . .	71
1.2. Zagrożenia dla Polski w świetle tekstów humorystycznych oraz publicystyki . . . . .	75
1.3. Podsumowanie . . . . .	90
2. Integracja europejska w oczach jej zwolenników . . . . .	93
2.1. Metafora w służbie publicystyki . . . . .	93
2.2. Modele metaforyczne integracji europejskiej w dyskursie prasowym . . . . .	99
2.3. Podsumowanie . . . . .	108

---

3. Polacy – domownicy czy goście w europejskim domu? . . . . .	112
3.1. Metafora <i>Europa jako dom</i> w dyskursie publicznym . . . . .	112
3.2. „Czuć się sobą u siebie” – o postrzeganiu miejsca Polski w jednoczącej się Europie . . . . .	113
3.3. Podsumowanie . . . . .	118
 ZAKOŃCZENIE . . . . .	 121
 Summary . . . . .	 125
Zusammenfassung . . . . .	131
 Wykaz źródeł – teksty historyczne, literackie i publicystyczne . . . . .	 139
Wykaz słowników języka polskiego, słowników specjalistycznych oraz encyklopedii	141
Bibliografia prac cytowanych i przywoływanych . . . . .	143

## WSTĘP

Książka stanowi próbę rekonstrukcji obecnych w świadomości Polaków – obrazu Europy i ściśle z nią związanej integracji europejskiej na podstawie analiz semantycznych zebranego materiału językowego, w kontekście historii oraz kultury polskiej i europejskiej.

Do roku 2004 polski dyskurs publiczny na temat polityki zagranicznej państwa koncentrował się w dużej mierze wokół integracji Polski z Unią Europejską. Kwestia przystąpienia Polski do UE stała się pretekstem do publicznego formułowania sądów na temat: Europy w ogóle, jej historii, miejsca w świecie i relacji z innymi kontynentami czy cywilizacjami, a także miejsca Polski w cywilizacji europejskiej i w Unii Europejskiej.

Sprawa przystąpienia Polski do UE była głównym celem polityki zagranicznej następujących po sobie rządów, niezależnie od reprezentowanych przez nie opcji politycznych. Zwieńczenie publicznej debaty na ten temat było dwuetapowe.

Pierwszy etap stanowiło ogólnonarodowe referendum, które odbyło się 9 czerwca 2003 roku, kiedy obywatelom RP zadano pytanie: „Czy wyraża Pani/Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?”. Można było wówczas udzielić tylko jednej z dwóch odpowiedzi: „tak” lub „nie”. Konieczność wypracowania jednoznacznego stanowiska wobec wspomnianej kwestii wyznaczyła również pewną oś publicznej debaty o relacjach Polski z UE; oś, której dwa bieguny stanowili zdecydowani przeciwnicy i zdecydowani zwolennicy obecności Polski w jednoczącej się Europie w ramach instytucjonalnych Unii Europejskiej. W związku z tym do analizy dyskursu współczesnego w rozdziale III wybrałem materiał odpowiadający biegunom owej opozycji.

Drugi etap stanowiło faktyczne wejście Polski w struktury tej międzynarodowej organizacji, które nastąpiło 1 maja 2004 roku. Dzięki poznaniu i uświadomieniu sobie początków debaty integracyjnej w Polsce można lepiej zrozumieć aktualne postawy i ich rozmaite uwarunkowania.

Przez ostatnie lata systematycznie zwiększało się zainteresowanie dziennikarzy i społeczeństwa sprawami, które można ogólnie określić jako „europejskie”.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Wzrost ten obrazują badania frekwencyjne występowania cząstki *europ\** w publikacjach dziennika „Rzeczpospolita” (<http://arch.rzeczpospolita.pl>), które wykazały, że np. w roku 1993 pojawiła się 2473 razy, natomiast w roku 2003 już 14 537 razy. Na łamach „Gazety Wyborczej” (<http://szukaj.gazetawyborcza.pl/archiwum>) cząstka ta wystąpiła odpowiednio – 5879 i 15 958 razy. W ciągu 11 lat znacznie zwiększyło się występowanie tej podstawy – niemal sześciokrotnie (5,88) w „Rzeczpospolitej” i prawie trzykrotnie (2,71) w „Gazecie Wyborczej”. Bardzo podobne wyniki dotyczyły roku 2004 – „Gazeta Wyborcza”: 14 694, „Rzeczpospolita”: 15 812.

Zaistniała sytuacja zrodziła potrzebę stałego wzbogacania i rozwijania zasobu słownictwa, w tym również tworzenia i rozwijania nowych modeli metaforycznych, pozwalających przystępnie i klarownie nazywać, objaśniać i wartościować złożone niejednokrotnie problemy integracji Polski z Unią Europejską czy szerzej – jednoczenia się Europy.

Europa jako nazwa własna – w myśl stanowiska kognitywnego w językoznawstwie<sup>2</sup> – jest elementem językowego obrazu świata, może więc stać się przedmiotem analizy i interpretacji. Pogląd taki reprezentuje Wojciech Chlebda, który twierdzi: „Nazwy własne (nie tylko zresztą toponimiczne) funkcjonują w naszej komunikacji nie tylko, a nawet nie tyle w swej pierwotnej referencjalnej funkcji nazewniczej, ale także, i to bodaj przede wszystkim, we wtórnej funkcji symbolicznej – nominatywnej jak i pierwsza, nominującej jednak nie miejsca i obiekty w przestrzeni fizycznej, lecz pojęcia w siatce mentalnego obrazu świata. Tym samym nazwy własne jako składniki dyskursu publicznego mają wartość nie tylko lokalizacyjną (»geograficzną«) i nazewniczą (onomastyczną), ale także kognitywną, będąc środkami i dokumentami swoiście narodowego interpretowania świata” (Chlebda 1997; 85).

Za nadrzędną funkcję nazw własnych badacz uznaje funkcję symboliczną, dzięki której możemy, przez analizę dyskursów, rekonstruować właściwe narodom obrazy świata. Metaforycznie użyte nazwy własne pozwalają dotrzeć do sfery mentalnej narodu, do jemu tylko przynależnej wizji rzeczywistości.

W koncepcji Wojciecha Chlebdy nazwy własne mają treść językową, dają się definiować dzięki temu, że wskazują obiekty w przestrzeni mentalnej, a nie tylko niepowtarzalne desygnaty. Ponadto „za wieloma neutralnymi z pozoru nazwami geograficznymi również kryją się stereotypy” (Chlebda 1997; 93). Nazwy własne mogą „zachowywać się” jak inne słowa występujące w słownikach, mogą występować w kolekcjach, ale również w opozycjach, np. Warszawa–Kraków, Europa–Azja. Opozycje niejako wymuszają wartościowanie, m.in. dlatego nazwy własne mogą być również wykładnikiem wartościowania.

W książce wykorzystuję metodologię językowego obrazu świata (JOS), polegającą na rekonstrukcji obrazu wybranego elementu rzeczywistości na podstawie danych z materiału językowego, analizowanego i interpretowanego w kontekście tej kultury, w której powstał i funkcjonuje. Ustalenie metodologii opisu JOS wiąże się z przyjęciem określonej podstawy materiałowej tegoż opisu. Jakiego zatem rodzaju dane stanowią podstawę rekonstrukcji JOS? Dla Jerzego Bartmińskiego i Ryszarda Tokarskiego (1986) JOS „to pewien zespół sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawartych w znaczeniach słów lub przez te znaczenia implikowanych, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego. W tym sensie JOS jest utrwaleniem zespołu relacji zawartych w językowym ukształtowaniu tekstu, a wynikających z wiedzy o świecie pozajęzykowym”

---

<sup>2</sup> Więcej na temat założeń lingwistyki kognitywnej można przeczytać np. w: Tabakowska 1995; Lewicki 1999, 340–342; Tabakowska, red. 2001.



(Bartmiński, Tokarski 1986; 72). Rekonstrukcji tak pojmowanego językowego obrazu zwierząt badacze ci dokonują na podstawie derywatów morfologicznych i semantycznych, frazeologizmów, przysłów i powtarzających się przeciwstawień. Każdy z analizowanych leksemów, np. lew, niedźwiedź, zając, posiada zarówno cechy kategoriałne, jak i stereotypowe.

Badania językowo-kulturowe różnią się od popularnych i często przywoływanych w mediach oraz wykorzystywanych przez polityków badań opinii publicznej tym, że te ostatnie odzwierciedlają jedynie stan nastrojów społecznych w danej chwili, w momencie badania, ze swej natury mają więc charakter doraźny. Badania językowo-kulturowe natomiast mogą ukazać obraz bardziej stabilny, mocniej ugruntowany w mentalności społeczeństwa, bo – jak twierdzi Ryszard Tokarski – „językowy obraz świata jest opisem języka, ale również opisem człowieka” (Tokarski 1999; 13). Znaczenie badań lingwistycznych dla analizy zjawisk społecznych przewidywał już Edward Sapir, pisząc: „[...] dla fundamentalnych problemów badacza kultury ludzkiej znajomość mechanizmów językowych i ich historycznego rozwoju będzie się niewątpliwie stawała coraz istotniejsza w miarę postępu w analizie zjawisk społecznych. Z tego punktu widzenia [...] wolno nam uznać język za symboliczny przewodnik po kulturze” (Sapir 1978; 89). Wykorzystywana przeze mnie metoda rekonstrukcji językowego obrazu świata pozwala na dotarcie do świadomości wspólnoty językowo-kulturowej, w szczególności do społecznie utrwalonych wyobrażeń na temat wybranych elementów rzeczywistości, np. Europy.

W ostatnich latach powstało wiele prac dotyczących językowego obrazu świata Polaków. Zajmowano się na przykład analizą słów kluczowych dla naszego języka i kultury, które nazywane są również: słowami sztandarowymi, nazwami wartości, symboliką kolektywną, kanonem podstawowych wartości czy słowami–kluczami. Pojawiły się próby całościowego spojrzenia na JOS Polaków. Program minimalny badania JOS sformułował Jerzy Bartmiński w artykule *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku* (Bartmiński 2001). Program ten opiera się na podstawowym modelu komunikacji językowej: kto? (autostereotypy) – z kim? (heterostereotypy) – gdzie? (sposoby konceptualizacji „naszego” miejsca w świecie) – kiedy? (sposoby konceptualizacji czasu wspólnotowego) – po co? (wartości funkcjonujące w „naszym” świecie) – jak? (stosowane środki wyrazu).

Jerzy Bartmiński przedstawił również jedną z propozycji w zakresie rekonstrukcji JOS. Uczony przejął od Eugenio Coşeriuu trójczłonową koncepcję języka: system – norma – użycie. Konsekwencją takiego stanowiska dla badania JOS jest wykorzystywanie w jego rekonstrukcji trojakiemu typu danych: „z analizy systemu językowego, zbierane metodą ankiet i wydobywane z tekstów” (Bartmiński 2000a; 43). Składający się ze słownictwa<sup>3</sup> i gramatyki **system** językowy pozwala dotrzeć do

<sup>3</sup> Badacz potwierdza szczególną rolę słownictwa: „Słusznie uznaje się je za klasyfikator doświadczeń społecznych, który wyodrębnia i inwentaryzuje (kategoryzuje) elementy rzeczywistości wedle wiedzy i aktualnych potrzeb ludzi. Słownictwo bardziej niż inne elementy języka nieustannie podąża za postępem cywilizacyjnym, odzwierciedla zmiany w życiu społecznym i sposobach konceptualizacji świata”

tego, co jest najsilniej zakorzenione w języku, a przez to bliskie i wspólne wszystkim jego użytkownikom. Z kolei badanie empiryczne w postaci ankiety pozwala poznać elementy słabiej utrwalone, ale już obecne w języku i odpowiadające poziomowi **normy**. Odpowiednio dobrane teksty, klasyfikowane na poziomie **użycia**, pozwolą badaczowi na wydobycie największej liczby cech. Zarówno ankiety, jak również teksty muszą być zweryfikowane pod względem stopnia stereotypizacji. Kolejnym krokiem, po analizie systemu, ankiet oraz tekstów, jest rekonstrukcja bazowego zespołu cech, które z kolei pozwalają na wyznaczenie profili skorelowanych z utrwalonymi społecznie punktami widzenia. Profil – jak twierdzą Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska – to „wariant wyobrażenia przedmiotu [mentalnego]” (Bartmiński, Niebrzegowska 1998; 217). W rozumieniu autorów „różne profile nie są różnymi znaczeniami, są sposobami organizacji treści semantycznej wewnątrz znaczeń”. Zakładają również „istnienie profilu prototypowego i pochodnych od niego” (Bartmiński, Niebrzegowska 1998; 220). Wyodrębnione z bazowego zespołu cech profile odpowiadają różnym punktom widzenia<sup>4</sup> tego samego „przedmiotu mentalnego”, rekonstrukcja językowego obrazu świata ma bowiem charakter podmiotowy.

W książce wykorzystam niektóre z elementów proponowanej przez Jerzego Bartmińskiego metody rekonstrukcji językowo-kulturowego obrazu Europy, zarówno w świadomości potocznej, jak też w dyskursach ideologicznych.

W *Słowniku stereotypów i symboli ludowych*, który „jest próbą rekonstrukcji tradycyjnego obrazu świata i człowieka” (Bartmiński 1996; 9), podstawowymi jednostkami opisu są społeczne wyobrażenia przedmiotów, czyli „semantyczne korelaty stojące między wyrazami a przedmiotami” (Bartmiński 1996; 14). Wyobrażenia te można odtworzyć na podstawie danych zawartych w języku i w tekstach oraz w zapisach wierzeń i zachowań, które w swojej części skonwencjonalizowanej stanowią wiedzę przyjętą, tworząc kontekst kulturowy języka. Koncepcję JOS, w ujęciu Jerzego Bartmińskiego, można by nakreślić w postaci koncentrycznej – począwszy od jądra, czyli systemu języka (S), poprzez normę jego użycia (badanego za pomocą ankiet – A), po samo użycie (rekonstruowane przez analizę tekstów – T). Zewnętrzne kręgi, nienależące już do samego języka, ale będące danymi przyjętymi, stanowią informacje zawarte w opisach stereotypowych wierzeń i zachowań.

---

(Bartmiński 2000a; 42). Warto przy okazji zaznaczyć, że według Tadeusza Milewskiego jedynie słownictwo tworzyło obraz świata. „System słownikowy języka – pisał – jest obrazem świata, który tradycja narzuca jednostkom. [...] Raz ustalony system słownikowy staje się obrazem świata, w którym obracają się wszyscy członkowie danego społeczeństwa i dzięki właśnie wspólności tego obrazu mogą się ze sobą porozumiewać” (Milewski 1965; 75–76).

<sup>4</sup> Punkt widzenia natomiast – jak rozumie to Jerzy Bartmiński – to „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu” (Bartmiński 1990; 111).

Podstawowym instrumentem badawczym do rekonstrukcji pojęcia Europy jest dla mnie definicja kognitywna, która, jak pisze Jerzy Bartmiński, „za cel główny przyjmuje zdanie sprawy ze sposobu pojmowania przedmiotu przez mówiących danym językiem, tj. ze sposobu utrwalonej społecznie i dającej się poznać poprzez język i użycie języka wiedzy o świecie, kategoryzacji jego zjawisk, ich charakterystyki i wartościowania” (Bartmiński 1988; 169–170). Budując taką definicję w postaci bazowego zespołu cech Europy, wykorzystałem dane językowe różnego pochodzenia: słownikowe, encyklopedyczne, z badań ankietowych.

Dyskursy – ze swej natury ideologiczne – funkcjonują w przestrzeni publicznej. Przez dyskurs publiczny na określony temat rozumieć zbiór wypowiedzi językowych dostępnych w obiegu społecznym w formie tekstów, mówionych lub pisanych, których intencją jest dotarcie do szerokiej grupy odbiorców, zazwyczaj za pośrednictwem mediów: do czytelników, słuchaczy, widzów czy internautów. Ponadto, aby dyskurs mógł być uznany za publiczny, powinien dotyczyć problematyki istotnej dla funkcjonowania danej społeczności na różnych poziomach jej organizacji (lokalnym, regionalnym, państwowym czy międzynarodowym), jak np.: polityka, prawo, gospodarka, opieka zdrowotna i socjalna, kultura. Tylko ważne tematy mogą zainteresować szerokie rzesze.

Różnicowanie dyskursu świeckiego i chrześcijańskiego, widoczne w tekstach publicystycznych i literackich już od końca XVIII wieku, tj. od czasów oświecenia, realizuje się również we współczesnym polskim dyskursie publicznym. Funkcjonujące dyskursy próbują rekonstruować na podstawie wybranych tekstów – w pierwszej części historycznych: literackich i publicystycznych, w drugiej natomiast współczesnych: publicystycznych, humorystycznych oraz przemówień. Dyskursy – zarówno w wymiarze historycznym, jak też współczesnym – analizuję i interpretuję w kontekście integracji europejskiej. W wyniku analizy danych tekstowych zechcę odpowiedzieć na pytanie, jak konkretyzował się językowo-kulturowy obraz Europy w debacie integracyjnej przed przystąpieniem Polski do UE.

W niniejszej publikacji staram się wyróżnić to, co ma w postrzeganiu Europy charakter nieideologiczny i stanowi element wspólnej bazy kulturowej, z której czerpią – jak twierdzi van Dijk (2003; 9) – dyskursy oparte na ideologiach. Potoczny obraz Europy, zapisany w postaci bazowego zespołu cech, odtwarzam na podstawie językowych danych systemowych oraz informacji uzyskanych z ankiet. Warto zwrócić uwagę na różnice między występującymi tu pojęciami: „bazowy zespół cech” oraz „wspólna baza kulturowa”. Bazowy zespół cech to, według mnie, te cechy analizowanego wyobrażenia, które są mocno obecne w świadomości wszystkich użytkowników języka, są to więc cechy o dużym stopniu utrwalenia. Zespół ten starałem się stworzyć na podstawie analizy danych językowych zawartych w systemie i na poziomie normy użycia, z danych ankietowych. Są one międzystylowe i międzygatunkowe, nieideologiczne. Na wspólną bazę kulturową składają się m.in. normy i wartości podzielane przez wszystkich członków danej grupy. Stanowią one podstawę wszelkiej wiedzy grupowej. Wspólna baza kulturowa jest więc pojęciem

nadrzędnym, gdyż obejmuje zespół różnych pojęć, bazowy zespół cech dotyczy zaś wybranego pojęcia. Dopiero na poziomie dyskursu pojawia się nacechowanie ideologiczne. Moją intencją jest odtworzenie bazowego zespołu cech pojęcia *Europa* oraz pokazanie, jak na pewnym etapie podlega on wpływom ideologii.

W dyskursach wyróżniam dwa profile Europy w kontekście integracji: Europa jako twierdza i Europa jako wspólnota. Korzystam tu z metody profilowania pojęć, która jest „subiektywną (tj. mającą swój podmiot) operacją językowo-pojęciową, polegającą na swoistym kształtowaniu obrazu przedmiotu poprzez ujęcie go w określonych aspektach [...] w ramach pewnego typu wiedzy i zgodnie z wymogami określonego punktu widzenia” (Bartmiński, Niebrzegowska 1998; 212).

W ten sposób powstały profile Europy, które są reprezentowane przez dwa społecznie utrwalone punkty widzenia: Europę jako twierdzę postrzega **realista** (pragmatyk), Europę jako wspólnotę widzi zaś **idealista** (wizjoner).

\*\*\*

Niniejsza publikacja stanowi zmodyfikowaną i mocno okrojoną wersję rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Jerzego Bartmińskiego w Instytucie Filologii Polskiej UMCS w Lublinie. Mojemu Promotorowi składam przy tej okazji szczególne podziękowania. Wyrazy wdzięczności kieruję również do recenzentów rozprawy: prof. dr hab. Marii Wojtak i prof. dra hab. Kazimierza Ożoga, a także innych osób, które miały wpływ na ostateczny kształt mojej książki. Są to m.in.: prof. Wojciech Chlebda, prof. Barbara Jedynak, prof. Andrzej Maria Lewicki, prof. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, prof. Stefan Nieznanowski, prof. Anna Pajdzińska, a ponadto: Danuta Kurczab, Irina Lappo, Urszula Majer-Baranowska, Małgorzata Mazurkiewicz-Brzozowska, Krzysztof Mielcarek, Aneta Nadolna, Tomasz Pietrasiewicz, Joanna Szadura i Magdalena Wójtowicz.

## Rozdział I

# OBRAZ EUROPY W ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWO-KULTUROWEJ POLAKÓW

## 1. Europa w świetle danych systemu językowego

### 1.1. Pochodzenie nazwy *Europa* i jej pierwotne znaczenie

Istnieją co najmniej dwie interpretacje<sup>1</sup> pochodzenia nazwy *Europa* jako części świata. Pierwsza z nich głosi, że nazwa ta pochodzi od imienia księżniczki *Europy*. Tak właśnie przedstawił etymologię tego słowa Samuel Bogumił Linde w swoim słowniku: „*Europa* rzeczona od *Europy*, Agenora króla córą” (SL 1854; 632). Podobnie wywodzą pochodzenie nazwy *Europa* w dwudziestoleciu międzywojennym: „od jej [Europy] jakoby imienia – nazwa części świata” (ŚiŻ 1939; 486), wersja ta funkcjonuje także współcześnie: „Imię *Europy* nadano części świata, do której należała wyspa Kreta” (MEKA 1988; 244). Drugą zaś interpretację podaje wydana pod koniec XIX wieku *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*: „Grecy wzięli tę nazwę od Fenicyan, w których języku [...] *ereb* znaczy ciemność, zachód (w przeciwieństwie do *azi* – wschód)” (WEPI 1887; 766). W podobny sposób podchodzi do zagadnienia Norman Davies, autor monografii historycznej pt. *Europa*, pisząc, że „jedna z kilku proponowanych etymologii zestawia pochodzenie nazwy Azja – »kraj wschodzącego słońca«, z pochodzeniem nazwy *Europa* – »kraj zachodu słońca«” (Davies 2002; 21). Także Jan Miodek, powołując się na zdanie wielu badaczy, wiąże nazwę *Europa* z akadyskim słowem *erebu*, oznaczającym ‘zachód słońca lub zmierzch’ (SOP 2002; 200).

Obie, na pozór niespójne, próby wyjaśnienia nazwy *Europa* łączy jednak pewien element. Jest nim dziedzictwo kulturowe Bliskiego Wschodu, a ściślej semicka tradycja nadawania imion znaczących, symbolicznych czy zawierających informacje o misji, jaką ma wypełnić w swoim życiu obdarzony imieniem człowiek. Dla zobrazowania tej tezy można odwołać się do opracowań biblijnych, szczególnie zaś opracowań Starego Testamentu, gdyż Izraelici i Fenicjanie należeli do tego samego

---

<sup>1</sup> *Wielka encyklopedia PWN* (t. 8, Warszawa 2003, s. 414) podaje jeszcze inną etymologię: „Nazwa ‘Europa’ w języku gr. oznaczała ciemną wodę (*euros*)”, a *Encyklopedia katolicka* (t. 4, Lublin 1983, s. 1305) wywodzi pochodzenie tej nazwy od greckiego słowa *erib*, znaczącego ‘szerokolicy’.

kręgu kulturowego, a kultura fenicka rozwijała się w starożytności na terenie dzisiejszego południowego Libanu, na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. „W całym Starym Testamencie istnieje poczucie ważności imienia. Imię oznacza osobę, ustala jej tożsamość, jest jej częścią. Można właściwie powiedzieć: Jak człowiek jest nazwany, taki jest” (Kittel, Friedrich 2000). „U zarania dziejów *Europy* – pisze Davies – znany ludziom świat leżał na Wschodzie. Na Zachodzie czekało Nieznane, nieodkryty jeszcze cel przyszłych wypraw” (Davies 2002; 21). Przyjmując, że imię *Europa* pochodzi od słowa *ereb* ‘zachód’, można uznać, iż misją i przeznaczeniem księżniczki *Europy* było założenie nowej cywilizacji na Zachodzie. Uzasadnienie tego można znaleźć we fragmencie objaśnienia hasła *imię* w *Słowniku teologii biblijnej*: „Imię nadawane przy narodzinach wyraża zazwyczaj przyszłą działalność nowo narodzonego albo jego przeznaczenie” (STB 1985; 322). Skoro misją księżniczki *Europy* było założenie nowej cywilizacji, to wobec powyższego można stwierdzić, że z głębokiej treści samej nazwy i z utrwalonych w tej nazwie cech wynika, iż misją i przeznaczeniem Europy było/jest zakładanie cywilizacji, tzn. cywilizowanie czy europeizowanie innych części świata. I tak się działo od samego początku. Kreta, ojczyzna praojca Europejczyków – króla Minosa, „była pierwszą morską potęgą świata. Okręty przewoziły ludzi, towary i kulturę, przyspieszając wszelkiego rodzaju przemiany wszędzie tam, dokąd dopływały” (Davies 2002; 21). Misja księżniczki Europy, jaką było założenie cywilizacji na Zachodzie, stanie się misją kolejnych pokoleń Europejczyków, którzy uznają za cel upowszechnianie dorobku swojej cywilizacji na całym świecie, natomiast, jak to zostanie ocenione z perspektywy końca XIX wieku, „dzieje nowożytne są dziejami zeuropeizowania świata” (WEPI 1897; 804). Drugą cechą zawartą w samej nazwie jest opozycja wobec Azji. Rdzeń *ereb* (zachód) wywołuje automatycznie opozycję wobec *azi* (wschodu), czyli Azji.

W świetle argumentów przytoczonych we wspomnianym już artykule *Kilka słów o Europach i innych mentalnych kontynentach* (Chlebda 1998) oraz w innych pracach Wojciecha Chlebdy bezsprzeczny jest fakt, że nazwy własne mogą stać się narzędziami interpretowania świata. Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje, należy sięgnąć do wcześniejszych, opartych na opracowaniach Biblii rozważań na temat imienia jako nazwy własnej. „Imię [bowiem] nie jest tylko nazwą jego posiadacza. W imieniu Abraham zawarte jest błogosławieństwo dla wszystkich rodzajów ludzkich na ziemi” (TDNT 2000). Jest to tylko jeden z wielu obecnych na kartach Biblii przykładów pojawiania się nazw własnych w funkcji symbolicznej (nie tylko imion, ale także nazw geograficznych, np. Jerozolima = Jeruszałaim, tzn. ‘miasto zbudowane przez Szalema’ lub ‘miasto pokoju’ – od hebrajskiego *szalom* – pokój). Podobnie rzecz ma się w starożytnej Grecji. W *Kratylosie* Platona, który określa się jako pierwszy europejski traktat językoznawczy, toczy się dialog dotyczący m.in. pochodzenia imion bogów. W pewnym momencie Sokrates mówi do Hermogenesa: „Wydaje mi się, że imię Posejdonu zostało nadane przez pierwszego jego twórcę dlatego, że jego, kroczącego, zatrzymał żywioł morza i nie pozwolił

kroczyć dalej, jakby stał się pętami dla nóg. Panującego nad tym żywiołem boga nazwał więc Posejdonem, czyli »plątającym nogi«” (Platon 1990; 21). Skłonność do przypisywania treści językowej nazwom własnym ma więc długą tradycję, sięga bowiem korzeni cywilizacji europejskiej.

### Mit o Europie a historia

Słowo *Europa* trafiło do języka polskiego z greki, gdzie, jak głosi jedna z interpretacji, pierwotnie było imieniem córki króla fenickiego Agenora i Telefassy, siostry Kadmosa. Mitologiczna Europa miała sen, w którym przyśniła jej się rodzinna Azja i kraina leżąca naprzeciw niej, mająca stać się w przyszłości własnością księżniczki. Na spełnienie sennej przepowiedni czekała zaledwie kilka dni. Europa słynęła bowiem z tak niezwykłej urody, że zakochał się w niej Zeus, który przybrawszy postać byka, porwał ją z Tyru i wywiózł na Krete. Miał tam z Europą trzech synów. Taką wersję mitu utrwalił Owidiusz w swoich *Metamorfozach*, opisując porwanie księżniczki Europy (Owidiusz 1997; 33). Jan Parandowski, autor bardzo popularnej od kilku pokoleń w Polsce i będącej lekturą szkolną *Mitologii*, kreśli obraz wielkiej miłości boga Zeusa do najurodziwszej „onego czasu ze wszystkich kobiet na ziemi” (Parandowski 1990; 148). Po przybyciu na Krete „przygotował swej lubej mieszkanie w cudownej grocie, którą osłaniał klon cienisty” (Parandowski 1990; 148). Do dzieła Owidiusza jako do źródła odwołuje się Robert Graves, autor mniej popularnej w Polsce książki *Mity greckie*. Dalej jednak autor przywołuje także *Historię roślin* Teofrasta. Zeus, po przybyciu z Europą na Krete, „zamienił się w orla i zgwałcił Europę w zagajniku wierzbowym nad strumieniem” (Graves 1992; 174). W efekcie tego zdarzenia zrodzili się „trzej synowie Ziemi i boga: Minos, Radamantys i Sarpedon, [którzy] stali się władcami trzech części świata” (Strzelczyk 2000; 8). O tym, że w świadomości mieszkańców Europy Zachodniej bardziej zakorzeniona jest wersja o gwałcie dokonany na księżniczce Europie, może świadczyć również, poza dziełem Gravesa, odwołanie się do tej właśnie wersji w książce holenderskiego historyka Petera Rietbergena *Europa. Dzieje kultury* (Rietbergen 2001; 49). Dla pewnych wątków polskiego dyskursu publicznego różnica, czy Europa była kochanką Zeusa, czy ofiarą gwałtu, okazała się dość istotna.<sup>2</sup>

Odwołując się do mitu o księżniczce Europie, można stwierdzić, co przejęła kultura polska w postrzeganiu Europy jako części świata z cywilizacji Zachodu. W tym miejscu należy zadać sobie pytanie, w jaki sposób mit o Europie służy odczytaniu istoty europejskości utrwalonej w jego przesłaniu.

---

<sup>2</sup> Jak np. w poniższym fragmencie relacji: „Prezydent Kwaśniewski przemówił w Parlamencie Europejskim. W wystąpieniu pojawił się wątek mitologiczny – przypomnienie Europy, która oczarowała Zeusa, że ten podstępnie ją uprowadził, udając byka. Metafora zrobiła wrażenie na słuchaczach. Jak pisze »Życie Warszawy«: »Przecież Europa była porwana i zgwałcona – dziwili się słowom Polaka. Poddają się wszystkim skojarzeniom – wyjaśnił tajemniczo prezydent«” (Polityka, nr 21 [2402], 24 maja 2003, s. 122).

Człowiek odczuwa potrzebę sięgania do korzeni, do początków własnej rodziny, kraju, wspólnoty cywilizacyjnej, początków świata i ludzkości. Zarówno Biblia, jak też mitologie z różnych stron świata rozpoczynają się od opisu stworzenia. Mit jest dla każdej wspólnoty kulturowej ważnym źródłem poznania własnych korzeni, swojego miejsca w świecie i uporządkowania tegoż świata według własnych kryteriów. „W swoich kosmogoniach – pisze Jacek Salij OP – ludy i kultury spowiadają się z właściwego sobie rozumienia rzeczywistości. W mitach przedstawiających początek świata i człowieka odsłaniają bowiem same fundamenty, na których poszczególne cywilizacje budują swoje rozumienie Boga i świata, człowieka i hierarchii wartości” (Salij 1992; 9). Tak rzecz się ma również z Europą. W micie o Europie, swego rodzaju kosmogonii europejskiej, opowiadającej obrazowo o początkach naszej cywilizacji, o tym, jak narodziła się Europa, ujawnia się postrzeganie tejże cywilizacji przez samą siebie oraz na tle innych. Jakie cechy Europy ujawniają się w tym micie i jak postrzegane jest jej miejsce w świecie? Przyjmuje, że mitologiczna Europa jest personifikacją, czyli przedstawieniem części świata i związanej z nią cywilizacji. Odczytanie metafory przez współczesnego adresata może wyglądać tak jak w tabeli 1.

Przesłanie mitu zawiera cztery cechy Europy: jest ona najważniejszą i najbardziej wartościową cywilizacją, jest wybrana przez boga i cechuje ją wyższość nad wszystkimi innymi.

Tabela 1. Metaforyczne odczytanie cech Europy

<b>Europa jako księżniczka</b>	<b>Europa jako cywilizacja</b>
<b>Córka króla</b> – stoi najwyższej w hierarchii społecznej.	<b>Stoi najwyżej</b> w hierarchii cywilizacji, jest najważniejsza.
<b>Najpiękniejsza</b> – księżniczka Europa była najpiękniejszą w swoich czasach kobietą na świecie. W starożytności była to cecha stawiająca ją na samym szczycie, gdyż uroda była głównym kryterium wartościowania i przedmiotem aspiracji. Świadczy o tym np. historia sporu między boginiami Herą, Afrodytą i Ateną o miano najpiękniejszej, którego skutkiem była wojna trojańska. Rozsądzający ten spór Parys jako gratyfikację za werdykt wybrał najpiękniejszą kobietę, odrzucając jednocześnie sławę wojenną i władzę.	<b>Najbardziej wartościowa</b> ze wszystkich cywilizacji.
<b>Wybranka najważniejszego z bogów</b> – Zeus zakochał się w Europie, wybrał ją spośród wszystkich niewiast – Ziemianek, chciał mieć z nią potomstwo.	<b>Wybrana przez boga.</b>
<b>Matka władców świata</b> – Europa została matką władców trzech części świata.	Powstały z niej inne cywilizacje, <b>cechuje ją wyższość</b> nad nimi.



Mit o Europie funkcjonował w świadomości Europejczyków, odwoływano się do niego w różnych epokach historycznych – w literaturze, malarstwie, rzeźbie. Pojawiał się również w opowieściach rodzinnych – „gdy dzieci epoki klasycznej pytały swoich rodziców, skąd wzięła się ludzkość, opowiadano im o stworzeniu świata przez jakiegoś niezidentyfikowanego *opifex rerum* – »boskiego stwórcę«. Mówiono im o Potopie i o Europie” (Davies 2002; 20). Świadczy to o głębokim zakorzenieniu owej opowieści w kulturze europejskiej.

Inną, pozbawioną boskiego udziału, historię księżniczki Europy przedstawia w swoich *Dziejach*, żyjący w V w. p.n.e., Herodot, powołując się na opowiadania Persów. Europa była jedną z pięknych i wysoko urodzonych kobiet, które porywali sobie nawzajem Fenicjanie i Hellenowie. Pierwszą z nich była Io, córka króla Argos, uprowadzona przez Fenicjan do Egiptu. „Następnie kilku Hellenów – pisze Herodot – [...] wylądowało w fenickim Tyros i porwał stamtąd królewską córkę, Europę. Byli to zapewne Kreteńczycy” (Herodot 2002; 19–20). Herodot „odziera” historię księżniczki Europy z boskiej interwencji w życie ludzkości. W napisanej przez niego historii Europa staje się tylko jednym z elementów rozgrywki między władcami fenickimi i helleńskimi. Jest więc traktowana raczej przedmiotowo. Trudno na takiej historii budować fundamenty cywilizacji i dlatego do tej wersji wydarzeń Europejczycy odwołują się dość rzadko.

## 1.2. Nazwa *Europa* i jej rozumienie w języku polskim

Prześledzenie drogi, jaką przebyło słowo *Europa* w języku polskim, nastęrcza pewnych trudności. Zgodnie z przyjmowaną często zasadą leksykograficzną wiele słowników języka polskiego, odzwierciedlających stan świadomości leksykograficznej w danej epoce, nie zawiera definicji nazw własnych. Dotyczy to głównie publikacji wydanych w XX wieku. Tak jest np. w słownikach: *Słowniku polszczyzny XVI wieku* (1966–2009); Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (SW 1900–1927); *Arcta* (SIJP Arct 1929); Doroszewskiego (SJP Dor 1958–1969); Szymczaka (SJP Szym 1978–1981); *Dunaja* (SWJP Dunaj 1996); *Bańki* (ISJP 2000).<sup>3</sup> Inaczej rzecz się ma w słownikach Zgólkowej (PSWP 1994–2004) i *Dubisza* (USJP 2003), ale tu definiowanie nazw własnych ma charakter dość ograniczony, tzn. nie uwzględnia wszystkich znaczeń tych leksemów. Dlatego będę opierał się również na definicjach encyklopedycznych. Dodatkowym powodem sięgnięcia po encyklopedie jest fakt, że nie da się przeprowadzić ostrej granicy między definicją leksykograficzną (mającą oddawać świadomość językową danej wspólnoty kulturowej) a encyklopedyczną (mającą odzwierciedlać stan wiedzy naukowej na dany temat, z założenia uniwersalny dla wszystkich, bez względu na przynależność

<sup>3</sup> W słowniku tym zawarte są niektóre nazwy własne, np. osobowe – *Europejczyk*, ale nie ma nazw geograficznych. Podobnie jest np. u Doroszewskiego, w *Suplemencie* do słownika Szymczaka.

kulturową) (Wierzbicka 1993; 252). Jeśli weźmie się pod uwagę element obiektywizmu zawarty w obu rodzajach definicji, widać, że z pewnością bardziej neutralne są definicje leksykograficzne, definicje encyklopedyczne zaś bardziej relatywne. Wiąże się to z funkcjonowaniem różnych teorii naukowych w tym samym czasie, a namacalnym przejawem podejścia subiektywnego jest zwyczaj podpisywania haseł w encyklopediach. Jednakże subiektywne podejście do jakiegoś elementu rzeczywistości bardziej ujawnia się w samym opisie hasła niż w jego definicji, tak przynajmniej jest, jeśli chodzi o słownikowe i encyklopedyczne definicje Europy, które wykazują bardzo duże podobieństwo. Hasła encyklopedyczne poświęcone Europie wykorzystam w innej części pracy.

### 1.2.1. Definicje *Europy*

Sposób definiowania leksemu *Europa* różni się zasadniczo w dwóch okresach: do II wojny światowej i po wojnie. W pierwszym Europa jest nazywana ‘częścią świata/ziemi’ i wiele definicji ma charakter europocentryczny, w drugim zaś dochodzi określenie ‘kontynent’, znikają zaś określenia decydujące o interpretowaniu leksemu *Europa* w sposób europocentryczny. Różnice te będą się starał szczegółowo przedstawić w podsumowaniu rozważań.

*Słownik staropolski*, w którym zgromadzono słownictwo występujące w tekstach do końca XV wieku, nie zawiera słowa *Europa* ani jego derywatów. Opierając się na danych językowych, można stwierdzić, że początki świadomości europejskiej Polaków przypadają na wiek XVI. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, zgodnie z założeniami, nie odnotowuje hasła będącego nazwą własną, ale – jak pisze badacz kultury staropolskiej Janusz Tazbir – „materiały zgromadzone w Pracowni Słownika [świadczą o tym], że termin *Europa* pojawia się w polskim piśmiennictwie tego okresu nie więcej niż 200–300 razy, z czego 80 razy w *Kronice wszystkiego świata* Marcina Bielskiego. Po wzmiankach u geografów i historyków (Bielski, Miechowita, Strykowski) idą dopiero utwory z zakresu publicystyki antytureckiej, polemika wyznaniowa czy wreszcie literatura piękna” (Tazbir 2003; 66).

Jan Mączyński w opublikowanym w roku 1564 *Lexicon Latino-Polonicum...* pisze o Europie:

[1] ‘Trzecia część światá, w którą bywa kładzióna: Włoska, Niemiecka, Francuska, Hispańska, Polska, Węgierska, Czeska ziemia. *In summa*: między morzem które *Mediterraneum* zowá á między rzeką álbo błótem *Tanáis*’ (Mączyński 1996; 210). Określenie ‘trzecia część świata’, opierające się na ówczesnej wiedzy o świecie, nie oznacza bynajmniej kolejności, w jakiej poszczególne części świata znajdowały sobie miejsce w świadomości społecznej ani też ich hierarchii ważności czy wielkości. W ten sam sposób rozpoczynają się, i co ciekawe – bardziej szczegółowe, objaśnienia dotyczące Azji i Afryki.

Jan Ursinus w *Grammaticae methodicae libri quatuor* z początków XVII wieku (1619) pisze natomiast:

[2] ‘część ziemie, która leży ná Północy’ (Joannis Ursini Leopoliensis 1619; 376).

Nie jest to wyjaśnienie pisane, jak mogłoby się wydawać z punktu widzenia człowieka mieszkającego na południu (Ursinus wydał swoje dzieło w Polsce, w Zamościu), wynika raczej z geograficznego podziału znanych lądów według stron świata. W VII wieku Izydor z Sewilli, komentując średniowieczny diagram ukazujący świat podzielony na części, pisał: „Świat dzieli się na trzy części, z których jedna nazywa się Azją, druga Europą, a trzecia Afryką. [...] Azja rozpościera się od południa przez wschód na północ, Europa od północy na zachód, a Afryka od zachodu na południe” (cyt. za: Strzelczyk 2000; 13).

Słownik Lindego, którego pierwsze wydanie ukazało się na początku wieku XIX (1807–1814), kreśli wizerunek Europy, która względem innych jawi się jako:

[3] ‘najszczuplejsza z części świata mieszkanego’ (SL 1854; 632).

W źródłach z XIX wieku znaczenie interesującego mnie leksemu podają encyklopedie oraz „słownik wileński” (1861), w którego ujęciu słowo *Europa* oznacza:

[4] ‘jedną z pięciu części świata’ (SWil 1861; 302).

*Encyklopedia powszechna* (1861) definiuje nazwę *Europa* jako:

[5] ‘nazwisko części ziemi przez nas zamieszkałej’ (EP 1861; 521).

Definicja ta ujawnia, podobnie jak definicja z XVI-wiecznego dzieła Jana Mączyńskiego, że autorzy czuli się Europejczykami i do Polaków–Europejczyków kierowali swoje dzieło. W tym czasie, tj. w wieku XIX, nie dla wszystkich, a zwłaszcza nie dla mieszkańców Europy Zachodniej było faktem oczywistym, że ziemie zamieszkałe przez Polaków należą do Europy. Dalej autorzy encyklopedii piszą:

[6] ‘Z położenia swego *Europa* jest właściwie tylko półwyspem należącym do Azji [...], właściwe *Europie* cechy przyrodzone uczyniły ją nie tylko oddzielną częścią świata, lecz zarazem **najważniejszym punktem środkowym** całej cywilizacji rodu ludzkiego’ (EP 1861; 522).

I to wówczas, w połowie XIX wieku, po raz pierwszy pojawia się wartościujące podejście do definiowanego leksemu *Europa*. W podobnym duchu piszą autorzy definicji z *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* (1887), określając Europę jako:

[7] ‘część świata po Australii najmniejszą, ale **kulturalnie najwyżej** ze wszystkich stojącą [...]’ (WEPI 1897; 766).

Ujawnia się tutaj powszechny w XIX wieku europocentryzm, który nie zniknął ze świadomości Polaków również w okresie międzywojennym. Świadczy o tym chociażby następujące objaśnienie analizowanego przez mnie terminu z *Ilustrowanej encyklopedii Trzaski, Everta i Michalskiego* (1927):

[8] ‘najmniejsza, lecz dzięki swemu położeniu i cywilizacji **najważniejsza** część świata’ (IE TEM 1927; 159),

czy też definicja z *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej* (b.r.w.):

[9] 'jest największym półwyspem Azji [...], z którą zrasta się na całej granicy wschodniej. Niemniej **specjalne stanowisko E. w historii cywilizacji i w ogóle ludzkości** usprawiedliwia w pełni jej samodzielność jako części ziemi' (WIEP b.r.w.; 313).

Niejako pośrednio, za pomocą liczb i udziałów procentowych, akcentuje znaczenie Europy encyklopedia *Świat i życie* (1939):

[10] 'część świata i płw. azjat. o pow. 9 725 000 km<sup>2</sup> (6,7% pow. ładu świata) i ok. 500 milionach mieszk. (24,3% ludności świata). E. uczestniczy w 56,3% w handlu światowym' (ŚiŻ 1939; 486).

W myśl zasady, że liczby mówią same za siebie, umieszczono komunikat o znacznej przewadze Europy nad pozostałymi częściami świata, chociażby w dziedzinie gospodarki (24,3% ludności świata, ale **56,3%** udziału w handlu światowym), która została uznana za główny wyznacznik poziomu rozwoju cywilizacyjnego.

Wydana na emigracji *Podręczna encyklopedia powszechna* (1954) nazywa Europę:

[11] 'częścią świata, obejmującą płn.-zach. przedłużenie kontynentu zw. Eurazją; na wsch. odgraniczoną od Azji pasmem gór Uralskich' (PEP 1954; 168).

*Mała encyklopedia powszechna PWN* (1958) uznaje Europę za:

[12] 'kontynent zrosnięty z Azją na wielkiej przestrzeni, w geogr. fiz. uważany za półwysp Eurazji' (MEP 1958; 234).

Natomiast trzynastotomowa *Wielka encyklopedia powszechna PWN* (1973) definiuje ją jako:

[13] 'część świata położoną na półkuli pn., stanowiącą wraz z Azją kontynent Eurazję' (WEP PWN 1973; 729).

Prawie identyczna definicja znajduje się w czterotomowej *Wielkiej encyklopedii powszechniej PWN* (1973) oraz w sześciotomowej *Nowej encyklopedii powszechniej PWN* (1995). Brakuje w nich jedynie słowa '[część świata] **położona...**', które występuje w pierwowzorze.

Sprzeczną wewnątrznie definicję prezentuje *Encyklopedia katolicka* (1983):

[14] 'kontynent Ziemi liczący 10,5 mln km<sup>2</sup> (7,8% powierzchni łądów kuli ziemskiej); w sensie geogr. kontynentem jest Eurazja, jednak umownie wydziela się z niego E. po góry Ural (włącznie) i Kaukaz (wyłącznie)' (EK 1983; 1306).

Słowo 'kontynent' pojawia się tu w dwóch, niedostatecznie od siebie odróżnionych, jak mi się wydaje, znaczeniach: cywilizacyjnym (kontynent Ziemi) i geograficznym (Eurazja).

Przykładem definicji, która łączy i jednocześnie jasno odróżnia oba znaczenia oraz nie zawiera elementów wartościujących, jest definicja opublikowana w wydanej w okresie przedwojennym *Ilustrowanej encyklopedii powszechniej* (1937):

[15] 'ściśle pod względem geograf. – największy półwysp kontynentu Eurazji, ale w pojęciu kulturalno-geograf. osobna część świata' (IEP 1937; 159).

Definicja *Europy* z popularnej na Zachodzie encyklopedii *Britannica* (na to źródło często powołuje się Anna Wierzbicka), w Polsce wydanej w roku 1999, brzmi:

[16] 'jeden z najmniejszych kontynentów obejmujący zach. obszar Eurazji, [...] kolebka wielu cywilizacji – od początku swych dziejów funkcjonowała w zbiorowej świadomości [Europejczyków i Azjatów] jako odrębny »świat«' (BR 1999; 223).

Powołując się na definicję z publikacji pierwotnie obcojęzycznej, należy zwrócić uwagę na to, że polska edycja tej encyklopedii jest do dzisiaj bardzo popularnym źródłem informacji, zwłaszcza wśród uczniów i studentów, oddziałuje zatem na świadomość młodych Polaków.

Z wydanych po II wojnie światowej słowników języka polskiego jedynie *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (wyd. od roku 1994) i *Uniwersalny słownik języka polskiego* (2003) zawierają hasło *Europa*.

Pierwszy z nich podaje definicję:

[17] 'kontynent położony na północ od równika na obu półkulach (wschodniej i zachodniej), ściśle połączony z Azją, od której oddziela ją umowna granica na Uralu' (PSWP 1997; 100).

Drugi ze wspomnianych słowników zawiera następujące rozumienie tego hasła:

[18] 'część świata na półkuli północnej, stanowiąca wraz z Azją kontynent zwany Eurazją' (USJP 2003; 862). Definicja ta w zestawieniu z definicją 13. jest jednym z dowodów na duże podobieństwo, a nawet tożsamość sposobów definiowania nazwy *Europa* w encyklopediach i w słownikach.

Zdecydowana większość z dziesięciu zaprezentowanych definicji<sup>4</sup> zawiera trzy zasadnicze elementy struktury znaczeniowej: 1) uznanie Europy za kontynent lub część świata, 2) jej położenie i rozmiary, 3) relacja z Azją. Przyjrzyjmy się dokładniej tym składnikom.

Pierwszą cechą wspólną jest mówienie o Europie jako o bycie przestrzennie osobnym. Do roku 1939 była traktowana jako osobna część świata, ale nie natrafiłem na objaśnienia, które mówiłyby o Europie jako o kontynencie, co najwyżej jako o części kontynentu. Natomiast po II wojnie światowej zaczynają się pojawiać odmienne niż w okresie międzywojennym definicje. Według jednych Europa jest kontynentem, według innych – częścią świata. Sprawy wartą uwagi badacza są, jak się wydaje, różne wyrażenia będące *genus proximum* zaprezentowanych wcześniej definicji leksykograficznych. Słowo *kontynent* w swoim podstawowym znaczeniu<sup>5</sup> to 'wielki obszar lądu otoczony przez morza i oceany' (ISJP 2000; 675). Europa na pewno nie spełnia tego warunku, ponieważ łączy się z Azją umowną granicą prowadzącą przez Ural i Kaukaz. Jednakże spór o to, czy Europa jest osobnym kontynentem, nie został dotychczas rozstrzygnięty i podział Ziemi na kontynenty

<sup>4</sup> Definicję 19. umieszczam dalej w tekście.

<sup>5</sup> ISJP podaje również dwa inne znaczenia: 'każdy ląd stały w przeciwieństwie do morza' oraz 'kontynentem nazywa się obszar lądowy Europy bez Wielkiej Brytanii'.

pozostaje nadal sprawą umowną. Zależy to w dużej części od przyjęcia jednego z dwóch kryteriów podziału świata – geograficznego lub cywilizacyjnego, chociaż, jak pokazuje definicja w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*, nawet kwalifikator ‘geograficzny’ nie przesądza o tym, że Europa jest definiowana jako część Ziemi, a właśnie jako kontynent. Inną przyczyną może być fakt, że oba określenia są traktowane w części prezentowanych definicji synonimicznie. Przypuszczenie to może potwierdzić chociażby następująca definicja *Europy*:

[19] ‘jedna z 6 części ziemi, a zarazem najmniejszy z trzech kontynentów Starego Świata’ (WIEP b.r.w; 311).

Obecnie coraz częściej w odniesieniu do słowa *Europa* pojawia się określenie ‘kontynent’. Można tu postawić, za autorami książki *Europa jako pojęcie filozoficzne*, następującą diagnozę: „To raczej kultura była tutaj [w Europie] tak wyjątkowa i silna, iż odcisnęła się także na geografii i doprowadziła do tego, że pojęcie kontynentu używane jest w przypadku, gdzie według powszechnie stosowanych kryteriów nie miałyby ono żadnego usprawiedliwienia. Możemy powiedzieć, że geografia zdeterminowana została tu przez kulturę” (Buttiglione, Merecki 1996; 34).

Drugą cechą wspólną wielu prezentowanym definicjom jest uściślenie położenia i rozmiarów Europy. Określenia mówiące o położeniu, jak np. ‘na północy’, ‘na północ od równika’, nie wnoszą istotnych informacji z punktu widzenia badacza językowego obrazu świata. Jeśli natomiast chodzi o rozmiary Europy, to pojawiają się tutaj takie określenia, jak: ‘tylko półwysep’ (6), ‘najszcuplejsza’ (3) i ‘najmniejsza’ (7, 8, 16). W definicjach 6., 7. i 8. jest akcentowana małość obszaru Europy (najmniejsza po Australii) i jej niesamodzielność terytorialna (półwysep Azji). Po pierwszej części definicji pojawiają się spójniki ‘ale’ i ‘lecz’. Ten zabieg stylistyczny niejako przygotowuje czytelnika na pojawienie się określeń rekompensujących niedostatki terytorialne Europy. Są nimi ‘najważniejszy punkt środkowy całej cywilizacji rodu ludzkiego’ (6), ‘kulturalnie najwyżej ze wszystkich stojąca’ (7), ‘dzięki swemu położeniu i cywilizacji, najważniejsza’ (8). Co ciekawe, określenia wielkości nie występują w definicjach nieprzypisujących Europie najważniejszego miejsca w świecie. Konstrukcje typu ‘najmniejsza, ale...’ służą więc wzmocnieniu mającej nastąpić informacji i tym samym dodatkowemu podkreśleniu wyjątkowego miejsca Europy wśród innych części świata. Rzeczywiście w wiekach XIX i XX, do II wojny światowej, świat był zdominowany przez Europę, a wymienione wyżej przykłady odzwierciedlają sposób myślenia Polaków i Europejczyków tamtego okresu.

Trzecią cechą wspólną wielu przytoczonym wcześniej definicjom Europy jest jej relacja z Azją. W definicjach z wieków XVI i XVII (1, 2) oraz częściowo z XIX wieku (3, 4, 5) nie pojawia się informacja o stosunku do Azji, pozostałe definicje przyjmują to jako swego rodzaju standard – Europę określa się w relacji do Azji. Europę w tymże układzie nazywają różne wyrażenia, np. ‘półwysep należący do Azji’ (6), ‘największy półwysep Azji’ (9), ‘półwysep azjatycki’ (10), ‘przedłużenie kontynentu zw. Eurazją’ (11), ‘kontynent zrośnięty z Azją’ (12), ‘obejmujący zach. obszar

Eurazji' (16), 'kontynent [...] ściśle połączony z Azją' (17), 'stanowiąca wraz z Azją kontynent' (18). Na wschodzie Europa 'zrasta się' z Azją (9), jest od niej 'odgraniczona' (11), z nią 'zrosnięta' (12), a od Azji 'oddziela ją umowna granica na Uralu' (17). Brak jasnego, dla owych części świata, geograficznego kryterium granic (w przypadku kontynentu jest to morze lub ocean) pociąga za sobą możliwości różnej interpretacji przebiegu tychże granic również w wymiarze cywilizacyjnym.

Spotkanie obu cywilizacji miało miejsce w starożytności i tam należy poszukiwać źródeł opozycji Europa–Azja w językowych danych systemowych, a zwłaszcza w definicjach analizowanego leksemu *Europa*. Wspomniany już Herodot próbuje w swoim dziele historycznym, opisując dzieje Hellenów i barbarzyńców, dociec, „dlaczego oni ze sobą wojowali?” (Herodot 2002; 19). I już w następnym zdaniu podsuwa odpowiedź: „Znawcy dziejów wśród Persów utrzymują, że Fenicjanie winni byli tej niezgody” (Herodot 2002; 19). Porwali bowiem z Argos księżniczkę Io, potem Hellenowie porwali im Europę, a później Medeę, aż doszło do porwania Heleny, do wojny trojańskiej, zburzenia Troi i tym samym obalenia potęgi króla Priama. „Od tego czasu Persowie zawsze myśleli, że to, co helleńskie, jest im wrogiem” (Herodot 2002; 20). Ale nie we wzajemnym porwaniu sobie córek królewskich, jak się wydaje, trzeba doszukiwać się początków podziału ówczesnego świata na „swój” i „obcy”, „przyjazny” i „wrogi”, na Europę i Azję. Przyczyny należałoby szukać w odrębności cywilizacyjnej mieszkańców obu części świata: „Persowie bowiem – pisze dalej Herodot – Azję i zamieszkujące ją ludy barbarzyńskie uważali za **swoje**, Europę zaś i żywioł helleński za **coś odrębnego** [podkreślenia moje – G. Ż.]” (Herodot 2002; 20). Takie podejście greckiego dziejopisarza odzwierciedla pewien „mechanizm myślowy”, jak to nazywa Peter Rietbergen, który pisze: „[...] większość kultur definiuje cywilizację przez opisywanie pewnych obszarów peryferyjnych i ich mieszkańców jako niespełniających ich własnych norm; nazywa ich obcymi, a nawet niecywilizowanymi. Ten sposób myślenia umożliwia ludziom zdefiniowanie tego, co jest »własne« i tego, co jest »czyjeś«” (Rietbergen 2001; 49). Poszukiwanie określeń odpowiadających relacji Europy i Azji jest więc w gruncie rzeczy poszukiwaniem określeń nazywających wzajemne relacje dwóch światów, dwóch cywilizacji, jakie rozwinęły się na jednym, geograficznie rzecz ujmując, kontynencie.

Europę i Azję łączy specjalne więzy, jakie nie występują gdzie indziej na świecie. W *Teogonii* Hezjoda (VIII wiek p.n.e.) są to nawet bliskie relacje rodzinne, gdyż Europa i Azja to córki Okeanosa i Tetydy (Staszewski 1968; 134). Zamieszkiwanie w tak bliskim sąsiedztwie dwóch cywilizacji musiało pociągnąć za sobą różnego rodzaju konsekwencje, w tym również konieczność określenia przez obie wspólnoty swojej tożsamości, ponieważ „wszystko, łącznie z Europą, istnieje [tzn. posiada swoją tożsamość – przyp. G. Ż.] wyłącznie dzięki swej odmienności czy przeciwieństwu” (Rietbergen 2001; 13). Występujące jako jedyne<sup>6</sup> do II wojny światowej

<sup>6</sup> Później, jak już pisałem, pojawia się dodatkowo określenie 'kontynent'.

określenie Europy jako ‘części świata/ziemi’ nawiązuje do wywodzącego się jeszcze ze starożytności podziału, którego głównym kryterium była odczuwana, chociaż tak nienazywana, odrębność cywilizacyjna. Za Huntingtonem przyjmuję, że „cywilizacja jest [...] najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerszą płaszczyzną kulturowej tożsamości” (Huntington 2001; 45). Cywilizacja „określana jest zarówno przez obiektywne wspólne elementy, jak język, historia, religia, obyczaje, instytucje społeczne, jak i subiektywną samoidentyfikację ludzi” (Huntington 2001; 46). Te kryteria odrębności Hellenów i Persów, czyli protoplastów cywilizacji europejskiej i azjatyckiej, wyliczają Ateńczycy, zapewniając, że nie wejdą w sojusz z Persami: „Jest bowiem wiele ważnych powodów, które nie pozwalają nam tego uczynić, gdybyśmy nawet chcieli. Pierwszym i najważniejszym są spalone i zamienione w gruzy **posągi i przybytki bogów**, które my koniecznie musimy jak najbardziej pomścić raczej niż układać się z tym, który jest tego sprawcą; a dalej **wspólność krwi i języka** wszystkich Hellenów, i **wspólne siedziby bogów, i ofiary, i jednakie obyczaje**, których zdradzić nie przystałoby Ateńczykom” (Herodot 2002; 498). O przynależności do określonej cywilizacji decyduje to co wspólne, a więc religia, język, obyczaje i szeroko rozumiane pokrewieństwo, czyli więzy krwi. Na kulturę jako podstawę opozycji wobec Azji, ale również wobec innych części świata, zwracają uwagę autorzy książki *Europa jako pojęcie filozoficzne*: „[...] na tym kontynencie powstała kultura, która jest całkiem wyjątkowa i która różni się zdecydowanie od wszystkich innych kultur świata; różni się do tego stopnia, że w pewnym sensie może być przeciwstawiona wszystkim innym” (Buttiglione, Merecki 1996; 33).

Z cywilizacyjnego punktu widzenia Europa i Azja znajdują się w opozycji od czasów opisywanych w najdawniejszych źródłach historycznych. Natomiast z geograficznego punktu widzenia stanowią one jeśli nie jedność, to przynajmniej kompozycję, czyli układ różnych elementów tworzących pewną zwartą całość.

### 1.2.2. Słowa pochodne od *Europy* (derywaty)

Treść zawarta w derywatach świadczy pośrednio o treści językowej leksemu podstawowego, jakim jest *Europa*, uzupełnia i potwierdza cechy Europy obecne zarówno w samej nazwie, w micie o księżniczce Europie, jak też w definicjach słownikowych i encyklopedycznych tego leksemu.

Słowniki wydane w okresie do II wojny światowej zawierają niewiele derywatów leksemu *Europa*. *Słownik języka polskiego* autorstwa S. B. Lindego (1807–1814) i „słownik wileński” (1861) mają ich tylko trzy (*Europejczyk*, *Europejka*, *europejski*), zaś *Słownik języka polskiego* pod red. Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (1900–1927) notuje pięć (*europeizm*, *europejskość*, *europeizować*, *europeizowanie*, *europeizowanie się*). *Słownik ilustrowany języka polskiego* Michała Arcta (1929) rejestruje zaledwie dwa derywaty (*europejski*, *europeizować*).



Po II wojnie światowej, kiedy znaczenie Europy w świecie zdecydowanie maleje, liczba derywatów *Europy* w języku polskim stale rośnie. *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego (1958–1969) rejestruje ich dziesięć, do wymienionych już wyżej dodaje jeszcze trzy leksemy (*euroazjatycki*, *po europejsku*, *europejszczyzna*), a słownik pod red. Mieczysława Szymczaka (1978–1981) notuje kolejne dwa (*europocentryczny*, *eurowizyjny*). Wydany w roku 1992 *Suplement* do tegoż słownika wzbogaca rejestr o dwa derywaty (*eurorakieta*, *eurorynek*). *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja (1996) zanotował także dwa nowe leksemy (*euro*, *eurokomunizm*). *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. Haliny Zgólkowej (wyd. od 1994) jako pierwszy rejestruje przedrostek *euro-*, a także pięćdziesiąt jeden innych derywatów (w tym dwadzieścia osiem konstrukcji z *euro-*) utworzonych od leksemu *Europa* (*euroamerykański*, *euroatlantycki*, *euroazjatycki*, *eurocentryzm*, *EuroCity*, *euroczek*, *euroczekowy*, *Euro Disneyland*, *eurodolar*, *eurogrupa*, *eurokomunistyczny*, *eurokumunizm*, *eurokonto*, *eurokrata*, *eurokuchnia*, *euromarket*, *euroobligacja*, *europ*, *europa*, *europaidea*, *europaistyka*, *europaizacja*, *europaizm*, *europaizować*, *europaizować się*, *europaizowanie*, *europaizowanie się*, *Europejczyk*, *Europejka*, *europejski*, *europejskość*, *europejszczyzna*, *europocentryczny*, *europocentryzm*, *europolicja*, *eurorakieta*, *eurorregion*, *eurorynek*, *eurosceptyk*, *eurostrategiczny*, *eurowaluta*, *eurowalutowy*, *eurowizyjny*, *eurozłotce*). Ponadto słownik ten podaje inne derywaty, jak np.: *Paneuropa*, *paneuropeizm*, *paneuropejski*, *antyeuropejski* czy *proeuropejski*. Inny słownik języka polskiego pod red. Mirosława Bańki (2000) ma siedemnaście derywatów (żadnych nowych w stosunku do PSWP), a *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza (2003) trzydzieści dziewięć, w tym nowe: *eurodolarowy*, *Euratom*, *eurokarta*, *europejczyk*, *Eurowizja*.

## Derywaty słotwórcze

Spośród derywatów słotwórczych, czyli wyrazów pozostających w stosunku pokrewieństwa morfologicznego ze słowem *Europa*, najbardziej zakorzenione w polszczyźnie są *Europejczyk* (*Europejka*) oraz *europejski*. Po raz pierwszy pojawiły się w piśmiennictwie polskim epoki odrodzenia.

### *Europejczyk*

Po raz pierwszy nazwy *Europejczyk* użyto w roku 832 w opozycji *do Azjaty* – na określenie „rycerzy [Karola Wielkiego] walczących z najazdami arabskimi na Półwyspie Pirenejskim” (Chodubski 2001; 21).

W Polsce nazwa ta miała podobny rodowód. Powstała w sytuacji, gdy „zarówno poeci, jak kaznodzieje czy publicyści polityczni, walki z Wysoką Portą (Turcją)

przedstawiali jako ścieranie się na polach bitewnych dwóch wrogich sobie kontynentów. I nie jest rzeczą przypadku – pisze dalej Janusz Tazbir – iż pierwsza polska nazwa mieszkańców Europy występuje w antyturskim wierszu Sebastiana Klonowica (1579), który określa ich mianem *Europian*” (Tazbir 1998; 9). Również tutaj nazwa mieszkańców Europy pojawia się w opozycji do nazwy mieszkańców Azji. Archaicznie już dziś brzmiąca forma liczby mnogiej *Europianie* przetrwała jeszcze do XIX wieku w żeńskim odpowiedniku liczby pojedynczej *Europianka*, który jest zapisany w słowniku Lindego, obok funkcjonującej już wtedy *Europejki*.

W języku polskim świadomość przynależności do wspólnoty Europejczyków jest poświadczona, jak widać, dopiero pod koniec XVI wieku. Pośrednio natomiast o przejawach świadomości europejskiej Słowian, ich przynależności do europejskiego dziedzictwa kulturowego świadczy np. XII-wieczna kronika *Powieść minionych lat* z Kijowa, która „zgodnie z utrwalonym już w starożytności poglądem, wyprowadza Słowian od Jafeta, jednego z trzech synów biblijnego Noego i ojca wszystkich Europejczyków” (Kłoczowski 1998; 435). Na gruncie polskim można posłużyć się przykładem z XIV-wiecznej tzw. *Kroniki Dzierzwy*. Autor *Kroniki*, prawdopodobnie krakowski franciszkanin, identyfikuje „dawnych Polaków z dobrze znanymi ze źródeł starożytnych Wandalami” (Kłoczowski 1998; 442). Wywodzący się od Jafeta Wandal był praojcem Słowian, w tym też Polaków, miał w swoim rodowodzie również przodków z innego kręgu kulturowego starożytności – książąt trojańskich i Eneasza. Żył w tych samych czasach co starotestamentowy Józef, syn patriarchy Jakuba. „Taka historia, jaką dał Dzierzwa – pisze Jerzy Kłoczowski – przynosiła Polakom czy w ogólności Słowianom, należącym już w pełni w swym odczuciu do europejskiej, chrześcijańskiej wspólnoty ludów, odpowiedź na nurtujące ich pytanie o miejsce w tej wspólnocie” (Kłoczowski 1998; 443). Podobnie jak wspólnota Europejczyków potrzebowała mitu o Europie, o narodzinach własnej cywilizacji, tak każdy naród w tej wspólnocie potrzebował mitu, który by ukazywał jego korzenie i związki z cywilizacją europejską.

Kim jest *Europejczyk*? To ‘mieszkaniec Europy’ (SWiL 1861; 302) oraz SJP Dor (1958–1969; 770) albo ‘ktoś, kto pochodzi z Europy’ (ISJP 2000; 389). Te dwie definicje nienacechowane emocjonalnie uzupełnia definicja z ISJP: ‘jest silnie związany z kulturą europejską i jej wartościami. Słowo używane z wyrazem aprobaty’ (ISJP 2000; 389), która potwierdza wysoką pozycję Europy, jej kultury i mieszkańców wśród innych cywilizacji. Według PSWP *Europejczykiem* jest ‘rodzimy mieszkaniec Europy’ (PSWP 1997; 101), co eliminowałoby z grona Europejczyków całą ludność napływową z innych kontynentów, która stanowi już znaczny odsetek, zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej. Najczęściej *Europejczyk* jest, antropologicznie ujmując, *europidą* lub *europidą*. „Typowy mieszkaniec Europy – pisze Anna Pajdzińska – jest przedstawicielem białej rasy. Własne zabarwienie skóry uznaje więc za normę, reaguje natomiast – również językowo – na to, co odmienne” (Pajdzińska 2001; 51). Językowe reakcje przejawiają się w nazwach stosowanych na określenie przedstawicieli innych ras i cywilizacji, będących

nacechowanymi, w różnym stopniu, ale jednak negatywnie, antonimami *Europejczyka* jako człowieka białego (np. *zółtek*, *kolorowy*, *czarnuch*). PSWP podaje antonimy *Europejczyka*, są nimi: *Azjata*, *semita*, *kolorowy* (PSWP 1997; 101), co potwierdza silnie obecną w samym leksemie *Europa*, a także w wielu derywatach opozycję Europa–Azja oraz opozycję rasa biała–inne rasy. Opozycja dotycząca koloru skóry nie istniała od zawsze. Jak twierdzi Janusz Tazbir, „dopiero w XVI–XVII stuleciu zaczyna się rodzić pogarda dla ludów kolorowych, co wiązało się z niewolnictwem czarnych oraz eksterminacją czerwonych przedstawicieli innych ras” (Tazbir 1998; 13). Jak widać, ówczesni do pogardzanych ludów kolorowych nie zaliczali Azjatów. Ich traktowali raczej jako przedstawicieli wrogiej, ale budzącej respekt, cywilizacji.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że leksem *Europejczyk* może być używany na dwa sposoby: jako nazwa gatunkowa (oznaczająca zarówno mężczyzn, jak też kobiety) i rodzajowa (oznaczająca tylko mężczyzn). Treść tego derywatu, zawarta w powyższych rozważaniach, odnosi się do *Europejczyka* jako nazwy gatunkowej, chociaż w kulturze zdominowanej przez mężczyzn dotyczyć będzie przede wszystkim potomków Adama.

### *Europejski*

Wśród derywatów leksemu *Europa* najgłębiej zakorzenionych w języku polskim ważne miejsce zajmuje przymiotnik *uropejski*. Janusz Tazbir twierdzi za brytyjskim historykiem Denysem Hayem, że Maciej z Miechowa, rektor Akademii Krakowskiej, użył jako pierwszy w Europie przymiotnika *uropejski* w swoim dziele wydanym w roku 1517 *Tractatus de duabus Sarmattis, Asiana et Europiana* (Tazbir 1998; 9). To kolejne potwierdzenie, po słowach *Europa* i *Europejczyk*, na to, że początki europejskiej świadomości Polaków obecne w języku przypadają na wiek XVI. Obok znaczeń tego leksemu: ‘dotyczący Europy, Europejczyków, pochodzący z Europy, taki jak w Europie’ (USJP 2003; 862) czy ‘taki, który jest z Europy, jest właściwy Europie, dotyczy Europy’ (PSWP 1997; 101), które nie wnoszą istotnych treści z punktu widzenia językowego obrazu świata, pojawia się również definicja ‘cywilizowany, gładki, delikatny w obejściu, głośny, sławny’ (SIJP Arct 1929; 137). Przyglądając się jej pod kątem presuponowanych opozycji, można dojść do wniosku, że wszystko, co nie jest europejskie, jest równocześnie barbarzyńskie/niewykształcone, szorstkie w obejściu, niepopularne/nieuznane, nikogo nieinteresujące. *Słownik antonimów* podaje dwie opozycje, w jakich występuje analizowany derywat: *uropejski–afrykański* oraz *uropejski–orientalny* (SA 1995; 110). Antonimy te, wskazując dwie części świata najbliższe przestrzennie Europie, nawiązują w ten sposób do podziału świata znanego już starożytnym. Brak natomiast w słownikach opozycji *uropejski–amerykański*, która, jak wynika z obserwacji życia kulturalnego i społeczno-politycznego, jest obecnie bardzo silna.

Bliski temu derywatowi jest leksem *paneuropejski*, który ma charakter polityczny i oznacza: ‘taki, który związany jest z ideą wspólnoty suwerennych państw europejskich’ (PSWP 1997; 317). Leksem ten jest ważny z tego względu, że *paneuropeizm*, czyli ‘ruch, który powstał po I wojnie światowej i miał na celu stworzenie wspólnoty suwerennych państw europejskich’ (PSWP 2000; 317), zamierzał powołać Paneuropę. Jej koncepcje stara się wcielić w życie dzisiejsza Unia Europejska.

Przy okazji omawiania derywatu *europejski* warto również zwrócić uwagę na dwa opozycyjne względem siebie przymiotniki – *anty europejski* i *pro europejski*. Ich znaczenie zostało w języku polskim ograniczone, przynajmniej w świetle danych słownikowych, do postawy „przeciw” lub „za” w stosunku do Europy rozumianej jako instytucja, czyli bycia przeciwnym lub sprzyjającym integrowaniu się Europy w ramach Unii Europejskiej.

### ***Europocentryzm i słowa pochodne***

Jednym z najdawniejszych derywatów leksemu *Europa*, bo obecnym już w słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (1900–1927), jest czasownik *europeizować* oraz jego formy rzeczownikowe *europeizowanie* i *europeizowanie się*. Leksemy te nie bez powodu pojawiły się jako jedne z pierwszych derywatów *Europy* (obok tak oczywistych, jak: *Europejczyk*, *Europejka*, *europejski*). Nawiązują bowiem do istotnej treści w samej nazwie, która, jak już pisałem, zawiera w sobie poczucie misji wobec innych cywilizacji. Słowo *europeizować*, kwalifikowane jako książkowe, oznacza ‘wprowadzać gdzieś lub narzucać komuś styl życia, zwyczaje charakterystyczne dla kultury europejskiej’ (USJP 2003; 862). Gdy ktoś *europeizuje się*, to znaczy, że ‘przyjmuje za własne, akceptuje, przeszczepia na własny grunt wzorce kulturowe właściwe Europie i Europejczykom’. Druga część objaśnienia to definiowanie przez podanie synonimów: ‘ukulturalnia się, cywilizuje się, nabiera ogłady’ (SWJP Dunaj 1996; 397). W definicjach tych warto zwrócić uwagę na kilka elementów. Europeizować można czynnie lub biernie, kogoś lub siebie. Europeizować kogoś można, np. narzucając mu kulturę europejską, a więc posługując się przemocą. Z drugiej definicji, podobnie jak z definicji przymiotnika *europejski*, można wnioskować, że to, co nie uległo jeszcze europeizacji, jest niekulturalne, niecywilizowane/barbarzyńskie, bez ogłady.

Z *europeizowaniem* bliski związek zachowuje rzeczownik *europocentryzm* (*eurocentryzm*) i przymiotnik *europocentryczny* (*eurocentryczny*). Jak już pisałem, leksemy te pojawiły się w słownikach, gdy w definicjach *Europy* zanikły elementy świadczące o ich europocentrycznym charakterze. Władysław Kopaliński uważa *europocentryzm* za ‘anachroniczny już dziś pogląd, że Europa jest centrum cywilizacyjnym, polit., gosp., kult., art. kuli ziemskiej, pepkiem świata’ (SWO 1994; 158). Dwie współczesne definicje tego słowa (PSWP i USJP) różnie ujmują podmiot

*europocentryzmu*. W pierwszej z nich to ‘sposób myślenia stawiający Europę na pierwszym miejscu, w centrum’ (PSWP 1997; 102). W drugiej zaś ‘postawa Europejczyków polegająca na ocenianiu innych kultur wyłącznie z europejskiego punktu widzenia, niekiedy także na pomniejszaniu swoistych wartości tych kultur’ (USJP 2003; 862). Pierwsza nie wskazuje na Europejczyków, co może oznaczać, że Europę na pierwszym miejscu, jako obiekt fascynacji, mogą stawiać np. Afrykanie, Azjaci czy Amerykanie. Druga przypisuje *europocentryzm* Europejczykom, zarzucając im jednocześnie pomniejszanie wartości innych kultur. *Europocentryzm* stoi w jednej grupie synonimicznej z *nacjonalizmem* i *szowinizmem*, a hasłem nadrzędnym jest dla tych leksemów *niechęć* (SS 1993; 64). W opozycji do *europocentryzmu* stoi *internacjonalizm*. Z postawy europocentrycznej wywodzi się m.in. *europelizm*, czyli ‘teoria misyjna oparta na przesadnym podkreślaniu wartości kultury europejskiej, [...] na europeizowaniu obcych kultur, a nie na prowadzeniu misyjnego dialogu’ (EK 1983; 1338).

Leksem *europelizm* ma również znaczenie językoznawcze: ‘wyraz zapożyczony z jednego języka europejskiego do kilku innych, zachowujący swoją wyjściową formę lub ulegający nieznacznej tylko modyfikacji’ (PSWP 1997; 100). Wyrazy te, zwane również internacjonalizmami (Maćkiewicz 2001; 555–561) czy paneuropeizmami<sup>7</sup>, funkcjonują w ramach europejskiej ligi słownikowej i są jednym z elementów łączących różne kultury narodowe w kulturę europejską. Kultura polska jest typowym przykładem kultury pogranicza, w jej zasobach słownikowych można zaobserwować zarówno wpływy Zachodu, jak i Wschodu, przy czym, jak twierdzi Jerzy Bartmiński, „okcydentalizacja naszego języka jest silniejsza niż jego orientalizacja” (Bartmiński 1996a; 57).

Do derywatów mających bliskie związki z kulturą należałoby dodać jeszcze leksem *europijszczyzna*, który jest klasyfikowany w PSWP jako wyraz *rzadki, ironiczny*, a oznacza ‘przejawy kultury europejskiej; to, co decyduje o przynależności do kultury, cywilizacji europejskiej’ (PSWP 1997; 102). Antonimy *europijszczyzny*, tzn. *kosmopolityzm, kosmopolityczność* (PSWP 1997; 102), sugerowałyby tu jakiś związek tego derywatu z pojęciem patriotyzmu, dla którego antonimami są te same wyrazy. Ponadto ironiczny charakter tego leksemu nasuwałby wniosek, że nie wszyscy Europejczycy wynoszą się ponad inne kultury i potrafią mieć do tego co europejskie, a może i europocentryczne, pewien dystans.

Dla leksemu *europijskość*, oznaczającego ‘cechy, które decydują o przynależności kogoś lub czegoś do kultury, cywilizacji europejskiej’ (PSWP 1997; 102), antonimem jest postrzegany i wartościowany zazwyczaj negatywnie *prowinicjonalizm* (SA 1995; 110).

---

<sup>7</sup> Analizie tzw. paneuropeizmów z listy Wandruszki Jerzy Bartmiński poświęca artykuł pt. *Pasywne i aktywne paneuropeizmy we współczesnym języku polskim* (Bartmiński 2000b; 109–116).

### Złożenia z cząstką *euro-*

Pozostałe derywaty słowotwórcze leksemu *Europa* to złożenia z cząstką *euro-*, którą PSWP definiuje następująco: ‘pierwszy człon wyrazów złożonych, który wyraża związek z Europą jako kontynentem lub typem cywilizacji wytworzonej w Europie, zwłaszcza w jej zachodniej części’. Eksplikacja ta ukazuje dwa profile pojęcia *Europa*, w których realizują się złożenia ze wspomnianą cząstką: geograficzny (Europa jako kontynent) oraz cywilizacyjny (typ cywilizacji wytworzonej w Europie). Do definicji tej należałoby dodać jeszcze trzeci profil, który grupowałby m.in. wszystkie złożenia z *euro-* (a jest ich wiele) dotyczące Unii Europejskiej. W ten sposób powstaną trzy zasadnicze grupy derywatów z cząstką *euro-*, odpowiadające trzem profilom pojęcia podstawowego, tzn. *Europa*: geograficzny (przestrzenny), cywilizacyjny (kulturowy) i instytucjonalny (polityczny).

W przypadku pojęcia *Europa* prototypowy byłby profil cywilizacyjny, gdyż geograficzny status Europy jest dość niejasny, czynnik ten nie odróżnia Europy od Azji, o czym była już mowa.

Na gruncie badań językoznawczych trzy profile pojęcia *Europa* wyróżnia Jörg Zinken, który w komputerowej bazie metafor prasowych oraz w rozprawie doktorskiej *Imagination im Diskurs* (Zinken 2002; 188) podaje, co następuje<sup>8</sup>:

- 1) profil geograficzny – EuropaGeo: półwysep na zachód od Uralu,
- 2) profil instytucjonalny – EuropaInst: te państwa w (1), które współpracują ze sobą instytucjonalnie,
- 3) profil kulturowy – EuropaKult: te państwa w (1), których wartości religijne i cywilizacyjne oraz aspiracje są podobne.

Natomiast Agnieszka Libura wyznaczyła dla pojęcia *Europa* (Libura 2005; 191) zespół sześciu profili: przestrzenny, polityczny, cywilizacyjno-kulturowy, ekonomiczny, społeczno-obyczajowy i etyczny. Osobiście bliższa jest mi koncepcja Jörga Zinkena, która potwierdza moją obserwację materiału językowego oraz koresponduje ze spotykanymi na gruncie różnych dziedzin wiedzy ujęciami omawianej problematyki. Tak np. papież Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* pisze o trzech wymiarach jednoczącej się Europy, które bliskie są wyżej przedstawionym: „Jest rzeczą niezwykle ważną, by w procesie integracji kontynentu wziąć pod uwagę, że jedność nie będzie trwała, jeśli zostanie sprowadzona jedynie do wymiaru **geograficznego i ekonomicznego**; że musi ona polegać przede wszystkim na **harmonii wartości**, które winny się wyrażać w prawie i w życiu” (Jan Paweł II 2003; 102). Także Norman Davies, analizując w swojej monografii historycznej różne koncepcje Europy, pisze o **geograficznych, kulturowych i politycznych** parametrach określających wspólnotę europejską (Davies 2002; 31). Podobne postrzeganie wielu wymiarów europejskiej rzeczywistości prezentuje Bronisław Geremek w pracy *Przestrzeń Europy*: „Zamykanie się w granicach przeczycy istocie

<sup>8</sup> Z takiej klasyfikacji wynika, że prototypowy dla Zinkena jest profil geograficzny.

Europy – zarówno **geograficznie**, jak i **politycznie** oraz **cywilizacyjnie**” (Geremek 1996; 11).

W ramach pierwszego z wydzielonych profilów, tj. w grupie derywatów przestrzennych, których znaczenie wiąże się z Europą pojmowaną jako kontynent/część świata, przestrzeń – mieszczą się leksemy nazywające relacje Europy z innymi kontynentami. Takim leksemem jest chociażby nazwa własna *Eurazja* ‘kompleks dwu nieprzedzielonych wodami kontynentów: Europy i Azji’ (PSWP 1997; 97) i towarzyszący jej przymiotnik *eurazjatycki*. Bliski w brzmieniu, lecz różny znaczeniowo jest przymiotnik *euroazjatycki*, który nie traktuje Europy i Azji jako jednego kontynentu, ale jako dwa odrębne podmioty i posiada kwalifikator ‘polityczny’ (PSWP 1997; 98). Dwa inne złożenia – przymiotniki relacyjne *euroamerykański* (nazywający relacje Europy i Ameryki) i *euroatlantycki* (nazywający relacje w ramach NATO), podobnie jak wskazane powyżej, dotyczą relacji współpracy, ale też mogą dotyczyć opozycji, w jakich znajduje się współczesna Europa – z Ameryką i z Azją. Interesujący jest na przykład brak przymiotnika relacyjnego, który teoretycznie mógłby zaistnieć, tj. *euroafrykański*, co może świadczyć o braku potrzeby nazywania relacji czy braku partnerstwa między tak ważnymi dla siebie przez wiele wieków częściami świata. Natomiast Europa i Afryka pojawiają się względem siebie w relacji opozycji.

Element relacji zawiera w sobie derywat *euromregion*, mianem tym określa się ‘duży region, najczęściej przygraniczny, obejmujący współpracujące gospodarczo i kulturalnie wsie oraz miasta leżące w granicach różnych państw europejskich’ (PSWP 1997; 102). Pierwotnie *euromregiony* powstawały i funkcjonowały w ramach państw należących do UE, ale z czasem pomysł ten został przeszczepiony również do innych rejonów Europy, np. do Polski, na Ukrainę, do Rumunii i na Węgry.

W tej samej grupie umieścić należy także wiele derywatów dotyczących finansów europejskich. Tutaj sprawa jest bardziej skomplikowana, np. bowiem leksem *euromczek* oznacza ‘czek umożliwiający regulacje należności zarówno w Polsce, jak i w krajach Europy i basenu Morza Śródziemnego’ (PSWP 1997; 98). Europa rozumiana jako przestrzeń stanowi w tym przypadku konkretnie wskazane centrum, do którego dochodzą jednak także pozaeuropejskie kraje basenu Morza Śródziemnego. Wśród derywatów „finansowych” (np. *euromkarta*, *euromobligacja*, *euromwaluta*, *euromrynek*) szczególne miejsce zajmuje *euromdolar*, tzn. ‘dolar amerykański, jednostka walutowa Stanów Zjednoczonych, który pochodzi z aktywów dolarowych zdeponowanych w bankach znajdujących się poza Stanami Zjednoczonymi, zarządzanych przez te banki’. Interpretację tego derywatu przynosi artykuł Agnieszki Libury *Od znaczenia przestrzennego do aksjologii. Złożenia z częścią euro-*: „W tym przypadku znaczenie części euro- wpisuje się w opozycję Ameryka–Europa, przy czym tylko pierwszy człon tej opozycji jest jasno określony, podczas gdy drugi wskazuje pewne centrum, które może być dowolnie rozszerzane o inne elementy, wyjąwszy pierwszy człon opozycji. Europa, będąc w tej opozycji figurą drugoplanową, w istocie symbolizuje to, co Ameryką nie jest, a zatem

przeciwstawienie to nabiera charakteru tzw. przez Johna Lyonsa uzupełników (*complementary*)” (Libura 2005; 191).

Do grupy derywatów przestrzennych zaliczyć należy jeszcze dwa złożenia o znaczeniu wojskowym: *eurorakieta* ‘pocisk raketowy o znaczeniu strategicznym, którego wyrzutnia, a zwłaszcza potencjalny cel znajdują się w Europie’ (PSWP 1997; 102) oraz *eurostrategiczny* ‘taki, który ma znaczenie strategiczne dla Europy’ (PSWP 1997; 102). Chociaż nie mam wątpliwości co do przestrzennego charakteru tych leksemów, to nie mogę wykluczyć, że w tle pojawia się jakaś instytucja, dla której te desygnaty mają znaczenie strategiczne.

Pewna grupa złożzeń z *euro-* mieści się w profilu instytucjonalnym Europy, gdzie częśćka ta oznacza Unię Europejską. W tej grupie złożzeń znajdują się: ‘nazwa waluty UE’, czyli *euro*, oraz moneta stanowiąca jej setną część, czyli *eurocent*. Z nazw własnych wymienić można ponadto: *Eurostat* (Urząd Statystyczny Unii Europejskiej) czy *Europol* (Europejski Urząd Policyjny w Hadze, ustanowiony na mocy Traktatu o Unii Europejskiej). Potocznie służby bezpieczeństwa państw należących do UE nazywa się *europolicją*.

W mediach często pojawia się leksem *eurokrata*, który w PSWP jest definiowany jako ‘urzędnik pracujący w centralnych placówkach administracyjnych Unii Europejskiej’ (PSWP 1997; 102). Władysław Kopaliński natomiast w *Słowniku wydarzeń, pojęć i legend XX wieku* określa *eurokratę* jako ‘wysokiego urzędnika’ (SW XX 1999; 111). Leksem ten jest również klasyfikowany jako występujący w publicystyce i oznacza ‘urzędników Wspólnot Europejskich, rekrutowanych z krajów Unii Europejskiej na podstawie egzaminów konkursowych i pracujących w instytucjach UE’ (EO 1999; 95). Poza tym słowo *eurokrata* bywa używane również na określenie polskich urzędników zajmujących się integracją Polski z UE, jednak najczęściej w zestawieniu z lokalizującym go przymiotnikiem, np. *rodzimi eurokraci*. Dlaczego nazwę *urzędnik UE* zastąpiono *eurokratą*? Poza oczywistym powodem związanym z ekonomią języka może tu wchodzić w grę próba nazwania, czyli oswojenia kogoś słabo znanego, dalekiego, kogoś postrzeganego jako bezdusznego biuro-kratę albo może biurowego arysto-kratę, co odsyłałoby do definicji *eurokraty* jako wysokiego urzędnika. Niewykluczone, że „nazwa ta może wskazywać na przerost biurokracji w ramach Wspólnot” (EO 1999; 95).

Opis tej grupy byłby niepełny, gdyby nie uwzględnić w nim zwolenników i przeciwników integracji europejskiej, jaką proponuje instytucja zwana Unią Europejską. Pierwszych z nich zwykliśmy nazywać *euroentuzjastami* (definicji tego leksemu brakuje w słownikach języka polskiego). Według autorów słownika encyklopedycznego *Edukacja obywatelska. Polska i świat współczesny – euroentuzjaci* to ‘ludzie przekonani o potrzebie najpełniejszego rozwoju integracji europejskiej, pogłębiania wszechstronnych związków między krajami członkowskimi Unii Europejskiej, a w przypadku krajów starających się o członkostwo w UE, wspierania ich włączenia w struktury integr.’ (EO 1999; 95). Z kolei *eurosceptyk* to ‘osoba, która przeciwstawia się integracji politycznej i gospodarczej własnego kraju z innymi



państwami w ramach Unii Europejskiej' (PSWP 1997; 102). W obu leksemach zachodzi pewna niespójność znaczeniowa. Brak jest związku między znaczeniem słów podstawowych (*entuzjasta*, *sceptyk*) a utworzonymi od nich złożeniami z *euro-*. *Entuzjasta* bowiem 'jakiejsz idei lub działalności, to ktoś, kto bardzo się nią interesuje i jest z nią związany emocjonalnie' (PSWP 1997; 102). W podobnym stylu *entuzjastę* definiuje PSWP: 'osoba pełna zapału; wielbiciel kogoś lub czegoś' (PSWP 1997; 455). W przytoczonych definicjach nacisk jest kładziony na sferę emocjonalną<sup>9</sup>, podczas gdy w wyjaśnianiu słowa *euroentuzjaści* podkreśla się, że są to 'ludzie przekonani o...', co umieszcza analizowane pojęcie na płaszczyźnie woli i intelektu. Pominięcie sfery emocjonalnej w definicji *euroentuzjastów* wiąże się, być może, z negatywnym postrzeganiem emocji w życiu publicznym, chociaż nie można również wykluczyć braku precyzji w opracowaniu tej definicji. Jak widać, znaczenie tego złożenia nie jest prostą sumą znaczeń części składowych, ale żyje własnym życiem, w potocznym bowiem rozumieniu tego słowa jest obecny element 'człowiek z entuzjazmem propagujący ideę integracji europejskiej'.

Podobna niespójność występuje w konstrukcji *eurosceptyk*. *Sceptyk* bowiem to 'osoba, która do wszystkiego odnosi się z niedowierzaniem, powątpiewaniem, powstrzymuje się od potwierdzenia lub zaprzeczenia' (PSWP 2002; 81). Dla autora definicji w ISJP *sceptyk* to 'ktoś, kto powątpiewa w to, co inni akceptują bez zastrzeżeń' (ISJP 2000; 555). Na podstawie tych dwóch, pochodzących z różnych źródeł definicji mogę stwierdzić, że w znaczeniu słowa *sceptyk* nie występuje element bycia przeciwnym czemuś, a jedynie postawa powątpiewania i brak zdecydowanej postawy (nie potwierdza, nie zaprzecza). Ponadto w drugiej z definicji *sceptyka* mamy do czynienia z dwiema przeciwstawnymi sobie stronami. Jedną z nich jest sam *sceptyk*, który, jak głosi definicja, 'powątpiewa', drugą zaś 'inni, którzy akceptują coś bez zastrzeżeń'. Gdybyśmy przyjęli, że znaczenie leksemu *eurosceptyk* jest prostym złożeniem znaczeń słów *euro-* i *sceptyk*, to wówczas antonim leksemu *eurosceptyk*, czyli *euroentuzjasta*, nazywałby osobę akceptującą bez zastrzeżeń integrację swojego kraju z Unią Europejską. Akceptacja bez zastrzeżeń to już drugi powód (łącznie z brakiem społecznej aprobaty dla emocji w życiu publicznym), dla którego niewielu polityków jest gotowych określić się *euroentuzjastami*. Słowo to znalazło się nawet w *Słowniku inwektyw politycznych*<sup>10</sup>, opracowanym przez Irenę Kamińską-Szmaj na końcu książki *Słowa na wolności*, zawierającym „wybór słów obraźliwych wypowiedzianych publicznie przez polityków [...] oraz pojawiających się w tekstach prasowych, komentujących bieżące wydarzenia społeczno-polityczne” (Kamińska-Szmaj 2001; 10). Możliwe do wydobywania negatywne konotacje analizowanych leksemów, a szczególnie *euroentuzjasty*,

<sup>9</sup> Element emocjonalny jest mocno obecny w podanych przez ten słownik wyrazach bliskoznacznych do *entuzjasty*: *zapaleniec*, *zagorzalec*, *pasjonat*, *maniak*, *fanatyk*, *opętaniec*, *obsesjonista*, *wielbiciel*, *miłośnik*, *pies na coś*.

<sup>10</sup> Autorka podaje cytat: „Jeżeli pani Staniszkis, panowie Kwaśniewski i Buzek i inni euroentuzjaści źle się czują w suwerennym kraju [...], to zawsze mogą sobie zmienić kraj”, „Nasz Dziennik”, 8.06.2001.

sprawiają zapewne, że osoby wypowiadające się publicznie na temat integracji europejskiej często nie mówią o sobie jako o *eurosceptykach* czy *euroentuzjastach*, ale jako o *eurorealistach*. Słowo *realista*, oznaczające kogoś ‘kto liczy się z faktami i realnie ocenia sytuację’ (ISJP 2000; 421), budzi zaufanie, a występując w złożeniu z *euro-*, samo w sobie nie ujawnia, czy osoba jest „za”, czy „przeciw” integracji.

Najsłabiej reprezentowany w słownikach jest profil cywilizacyjny złożony z częścią *euro-*. Należy do niego nazwa własna, jaką jest *Eurowizja*, tzn. ‘związek europejskich stacji publicznych telewizyjno-radiowych, założony w 1950 roku w celu współpracy stacji radiowych i telewizyjnych oraz wymiany programów i audycji’ (WIEM 2004). W organizowanych przez ten związek konkursach piosenki biorą udział także reprezentanci państw pozaeuropejskich, tj. Izraela i Turcji. Tutaj również, jak w przypadku *eurodolara*, częśćka *euro-* ukazuje pewne centrum, do którego dołączyły inne kraje. Pierwszy zapewne z racji bliskości kulturowej. Drugi, ponieważ mała jego częśćka leży jednak w Europie i utrzymuje bliską współpracę z krajami europejskimi, a nawet stara się o przyjęcie do Unii Europejskiej.

Skoro już mowa o telewizji, to nie sposób pominąć derywatu o kwalifikatorze *techniczny*, jakim jest *eurozłącze*, czyli ‘wejście do telewizora umożliwiające, po odpowiednim połączeniu, współpracę tegoż telewizora z magnetowidem, kamerą video, zestawem telewizji satelitarnej, dekoderm oraz gramami elektronicznymi’ (PSWP 1997; 103). Tutaj, jak się wydaje, nad znaczeniem czysto technicznym jest nadbudowane również inne. Mianowicie *eurozłącze* stanowiło pewien symbol przynależności do europejskiej wspólnoty konsumentów, symbol przemian, jakie dokonały się w ostatnich kilkunastu latach w Polsce. Kupienie telewizora z eurozłączem postrzegano jako niemalże skok cywilizacyjny. W czasach PRL polskie telewizory nie były w takie złącze wyposażone, mimo iż byliśmy częścią geograficznie rozumianej Europy. Ponadto na innych kontynentach funkcjonują inne systemy.

Oto dwa następne przykłady reprezentujące ten profil:

1) *euromarket* ‘duży magazyn handlowy, na ogół należący do zorganizowanej sieci, reprezentujący kapitał międzynarodowy’ (PSWP 1997; 99),

2) *eurokuchnia* ‘sposób urządzenia, umeblowania i wyposażenia kuchni w mieszkaniu prywatnym upowszechniony w wielu krajach zachodniej Europy i lansowany przez publikacje, programy i agencje reklamowe w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych’. Słownik podaje też przykład użycia tego leksemu w zdaniu: „Podstawową cechą eurokuchni jest funkcjonalność wszystkiego, co się w niej znajduje” (PSWP 1997; 99).

Derywaty te umieściłem w profilu określonym jako cywilizacyjny (kulturowy), prezentując dwa leksemy, związane raczej z materialnymi niż duchowymi dobrami kultury. Można to uznać za symptom naszych czasów, cywilizację bowiem coraz częściej określają właśnie czynniki materialne. Znalazło to wyraz chociażby w takich wyrażeniach, jak *cywilizacja dobrobytu* czy *kultura konsumpcyjna*. Zaprezentowane definicje na pozór nie odsyłają do skojarzeń z dobrobytem, ale np. *euromarket* w zestawieniu ze swoim antonimem, czyli *sklepikiem*, staje się właśnie

uosobieniem dobrobytu czy nawet przepychu. Podobnie *eurokuchnia*, odsyła wprawdzie do wzorców zachodnich, ale dopiero w zestawieniu ze zwykłą kuchnią przyjmuje znaczenie ‘najlepsza’, ‘najbardziej funkcjonalna’, ‘o wysokim standardzie’. Pomimo że w słownikach można znaleźć nieliczne przykłady reprezentujące ten profil, to jednocześnie stanowią one najbardziej dynamicznie rozwijającą się grupę konstrukcji z *euro-*. Podobnie uważa Jan Miodek, pisząc, że „coraz częściej wyrazy na *euro-* znaczą po prostu ‘mający dobrą jakość, wysoki standard’, co wynika z długoletniego kojarzenia Europy Zachodniej z dobrobytem” (SOP 2002; 200). Ze względu na pozytywne konotacje leksemu *Europa* należy brać pod uwagę motywację perswazyjną w używaniu wielu słów z przedrostkiem *euro-*. Jest to szczególnie widoczne w nazwach firm czy produktów.

Do powyższej grupy zaliczyć można również *eurokomunizm* jako ‘doktrynę polityczną głoszoną przez zachodnioeuropejskie partie komunistyczne odrzucające hegemonię KPZR’ (PSWP 1997; 99) oraz towarzyszący mu przymiotnik *eurokomunistyczny*.

Jeśli chodzi o liczbę pojawiających się złożeń z *euro-*, to wspomniany badacz twierdzi, że „jak dotąd [tj. do roku 2002] – zanotowano już ponad sto wyrazów na *euro-*. Większość z nich pada z ust polityków, dziennikarzy, ekonomistów i dotyczy najczęściej Unii Europejskiej [...] i europejskich finansów” (SOP 2002; 200). Prowadzone przez Agnieszkę Ryzę-Woźniak badania ujawniły istnienie (do roku 1999) blisko 120 jednostek leksykalnych tego rodzaju (Ryza-Woźniak 1999; 122). Pojawienie się w wielkiej liczbie złożeń z *euro-* po roku 1989 jest, jak można się domyślać, znakiem szukania przez Polaków swego miejsca w Europie, szczególnie w ramach Europy Zachodniej, i skupienia się właśnie na niej.

## Derywaty semantyczne

W przypadku leksemu *Europa* występuje dość silnie reprezentowana grupa derywatów semantycznych. Są to zarówno wyrazy tworzone bezpośrednio od leksemu podstawowego, jak też przenośne znaczenia analizowanych już wcześniej jego derywatów słotwórczych.

*Europa* w potocznym znaczeniu to ‘poziom kultury spożycia, zaopatrzenia sklepów itp. zbliżony do standardu zachodnioeuropejskiego’ (PSWP 1997; 100). Dopiero w tym miejscu po raz pierwszy pojawia się znaczenie słowa *Europa*, pierwotnie używanego w funkcji nazwy własnej, niewskazujące indywidualnego obiektu w przestrzeni geograficznej, ale, posługując się sformułowaniem Wojciecha Chlebdy, pojęcie „w siatce mentalnego obrazu świata” (Chlebda 1997; 85). Jest to jedyna, jak dotychczas, definicja słownikowa leksemu *Europa*, która nie mówi o teście jako o kontynencie lub części świata. Pisana zaś małą literą *europa* oznacza ‘opakowanie szklane o pojemności 0,5 litra, o znormalizowanych wymiarach, w kształcie butelek, przystosowane do przechowywania piwa i innych napojów’

(PSWP 1997; 100). Tutaj akcent jest wyraźnie położony na normalizację, ujednolicenie.

Już w wieku XIX „pojęcia ‘Europa’ i ‘Europejczyk’ niejako oderwały się od swego naturalnego podłoża i przybrały znaczenie specjalne [...], określając – jak w starożytnej Grecji – pewien tryb życia i rodzaj mentalności. Po to, żeby być takim Europejczykiem, nie trzeba było urodzić się w Europie. Nie trzeba było nawet w niej mieszkać” (Strzelczyk 2000; 15). Potwierdzają to także filozofowie, pisząc: „Pojęcie Europy jest rozciągle; można stać się Europejczykiem, ale można też przestać nim być” (Buttiglione, Merecki 1996; 35). W języku przejawia się to w pisaniu małą literą słowa ‘europejczyk’ (to znak, że nabrało charakteru metaforycznego, w słowniku posiada kwalifikator *przenośnie*) w znaczeniu ‘osoba związana z kulturą europejską, będąca pod jej silnym wpływem’ (USJP 2003; 862).

Leksem *europejczyk* w gwarze środowiskowej nazywa ‘złodzieja kradnącego w hotelach’ (STGP 1993; 129) i ma zapewne stawiać nazywanego tak człowieka wyżej w hierarchii przestępców niż np. kieszonkowca. A może określenie to pochodzi od typowej nazwy hotelu „Europejski”? W *Słowniku tajemnych gwar przestępczych* autorstwa Klemensa Stępniaika można znaleźć jeszcze dwa określenia „europejskie”. Żeński odpowiednik *europejczyka*, czyli *europejka*, oznacza prostytutkę (STGP 1993; 129), *eurorakieta* zaś prostytutkę międzynarodową (STGP 1993; 129). Gdyby nie rok wydania słownika, można by sądzić, że *Europejka* ‘ prostytutka’ oznacza kobietę pobierającą opłaty w *euro* (*euro + pay* z ang. ‘płacić’), ale wówczas wspólna waluta UE jeszcze nie funkcjonowała. Można jednak przypuszczać, że *europejka* nie była zwykłą prostytutką, gdyż derywaty *Europy* mają zdecydowanie pozytywne konotacje i określane nimi desygnaty stawia się wyżej od innych, jeśli nie najwyżej w hierarchii. W przypadku prostytutki międzynarodowej, czyli *eurorakiety*, nie mamy wątpliwości, że cząstka *euro-* pasuje taką osobę na przeciwnym biegunie niż np. prostytutkę stojącą przy drodze, czyli tzw. *tirówkę*, a nawet *rakieta*.

Autorzy *Słownika gwary studenckiej* zebrali trzy hasła znaczeniowo powiązane z *Europą*, które kwalifikują jako neosemantyzmy. Mająca wiele różnych nazw ocena dostateczna<sup>11</sup> jest nazywana również *europejską*. Studenci, chcąc wyrazić entuzjazm wobec czegoś lub kogoś, co lub kto jest „bardzo dobre, świetne, znakomite”, mówią: *europejska kultura* (SGS 1994; 83). Derywat ten jest jednym z wielu potwierdzeń, że to, co wiąże się z *Europą*, jest lepsze od tego, co z *Europą* nie jest związane. Trzecie ze wspomnianych haseł to *wolna europa*. Pisana wielkimi literami nazwa *Radio Wolna Europa* jest nazwą własną amerykańskiej rozgłośni radiowej nadającej programy dla słuchaczy z państw określanych przed rokiem 1989 jako komunistyczne. Nazwa „Wolna Europa” presuponowała istnienie Europy zniewolonej. Audycje tej rozgłośni były nadawane m.in. w języku polskim, rzecz jasna, bez

<sup>11</sup> *Słownik gwary studenckiej* podaje jeszcze takie nazwy jak: *konwencjonalna, międzynarodowy, normalny, państwowy, przepisowy, pozytywny, rządowy, tradycyjny*.

cenzury, w przeciwieństwie do rodzimych stacji radiowych, telewizyjnych i prasy, które funkcjonowały pod nadzorem cenzorów. Określenie to funkcjonowało, a może nadal funkcjonuje, nie tylko w gwarze studenckiej. Jadwiga Mizińska, wspominając swoje czasy panieńskie, pisze m.in.: „Specjalistką od wymiany informacji była starsza, ale jeszcze hoża kobieta, zwana Wolną Europą. Każdego ranka, bez względu na porę roku i pogodę, szła od domu do domu, przynosząc nowiny z jednego krańca wsi na drugi” (Mizińska 2004; 39). Dochodzi tutaj do wtórnego użycia nazwy własnej w tej samej funkcji, dlatego wyrażenie jest pisane wielką literą. Nazwanie kogoś *wolną europą* jest równoznaczne z przypisaniem mu takich cech, jak ‘plotkarska, wścibska, niedyskretna’ (SGS 1994; 77), w znaczeniu: funkcjonująca w społeczeństwie bez żadnej, nawet autorskiej, cenzury; mówi nawet to, czego nie wypada mówić.

### 1.2.3. Wyrażenia i zwroty frazeologiczne

Tego rodzaju związki wyrazów stanowią z leksemem *Europa*, a właściwie z jego derywatami, dość nieliczną grupę. Jeszcze przed II wojną światową Zygmunt Łempicki pisał: „[...] często, chcąc o kimś powiedzieć coś specjalnie pochlebnego, mówimy, że jest on prawdziwym Europejczykiem” (ŚiŻ 1939; 274). Refleksję na temat Europejczyka wygłosił w 1985 roku Jacek Woźniakowski: „Jeszcze po drugiej wojnie światowej określenie *prawdziwy Europejczyk* albo *Europejczyk w każdym calu* oznaczało, że mamy do czynienia z człowiekiem kulturalnym, bywałym i dobrze wychowanym. Ale wkrótce to określenie jęło zanikać, a dziś brzmi całkiem anachronicznie” (Woźniakowski 1990; 176). Potwierdzałoby to tezę, że II wojna światowa jest czasem przełomowym w postrzeganiu *Europy* oraz że leksem *Europejczyk* sam w sobie, a szczególnie z modyfikującymi go określeniami, jest nacechowany zdecydowanie pozytywnie. *Europa* byłaby więc uosobieniem wysokiej kultury, szerokich horyzontów i dobrego wychowania.

Wyrażenie *po europejsku*, oznaczające ‘tak jak w Europie, tak jak Europejczyk, Europejka’ (PSWP 1997; 101), może być neutralne lub nacechowane pozytywnie, w zależności od kontekstu. Dużo zależy też od emocji wypowiadającego zawartych w barwie głosu, od towarzyszących wypowiedzi gestów itp., które ukazują wysoką jakość tego, co ktoś zrobił, wręcz nadwyżkę kulturową.

Istnieje w języku dość duża grupa wyrażen rzeczownikowych, czyli frazeologizmów, takich jak wspomniany już *prawdziwy Europejczyk* czy *Europejczyk w każdym calu*. Ich treść stanowi pewną przeciwwagę dla leksemów odwołujących się do materialnego aspektu cywilizacji europejskiej w złożeniach z *euro-* (np. *euromarket*, *eurokuchnia*). W tego rodzaju złożeniach nie odnotowano, poza *eurokomunizmem*, żadnych leksemów dotyczących duchowego dziedzictwa Europy, a właśnie duchowy aspekt cywilizacji europejskiej jest niewątpliwie jej fundamentem. PSWP podaje następujące przykłady: *cywilizacja*, *kultura europejska*; *europejski sposób myślenia*,

*system wartości; języki europejskie; artysta, plastyk, pisarz, uczoney europejski; muzyka, literatura, architektura europejska* (PSWP 1997; 101).

W świetle danych przytoczonych z PSWP jest zastanawiające to, że świadomość istnienia fenomenu zwanego *europejskim sposobem myślenia* czy *europejskim systemem wartości* nie wywołała próby jego zdefiniowania w słownikach. Wyrażenia te są wykorzystywane w dyskursie publicznym i mogą być przez różne strony – uczestników tegoż dyskursu – definiowane według własnych kryteriów. Pierwsze z tych sformułowań Hans Georg Gadamer ilustruje następująco: „Jest tedy w najwyższym stopniu określające, że tylko w Europie powstało tak głębokie zróżnicowanie i artykulacja ludzkiej wiedzy i woli wiedzy, jaką przedstawiają pojęcia religii, filozofii, sztuki oraz nauki. W innych kulturach, także tych wysoko rozwiniętych, nie ma to żadnego pierwotnego odpowiednika. Cztery wymienione wyżej pojęcia prezentują na wskroś **europejski sposób myślenia**” (Gadamer 1992; 26–27). Drugi z powyższych problemów, tj. *europejski system wartości*, jest w ostatnich latach przedmiotem publicznej debaty. Nie milkną spory o to, czy system wartości Unii Europejskiej ma być oparty na wartościach duchowych, religijnych ukształtowanych przez tradycję judeochrześcijańską, czy na wartościach świeckich, mających źródło w filozofii greckiej, a później w hasłach rewolucji francuskiej.

Leksem *Europa* jest mocno zakorzeniony w polszczyźnie, o czym świadczy bogaty zestaw derywatów słowotwórczych, a zwłaszcza istnienie wielu wyrazów pochodnych od słowa *Europa*, używanych w znaczeniu przerośnym, zarówno w języku ogólnym, jak też w gwarach środowiskowych, tylko bowiem leksem silnie obecny w słownictwie potocznym tworzy znaczenia metaforyczne.

## 2. Europa jako centrum świata

We fragmencie książki dotyczącym definiowania leksemu *Europa* pojawił się wątek uznania Europy za część świata wyjątkową, ważniejszą od wszystkich innych. Z jakich powodów Polacy uważali, a może nadal uważają kontynent europejski i cywilizację, do której przynależą, za centrum świata? Wiele publikacji jako przyczynę podaje niezwykle korzystne warunki geograficzne, a wobec tego rozwój i pozycja cywilizacji europejskiej są zdeterminowane geograficznie. Tak np.: „Żadna z innych części ziemi nie posiada tak rozległe rozwiniętych brzegów i takiej obfitości półwyspów, a więc takiej przystępności i różnorodności dla wszelkiego rodzaju stosunków społecznych” (EP 1861; 522). A te, jak można przypuszczać, stymulowały rozwój cywilizacji, która tak się rozwinęła, że ma prawo i możliwości, aby przewodzić światu.

Dlaczego Europa zajmuje „specjalne stanowisko w historii cywilizacji i w ogóle ludzkości”? Znowu decyduje o tym geografia: „Stanowisko to uzyskała Europa dzięki znakomitym warunkom geograficznym, na które składa się środkowe położenie na półkuli lądowej, w stosunku do wszystkich lądów, wobec równika

i bieguna oraz wobec krain o najstarszej cywilizacji, dalej znakomite rozwinięcie wybrzeży i ukształtowanie pionowe, dobre warunki dla rozwoju życia zwierząt i roślin oraz korzystne rozmieszczenie rzek i dogodne warunki komunikacyjne” (WIEP b.r.w.; 313).

Czynnikiem geograficznym jest również sprzyjający Europie klimat, który odpowiednio kształtował jej mieszkańców. W roku 1897 pisano: „Klimat Europy, jako umiarkowany [brak zimna polarnego i upału zwrotnikowego], wolny jest od wszelkiej krańcowości, nie wywierał na człowieka ani tak rozleniwiającego wpływu, jak klimat zwrotnikowy, ani tak srogiego, zubożającego, zacieśniającego życie, jak klimat polarny, gdzie cały zasób energii człowieka musi się zużywać na zdobycie nędznych środków do życia” (WEPI 1897; 802). Jak można sądzić, korzystny klimat oraz inne warunki geograficzne sprzyjały rozwojowi myśli, kultury i właśnie dzięki niej Europejczycy zapanowali nad światem. Dlatego też dalej czytamy: „Europa musi być uważana za samodzielną część świata, a to nie tylko dla tego, że pod względem wielkości zajmuje stanowisko wyjątkowe wśród półwyspów Azji [...], ale głównie dla tego, że przedstawia bogaty zbiór wybitnych, choć drobnych [...] krain, które są siedliskami oddzielnych narodów, a dzięki korzystnym warunkom geograficznym wpływały tak dodatnio na rozwój kulturalny, iż Europa stała się siedliskiem najwyższej kultury i przy jej pomocy zapanowała, mimo swej małości, nad pozostałymi częściami świata: po części podbiła je siłą oręża, po części postawiła w zależności ekonomicznej, po części zeuropeizowała, tj. zasymilowała kulturalnie. Tak więc Europa będąca morfologicznie tylko półwyspem Azji, jest fizjologicznie częścią świata i to częścią świata najważniejszą, to jest taką, gdzie kulturalne życie Ludzkości pulsuje najsilniej” (WEPI 1897; 767). To rozwinięte uzasadnienie stara się potwierdzić prawo Europy do stanowienia osobnej części świata mimo jej fizycznych niedostatków, a nawet do panowania nad resztą świata w imię wyższości kulturowej.

Właśnie w duchu kultury rozwiniętej w chrześcijaństwie wypowiada się autor hasła *Europa* z wydanej w roku 1861 *Encyklopedii powszechnej*. Mocno zakorzenione przekonanie o własnej wyższości znalazło uzasadnienie w chrześcijaństwie: „W przewadze religii chrześcijańskiej wielka również zachodzi jednostajność, a zarazem przyczyna najwyższej cywilizacji, opartej na podstawach czysto moralnych, która o ile uwydatniła się w *Europejczyku* świadczą utwory jego ducha i sposób, w jaki potrafił spożytkować źródła **bogatej przyrody**, na koniec wytrwałość, z którą pod chorągwią krzyża rozsiewa **zacność i pracę** w najodleglejsze strony świata, które w tym odbłasku *Europy* budzą się do nowego, świetniejszego życia” (EP 1861; 530). Opanowanie świata przez Europejczyków jest przedstawiane jako dobrodziejstwo ludzkości. Cywilizacja europejska wspięła się dzięki chrześcijaństwu na szczyty, jest czymś wyjątkowym, cywilizacją szczególną i wybraną, to daje jej prawo do przewodzenia światu w imię szczytnych ideałów, dzięki Europejczykom następuje odrodzenie świata.

Europa wyróżnia się także z innych powodów; jak pisano w wydanej w roku 1939 encyklopedii dla młodzieży *Świat i życie*, „[s]pecjalne uzdolnienia i pracowitość

mieszkańca Europy pozwoliły mu rozwinąć intensywną i tak wszechstronną działalność gospodarczą, iż niebawem Europa prześcignęła kraje Bliskiego Wschodu” (ŚiŻ 1939; 266). Bliski Wschód, który przez wieki uchodził za najbogatszą krainę, pozostał w tyle za rozwijającą się Europą. Jej mieszkańcy, dzięki swoim zdolnościom i pracowitości, osiągnęli tak wysoki poziom gospodarki, a tym samym bogactwa, że mogą i pod tym względem być pierwsi w świecie.

Jednym z przejawów europocentryzmu było ustalenie przebiegu południka 0° przez Paryż, co jest widoczne jeszcze na przedwojennych mapach Europy (np. WIEP b.r.w.; 314). Jest to drugi, po wytyczeniu wschodniej granicy Europy na Uralu, przejaw wpływu ideologii na geografię. Niemniej jednak Paryż znajdował się w centrum geograficznym Europy rozumianej jako część kontynentu rozciągająca się od Atlantyku po Łabę, południk 10° na zachód od Paryża przechodzi przez Portugalię, zaś południk 10° na wschód przecina tę rzekę. W ten sposób uprawomocniono zarówno Europę jako centrum świata, jak też Paryż jako stolicę tego centrum, środek świata. Pozostając przy związkach mentalności i geografii, widzimy, że postrzeganie swojego miejsca w układzie światowym jest odzwierciedlone na mapach świata, jakie w danej cywilizacji funkcjonują. Na przykład, na mapie świata wydanej w Europie to Europa jest w centrum, natomiast na mapie amerykańskiej wydanej w USA pośrodku jest właśnie Ameryka Północna. W encyklopedii z końca XIX wieku autor hasła *Europa* pisał: „Europa leży we środku półkuli lądowej, to jest we środku świata zamieszkanego” (WEPI 1897; 767).

Europa jest przedstawiana w zaprezentowanych powyżej tekstach jako najważniejsza część świata. Autorzy podają różne powody, dla których tak się dzieje, jak np. enigmatycznie brzmiące „właściwe Europie cechy przyrodzone”, co oznacza wyjątkowo korzystne warunki geograficzne, kulturę i cywilizację czy wreszcie gospodarkę.

Autorzy starają się także uzasadnić i rozwinąć treści zawarte w samych definicjach, chociaż tu na pierwszy plan wysuwa się geografia, a w niej środkowe, czyli centralne położenie, łagodny klimat, korzystne ukształtowanie terenu, układ rzek, bogactwa mineralne. Powoływanie się na geografię, a więc czynnik obiektywny, ma dodatkowo uwiarygodnić wywód; to nie tylko sami Europejczycy uważają Europę za centrum świata, ale tak zapewne chciała natura lub nawet sam Bóg. Wszystkie te warunki geograficzne sprawiły, że w Europie mogła rozwijać się kultura, a dzięki niej Europejczycy zdobyli w świecie pozycję dominującą. Dopełnieniem całości były osiągnięcia gospodarcze, które tylko potwierdziły ten fakt. Nieco innym uzasadnieniem jest powoływanie się na chrześcijaństwo, które, będąc religią, jak żadna inna oświeciło dzięki Europejczykom całą niemal ludzkość.

Konsekwencją europocentryzmu jest postrzeganie szczycącej się wolnością Europę jako pewnej jedności konfrontowanej najpierw z napierającą na ten kontynent despotyczną Azją, a później, od wieku XIX, z Ameryką Północną, o której jedna z przedwojennych encyklopedii pisała: „Deklaracja niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej uwidoczniała w całej pełni fakt, że poza Europą



istnieje organizm państwowy o ludności przeważnie indoeuropejskiej i równorzędnych zasobach duchowych” (WIEP b.r.w.; 320). Jak można wnioskować, dominującej pozycji Europejczyków mogli zagrozić tylko sami Europejczycy.

Warto odpowiedzieć również na pytanie, jakie źródła ma postawa Europejczyków, która polega na „traktowaniu Europy jako centrum świata i główny ośrodek jego kultury” (USJP 2003; 862), a jest zwana *europo-* lub *eurocentryzmem*? Źródło odnaleźć można w obu tradycjach, które złożyły się na kulturę europejską. Po pierwsze, w tradycji greckiej: w samej nazwie Europa, w micie o Europie i jego przesłaniu, o czym była już mowa. Po drugie, w tradycji judeochrześcijańskiej: w starotestamentalnej koncepcji „narodu wybranego”, którego kontynuację stanowiło chrześcijaństwo wierne ostatnim słowom swego założyciela Jezusa Chrystusa wypowiedzianym na górze przed odejściem do Ojca i przekazanych przez ewangelistę Mateusza: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem” (Wujek 1962; 67). Słowa te stały się dla Europejczyków – chrześcijan inspiracją do podjęcia swej misji i swego przeznaczenia wobec innych cywilizacji. Europa, która „wydawała się [starożytnym] Grekom zacofanym, słabo zasiedlonym i barbarzyńskim terenem” (BR 1999; 223), stała się w oczach samych Europejczyków potęgą, najważniejszą częścią świata. W świetle powyższych rozważań można powiedzieć, trawestując sofistę Protagorasa, że „miarą wszech rzeczy była/jest Europa”.

Co ciekawe i znamienne, po II wojnie światowej z opracowań encyklopedycznych i słowników znikają określenia przypisujące Europie wyjątkowe miejsce wśród innych kontynentów, ewentualnie części świata. Ma to, jak mi się wydaje, co najmniej dwie przyczyny. Źródło pierwszej z nich tkwi w obu wojnach światowych oraz ich skutkach. Może świadczyć również o zmieniającej się mentalności, szczególnie po doświadczeniach wojen, mających początek i główny przebieg właśnie w Europie, ponieważ „Europa wyszła z wojny nie tylko umniejszona i rozdarta; porażony został również jej duch” (Pomian 1992; 193). Ponadto wojny te, szczególnie II wojna światowa, bardzo nadwerżyły gospodarki i społeczeństwa europejskie, a o losach Europy i świata przez następne kilkadziesiąt lat nie decydowali już Europejczycy, lecz główne mocarstwa światowe – Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki. Do tego dochodził systematycznie postępujący od początku XX wieku, szczególnie po I wojnie światowej, schyłek epoki kolonialnej jako kolejny dowód na utratę pozycji mocarstw przez główne państwa europejskie oraz na zmianę światowego układu sił, który pobudził kraje kolonialne do starań o niepodległość. Duże znaczenie miał także fakt, że Europa została podzielona, podobnie zresztą jak cały niemal świat, na dwa wrogie sobie bloki, które brały udział w tzw. zimnej wojnie.

Źródłem takiej kompozycji haseł i zaniku definicji wartościujących o charakterze europocentrycznym jest dbałość o naukowy, tzn. możliwie najbardziej obiektywizowany sposób prezentacji haseł, co z założenia wyklucza określenia war-

tościujące. Mimo że nie do końca można zniwelować dystans między prawdą obiektywną a człowiekiem jako podmiotem poznającym, ważne jest to, aby prezentacja miała jak najbardziej neutralną formę.

Jak już wspominałem, po II wojnie znikają z analizowanych przeze mnie źródeł określenia wartościujące jednoznacznie pozytywnie Europę i jej dorobek. Co wydaje się ważne, pojawiają się wtedy leksemy *europocentryzm* czy *eurocentryzm*, które były nieobecne w okresie wcześniejszym, czyli do roku 1939. Zanika więc, przynajmniej w opracowaniach słownikowych i encyklopedycznych hasła *Europa*, zjawisko określane mianem *europocentryzmu*, a pojawiają się nazywające je określenia.

### 3. Europa w świetle badań ankietowych ASA 1990 i ASA 2000

Słowa z jakiegoś powodu ważne dla Polaków stały się w ostatnich latach przedmiotem badań w nurcie tzw. lingwistyki aksjologicznej. Walery Pisarek opublikował rezultaty swoich dociekań nad „słowami sztandarowymi” w książce *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność* (2002), gdzie kluczowe pojęcie rozumie jako „wyrazy i wyrażenia, które z racji swojej wartości konotacyjnej i denotacyjnej, a zwłaszcza emotywniej, nadają się na sztandary i transparenty, a więc do roli *x* lub *y* w strukturach typu *Niech żyje x! Precz z y!*” (Pisarek 2002; 8). Również Michael Fleischer, posługując się pojęciem „symboli kolektywnych”, przez które rozumie „jednostki funkcjonalne, wykazujące silne pozytywne lub negatywne nacechowanie oraz – równocześnie – znaczenie kulturowe” (Fleischer 2003; 107–108), stara się ustalić, jakie słowa mają dla kultury polskiej duże znaczenie. Wyniki badań porównawczych przeprowadzonych w latach 1993 i 2000 skłaniają autora do stwierdzenia, że polskie symbole kolektywne „pozostają w dużej mierze stabilne” (Fleischer 2003; 138–139). Tezę o stabilności polskiej symboliki kolektywnej weryfikują wyniki badań ankietowych ASA, przeprowadzonych wśród lubelskich studentów w latach 1990 i 2000, a opracowanych przez zespół pod kierunkiem Jerzego Bartmińskiego. Celem tych badań, jak pisze Jerzy Bartmiński, było sprawdzenie „wpływu nowej sytuacji społecznej i politycznej powstałej po roku 1989 na język i świadomość aksjologiczną młodego pokolenia Polaków, na przykładzie rozumienia wybranych słów dotyczących wartości, życia społecznego i polityki. Chodziło o dotarcie do wiedzy potocznej, obiegowej i uchwycenie jakości zmian, jakie zaszły w niej w okresie przełomowej dekady: 1990–2000” (Bartmiński 2006; 8). Autorzy postawili kilka pytań szczegółowych, na które szukali odpowiedzi w zebranych materiale ankietowym: Zanik wartości czy ich trwanie? Rozpad systemu aksjologicznego czy tylko jego przemiana? Skonfliktowanie czy może tylko znaczne wewnętrzne zróżnicowanie wartości i ich miejsca w kulturze wewnętrznie zdialgowanej?

## Europa według ASA 1990

Zarówno w roku 1990, jak też 10 lat później zadano studentom lubelskich uczelni pytanie, które brzmiało: „Co stanowi o istocie prawdziwej Europy?”. W badaniach z roku 1990 wzięło udział 104 studentów; ankietowani podali 282 użycia, które w opracowaniu zapisano pod postacią 93 cech deskryptorowych, z czego 17 cech miało frekwencję cztery i więcej razy.

Respondenci najczęściej zwracali uwagę na aspekt<sup>12</sup> kulturowy Europy (20,21%), podając takie odpowiedzi, jak np.: *kultura europejska, bogata kultura, centrum życia kulturalnego, jest kolebką kultury zachodniej, kultura europejska – dziedzictwo chrześcijańskie, greckie i rzymskie, wspólne czynniki kulturowe, wspólnota kulturowa narodów*. W ramach tego aspektu pojawiły się również odwołania do bogatej tradycji europejskiej, jak np. *bogactwo tradycji i historii, poczucie związania z tradycją śródziemnomorską, wspólne tradycje kulturowe*, oraz do charakterystycznej w odczuciu studentów różnorodności kulturowej, jak np.: *klimat życia wyrażający się [...] w zderzeniu różnych kultur i tradycji*. Kilka osób zwróciło uwagę na wyróżniki dotyczące nauki, np.: *centrum naukowe, miejsce, gdzie braty (biorą) początek nowe idee w nauce szeroko pojętej*, oraz sfery języka, np. *różnorodność języków, ludzi i tradycji, kontynent zamieszkały przez ludność posługującą się innymi językami*.

Tylko nieznacznie niżej uplasował się aspekt polityczny (19,86%), w ramach którego jako charakterystyczne dla istoty prawdziwej Europy jawiło się funkcjonowanie na jej terenie różnych państw, np.: *wiele niedużych państw, obszar skupiający odrębne państwa, duża ilość państw z dużymi tradycjami*. W oczach respondentów Europa jest podzielona, np.: *bogata Europa Zachodnia i biedna Europa Wschodnia, podział na bloki militarne, podzielona jest na obozy, kontynent podzielony na NATO i UW (Układ Warszawski)*. Jednocześnie zaś podziały są impulsem dążeń Europy do zjednoczenia, a tendencje te odzwierciedlają odpowiedzi młodej inteligencji, np.: *chęć do jedności Europy, musi tworzyć jeden organizm polityczny i gospodarczy, przyszłe zjednoczenie*. Jednym z przejawów jedności Europy będzie, zdaniem studentów, zniesienie granic: *brak barier typu granica, język, waluta, Europa bez granic*. O istocie prawdziwej Europy stanowią, w odczuciu ankietowanych, *stosunki polityczne oparte na zasadach przyjacielskich*. Niebagatelne znaczenie ma dla Europy pokój, np.: *umiejętność rozwiązywania drogą pokojową zaistniałych problemów*, oraz demokracja, np.: *zespół wartości moralnych, opartych na zasadach demokratycznych, cechujący mieszkańców*. Problemem dla Europy jest

<sup>12</sup> Aspekt jest definiowany jako „domena wyróżniona z określonego punktu widzenia”. Na potrzeby badań przyjęto następujący zestaw aspektów: fizyczny, biologiczny, bytowy, lokatywny, psychiczny, społeczny, psychospołeczny, polityczny, ideologiczny, narodowościowy, kulturowy, militarny, historyczny, estetyczny i etyczny. Szczegółową charakterystykę aspektów przedstawia Małgorzata Brzozowska w artykule *O przebiegu prac nad zmianami rozumienia nazw wartości w l. 1990–2000 (ASA)* (Bartmiński, red. 2006; 40–42).

podział państwa niemieckiego i wizja jego zjednoczenia, np.: *planowane zjednoczenie Niemiec jest problemem przede wszystkim Europy czy sprawa niemiecka jest niepokojąca*. Nieliczni autorzy odpowiedzi akcentowali *współzależność państw, ich współpracę i wspólnotę*, a także *ścieranie się w Europie wpływów USA i ZSRR*. Inni starali się uwypuklić *przewodnią rolę Europy w świecie, jej chęć do prowadzenia otwartej polityki w świecie, bezpieczeństwo międzynarodowe*, a także nową formę patriotyzmu, jaką jest *patriotyzm europejski*.

Kilka punktów procentowych niżej znalazł się aspekt bytowy (14,89%). Najwięcej osób podkreślało fakt, że Europa się rozwija, jak np.: *duża ilość państw wysoko rozwiniętych, rozwój gospodarczy, wysoki rozwój cywilizacyjny*, a w szczególności rozwija się jej przemysł, np.: *wysoki poziom przemysłu, wielki potencjał przemysłowy*. W ramach tego aspektu część studentów starała się uwypuklić znaczenie cywilizacji Europy, jak np.: *kolebka współczesnej cywilizacji, stary kontynent będący kolebką cywilizacji*. Niewielka liczba osób pisała o wadze współpracy, znaczeniu otwartości Europy (*dostępna dla wszystkich, otwartość na to, co z zewnątrz*), roli europejskiego handlu (*rozwinięty handel, wymiana handlowa*). W pojedynczych wypowiedziach akcentowano *zaczynanie Wschodu, europejski styl życia, skostniałość [Europy], jej siłę, różnorodność rozwoju cywilizacyjnego, poziom ekonomiczny, rolę postępu, wielkich miast i EWG, zróżnicowanie na bogatych i biednych, zasoby finansowe oraz typowo europejską aktywność*.

Na tym samym poziomie umiejscowił się aspekt lokatywny (14,54%). Istotnym wyznacznikiem prawdziwej Europy okazało się jej położenie geograficzne, które studenci starali się określić bliżej jako np. *centralne położenie, kontynent na północ od Afryki i na zachód od Azji*. Osoby biorące udział w badaniu pisały również o obszarze Europy, który określili jako np. *mały obszar, zespół państw w tym rejonie geograficznym*. Dla niektórych ważny okazał się wschód Europy, jako zaprzeczenie jej istoty – *na pewno nie Europa Wschodnia, czy pewna oczywistość – zaczynanie Wschodu*. Zwracano również uwagę na tak subiektywny wymiar, jak szczególne położenie, np. *centrum świata, czy szczególne zainteresowanie światowej opinii – centrum zainteresowania światowego*. Wiązano także istotę Europy z konkretnymi stolicami państw Europy Zachodniej, tj. *kojarzy mi się z Londynem, Paryżem, Rzymem*. Eksponowano też pewną oczywistość, że Europa jest *połączona z Azją*. Studenci zwracali uwagę na fakt, że w Europie *znajduje się Polska*. Dla jednej osoby o istocie prawdziwej Europy stanowi *Zachód*, dla innej *Francja*, a dla jeszcze innej po prostu miejsce, w którym się znajduje (*tutaj mieszkam i żyję*).

W ramach aspektu fizycznego, który stanowił 8,51% użycie, wskazywano na Europę jako kontynent, np. *1 z 7 kontynentów, jeden z kontynentów na półkuli północnej, niewielki kontynent*, a także na występujący w niej klimat, np. *przewaga klimatu umiarkowanego*. Uwydatniono również to, że Europa stanowi pewną jedność pod względem geograficznym – *jedność geograficzna, związana silnie z przeszłością historyczną, kulturową*.

Frekwencję niską, mniej niż 5%, miał aspekt historyczny (4,96%). Podkreślano ogólnie znaczenie historii dla Europy (*bogata historia, wspólne losy państw na przestrzeni wieków*), skojarzenia z utrwalonymi społecznie synonimami Europy (*Stary Kontynent, Stary Świat*) oraz problem wojen (*ogromne zniszczenia w czasie II wojny światowej, punkt zapalny większości konfliktów w historii*).

W ramach aspektu społecznego (4,26%) pojawiło się kilka istotnych cech. Jedną z nich było metaforyczne postrzeganie Europy jako wspólnego domu (*podobno to nasz wspólny dom, w perspektywie wspólny dom*). Ważną okazała się *tolerancja* jako wyróżnik Europy, świadomość wspólnoty – *poczucie wspólnej przynależności, jedności mieszkańców Europy*, a także stosunek liczby ludności do zamieszkiwanego przez nią obszaru – *duża gęstość zaludnienia, jest najgęściej zaludnioną częścią świata*. Zwracano również uwagę na *wzajemne powiązania* ludności i państw Europy, ich *rozbieżność i egoizm*, ale też na  *pomoc państw* i na to, że o istocie Europy stanowi *ludność ją zamieszkująca*.

W aspekcie ideologicznym (3,55%) ważny okazał się podział Europy na państwa o różnych ustrojach społeczno-politycznych, np. *podział na bloki: socjalistyczny i kapitalistyczny*. Kilka osób zwróciło uwagę na aspekt narodowościowy (2,48%) w obrazie Europy, np. *kontynent zamieszkały przez wiele narodów, zachowania kulturowe charakteryzujące się poszanowaniem tradycji narodowych*. Kilka innych na to, że Europę zamieszkuje *biała rasa*, czyli *ludność pochodzenia europejskiego* – aspekt biologiczny (1,77%).

Aspekt psychologiczny, który tworzą wypowiedzi 4 studentów (1,42%), uwypukla zainteresowanie Europą (*obszar, na którym żyją ludzie, których obchodzą sprawy Europy*), *zafascynowanie USA*, specyficznie europejską *mentalność* i *wielkie ambicje*.

Byli i tacy, którzy w aspekcie psychospołecznym (1,42%) wskazywali na elementy europocentryzmu: przekonanie o wyższości Europejczyków, *poczucie inności i wielkości* („*stary kontynent*”), *wyobrażenia samych Europejczyków o jej decydującym znaczeniu w świecie – wyższej kulturze, bogatszej historii, wyższej stopie życiowej (na Zachodzie)*. W ramach tego aspektu jedna opinia dotyczyła wspólnej europejskiej świadomości (*obszar lądu zamieszkały przez ludzi mających świadomość przynależności do „wspólnego domu europejskiego” o podobnych tradycjach, kulturach, językach itp.*).

Sporadycznie pisano o miejscu chrześcijaństwa w Europie – *przynależność do kręgu kultury chrześcijańskiej, religia przeważnie chrześcijańska* (aspekt religijny – 1,06%). Równie słabo był reprezentowany (3 głosy) aspekt etyczny (1,06%), a wypowiedzi dotyczyły zakłamania Europy (*jest zakłamaną w stosunku państwo–obywatel i w stosunku państwo–państwo*), Europy jako *wzoru do naśladowania*, a także wartości moralnych (*zespół wartości moralnych, opartych na zasadach demokratycznych, cechujący mieszkańców*).

## Europa według ASA 2000

W roku 2000 w odpowiedzi 94 studentów na to samo pytanie uzyskano 291 określeń, dających się zapisać w postaci 99 cech deskryptorowych. W tym badaniu również 17 cech uzyskało frekwencję 4 i więcej razy. Jeśli natomiast chodzi o nowe cechy, które pojawiły się w odpowiedziach z roku 2000, to w aspekcie kulturowym (23,37%) zaznaczono wpływ *obyczajów* oraz *filozofii* na istotę prawdziwej Europy. W aspekcie politycznym (22,34%) nowa cecha, ujawniona aż w 9 (na 65) odpowiedziach, to *Unia Europejska*. W ramach tego aspektu znacznie zwiększyły się odniesienia do współpracy państw (w roku 1990 – 1 odpowiedź, w roku 2000 – 8): *dobra współpraca między państwami w Europie i poza nią, współpraca, która jest kluczem do pokoju, zdolność do współpracy pomiędzy krajami UE*. Studenci akcentują też fakt obecności wielu państw w Europie (*wiele państw na małym terenie, [Europa] zawiera w sobie takie, a nie inne państwa, które tworzą w pewien sposób jakąś całość*). Silnie jest reprezentowana również sama integracja europejska, obecna w takich odpowiedziach, jak np.: *Europejczycy powinni się trzymać razem przeciwko innym kontynentom, a nie walczyć między sobą, chęć zjednoczenia obszaru Europy w celu utrzymania równowagi na linii Europa–Ameryka–Bliski Wschód–kraje byłego ZSRR*. Według studentów istotna dla Europy jest także władza, np. *długotrwały proces kształtowania się systemów władzy, oraz troska o obywateli, jednakowe prawa dla wszystkich jej członków* i dobre stosunki z Polską. Aspekt historyczny wniósł kilka nowości, jak np.: *korzenie, najstarsza część świata, mur berliński czy cywilizacja grecka i tacińska*. Aspekt bytowy (11%), uobecniony w tej samej liczbie odpowiedzi co aspekt historyczny (32), przynosi kilka nowych cech: *wspólnota gospodarcza, turystyka, więzi gospodarcze, waluta – jedna, czy Europa jako cel polskich dążeń*. W aspekcie społecznym (7,56%) również pojawiły się nowe elementy, np.: *Europejczycy*. Pojedyncze głosy wskazują także na *trudności w porozumiewaniu się* (choć respondent nie precyzuje, o jakiego rodzaju trudności chodzi – językowe czy związane z mentalnością) czy też *partnerstwo*. Aspekt ideologiczny (2,41%) wzbogacił się o brzmiące jak hasła cechy: *wolność, równość, prawa człowieka*. W aspekcie narodowościowym (1,72%) akcentowano zaś *brak barier narodowościowych*, pojawiła się też jedna antysemicko brzmiąca odpowiedź – *bez Żydów*. Aspekt religijny (1,37%) ujawnia istotną cechę Europy, jaką jest *chrześcijaństwo*. Nowością jest pojawienie się aspektu militarnego (1,37%): *NATO, jedno wojsko*. W aspekcie etycznym (1,03%) pojawiły się dwie nowe cechy, obie negatywne – *coś lepszego (pozornie)* oraz *brak głębszych wartości*.

W stosunku do ankiety przeprowadzonej w roku 1990 można dostrzec istotne zmiany w zwiększeniu lub zmniejszeniu procentowego udziału niektórych aspektów. Różnice te ukazuje tabela 2.

Porównując wyniki obu badań ankietowych, nietrudno zauważyć, że zarówno w roku 1990, jak też w 2000 studenci kojarzyli Europę z jej kulturą. Aspekt kulturowy

Tabela 2. Zmiany w postrzeganiu Europy w latach 1990 i 2000

Aspekty	ASA 1990 (%)	ASA 2000 (%)	Zmiana
Kulturowy	20,21	23,37	+3,16
Polityczny	19,86	22,34	+2,48
Bytowy	14,89	11,00	-3,89
Lokatywny	14,54	7,90	-6,99
Fizyczny	8,51	7,22	-1,29
Historyczny	4,96	11,00	+6,04
Spoleczny	4,26	7,56	+3,30
Ideologiczny	3,55	2,41	-1,14
Narodowościowy	2,48	1,72	-0,76
Biologiczny	1,77	1,03	-0,74
Psychologiczny	1,42	-	-1,42
Psychospoleczny	1,42	0,69	-0,73
Religijny	1,06	1,37	+0,31
Etyczny	1,06	1,03	-0,03
Militarny	-	1,37	+1,37

objął w pierwszym z badań ponad jedną piątą, a w drugim bliski był jednej czwartej wszystkich odpowiedzi. Drugą pozycję w obu badaniach studenci przypisali aspektowi politycznemu i, co ciekawe i znamienne, o ile w roku 1990 wiele wypowiedzi koncentrowało się na występujących w Europie podziałach (na Wschód i Zachód, na państwa socjalistyczne i kapitalistyczne), o tyle w roku 2000 akcentowano dążenie do zjednoczenia kontynentu, likwidację podziałów, współpracę państw. Interesująca jest również duża zwyżka procentowa aspektu historycznego, który w roku 2000 dostrzegło 11% studentów (w roku 1990 – 4,96%). Wzrasta również liczba odpowiedzi zakwalifikowanych do aspektu społecznego (1,77 razy), a tu, podobnie jak w aspekcie politycznym, najbardziej są akcentowane cechy związane z integracją Europy – jedność, tolerancja, pomoc. Wyraźnie na znaczeniu traci aspekt lokatywny (1,84 razy), co uzmysławia, że Europa staje się dla studentów czymś więcej niż tylko kontynentem, pewną przestrzenią geograficzną. Interesujący mógłby okazać się spadek w aspekcie biologicznym (1,72 razy), gdyby badania powtórzyć na większej liczbie respondentów (w roku 1990 było 5 odpowiedzi, w roku 2000 – 3). Może wtedy okazałoby się, że w świadomości młodych Polaków społeczność Europy staje się coraz bardziej mieszkanką ras. Po raz pierwszy w badaniu z roku 2000 pojawił się aspekt militarny, co wiąże się zapewne z członkostwem Polski w Pakcie Północnoatlantyckim (NATO) od roku 1999.

#### 4. Podsumowanie – próba rekonstrukcji potocznego obrazu Europy

Starając się zrekonstruować potoczny obraz Europy, zakładałam, że cechy Europy wynikające z analizy i interpretacji językowych danych systemowych oraz badań ankietowych stanowią element uniwersalnej bazy kulturowej, wspólnej różnym orientacjom ideologicznym. Założenie to opieram na twierdzeniach zawartych w książce Teuna van Dijka *Ideology*. Autor pisze m.in. o relacjach między ideologiami a wspólną wiedzą kulturową (Dijk van 1998). Twierdzi, że z tej bazy czerpią różne grupy skupione wokół swoich ideologii. Listę głównych tez dotyczących tejże problematyki zawarł w artykule *Dyskurs polityczny i ideologia*. Oto niektóre z nich:

- „Grupy mają nie tylko swoją »własną« wiedzę opartą na ideologii (przez inne grupy nazywaną często przekonaniem), ale także bardziej ogólną, wspólną wiedzę kulturową, którą można nazwać wspólną bazą kulturową (*cultural common ground*).
- Wspólną bazę kulturową można traktować jako podstawę wszelkiej wiedzy, wewnątrz- i międzygrupowej, dlatego opierają się na niej różne ideologie.
- Oznacza to, że dla danej kultury wspólna baza jest niekwestionowana, zdroworozsądkowa i z tego względu nieideologiczna.
- Częścią wspólnej bazy kulturowej są ogólne normy i wartości podzielane przez wszystkich przedstawicieli danej kultury.
- Grupy wybierają niektóre z tych wartości kulturowych, np. wolność, równość, sprawiedliwość czy obiektywizm, i organizują je w swoje własne ideologie” (Dijk van 2003; 9).

Dokonane przez van Dijka rozgraniczenie wspólnej bazy kulturowej i tworzonych na jej podstawie dyskursów ideologicznych zainspirowało Jerzego Bartmińskiego do stwierdzenia, że „profile to warianty ideologiczne pojęć tworzone na bazie pojęć potocznych, przynależnych do »bazy kulturowej«. [...] Na potoczne, podstawowe znaczenia słów nakładane są różnego typu filtry i kreowane są znaczenia zmodyfikowane, dostosowane do wartości, norm i celów przyjmowanych przez podmioty mówiące” (Bartmiński 2005; 335).

W odniesieniu do słów uznanych za najważniejsze w życiu danej grupy, takich jak ojczyzna, naród, miłość itd., Ryszard Tokarski pisze: „Różne postawy światopoglądowe sprawiają, że treść realnoznaczeniowa niektórych słów z tej grupy zmienia się w zależności od użytkowników czy intencji nadawcy, przy niezmiennym pozytywnym komponencie oceniającym” (Tokarski 2001; 353). Pojęcia te są częścią wspólnej bazy kulturowej i same w sobie nie mają zabarwienia ideologicznego, przychodzi ono dopiero w momencie ich definiowania.

Dalej zaprezentuję bazy zespół cech Europy utrwalaonych społecznie, cech o dużym stopniu stabilizacji. Jednocześnie nie neguję wartości poznawczej cech występujących w pojedynczych przypadkach, które starałem się opisać wcześniej, a mam jedynie na celu wychwycenie cech najbardziej istotnych dla językowo-kulturowego obrazu Europy. Zbiór ten powstał w wyniku analizy systemowych



danych językowych oraz danych pochodzących z ankiet. Cechy uporządkowałem według trzech profili, które pojawiły się już we wcześniejszych rozważaniach. Zakładam przy tym, że żaden z wyodrębnionych profili nie jest nacechowany ideologicznie, ale są związane z różnymi punktami widzenia zależnymi od sytuacji komunikacyjnej i mogą współwystępować w wypowiedziach tego samego podmiotu mówiącego, a wchodzące w ich skład cechy stanowią łącznie element wspólnej bazy kulturowej – zdają sprawę z tego, jaka jest Europa.

### **Profil geograficzny**

Europa jest nazywana kontynentem (1), ale biorąc pod uwagę względy wyłącznie geograficzne, jest największym półwyspem Azji (2). Europę od Azji oddziela umowna granica na Uralu (3), jest względem niej niesamodzielną terytorialnie. Razem z Azją tworzy kontynent zwany Eurazją (4). Europa jest najmniejszą po Australii (5) częścią świata lub częścią Ziemi. Europa leży na północ od równika (6), na obu półkulach – wschodniej i zachodniej (7), między biegunem a równikiem (8). Europa jest tą częścią świata, w której leży Polska (9). Europa jest kontynentem gęsto zaludnionym (10). Europę zamieszkują przedstawiciele białej rasy – europejdzki, tzn. Europejczycy (11), ludzie o europejskim pochodzeniu. Stanowi ona pewną jedność pod względem geograficznym (12). Na obszarze Europy występuje klimat umiarkowany (13).

### **Profil cywilizacyjny**

Europa jest położona w centralnym miejscu świata (14). Europa jest odrębna cywilizacyjnie od Azji (15), znajduje się wobec niej w opozycji (16). Europa znajduje się w relacji łączności z Ameryką (17), ale bywa też ustawiana w opozycji do niej (18). Mieszkańcy Europy bywają zafascynowani Stanami Zjednoczonymi (19), ale nie brak też zagorzałych krytyków USA (20). Europa znajduje się w opozycji do Afryki (21). Europa znajduje się w opozycji do prowincji (22), a to co europejskie w opozycji do tego co prowincjonalne, zaściankowe (23).

Europa stoi najwyżej w hierarchii cywilizacji (24), jest najważniejsza (25) i najbardziej wartościowa z nich (26). Została wybrana przez boga – Zeusa, później przez Boga chrześcijan (27), posiada władzę nad innymi cywilizacjami (28). Europejczyków cechuje poczucie inności i wyższości w stosunku do innych cywilizacji (29). Europa stanowi wzorzec do naśladowania dla innych cywilizacji (30), ma możliwości i prawo do tego, aby przewodzić światu (31). Często w słowie Europejczyk jest zawarta aprobatą (32). W Europie mówi się różnymi językami, posługują się nimi poszczególne narody i grupy etniczne (33), ale istnieje również wspólny zasób leksykalny (34).

Europę zamieszkują różne narody (35). Na terenie Europy znajduje się wiele państw (36). Europę spaja kultura europejska, wspólna dla różnych narodów (37). Europa posiada bogatą i wspólną tradycję (38), do której mogą odwoływać się państwa europejskie. Na tę tradycję składają się: tradycja antyku grecko-rzymskiego (39), tradycja chrześcijańska (40) i tradycje narodowe (41), które wprowadzają element różnorodności. Europa bywa nazywana „wspólnym domem” (42), a jej mieszkańcy odczuwają swego rodzaju wspólnotę (43). Europejczycy mają świadomość przynależności do „europejskiego domu” (44). Duże znaczenie dla Europy ma jej bogata i długa historia (45), której niechlubną część stanowią wojny między państwami europejskimi (46). Ze względu na wielowiekową historię Europa jest nazywana Starym Kontynentem (47).

Mieszkańcy Europy mają specyficzną europejską mentalność (48). Europa, w ocenie jej mieszkańców, posiada kulturę, której wartość przewyższa inne kultury (49). Europa jest cywilizacją rozumu (50), mądrość Europy objawia się w jej tylko właściwej umysłowości, zwanej europejskim sposobem myślenia (51). Europa opiera się na europejskim systemie wartości (52). Mieszkańcy Europy kierują się w życiu publicznym wartościami opartymi na zasadach demokratycznych (53). Jedną z cech stanowiących o istocie Europy jest panująca tu tolerancja (54). Bardzo istotną rolę w kulturze europejskiej odgrywa nauka (55). Europa przynależy do kręgu kultury chrześcijańskiej (56), dlatego jej mieszkańcy wyznają religię chrześcijańską (57).

O ile cechy Europy jako cywilizacji duchowej i umysłowej są w zasadzie właściwe całej Europie, o tyle cechy cywilizacji materialnej łączyć należy raczej z zachodem kontynentu. Europa (Zachodnia) jest znana z wysokiego standardu życia jej mieszkańców (58). Na terenie Europy funkcjonuje gospodarka rynkowa – kapitalizm (59), a jej działanie ułatwiają różne mechanizmy finansowe. W Europie mamy do czynienia z europejskim stylem życia (60), a jego przejawami są m.in. aktywność (61) oraz postęp i wielkie ambicje Europejczyków (62). Symbolem Europy i jej rozwoju są wielkie miasta (63). Europa posiada trzy miejsca dla niej symboliczne, są to stolice: Paryż (64), Londyn (65) oraz Rzym (66). W Europie obowiązuje konsumpcyjny model życia (67). Kojarzenie z Europą zapewnia komuś/czemuś (osobie, firmie, towarowi, usłudze) rozgłos lub popyt (68).

Europa, a zwłaszcza Europa Zachodnia, osiągnęła wysoki poziom rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego (69), posiada rozwinięty przemysł (70) oraz handel (71). Jednak Europę dzieli bogactwo Zachodu oraz bieda Wschodu (72). Wschód Europy jest postrzegany jako zacofany (73).

## **Profil instytucjonalny**

Europa jest podzielona (74), ale dąży do zjednoczenia (75), a jednym z przejawów tego będzie zniesienie granic wewnątrz Europy (76), ponieważ stosunki między państwami mają być oparte na zasadach przyjacielskich (77). Problemem i symbolem

podziału Europy była obecność na mapie dwóch państw niemieckich (78). W Europie rodzi się nowy rodzaj patriotyzmu – patriotyzm europejski (79). Państwa europejskie są wzajemnie ze sobą powiązane (80), od siebie zależne (81) i pomagają sobie nawzajem (82). Państwa Europy współpracują ze sobą w różnych dziedzinach (83) i powołują w tym celu wspólne instytucje (84). W Europie powstała ideologia skupiająca ludzi na rzecz zjednoczenia kontynentu – paneuropeizm (85). Duże znaczenie mają w Europie pokój (86) oraz bezpieczeństwo (87), zapewnieniu tych wartości służy m.in. powołanie UE. Europa jednoczy się w ramach Unii Europejskiej (88), taką Europą rządzą eurokraci (89). W Europie niektóre państwa w ramach bliskiej współpracy z sąsiadami tworzą euroregiony (90). Europa instytucjonalna, czyli Unia Europejska, budzi silne emocje (91), ma entuzjastów i sceptyków. Europa może być przedmiotem badań naukowych – europeistyki (92). Europa dąży do ujednoczenia wielu dziedzin życia, głównie prawa i gospodarki (93). Efektem tych dążeń jest m.in. to, że państwa Europy instytucjonalnej mają wspólną walutę – euro (94). Europa instytucjonalna wyznaczyła sobie przewodnią rolę w polityce światowej (95). Teren Europy ma znaczenie strategiczne dla działań wojskowych (96). Europę i Amerykę łączy współpraca militarna w ramach NATO (97).

Zaprezentowany bazowy zespół cech zawiera w sobie przede wszystkim elementy ustabilizowane, najmocniej utrwalone w świadomości językowej współczesnego Polaka. Cechy te mają, poza nielicznymi współczesnymi wyjątkami, charakter ogólny, starają się objąć cały kontynent i całą cywilizację. Cechy Europy należą do nieideologicznej ze swej natury wspólnej bazy kulturowej, z której dopiero czerpią – jak twierdzi van Dijk – dyskursy oparte na ideologiach.

## Rozdział II

# OBLICZA INTEGRACJI – EUROPA W WYBRANYCH TEKSTACH

Czytając teksty na temat Europy – literackie, publicystyczne, a nawet adresowane do osób prywatnych, począwszy od XV wieku, można dostrzec, jak historycznie i kulturowo ukształtowały się profile Europy w kontekście integracji europejskiej, obecne również we współczesnym polskim dyskursie publicznym. Teksty, które wykorzystałem jako materiał źródłowy, pochodzą z różnych epok, reprezentują różne gatunki literackie i publicystyczne.

### 1. Polska a wschodnia granica Europy

Niezwykle istotny dla sprawy postrzegania Europy przez Polaków jest fakt samego położenia Polski w sensie geograficznym, ale także cywilizacyjnym. Decyduje o tym głównie tzw. wschodnia granica Europy, która, przy braku jednoznacznych wyznaczników geograficznych, od zawsze pozostawała kwestią umowną.

W czasach starożytnych wschodnią granicę Europy na jej odcinku północnym (odcinek południowy był kwestią oczywistą, ponieważ granicę cywilizacji europejskiej stanowiła granica Grecji) wyznaczył żyjący w II wieku po Chrystusie geograf i astronom Ptolemeusz, który ziemie na północ od Morza Czarnego nazwał Sarmacją.

„[Ptolemeusz] wahał się, czy do Europy, bądź Azji, włączać całą Sarmację – pisze Oskar Halecki – i rozróżniał *Sarmatia Europea* i *Sarmatia Asiatica*, z granicą na rzece Don, którą nazywał Tanais” (Halecki 2002; 87).

Wzorem starożytnych również w wieku XVI za wschodnią granicę Europy uznawano Don. Poświadczą to, nawiązujące do ustaleń Ptolemeusza, łacińskie dzieło Macieja z Miechowa *Tractatus de duabus Sarmattis, Asiana et Europiana (Traktat o dwóch Sarmacjach, azjatyckiej i europejskiej)*, w którym Sarmacja europejska rozciąga się między Wisłą a Donem, natomiast Sarmacja azjatycka między Donem a południkiem Morza Kaspijskiego (Tazbir 1986; 104). Polska należała więc do Europy, ale jednocześnie była, podobnie jak państwo moskiewskie, częścią Sarmacji,

miała więc niejako „podwójną tożsamość”. Przy tej okazji warto dodać, że w późniejszych czasach sami Polacy nie zawsze byli konsekwentni w jednoznacznym opowiedzeniu się po stronie którejkolwiek z części Europy. Jak pisze Michał Kuran: „Z jednej bowiem strony deklarują oni [Sarmaci] przynależność do chrześcijańskiej Europy, chcą stanowić jej przedmurze, z drugiej zaś przejmują kulturę azjatyckiego, pogardzanego Wschodu” (Kuran 2001; 260).

Sam sarmatyzm był zresztą zjawiskiem wschodnim. Polska, obok roli przedmurza, granicząc z Turcją, pełniła również rolę pośrednika, łącznika kultur, była swego rodzaju pomostem między kulturami, a ślady np. kontaktów polsko-tureckich odnaleźć można w obyczajowości, w strojach polskiej szlachty. Ślady owe pozostały do dzisiaj chociażby w języku, np. *bazar*, *tapczan*, *majdan*. Fakty te świadczą o otwartości polskiej szlachty w przyjmowaniu obcych wzorów. A taką otwartość może mieć tylko naród posiadający poczucie własnej wartości, wtedy – jak trafnie zauważa Jerzy Jedlicki – „nie boi się zadłużenia, może pełnymi garściami czerpać obce wzory, nie tracąc swej niepowtarzalnej osobowości i piękna” (Jedlicki 1973; 231).

Przybliżyć kilka stanowisk, których autorzy, ustalając przebieg granicy wschodniej, przypisują jednocześnie określone miejsce Polsce na cywilizacyjnej mapie Europy. Przed dwunastoma wiekami Europę postrzegano jako zachód kontynentu: „Za nazwą Europa kryła się zachodnia część kontynentu, tzw. Europa karolińska, która przyjęła chrześcijaństwo wcześniej niż kraje Europy wschodniej i północnej (X w.). Te zaś zostały nawrócone przez własnych książąt, opierających się bezpośrednio na papieżstwie” (Besançon 2004; 46).

Jerzy Kłoczowski w odniesieniu do tych państw używa nazwy „młodsza Europa”, a „trzonem tejże Europy pozostają historyczne obszary związane z Polską, Czechami i Węgrami” (Kłoczowski 1998; 11). Włączanie państw sąsiadujących na wschodzie Rzeczypospolitej pod jej panowanie było jednocześnie poszerzaniem granic i zasięgu cywilizacji europejskiej. Tak się stało np. z Wielkim Księstwem Litewskim, które na mocy Unii Lubelskiej wraz z Koroną stanowiło Rzeczpospolitą Obojga Narodów, a w myśl Konstytucji 3 maja – jeden organizm polityczny. Jednak w świadomości współczesnych społeczeństw zachodnioeuropejskich pozostało przekonanie, że mianem „Europa” określa się tylko zachodnią część kontynentu, zbliżoną do dawnego imperium Karola Wielkiego, od Atlantyku do Łaby, która stanowiła granicę wschodnią Europy. W takim ujęciu Polska znajduje się poza Europą.

Zygmunt Łempicki, intelektualista okresu dwudziestolecia międzywojennego, tak wyjaśnia podział Europy i przyczynę, dla której jej kulturowy dorobek oznacza przede wszystkim to, co wniosły doń kraje Europy Zachodniej: „Przyjęcie chrześcijaństwa przez większość narodów europejskich z dwóch ośrodków, tj. z Rzymu i z Bizancjum, rozdarło przede wszystkim Europę na dwie wielkie połacie: zachodnią i wschodnią. Wskutek tego podziału połączyć wschodnią Europę z Rosją i Bałkanami na czele została przez długie wieki poza nawiasem współpracy nad tworzeniem kultury europejskiej. Toteż przez kulturę europejską rozumie się przede wszystkim kulturę Europy Zachodniej” (ŚiŻ 1939; 278).

Użyte przez autora hasła sformułowanie „rozdarło Europę” dobrze oddaje dylemat podzielonej kultury europejskiej, który był i nadal pozostaje bliski znacznej części Polaków. Rosja nie była włączona do tworzenia kultury europejskiej, nie były więc jej bliskie wartości europejskie, takie jak np. demokracja, prawa człowieka, wolność. Autor nie kwestionuje prawa Rosji i innych krajów prawosławnych do bycia państwami europejskimi, z zastrzeżeniem, że punkt ciężkości w tworzeniu kultury europejskiej leży po zachodniej stronie kontynentu. Również zdaniem Józefa Mackiewicza, wybitnego pisarza politycznego XX wieku, posługującego się pseudonimem Kazimierz Bentkowski, wschodnie granice Rzeczypospolitej sąsiadującej ze Związkiem Sowieckim wyznaczają jednocześnie wschodnie granice Europy: „Dziś zasięg kultury europejskiej kurczy się na wschodzie. Kończy się już na Bugu” (Mackiewicz 1947; 121). W takiej koncepcji Polska leży na wschodnim krańcu Europy w jej rozumieniu jako cywilizacji Zachodu.

Natomiast Oskar Halecki postrzegał inaczej wschodnią granicę Europy. Jerzy Kłoczowski, relacjonując jego poglądy, pisze, że „zjazd gnieźnieński w roku 1000 wraz z uznaniem niezależności Polski przez cesarza Ottona III można uznać za końcową datę formowania się Europy” (Kłoczowski 1994; 402). Halecki podaje w swojej książce *Historia Europy – jej granice i podziały* następującą definicję Europy: „Europa jest wspólnotą wszystkich narodów, które w sprzyjających warunkach małego, lecz ogromnie zróżnicowanego kontynentu przyjęły i rozwinęły dziedzictwo cywilizacji grecko-rzymskiej, przekształconej i wzbogaconej przez chrześcijaństwo, dzięki czemu wolne ludy spoza granic dawnego imperium uzyskiwały dostęp do odwiecznych wartości ukształtowanych w starożytności” (Halecki 2002; 29).

Wydawać by się mogło, że tak sformułowana definicja obejmuje mianem Europy również Rosję. Jednak wschodnia granica Europy, w ujęciu Haleckiego, przebiegała by między Rusią Kijowską a Rosją, której nie włączał ani do Europy, ani do Azji, uznając ją za swoisty subkontynent. Kryterium dla badacza stanowiły wpływy kultury zachodniej i zakres ich oddziaływania na dane państwo. Spojrzenie takie bliskie jest części społeczeństw wschodnioeuropejskich, np. Ukraińcom czy Białorusinom, aspirujących do przynależności do cywilizacji europejskiej. W takim ujęciu Polska i jej najbliżsi wschodni sąsiedzi mają swoje ojczyzny w Europie.

Początki jeszcze innego spojrzenia na zasięg cywilizacji europejskiej dał Wasilij Tatischev, urzędnik i geograf cara Piotra I, który na początku wieku XVIII uznał „góry i rzekę Ural za granicę wschodnią Europy; tym samym wskazywał, że Rosja należy do Europy” (Chodubski 2001; 22). W myśl tego zarówno dawna stolica Rosji (Petersburg), jak też obecna (Moskwa) znajdują się na terytorium Europy i w związku z tym Rosja jest państwem europejskim. Pogląd taki był zgodny z planami Piotra I, który postanowił zeuropeizować Rosję, włączając ją w europejski obieg kulturowy i polityczny. Opisał to Adam Mickiewicz w *Dziadach*, nie szczędząc krytyki temu sztucznemu w oczach Polaków zabiegowi. Car Piotr mógł przekonać o europejskości Rosji mocarstwa zachodnie, które patrzyły tylko na pozory, na zewnętrzne objawy

europiejskości. Polacy zaś, znając rosyjską mentalność, wiedzieli, że były to jedynie działania złudne i w żaden sposób nie przemieniły Rosji:

*Piotra Wielkiego niechaj pamięć żyje,  
Pierwszy on odkrył tę Caropedyję.  
Piotr wskazał carom do wielkości drogę;  
Widział on mądre Europy narody  
I rzekł: Rosyję zeuropejczyć mogę,  
Obetnę suknie i ogolę brody.  
Rzekł – i wnet poły bajorów, kniazików  
Ścięto, jak szpaler francuskiego sadu;  
Rzekł – i wnet brody kupców i muzyków  
Sypią się chmurą, jak liście od gradu.  
Piotr zaprowadził bębny i bagnety,  
Postawił turmy, urządził kadety,  
Kazał na dworze tańczyć manuely  
I do towarzystw gwałtem wwiódł kobiety;  
I na granicach poosadzał strażę,  
I łańcuchami pozamykał porty,  
Utworzył senat, szpiegi, dygnitarze,  
Odkupy wódek, czyny i paszporty;  
Ogolił, umył i ustroił chłopa,  
Dał mu broń w ręce, kieszeń narublował,  
I zadziwiona krzyknęła Europa:  
Car Piotr Rosyją ucywilizował.*

Rosja nie mogła stać się krajem europejskim, ponieważ rządziły nią m.in. azjatyckie zasady, np. despotyzm, miarą europejskości jest zaś wolność. Europejskość Rosji podważali też autorzy „słownika warszawskiego” z roku 1900 Karłowicz, Kryński i Niedźwiedzki, dodając odpowiedni komentarz do haseł *europieizować* i *europieizowanie* – „Gwałtownymi środkami Rosję zewnętrznie europieizował” czy też: „Na to europieizowanie powierzchowne ludzie XIX wieku mogli patrzeć satyrycznie”. Taka postawa wobec Rosji w Europie nie dziwi, biorąc pod uwagę fakt, że były to czasy, kiedy Polska znajdowała się pod zaborami, a jednym z zaborców była właśnie Rosja. Postrzeganie Rosji było więc uwarunkowane jej działaniami wobec Polski i Polaków, dla których Rosja była wrogiem i zaborcą. Jest to sygnał, że status Rosji jako państwa europejskiego stanowił przedmiot odwiecznych sporów i do dzisiaj nie został zakończony, ponieważ ma charakter ideologiczny.

Jeszcze inaczej przestrzeń Europy rozumie Karol Wojtyła – osoba duchowna i wybitny intelektualista, w którego ujęciu „wschodnia granica Europy jest przede wszystkim granicą wpływu Ewangelii i – później – granicą inwazji pochodzących z terenów Azji i zmierzających do ujarznienia ludów europejskich” (Wojtyła 1978/1994; 32).

W tym przypadku przestaje mieć znaczenie to, czy w granicach Europy umieszczamy Rosję, czy też nie. Ważne jest, jak daleki jest zasięg chrześcijaństwa i wynikającej z niego wolności narodów Europy, którą autor przeciwstawia, w kontekście historycznym, zagrażającej jej cywilizacji azjatyckiej. Jeśli przyjmujemy takie spojrzenie, to miejsce Polski w układzie, kiedy Europa geograficzna jest bliska Europie w jej znaczeniu cywilizacyjnym, jest wyznaczone w środku, w sercu Europy, między wschodem a zachodem kontynentu, między wpływami wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa, z naciskiem na zasięg promieniowania kultury zachodniej ze stolicą w Rzymie.

Ważny wkład w rozwój myśli o jednoczącej się Europie stanowi metafora, w której katolicyzm i prawosławie są przedstawiane jako dwa płuca chrześcijaństwa. Jest ona znana szerzej dopiero współcześnie, ale wiadomo, że sformułował ją Waczesław Iwanow, rosyjski poeta i myśliciel, przebywający od 1924 roku na emigracji w Rzymie, w liście do Charles'a du Bos z 15.10.1930 roku (Przebinda 2001; 79). Uosobiona Europa, aby być zdrowa, potrzebuje sprawnych organów, musi oddychać dwoma płucami, dzięki którym do organizmu trafia życiodajny tlen – duch Boży. Do tej niezwykle sugestywnej metafory odwołuje się wielokrotnie papież Jan Paweł II w swoim nauczaniu na temat wspólnoty ducha w jednoczącej się Europie. W myśl tego nauczania Europa kończy się na Uralu, zawiera więc w sobie również Ukrainę i Rosję, które razem z innymi krajami o tradycji bizantyjskiej tworzą owo wschodnie płuco chrześcijańskiej Europy. Jeszcze jako Karol Wojtyła, a niedługo potem papież, pisał w roku 1978: „Wschodnia granica »europejskości«: jest to nie tylko granica przeciwieństwa i wewnętrznych antynomii, które niosą ze sobą wschód i zachód Europy, lecz również granica wzajemnego dopełniania się – komplementarności, której podstawą jest wspólne źródło” (Wojtyła 1978/1994; 30).

O ile współcześni Polacy raczej nie mają wątpliwości co do swego statusu w Europie i cywilizacyjnej przynależności do Zachodu, o tyle mieszkańcy państw leżących na wschód i na zachód od Polski często widzą to inaczej. Narody prototypowego Zachodu (Francja, Anglia, Niemcy) i prototypowego Wschodu (Rosja, Ukraina) niejednoznacznie określają położenie Polski w Europie. Stanisław Jerzy Lec w jednym z aforyzmów puentuje: „I na nas mówią Zachód na Wschodzie, i na nas mówią Wschód na Zachodzie”. Także Jacek Woźniakowski w tytule jednego z artykułów stawia pełne wątpliwości pytanie: *Ani tu Wschód, ani Zachód...?*

Przedstawiona wielość koncepcji przestrzeni cywilizacyjnej Europy, a zwłaszcza jej granicy wschodniej, sprawia, że miejsce Polski na tym kontynencie jest postrzegane bardzo różnie. Raz jest poza Europą, innym razem na jej wschodnim krańcu albo też w jej geograficznym środku, znajdując się jednocześnie na granicy podzielonej cywilizacyjnie Europy, podobnie jak podzielone na dwie tradycje – Wschodu i Zachodu – jest chrześcijaństwo.



## 2. Historycznie i kulturowo ukształtowane profile Europy w kontekście integracji

Różne warianty wyobrażenia przedmiotu, odpowiadające trzem profilom Europy – geograficznemu, cywilizacyjnemu oraz instytucjonalnemu – są w pełni uzasadnione. Problematyka europejska rozpatrywana w kontekście integracji różnicuje dyskurs pod względem ideologicznym. Dopiero w momencie mówienia o integracji europejskiej ujawnia się rozbieżność stanowisk, a tym samym zróżnicowanie wartości. Na podstawie analizy i interpretacji materiału tekstowego wyznaczyłem dwa profile Europy w kontekście integracji: EUROPA JAKO TWIERDZA i EUROPA JAKO WSPÓLNOTA.

### 2.1. Europa jako twierdza

Jak wynika z rozważań zawartych w poprzednim fragmencie książki, jednym z czynników kształtujących polską tożsamość narodową staje się zajmowana przez Polskę przestrzeń, naznaczona historycznymi i kulturowymi uwarunkowaniami. Co składa się na tę tożsamość? Zapewne jednym z czynników była i nadal pozostaje relacja łącząca Polskę z innymi krajami Europy, zwłaszcza Europy Zachodniej, ponieważ – jak pisze Jerzy Jedlicki – „dla polskich elit umysłowych, dla literatury i myśli politycznej europejski Zachód był zawsze głównym układem odniesienia” (Jedlicki 1991; 100). O polskiej tożsamości narodowej pisze Kazimierz Łastawski, który, powołując się na opinie wielu badaczy<sup>1</sup>, zestawia najważniejsze jej cechy, tj. „sarmatyzm, dominujący katolicyzm, pełnienie roli *przedmurza*, tolerancję wobec innowierców, silne dążenia wolnościowe oraz tradycje dobrego współżycia w państwie wielu narodów” (Łastawski 2001; 38). Szczególny charakter relacji polsko-europejskiej nadaje przekonanie o posłannictwie narodu polskiego w obronie wiary chrześcijańskiej i wyrosłej na jej fundamentach cywilizacji europejskiej przed naporem ludów azjatyckich, zwłaszcza Turków jako przedstawicieli cywilizacji od wieków uznawanej za wrogą Europie. Jest to pierwsze, poza przyjęciem chrześcijaństwa w obrządku zachodnim, doświadczenie Polaków związane z przynależnością do wspólnoty chrześcijan – Europejczyków. Metaforyczne postrzeganie Polski jako przedmurza presuponuje istnienie chronionej przezeń twierdzy, którą jest Europa Zachodnia.<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Np. Janusza Tazbira, Antoniny Kłoskowskiej, Andrzeja Szpocińskiego, Czesława S. Bartnika, Tadeusza Łepkowskiego.

<sup>2</sup> Por. definicje słowa *przedmurze* w *Innym słowniku języka polskiego* (2000; 297): ‘1. Przedmurze to najbardziej zewnętrzny mur obronny otaczający twierdzę, zamek lub miasto. 2. Przedmurzem jakiegoś porządku lub systemu możemy nazwać kraje leżące na jego granicy najbardziej narażone na ataki przeciw niemu’.

Idea przedmurza ma XV-wieczne korzenie i jest w polskiej historii bardzo trwała. Jak twierdzi przedwojenny polski historyk Stanisław Kot, już w XV wieku istniało w Polsce poczucie jej roli jako przedmurza chrześcijańskiej Europy. Na poparcie swojej tezy przytacza wiele przykładów z dziejów polskiej dyplomacji. „Poseł Tomasz Strzemiński – pisze badacz – już w r. 1450 po zwycięstwie nad Tatarami formułuje to w słowach: król nasz jest murem ochronnym (*murus protectionis*) przeciw szalejącej nawale pogan”. Podobnie Lutek z Brzezia w 1454 roku zaznacza, że „aby Tatarzy nie napadli na całe chrześcijaństwo, jedynie król polski swym ramieniem opór stawiał”. Na sejmie Rzeszy w Ratybonie Lutek nazwał Polskę tarczą, która chroni kraje chrześcijańskie. Również Jakub z Sienna w roku 1459 oświadcza wobec papieża, że „gdyby przesławne królestwo polskie nie oparło się wysiłkom Tatarów, już by sąsiednie królestwa chrześcijańskie doznały wściekłości tatarskiej” (Kot 1987; 93). Poselstwa wysyłane przez polskich królów, zwłaszcza do papieża, miały za zadanie m.in. pozyskanie środków na „pomoc w walce z niewiernymi”, i – jak pisze Janusz Tazbir – zabiegi te okazywały się skuteczne (Tazbir 1990; 183).

Dowodów na tak wczesne kształtowanie się w Polsce ideologii przedmurza chrześcijaństwa dostarczają również kroniki Jana Długosza. Dziejopisarz, relacjonując w swych kronikach losy Polski, o roku 1445 pisze: „Przygoda króla i jego wojska nie tylko Polskę i Węgry, ale wszystek świat chrześcijański boleśnie dotknęła. Opłakiwano zgon za wczesny tak dobrego i świętych obyczajów króla, tarczę obroną kraju i wiary, nie tylko Europy, ale i Syrii przyszłego wybawcę, jedyną nadzieję i ucieczkę przeciw pogańskiemu barbarzyństwu” (Długosz 1870; 2).

Król bronił swojego kraju i jego wiary, ale także całej Europy przed napływem obcej, niszczącej cywilizacji. Dalej Długosz zwraca uwagę na fakt o wiele bardziej istotny: „Król bowiem Władysław, w imieniu Boga i w jego walczącej sprawie, wszystkie ku niej obracał starania; pierwiastek swojej młodości w ślachtetnej poniósł jej ofierze i życie dla nas chwalebne poświęcił”.

Król Władysław był więc boskim pomazańcem wypełniającym misję w obronie wiary chrześcijańskiej. Służba Europie była jednocześnie służbą Bogu, a król był wasalem Boga i Europy. Utożsamienie Europy z chrześcijaństwem było widoczne w nazwie, jaką stosowano w średniowieczu w odniesieniu do tejże cywilizacji, a mianowicie *Christianitas* – chrześcijaństwo, kiedy granice Europy wyznaczał zasięg religii chrześcijańskiej, a ściślej – jak twierdzi Jerzy Kłoczowski – granicę tę wyznaczały klasztory i uniwersytety. Jednym z ważnych elementów duchowego fundamentu Europy staje się zjawisko wędrujących studentów i klerków, mnichów, kaznodziejów, członków zakonów żebraczych oraz pątników, którzy w chrześcijańskiej Europie byli u siebie w domu, mogli liczyć na pomoc, schronienie, posiłek. Polska wraz z innymi krajami uczestniczy w budowie twierdzy myśli i jedności przekonań, które spaja religia chrześcijańska. Można też dodać rzecz oczywistą, że chrześcijaństwo stanowiło gwarancję nienaruszalności. Państwa takie jak Polska przyjmowały nową wiarę, aby nie stać się obiektem ekspansji i podbojów i aby stanowić część dużego i dającego szansę na rozwój organizmu.

W XVII wieku, wraz z nowymi zagrożeniami ze strony Turków, idea przedmurza jedynie zyskuje na aktualności. Powstają wówczas utwory literackie, których autorzy poświęcili wiele miejsca sprawom zagrożenia suwerenności Polski i Europy ze strony Wielkiej Porty, czyli Turcji. Jednym z nich jest Zbigniew Morsztyn, który w *Gratulacji uprzejmej na dzień 18 lipca* pisze:

*I zimna północ, i kraje australne  
Widziały nieraz znaki tryumfalne  
Mężnego Lecha i gdzie słońce gaśnie,  
I kędy wschodzi, ogłaszają jaśnie  
Polski dzielności, która jest zasłoną,  
Murem i całej Europy obroną.  
A teraz od niej całe opuszczona  
Pod srogi ciężar swe własne ramiona  
Podkładać musi i sama odpiera  
Srogiej potędze, która świat pożera*  
(Kopaliński, Hertz, red. 1975; 312).

Uosobiona Polska bierze na swe ramiona ciężar obrony całej cywilizacji, jest nazywana przez poetę „zasłoną”, „murem” i „obroną” Europy. Widoczna tu analogia do Chrystusa, który wziął na swe ramiona krzyż, a umierając na nim, odkupił całą ludzkość, obronił ją przed wiecznym potępieniem za grzechy, jest metaforą już wtedy obecną w literaturze. Polska, podobnie jak Chrystus w swoich ostatnich godzinach, została opuszczona. Jest sama przeciw napierającemu złu, jak Chrystus sam przeciw szatanowi. Nieprzypadkowo zatem w romantyzmie pojawiła się idea mesjanizmu, której inspirację stanowiła ideologia przedmurza ratującego twierdzą–Europę przed niewiernymi, zawarta w literaturze i piśmiennictwie baroku sarmackiego.

Romantycy, pisząc o Polsce jako przedmurzu i odwołując się do chlubnej historii Rzeczypospolitej, sprawili, że przedmurze stało się dla pokoleń żyjących czy nawet już urodzonych w niewoli żywym wciąż mitem narodowym.

„Wiekowi XIX – twierdzi Janusz Tazbir – zawdzięcza swą karierę m.in. mit Polski jako przedmurza najpierw chrześcijaństwa, a następnie opartej na nim cywilizacji europejskiej” (Tazbir 1991; 22).

Kazimierz Brodziński w elegii *Na śmierć księcia Józefa Poniatowskiego* przywołuje zasługi Polski dla Europy:

*Polak przyjazny niegdyś całej Europie,  
Którego lud malował o mieczu i snopie,  
Który żywił i bronił, dziś gdy imię stracił,  
Jak ludożerca z całym światem się rozbracił*  
(Księga cytatów z polskiej literatury pięknej..., 1997; 53).

W przypominaniu chlubnego dziedzictwa nie ustawali również i później żyjący intelektualiści, jak np. Karol Miarka st., który w *Głosie wołającego na puszczy Górnos Śląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego w pruskim Śląsku* (1863) pisał: „Pytam się, jakąż by [Polska] miała dzisiaj postać, gdyby przodkowie nasi nie byli piersiami i krwią własną osłaniali resztę Europy od gwałtu Tatarów i Turków?” (Suchodolski, red. 1981; 195).

Janusz Tazbir zauważa, że „popularność tego mitu [przedmurza] wzrasta w momentach zagrożenia narodowego, maleje zaś wraz ze stabilizacją polityczną i umacnianiem się faktycznej suwerenności” (Tazbir 1990; 190).

Historyczne realia sprzyjały stale raczej utrwalaniu mitu przedmurza niż zapominaniu o nim.

„Po zwycięstwie rewolucji październikowej – pisze Janusz Tazbir – polskie przedmurze staje się znów potrzebne i aktualne jako integralna część ‘kordonu sanitarnego’, który miałby starą kapitalistyczną Europę wraz z istniejącą w niej cywilizacją chronić przed postęпами bolszewizmu” (Tazbir 1990; 190).

Trzeba tu dodać, że chwil stabilnych w całej historii Polski było bardzo niewiele. Piętnaście lat po odzyskaniu upragnionej wolności, w roku 1933, Olgierd Górka, zapewne pełen nadziei na trwałe pokój w Europie, tak komentował znaczenie ideologii przedmurza: „[Antemurale jest] fikcją, ongiś cenną i pożyteczną, gdy musieliśmy krzepić sugestią historyczną bezpieczeństwa byt narodu, zbyteczną, gdy już we własnym państwie mamy obowiązek zrobienia z przeszłością realnego obrachunku, jako podstawy do myślenia politycznego w dobie Polski Odrodzonej” (Górka 1933; 13).

Po II wojnie światowej Józef Mackiewicz we wspomnianym już artykule *Polska wobec Europy* przypomina z nadzieją rolę Polski na pozycji przedmurza. A pisze w czasach trudnych, kiedy Polska była siłą włączana do zdominowanego przez Związek Sowiecki bloku państw Europy Środkowej i Wschodniej. Chociaż zarzeka się, że jest „daleki od romantycznego i mesjanistycznego tłumaczenia roli Polski dawniej i dziś”, jednak „w ciągu wielu wieków naszego historycznego bytu konieczność dziejowa zmusiła nas, jako naród o kulturze łacińskiej, najbardziej na wschód wysunięty, do obrony przed inwazją ludów wschodnich tych wartości, które były i są drogą zarówno Francuzowi, Anglikowi, jak i Polakowi. [...] Tak było w przeszłości, podobnie jest dzisiaj” (Mackiewicz 1947; 121–122).

W tym miejscu nie sposób nie zapytać o miejsce, jakie wyznacza Polsce w Europie fakt, iż uważana jest za „przedmurze”. Można je ustalić, jak mi się wydaje, na trzy sposoby, które ukazują różną pozycję Polaków wśród narodów Europy.

Pierwszy z nich umiejscawia Polskę zdecydowanie w pozycji podrzędnej wobec Europy. Taka interpretacja nie wydaje się bezzasadna w świetle podejmowanej na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII wieku próby wywodzenia Słowian od Chama, a „był to w oczach ludzi tamtych czasów rodowód szczególnie zły, z plemienia Chama wywodzili się m.in. niewolnicy i Murzyni” (Kłoczowski 1998;

438). Powołując się na Pismo Święte, wyznaczono poszczególnym stanom role społeczne: pochodzący od Chama chłopci byli przeznaczeni do pracy, duchowni jako spadkobiercy Sema do modlitwy, szlachcie zaś, podobnie jak biblijnemu Jafetowi, Bóg powierzył rządy nad światem. Jerzy Bartmiński i Małgorzata Mazurkiewicz-Brzozowska twierdzą, że „o ile lud jako siła ekonomiczna był z tego punktu widzenia [elit narodu] doceniany zawsze, to jako siła polityczna został odkryty w czasach powstania kościuszkowskiego (to wtedy ukuto o chłopach powtarzane do dziś hasło »Żywią i bronią«, wyznaczające tej warstwie społecznej podrzędną rolę w społeczeństwie)” (Bartmiński, Mazurkiewicz-Brzozowska 1993; 216).

Jeśli przyjęlibyśmy taką interpretację pozycji ludu w społeczeństwie, to również Polacy, którzy szczycili się tym, że Europę „żywią i bronią” jej, jak pisze m.in. Kazimierz Brodziński w przywołanym wcześniej wierszu, a co było w tamtych czasach hasłem wskazującym na zasługi Polski dla Europy, znaleźliby się w sytuacji niepartnerskiej, służebnej wobec innych narodów europejskich. Może mamy tutaj do czynienia z przeniesieniem na chłopów pewnego poczucia podrzędnej roli Polski i reprezentujących ją elit? Można dopatrzeć się też pewnej analogii: Polacy to chłopci Europy.

Drugi sposób daje Polsce pozycję równorzędną w europejskiej rodzinie narodów. Tę samą biblijną historię Sema, Jafeta i Chama interpretowano też nieco inaczej. Jak twierdzi Janusz Tazbir, „też, iż szlachta broni państwa, kler się za nie modli, a chłop utrzymuje oba stany”, próbowano przenieść na relacje dotyczące całego kontynentu. Jedne narody broniły tej całości, „inne – jak Włosi – zajmowały się głównie sprawami Kościoła katolickiego, były wreszcie i takie, które trudniły się handlem czy rzemiosłem. Ta specjalizacja zajęć czyniła z mieszkańców Europy jedną wielką rodzinę, połączoną z woli Opatrzności wspólnotą losu. Tym samym więc koncepcja przedmurza służyła podbudowaniu tezy o potrzebie ogólnoeuropejskiej solidarności” (Tazbir 1998; 8).

Rodzinna zaś solidarność stawiałaby Polaków na równi z innymi narodami, gdyż żadne z zajęć nie było postrzegane jako gorsze. Pewne zależności „rodzinne” między Polską a Europą traktowaną jako Zachód dostrzegł Adam Mickiewicz w artykule *O duchu narodowym* (1832): „Polska historyczna, Polska wolna, oświecona, zaczyna się od chrześcijaństwa. [...] Przez chrzest Polska wyszła, że tak powiem, z chaosu i poczęła krążyć w systemacie europejskim; przez chrzest wszczepiła w nas siłę żywotną, europejską, odtąd staliśmy się rodziną. [...] Im mocniej Polska czuła i podzielała uczucia rodzinne Europy, tym była szczęśliwszą i sławniejszą; im bardziej oddzielała się od Europy, tym widomiej słabła” (Mickiewicz 2000; t 6, 198–199).

Z Europy i chrześcijaństwa Polska czerpała siły, bycie w tej wspólnocie zapewniało jej pozycję mocarstwa, potęgę, poczucie szczęścia i sławy, a oddalenie owocowało odpływem sił. Należy przy tej okazji zaznaczyć, że w czasach Mickiewicza, podobnie jak i obecnie, słowo *Europa* funkcjonowało dwuznacznie – jako nazwa całego kontynentu oraz jako nazwa jej zachodniej części. Rozróżnienie

to zostało odzwierciedlone w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, w którym podano przykłady używania przez poetę obu znaczeń tego słowa.

Jerzy Jedlicki, zastanawiając się nad stereotypem Zachodu w Polsce porobiorowej, pisze o postrzeganiu własnej roli i miejsca Sarmatów na kontynencie europejskim, „pomimo nasilonej ksenofobii polskiej szlachty i pomimo jej zadufania w sobie, nie zanikło bynajmniej poczucie przynależności Polski do Europy, do świata łacińskiego chrześcijaństwa, który Rzeczpospolita miała żywić swym zbożem i osłaniać piersiami swego rycerstwa po to, by inne narody mogły się doskonalić w naukach i kunsztach” (Jedlicki 1991; 100).

W tym duchu można odczytać również wypowiedzi przypominające nasze zasługi dla innych Europejczyków. Wacław Nałkowski w roku 1913, na kilka lat przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, pisał, że: „[polski mur rzucał] cień spokoju, w którym rozwijać się mogły rośliny kulturalne, tworzył niejako zacisze, stronę odwieczną, zasłoniętą od huraganów” (Nałkowski 1913; 47).

Była to jednak, jak się wydaje, tylko połowiczna satysfakcja, rodzaj rekompensaty w obrazie samych siebie, który miał też Polaków dowartościować, sprawić, aby nie mieli powodów czuć się gorszymi od innych mieszkańców Europy: „Narody, które nie mogą czerpać dumy z faktu, iż stanowiły kolebkę wielkich prądów cywilizacyjnych, osiągnięć w zakresie sztuki czy nauki na skalę europejską, starają się przynajmniej wykazać, że bez ich orężnej ochrony nie doszłoby do rozkwitu renesansu czy do tryumfu Oświecenia” (Tazbir 1990; 186).

Według trzeciego sposobu ustalania miejsca Polski w Europie Polacy znajdują się w pozycji narodu szczególnego z powodu ich nieprzeciętnych zasług dla Europy.

Janusz Tazbir pisze, że „rola przedmurza wysuwała naród szlachecki [w jego własnym przekonaniu – przyp. G. Ż.] na czołowe miejsce w Europie, gdyż walka w jej obronie była czymś nieskończenie wyższym od zajmowania się na przykład handlem” (Tazbir 1990; 192), a Stanisław Orzechowski w dziele *Polityka Królestwa Polskiego* (1565) twierdzi: „Polska zewsząd doskonała jest, tak, iż jej nic przydać ani ująć nikt nie może” (Orzechowski 1854; 68). Ponadto Polacy, czując się narodem wybranym przez Boga, namaszczonego do obrony chrześcijaństwa, upodabniali się w swoich działaniach na rzecz Królestwa Niebieskiego do samego Chrystusa cierpiącego i umęczonego za grzechy ludzkości. Tak powstał romantyczny mesjanizm.

## 2.2. Europa jako wspólnota

O roli Polski w Europie decyduje w znacznej mierze miejsce, jakie przyszło jej zajmować na mapie kontynentu. Stanisław Staszic w okresie obrad Sejmu Wielkiego w *Przestrogach dla Polski* (1790) pisał, że „nie ma w całej Europie drugiego takiego kraju, który był tak źle położony jak Polska” (Staszic 1926; 8). Z jednej strony, słowa te, pisane na kilka lat przed utratą niepodległości, mogły wyrażać wyczerpanie się

formuły „przedmurza”, z drugiej zaś – przekazywały obiegową opinię mieszkańców chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej. Z biegiem lat, po wielu nowych doświadczeniach, starano się ponownie odczytać w tymże niedającym się zmienić położeniu szczególne posłannictwo dziejowe, które polegało na przekazywaniu wartości europejskich państwom leżącym na wschodzie kontynentu. Z jednej strony, położenie to wydawało się przekleństwem dla Polski, z drugiej zaś – mogło i może stać się błogosławieństwem dla Europy z perspektywy jej integralności.

Polacy dobrze znali realia despotycznych państw Wschodu od momentu pierwszych z nimi kontaktów. Europa poznawała wschodnie tereny kontynentu oraz sąsiadujące z nimi posiadłości w Azji dzięki „polskim dyplomatom i geografom, kupcom i podróżnikom, jeńcom i misjonarzom” (Tazbir 1986; 102). Polacy pełnili więc rolę pośredników w przekazie na Zachód informacji o życiu i kulturze narodów Wschodu. Można tu użyć metafory, że Polacy ze swoimi talentami dyplomatycznymi i zdolnościami adaptacyjnymi byli Charonem Europy, pośredniczącym między dwoma światami, które w żaden sposób nie mogą się porozumieć bez ich udziału. Podróże i poznawanie innych, nieeuropejskich realiów skłoniły Sarmatów do porównań, a nawet przeciwstawień. Polaka, mieszkańca kraju o największych swobodach osobistych, mieszkańca cywilizowanego kontynentu, konfrontowano z poddanymi w państwach sąsiadujących – Turcji i Moskwie – „gdzie łaska – lub gniew – władcy decydowały o życiu i śmierci poddanych” (Tazbir 1986; 102). Dlatego chyba Artur Górski w zbiorze *Ku czemu Polska szła* z roku 1918 pisał o roli Sarmatów: „Do szlachty XVII wieku należało prowadzić ruch demokratyczny na całym wschodzie Europy, na Litwie, Rusi, w Rosji” (Suchodolski, red. 1981; 268).

Już w XIX wieku dostrzegano, np. działacze Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, że w interesie Polski i Europy leży misja europeizowania Rosji, a zadanie to spoczywało przede wszystkim na Polsce, która w takiej sytuacji stała się pomostem umożliwiającym przeniesienie kultury europejskiej na Wschód. Pojawiła się inna niż przedmurze czy mesjanizm koncepcja roli Polski w Europie. Miała ona nieść zdobycze cywilizacji europejskiej na Wschód, pośredniczyć w przekazywaniu jej wartości.

W tym duchu wypowiedzieli się przedstawiciele polskiej emigracji w Paryżu, którzy po upadku powstania listopadowego w *Akcie założenia Towarzystwa Demokratycznego Polskiego* (Paryż 1832) zapisali, że „jedynym powołaniem Polski, jedynym jej dla ludzkości obowiązkiem, jest nieść w głąbie Wschodu prawdziwą oświatę i zrozumienie praw człowieka. Na tej zasadzie istnienie Polski jest potrzebą cywilizacji, szczęścia i pokoju Europy. Polska jest i będzie jej przedmurzem, zasłoną, ale nie dlatego jedynie, by krwawymi nacisk barbarzyństwa odpiierać walkami, lecz by siłą jego umniejszać dobroczynnym rozprzestrzenianiem równości towarzyskiej, równego i wolnego w używaniu swobód życia, jednym słowem, by wydzierając ciemności niewolników, zamieniając ich w ludzi, wytrącać powoli broń, jaką dotąd jeszcze despotyzm zagraża ludzkości” (Suchodolski, red. 1981; 394).

Emigranci z TDP widzieli w takich działaniach szansę przede wszystkim dla Polski. Wkroczenie wolności do najgroźniejszego z zaborców – Rosji – oznaczałoby również wolność dla Polski. W *Akcie założenia Towarzystwa Demokratycznego Polskiego* wizja niepodległej Polski była potrzebą Europy, bo tylko wolna Polska mogła bronić reszty kontynentu przed despotyzmem i przekazywać wartości europejskie, utożsamiane z wartościami ogólnoludzkimi, stopniowo łagodząc niszczącą siłę państwa opartego na „ciemnocie niewolników”. Jak twierdzi Janusz Tazbir, teza, że „Azja reprezentuje skrajny despotyzm, Europa zaś ducha swobód obywatelskich”, była znana w Polsce już w wieku XVI (Tazbir 2001; 306).

Na granicy obu części „rozdartej Europy”, jak o niej pisze Zygmunt Łempicki w encyklopedii *Świat i życie* (1939), leży Polska, która dzięki swemu położeniu ma prawo i obowiązek szczególnego posłannictwa: „Polska zajmuje w kulturze europejskiej stanowisko zupełnie specjalne. Wielka linia demarkacyjna, dzieląca Europę na dwie połacie: zachodnią i wschodnią, ciągnie się mniej więcej od Bałtyku do Morza Czarnego, przechodzi właśnie przez Polskę. Toteż Polska stanowiła zawsze i stanowi linię graniczną między Wschodem a Zachodem. Polska z typu i z ducha kultury swojej jest krajem zachodnim, promieniującym kulturalnie na Wschód; ta jej rola decydowała dziejowo i decyduje dziś o jej znaczeniu kulturalnym i politycznym” (ŚiŻ 1939; 279).

Myślenie o Polsce jako kraju należącym do zachodniego kręgu cywilizacji europejskiej było wciąż żywe po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej. Józef Mackiewicz (1947), bacznie przyglądając się bieżącym faktom na europejskiej scenie politycznej, pisał: „O ile bowiem rozum, uczucie i cała tradycja nakazuje nam podtrzymywać ściśle stosunki z Zachodem, o tyle zdrowy rozsądek każe być w dobrych stosunkach Rosją pod każdym względem. Na tym zresztą polega nasza misja pośredniczenia między Europą i Rosją i powolnego wyrównania różnic między Zachodem i Wschodem” (Mackiewicz 1947; 125).

Rosja miała się znajdować na niższym od Europy poziomie rozwoju cywilizacyjnego, stąd mowa o wyrównywaniu różnic, oczywiście w stronę Rosji.

Dla Witolda Gombrowicza położenie Polski na styku cywilizacji wschodniej i zachodniej Europy stało się pretekstem do refleksji na łamach „Dziennika” (1953–1956) na temat polskiej tożsamości: „Jak drażni niejasność naszego stosunku do Zachodu! Polak, konfrontujący się ze światem wschodnim, jest Polakiem określonym i z góry wiadomym. Polak, zwrócony twarzą na Zachód, ma mętne oblicze, pełne niejasnych gniewów, niedowierzania, tajemniczych zadrażnień” (Gombrowicz 2004; t. 1, 25).

Można postawić pytania: Kim jesteśmy jako Europejczycy? Z kim jesteśmy bardziej związani? Zapewne z Zachodem, skoro wobec niego mamy uczucia wręcz rodzinne. Od zranień i rozczarowań, jakie mogą wywoływać takie relacje, ważniejsze jest dające siłę poczucie bezpieczeństwa i przynależności.



Rolę pośrednika, budowniczego pomostów pełni w Polsce Kościół katolicki. Za reprezentatywną można uznać wypowiedź abpa Bolesława Kominka z roku 1966, w której stwierdza: „Kiedyś, owszem, była Polska przedmurzem na Wschodzie przeciwko Turkom i innym. Kościół zarzucił tę teorię [...] Kościół polski chce być budowniczym pomostów. Nie chce być przedmurzem, lecz pragnie pośredniczyć” (cyt. za: Mackiewicz 1975; 253).

Pośredniczenie jest działaniem pomagającym współpracy, a w konsekwencji także tworzeniu wspólnoty. Wizję takiej wspólnoty roztoczył papież Jan Paweł II przed deputowanymi do Parlamentu Europejskiego w przemówieniu wygłoszonym 11 października 1988 roku w Strasburgu: „Pragnieniem moim [...] jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzała się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia. Jakże miałbym tego nie pragnąć, skoro inspirowana wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko naznaczyła dzieje wszystkich ludów naszej Europy, ludów greckich i łacińskich, germańskich i słowiańskich”.

Europa taka obejmuje wszystkie narody zamieszkujące kontynent, które posiadają wspólne instytucje i odwołują się do wspólnych, czyli chrześcijańskich wartości. Trzy wymiary Europy, podobnie jak trzy wymiary jej przestrzeni, tworzą jedność.

Starając się odpowiedzieć na pytanie o miejsce Polski w Europie, postawione pierwotnie przez Janusza Tazbira w tytule artykułu *Przedmurze czy pomost?* (Tazbir 1990), posłużę się metaforą mostu zwodzonego, który ma zaczepienie i zaplecze na Zachodzie. Podnoszony jest, gdy odczuwamy zagrożenie ze strony państw azjatyckich czy Moskwy, i wtedy staje się przedmurzem, osłoną. Opuszczany zaś na Wschód w ważnych dla polskiego interesu momentach historycznych pełni rolę pomostu, pośrednika w przekazywaniu wartości europejskich, mających łagodzić, a z czasem unieszkodliwić groźnego sąsiada – Rosję – przez wprowadzenie tam ładu demokratycznego. W pierwszym przypadku Europa staje się **twierdzą** broniącą swej tożsamości, w drugim zaś ma ambicje, aby być **wspólnotą** narodów obejmującą cały kontynent. Tak rzecz zdaje się przedstawiać z perspektywy historycznej i kulturowej.

### 2.3. Podsumowanie

W użyciach tekstowych wyraźniej jeszcze niż w materiałach słownikowych i encyklopedycznych jest widoczna, co oczywiste i zrozumiałe, polska perspektywa, a obraz Europy bardziej się konkretyzuje. Postrzeganie Europy jako twierdzy i jako wspólnoty ukształtowało się na przestrzeni wieków, stało się ważnym elementem naszej europejskiej tożsamości.

Można mieć wrażenie, że oba profile wzajemnie na siebie zachodzą, i jest to prawda. Profile Europy, ukształtowane przez historię i tradycję, a obecne również we współczesnych badaniach humanistycznych, tj. geograficzny i cywilizacyjny, również mają ze sobą wiele wspólnego. Wystarczy chociażby przypomnieć spór o wschodnią granicę geograficznie rozumianej Europy, który jest w zasadzie sporem o zasięg cywilizacji europejskiej, oraz arbitralne ustalenie przebiegu południka 0° przez Paryż, stolicę cywilizacji europejskiej. Bliskie, a nawet determinujące się związki między geografiami a cywilizacją ukazywali autorzy haseł związanych z Europą w encyklopediach przełomu XIX i XX wieku, tłumacząc odrębność cywilizacyjną Europy i prawo do przewodzenia innym jej jedynymi w swoim rodzaju warunkami geograficznymi.

Postrzeganie z polskiej perspektywy Europy jako twierdzy jest w istocie próbą nazwania, określenia jej historycznej i współczesnej rzeczywistości, profil Europy jako wspólnota ma zaś charakter raczej postulatywny, bo w istocie nigdy nie istniała (choć bliska jej była średniowieczna *Christianitas*) i nadal nie istnieje wspólnota obejmująca wszystkie narody i państwa Europy. Ma to znaczenie zwłaszcza we współczesnym kontekście integracji europejskiej, w ramach której w przeszłości państwa Zachodu były postrzegane właśnie jako twierdza, a obecnie tak jest widziana Unia Europejska. Przedstawiona interpretacja historycznego materiału tekstowego stanowi, mam nadzieję, przygotowanie do trafniejszego odczytania analiz współczesnego dyskursu wokół jednoczącej się Europy, gdzie pojawiają się różne, ale znane z historii, punkty widzenia.

### 3. Dlaczego Europa dąży do jedności?

Istnieją co najmniej cztery powody dążenia cywilizacji europejskiej do jedności.

Pierwszym z nich, raczej usytuowanym w historii niż teraźniejszości, jest obawa przed naporem plemion azjatyckich i inne lęki: „W [czasach nowożytnych] – pisze Bronisław Geremek – na powstanie europejskiego poczucia wspólnoty miały wpływ trzy duże obawy: strach przed Mongołami, *timor tatarorum*, w XIII wieku; strach przed Turkami od XV do XVII wieku; i strach przed totalitaryzmem, faszyzmem i komunizmem w XX wieku” (Geremek 1996; 12).

Drugi z powodów to obawa przed utratą wpływów gospodarczych na świecie, w wyniku bowiem zarówno I, jak i II wojny światowej Europa utraciła dominującą pozycję w świecie.

Trzeci powód można określić jako próbę wprowadzenia ideałów chrześcijańskich w życie publiczne narodów Europy oraz ich krzewienia na cały świat, gdzie zjednoczona w imię Chrystusa Europa byłaby jednym z etapów tego rodzaju działań. Ideę tę wyraża na przykład obecny w nauce Kościoła, a mający źródło we fragmencie

Księgi Izajasza<sup>3</sup>, tzw. uniwersalizm zbawczy, w myśl którego na końcu dziejów wszystkie narody zjednoczą się w imię Boga. W wymiarze praktycznym oznacza to działania na rzecz państw słabo rozwiniętych gospodarczo i niesprawiedliwie rządzonych: „[Europa] nie powinna i nie może ignorować reszty świata, ale przeciwnie – powinna zachowywać pełną świadomość, że inne kraje i kontynenty oczekują od niej śmiałych inicjatyw, aby można było zapewnić krajom najuboższym środki rozwoju i organizacji społecznej oraz budować świat bardziej sprawiedliwy i braterski” (Jan Paweł II 2001; 46).

Czwarty z powodów to odwoływanie się do idei wprowadzenia zasad demokratycznych w życie publiczne narodów świata. Mówi o tym deklaracja przyjęta na szczycie UE w Laeken: „Czy Europa, która wreszcie jest zjednoczona, nie powinna odgrywać przywódczej roli w nowym porządku światowym? Czy nie powinna jednocześnie odgrywać roli stabilizatora i wskazywać drogi wielu państwom i narodom? Europa jako kontynent ludzkich wartości, Wielkiej Karty Swobód, Karty Praw, rewolucji francuskiej i upadku muru berlińskiego, kontynent wolności, solidarności, a przede wszystkim różnorodności, która oznacza szacunek dla języków, kultur i innych tradycji. [...] Europa powinna próbować zmienić bieg spraw na świecie tak, by skorzystały nie tylko bogate państwa, lecz także najbiedniejsze” (cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 17.12.2001).

W zaprezentowanych powyżej przypadkach możemy zauważyć dwa rodzaje motywacji. W czasach kiedy obrona Europy była jednocześnie obroną chrześcijaństwa jako pewnej, mimo istniejących podziałów, jedności, oba te rodzaje motywacji występowały łącznie, kiedy zaś rozeszły się drogi cywilizacji chrześcijańskiej i świeckiej, różne stały się także motywacje działań. Pierwsze dwa powody działań na rzecz jedności oparte są na lęku. Wspólnota europejska jest tu podporządkowana poczuciu bezpieczeństwa, jednej z podstawowych potrzeb człowieka. Jest to motywacja pochodzenia zewnętrznego, gdzie głównym mechanizmem motywującym jest perspektywa zagrożenia. Drugi rodzaj motywacji (powody – drugi i czwarty) pobudza do działań w imię szczytnych celów, rodzi się z potrzeby wewnętrznej. Wynika, po pierwsze, z pobudek religijnych, decydujących o tym, że dążenie do jedności Europy jest traktowane jako misja do spełnienia, której celem jest zaprowadzenie Bożego porządku na ziemi, na wzór królestwa niebieskiego. Po drugie zaś, z chęci realizacji ideałów świeckich, zgodnie z którymi również istnieje poczucie misji wobec siebie nawzajem i wobec świata.

<sup>3</sup> „Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy: Stanie się na końcu czasów, / że góra świątyni Pańskiej / stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. / Wszystkie narody do niej popłyną, / mnogie ludy pójda i rzekną: »Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską / do świątyni Boga Jakubowego! / Niech nas nauczy dróg swoich, / byśmy kroczyli Jego ścieżkami. / Bo Prawo wyjdzie z Syjonu / i słowo Pańskie – z Jeruzalem«. / On będzie rozjemcą między ludami / i wyda wyroki dla licznych narodów. / Wtedy swe miecze przekuje na lemiesz, / a swoje włócznie na sierpy. / Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, / nie będą się więcej zaprawiać do wojny. / Chodźcie, domu Jakuba, / postępujmy w światłości Pańskiej!” (Iz 2, 1–6, w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, 1996; 850).

Przy tej okazji warto przywołać teorię potrzeb Maslova, która ukierunkowuje działania człowieka: „Maslov sformułował teorię motywacji ludzkiej – piszą Hall i Lindzey – wprowadzając rozróżnienie między potrzebami podstawowymi (*basic needs*) i metapotrzebami (*meta needs*). Potrzeby podstawowe to głód, potrzeba uczucia i bezpieczeństwa, szacunku dla samego siebie itp. Metapotrzeby to potrzeba sprawiedliwości, dobra, piękna, porządku, jedności itd. Potrzeby podstawowe są potrzebami niedoboru (*deficiency needs*), natomiast metapotrzeby to potrzeby wzrostu. [...] Metapotrzeby są równie instynktowne czy przyrodzone ludziom jak potrzeby podstawowe, a kiedy nie są u danej osoby zaspokojone, może ona zachorować” (1998; 254–255). Dążenie do jedności byłoby więc zaspokajaniem pierwotnej potrzeby bezpieczeństwa lub też wynikałoby z pewnych potrzeb psychicznych, których zaspokojenie daje w efekcie zadowolenie z życia, w tym również z życia publicznego. Problem jest jednak bardziej złożony, ponieważ u podstaw zachowań ludzkich, a tym samym ludzkich motywacji, zarówno jednostek, jak też grup, leżą zazwyczaj różne oddziaływające na siebie wzajemnie czynniki. Motywacje są więc tak złożone, jak złożona jest osobowość jednostki, a tym bardziej tożsamość grupy społecznej, narodowej czy innej.

Jeszcze inne uzasadnienie dążenia do jedności Europy można znaleźć, odwołując się do wyróżnianych przez Tomasza Krzeszowskiego<sup>4</sup>, za Lakoffem i Johnsonem, dwóch spośród siedmiu przedpojęciowych schematów wyobrazeniowych. Pierwszym z nich jest ciało ludzkie jako wartościowana pozytywnie zorganizowana całość, czymś źle postrzeganym jest brak którejś części. Drugim zaś jest doświadczenie pierwotnej więzi z matką, źródłem energii, poczucia bezpieczeństwa, za pomocą pępowiny, co warunkuje przyszłe dążenia człowieka do tworzenia więzi z innymi. „Schemat WIEZI – pisze Krzeszowski – wraz ze schematem CZEŚĆ–CAŁOŚĆ, leży u podstaw pozytywnego pojęcia [jedność]. Podstawowa aksjologia tych schematów przejawia się w takich wyrażeniach mających nacechowanie pozytywne, jak: *wspólny interes łączy nasze kraje, zjednoczmy się w walce z ubóstwem i chorobami, zjednoczeni oznacza połączeni duchem miłości i sympatii, oni tworzą wspólny związek* i wiele innych” (Krzeszowski 1994; 35–36). Wyrażenia adekwatne do powyższych, a obecne w dyskursie europejskim, to np. Europejska Wspólnota Gospodarcza, Unia Europejska czy wspólna Europa, jednoczący się kontynent, integracja europejska itd. Te schematy wyobrazeniowe są wspólne dwom wskazanym powyżej rodzajom motywacji, są niejako nad nimi nadbudowane. Skoro zaś integralność, jedność ludzkiego ciała jest podstawowym i obecnym już na poziomie podświadomości doświadczeniem pozytywnym, a brak któregoś z organów jest doświadczeniem wartościowanym negatywnie, to również integralność cywilizacji europejskiej ma waloryzację pozytywną, natomiast brak jakiegoś elementu nie

<sup>4</sup> Część–całość, centrum–peryferia, więź, pojemnik, źródło–ścieżka–cel, równowaga, orientacje (patrz: Krzeszowski 1994; 33–46).

sprzyja tej integralności, zakłóca ją. Integralności Europy służy integracja europejska – przy założeniu, że Europa jest wspólnotą – a działania na jej rzecz są postrzegane, w ramach stosownych dla danej ideologii środków, jako czynienie czegoś dobrego, jako służba na rzecz jedności.

### Rozdział III

## **DYLEMATY WSPÓŁCZESNOŚCI – POLSKA I UNIA EUROPEJSKA W DYSKURSIE INTEGRACYJNYM**

Obraz Europy, jaki obecny jest w polskiej mentalności, a ukształtował się na przestrzeni wieków, postaram się zestawić w tym rozdziale z obrazem obecnym w polskim dyskursie publicznym ostatnich lat, w przededniu integracji Polski z Unią Europejską. Element porównawczy stanowią profile Europy – Europa jako twierdza i Europa jako wspólnota – wyznaczone na podstawie danych językowych i kulturowych z perspektywy integracji europejskiej.

Materiał wykorzystany w tym rozdziale obejmuje 1020 cytatów. Składają się nań dane pozyskane z tekstów humorystycznych (133 jednostki), publicystycznych (497) oraz metafor (390) zebranych w wyniku kwerend w gazetach oraz w zasobach Internetu.

Materiał prasowy pochodzi z lat 1998–2004, teksty humorystyczne zaś z okresu bezpośrednio poprzedzającego referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE (2003 rok), ale niektóre z nich funkcjonowały dużo wcześniej – zarówno w Internecie, jak i na drukach ulotnych, były również drukowane w gazetach. Obecność tytułów opowiadających się zdecydowanie „za” lub „przeciw” pokazuje rozpiętość, jaka pojawia się w dyskursie dotyczącym integracji europejskiej, tak na łamach prasy, jak i w całej publicznej debacie na ten temat.

## **1. Integracja europejska w oczach jej przeciwników**

### **1.1. Humor a polityka**

Polska literatura naukowa na temat humoru należy do dość ubogich. Pisał o tym Jacek Trzynadłowski w roku 1960 we wstępie do II wydania pierwszej w Polsce monografii komizmu autorstwa Jana Stanisława Bystronia *Komizm*, której I wydanie miało miejsce w roku 1938. Zauważył to również Bohdan Dziemidok, autor monografii *O komizmie* (Warszawa 1967). Obaj badacze są zgodni co do tego, że Polacy uchodzą za ludzi mających poczucie humoru i może właśnie dlatego nasz

dorobek teoretyczny jest tak skromny. Oprócz wspomnianych już prac lata sześćdziesiąte przyniosły jeszcze pracę Danuty Buttler pt. *Polski dowcip językowy* (I wydanie w roku 1968). W latach siedemdziesiątych opublikowali swoje książki m.in. Kazimierz Żygulski (*Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1976) i Dorota Simonides (*Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Warszawa 1976), w kolejnym zaś dziesięcioleciu – Piotr Łaguna (*Ironia jako podstawa i jako wyraz. Z zagadnień teoretycznych ironii*, Kraków–Wrocław 1984). W kolejnych latach badacze zaczęli interesować się humorem na tle porównawczym. Owocem tych zainteresowań są chociażby dwa tomy pokonferencyjne *Humor europejski* (Lublin 1994) i *Świat humoru* (Opole 2000) oraz praca Doroty Brzozowskiej *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty językowo-kulturowe* (Opole 2000). Warto również odnotować publikację Władysława Chłopickiego *O humorze poważnie* (Kraków 1995). Może obecnie, w początkach XXI wieku, warto przyrzeć się bliżej fragmentowi naszej rzeczywistości, Polski w Europie, widzianemu przez pryzmat humoru.

Przeszukując zasoby Internetu, natrafiłem na kawały o Unii Europejskiej, nie zaś o Europie i Europejczykach, a takich właśnie poszukiwałem. Ich brak może być uwarunkowany następująco:

1. Nie wymyślamy kawałów na własny temat, bo nie lubimy się z siebie śmiać – Polacy, czując się Europejczykami, nie tworzą kawałów o Europejczykach,
2. Bohaterami kawałów są przedstawiciele poszczególnych narodów, np. Niemcy, Żydzi, Rosjanie, Polacy (na tle Polaków ukazuje się przywary innych narodów), a nie przedstawiciele cywilizacji, jak np. Azjaci, Europejczycy itd.<sup>1</sup> Wyjątek stanowią Afrykańczycy (zwani potocznie w kawałach Murzynami), którzy nie są postrzegani w świadomości zbiorowej jako zespół różnych narodów, ale jako pewna jednorodność. Analizę kognitywną kawałów o Afrykańczykach przynosi artykuł Anety Wysockiej pt. *Językowy obraz Afrykanina* (Wysocka 2002; 175–196). Natomiast pojawiający się w kawałach Amerykanie, utożsamiani z obywatelami USA, są wspólnie z Rosjanami ukazani jako przedstawiciele dwóch supermocarstw, a nie cywilizacji amerykańskiej czy rosyjskiej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1989 głośne i powszechne były hasła o potrzebie powrotu do Europy, co praktycznie oznaczało przystąpienie Polski do Unii Europejskiej (wspólnota pod tą nazwą funkcjonuje od roku 1992). Z biegiem czasu, zwłaszcza po roku 1998, tj. roku rozpoczęcia przez Polskę negocjacji w tej sprawie, pojawiały się również coraz liczniejsze głosy przeciwnie integracji europejskiej, upatrujące w tym procesie zagrożenie dla suwerenności Polski, dla jej gospodarki, tożsamości narodowej i tradycyjnych wartości wy-

<sup>1</sup> Chociaż np. w kawałach o Rosjanach są obecne syndromy reprezentujące dwie cywilizacje: syndrom słowiańskiej swojskości i syndrom „azjatyckości” (patrz: Bartmiński, Lappo, Majer-Baranowska, *Stereotyp Rosjanina*, „Etnolingwistyka” 2002; 135 i 139).

znawanych przez Polaków. Powstała dość liczna i jednorodna w swoich poglądach grupa przeciwników integracji Polski z UE. Grupa ta dokonała rozgraniczenia symbolicznego świata na swój, czyli polski, narodowy, wierny tradycji i jej wartościom zawartym w sztandarowym hasle „Bóg – Honor – Ojczyzna”, oraz obcy – zagrażający tymże wartościom, amoralny, dążący do podboju Polski środkami ekonomicznymi. Wszystko, co pozytywne, wiązało się z tak pojętą swojskością, ojczyzną w rozumieniu narodowym, negatywne zaś – z obcością utożsamianą z Unią Europejską i jej zwolennikami. Istnienie takiej opozycji potwierdzają badania polskich słów sztandarowych prowadzone przez Walerego Pisarka, w świetle których m.in. EUROPA występuje w parze opozycyjnej z OJCZYZNĄ (Pisarek 2002; 16). Warto przy tym zaznaczyć, że dla większości respondentów Europa jest tożsama z Unią Europejską (Pisarek 2002; 155). Opozycję tę ilustruje również wiersz Władysława Bełzy z roku 1900 oraz jego uwspółcześniona, sto lat późniejsza, trawestacja:

**Wyznanie wiary dziecięcia polskiego**

- *Kto ty jesteś? – Polak mały.*
- *Jaki znak twój? – Orzeł biały.*
- *Gdzie ty mieszkasz? – Między swemi.*
- *W jakim kraju? – W polskiej ziemi.*
- *Czym ta ziemia? – Mą ojczyzną.*
- *Czym zdobyta? – Krwią i bliźną.*
- *Czy ją kochasz? – Kocham szczerze.*
- *A w co wierzysz? – W Boga wierzę.*

**Wyznanie wiary dziecięcia unioeuropejskiego**

- *Kto ty jesteś? – Europejczyk!*
- *Jaki znak Twój? – Gwiazdek wieńczyk!*
- *Czym twa ziemia? – Kontynentem!*
- *Czym zdobyta? – Nie pamiętam!*
- *Czy ją kochasz? – Sam już nie wiem...*
- *A w co wierzysz? – W nic nie wierzę!!!*

Anna Wierzbicka twierdzi, że kawał „jest jak moneta przeznaczona do szerokiego obiegu”, a nawet, że „jest potocznym gatunkiem mowy, którego cechą jest środowiskowość i szeroki obieg społeczny” (Wierzbicka 1999; 263). Można więc przyjąć, że kawał, posiadając takie cechy, stanowi element dyskursu publicznego. Przyjąłem następującą definicję: „Przez dyskurs publiczny na określony temat rozumiem ciąg wypowiedzi dostępnych w obiegu społecznym, wypowiedzianych lub napisanych, których intencją jest dotarcie do szerokiej grupy odbiorców”. W moim odczuciu kawały antyunijne i inne prezentowane tu teksty humorystyczne spełniają kryteria zarówno dostępności w obiegu społecznym, jak też intencji dotarcia do szerokiej grupy odbiorców, ponieważ:

- były opublikowane w Internecie pod adresem [www.innestrony.pl](http://www.innestrony.pl) oraz w innych miejscach,
- były rozpowszechniane pocztą elektroniczną oraz wysyłane do posiadaczy telefonów komórkowych w formie SMS-ów,
- można było je przeczytać w prasie zadeklarowanej przeciw integracji europejskiej w ramach UE,
- wiele z nich krążyło w postaci druków ulotnych rozdawanych przechodniom, znajomym.



Jednym z narzędzi wykorzystywanych w walce politycznej, w walce przeciwko integracji Polski z Unią Europejską, stały się kawały. Za Anną Wierzbicką traktuję kawały jako specyficznie polski gatunek mowy, kawały polityczne zaś, a za takie można uznać z całą pewnością analizowane poniżej kawały o Unii Europejskiej, za ich postać prototypową (Wierzbicka 1999; 263). Co zdecydowało o tym, że zamiast wypowiedzi polityków czy publicystów wybrałem do analizy teksty marginalne, ale jak już starałem się dowieść, również należące do dyskursu publicznego? To prawda, że kawały nie należą do najbardziej rozpowszechnionych form wypowiedzi, a są nimi z pewnością głosy komentatorów życia publicznego czy polityków, zajmujące wiele miejsca w każdym wydaniu chociażby telewizyjnych audycji informacyjnych czy publicystycznych. Dlaczego jednak zdecydowałem się umieścić tego rodzaju wypowiedzi jedynie jako uzupełnienie analiz tekstów humorystycznych? Oba typy wypowiedzi niosą te same treści i zarówno jedno, jak i drugie mają charakter perswazyjny. Nie widząc zasadniczej różnicy w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu, jakim była diagnoza domniemanych zagrożeń ze strony Unii Europejskiej, chciałem zmierzyć się z zaproponowaną przez Victora Raskina metodą opozycyjnych skryptów. Ale istnieje jeszcze jeden powód takiej decyzji. Jan Stanisław Bystron w przedmowie do I wydania swojej książki pt. *Komizm* pisał w roku 1938: „Nie mam żadnych złudzeń co do tego, że ogromna większość czytelników będzie traktowała niniejszą książkę jako zbiór mniej lub więcej wesołych opowiadań i zabawnych konceptów. Niech i tak będzie! Jeśli teoria okaże się chybiona, to niech przynajmniej książka w tej niezamierzonej roli okaże się przydatna”. Wzorem cenionego badacza kultury również i ja założyłem, że w przypadku chybionych analiz powinno jednak pozostać coś ciekawego dla czytelników, a z pewnością nie byłyby tym przemówienia polityków...

Anna Wierzbicka twierdzi, że „każdy *kawał* zawiera odrobinę zbiorowej mądrości, doświadczenia, sposobów myślenia. Promuje poczucie »grupowości«, solidarności społecznej w obliczu ludzi »z zewnątrz«. [Kawały] wyrażają solidarność narodową w obliczu obcych potęg: nazistowskiej okupacji w okresie II wojny światowej, narzuconego przez Sowieców reżimu komunistycznego w powojennej Polsce, mocarstw rozbiorowych w dziewiętnastym wieku” (Wierzbicka 1999; 263). Kawały o Unii Europejskiej stanowią bezpośrednią kontynuację tradycji kawałów politycznych okresu PRL, które budowały „grupową solidarność w obliczu potężnych obcych i [służyły] jako sposób podtrzymywania ducha oporu, jako narzędzie psychologicznej samoobrony narodu” (Wierzbicka 1999; 263–264). O kontynuacyjnym charakterze kawałów o Unii Europejskiej świadczy chociażby fakt, że duża część z nich jest po prostu kalką kawałów peerelowskich.

## 1.2. Zagrożenia dla Polski w świetle tekstów humorystycznych oraz publicystyki

Do analizy zebranych przeze mnie kawałów wykorzystałem teorię opozycji skryptów Victora Raskina. Według sformułowanej przez niego propozycji skrypt jest to „porcja informacji semantycznej otaczająca bądź wywołana przez dane słowo” (Raskin 1985; 81, cyt. za: Dymel 1994; 179). Głównym twierdzeniem semantycznej teorii humoru, która bazuje na tak rozumianym skrypcie, jest fakt, że „treść żartu jest zawsze w pełni lub w części zgodna z dwoma różnymi skryptami i że te dwa skrypty znajdują się względem siebie w szczególnego rodzaju przeciwieństwie. Innymi słowy, żart tekstowy jest umyślnie niejasny, przynajmniej do pewnego momentu, jeśli nie do samego końca. Element łączący oba skrypty (*punchline*) pozwala na przejście z jednego skryptu do drugiego” (Attardo, Raskin 1991; 308). Gdy dwa przeciwstawne skrypty są obecne w kawale, spełnia on warunki śmieszności.

W analizie pomocne będą tzw. reguły kombinatoryczne, które określają kolejne etapy postępowania prowadzące do odkrycia skryptów i charakterystyki „świata, w którym opisana w kawale sytuacja ma miejsce” (Dymel 1994; 180). W skład grupy reguł wchodzi np.: lokalizacja źródeł niejasności, przedstawienie tekstu żartu w sposób jasny i niedwuznaczny, wykrycie i interpretacja ewentualnych nieprawidłowości językowych, przedstawienie skojarzeń wywołanych przez kawał, postawienie pytań co do większej liczby informacji, wykrycie i interpretacja twierdzeń implikowanych przez tekst żartu, odkrycie presupozycji, tj. twierdzeń umożliwiających pełne zrozumienie tekstu żartu (Dymel 1994; 180).

Analiza ponad 130 kawałów ukazuje szerokie spektrum spraw unioeuropejskich<sup>2</sup> obecnych w polskim życiu publicznym i wykorzystywanych przez przeciwników integracji w walce politycznej. Są to: ateizacja i zwyrodnienia moralne, wszechobecna biurokracja, propaganda<sup>3</sup> prounijna i łudzenie dotacjami od UE, zniszczenie polskiej gospodarki i absurdalność norm unijnych, wreszcie utrata suwerenności. W analizie starałem się również uwzględnić kontekst w postaci wypowiedzi publicystów i polityków, zamieszczanych na łamach kilku tytułów prasowych programowo przeciwnych integracji europejskiej, a także ukazać to, że wiele z zaprezentowanych przykładów jest osadzonych w tradycji polskich kawałów politycznych.

1. Pierwszy z kawałów dotyczy eliminacji Boga z życia społeczeństw tworzących Unię Europejską:

---

<sup>2</sup> Używam tego neologizmu, ponieważ przeciwnicy integracji europejskiej wyraźnie i konsekwentnie rozgraniczają to co europejskie od tego co unioeuropejskie.

<sup>3</sup> Pod pojęciem *propagandy* rozumiem, za Oliverem Thomsonem, „wykorzystanie umiejętności upowszechniania informacji i wiedzy pewnej grupy społecznej do kształtowania stanowiska i uzyskania oczekiwanych działań innej grupy” (Thomson 2001; 14). W praktyce PRL-u słowo to oznaczało tyle co „okłamywanie narodu przez władzę”.

*Przyjeżdża Romano Prodi do Warszawy i Miller pokazuje mu to miasto z najlepszej (europejskiej) strony: – Tu jest ulica Schumana – pokazuje Miller. – Świetnie – zachwala Prodi. Po pewnym czasie wskazuje plac: – To plac Unii Europejskiej. – Pięknie – coraz bardziej cieszy się Prodi. – Tu będzie kiedyś rondo Prodiego – informuje Miller. – Dzięki – jęczy z zachwytu komisarz. – A tu co jest? – pyta Prodi. Miller, jękając się: – Tu... Tu jest... plac Zbawiciela. Prodi lekko poczerwieniał i zwraca się cicho do premiera: – No... Nie trzeba było.*

Źródłem niejasności jest reakcja Prodiego na nazwę plac Zbawiciela. Narrację kawału wyznaczają kolejne punkty „szlaku europejskiego” Warszawy, po którym Romano Prodiego, przewodniczącego Komisji Europejskiej, oprowadza polski premier. Widać narastanie emocji gościa, który poznaje coraz to nowe miejsca nazwane ku czci Unii Europejskiej i zasłużonych dla niej osób, osiągniętych szczyt na placu Zbawiciela, przypadkowo zapewne leżącym na trasie wycieczki. Pytanie Prodiego: „A to co?” wprawia Millera w wyraźne zakłopotanie, jakby wstydził się, że w Polsce istnieją miejsca, których nazwy kojarzą się z religią. To zakłopotanie zostało jednak przez Prodiego odebrane jako niespodziewane uprzedzenie czekającej nań niespodzianki. Z jednej strony, sytuacja ta może obnażać brak znajomości podstawowej dla chrześcijaństwa postaci – Chrystusa Zbawiciela, czyli prototypowego Zbawiciela, z drugiej zaś, ukazywać pychę i uzurpatorską postawę gościa, który nie jest specjalnie zdziwiony tym, że nazwano go zbawicielem, i z udawaną skromnością dziękuje za ten gest premierowi. W tym drugim przypadku stawiłby się na równi z Bogiem. Taki sposób myślenia próbuje rozszyfrować Piotr Jaroszyński, który na łamach „Naszego Dziennika” pisze: „Bóg jako konkurent władzy społecznej musi być wyeliminowany, czy to fizycznie i wprost (socjalizm sowiecki), czy pośrednio i w sposób wyrafinowany (zachodni liberalizm)” (*Edukacja dla socjalizmu*, „Nasza Polska”, 16.01.2001; 11). Dodatkowo pojawia się w tym fragmencie często wykorzystywana w publicystyce analogia do czasów dominacji Związku Sowieckiego w naszej części Europy. Skrytem organizującym kawał jest właśnie dwuznaczne słowo ZBAWICIEL – jako Jezus Chrystus i jako Romano Prodi, który będąc najwyższym urzędnikiem w UE, reprezentuje jej mieszkańców. Jeśli słowo *Zbawiciel* pisze się wielką literą, oznacza Chrystusa i jest wymawiane przez wierzących Polaków z wielkim szacunkiem, jeśli zaś małą, to jest używane żartobliwie lub ironicznie i raczej występuje w znaczeniu *zbawca* (ISJP 2000; 1303), aby, jak się wydaje, dobitniej rozróżnić te dwa znaczenia i nie popełniać świętokradstwa. Źródłem dowcipu jest pomijanie oczywistego dla chrześcijaństwa faktu, jakim jest zbawienie świata przez Chrystusa.

Europa Zachodnia, niegdyś ostoja chrześcijaństwa i skarbiec jego wartości, jest postrzegana w tym kawałku jako społeczność zsekularyzowana. Takie postrzeganie oparte jest również na pewnych faktach, jak np. kwestionowanie wkładu chrześcijaństwa w rozwój cywilizacji europejskiej przez konwent powołany do napisania projektu Konstytucji UE i zdecydowany sprzeciw większości wobec ewentualnego pojawienia się tamże odwołania do Boga (*invocatio Dei*). Ponadto duże kontrowersje

wzbudził wprowadzony we Francji zakaz eksponowania symboli religijnych w miejscach publicznych: chust, jarmulek, krzyży itp., czy pojawiająca się w zachodniej kulturze tendencja, aby z kart życzeniowych na Boże Narodzenie usuwać wszystko, co może kojarzyć się z Chrystusem, i zastąpić to ogólnymi życzeniami ze świecką symboliką, np. świeca, choinka.

Świecki aż do granic sensowności charakter unijnej rzeczywistości ilustruje inny kawał:

*W Unii Europejskiej przychodzi baba do lekarza. Lekarz ją bada i następnie pyta: – Czy boli panią w gwieździe? Baba pyta: – A gdzie to jest? Na to lekarz cicho: – W krzyżu, ale u nas w Unii jest neutralność światopoglądowa i nie można w publicznych miejscach mówić tego słowa.<sup>4</sup>*

W kontekście powyższych rozważań nie dziwią wypowiedzi niektórych polityków, którzy mają zamiar przypominać Zachodowi o ich chrześcijańskich korzeniach, jak np. „Reewangelizacja naszych zachodnich sąsiadów jest zasadniczą polską misją” (Marian Piłka, *Degradacja Europy*, „Nasz Dziennik”, 4.04.2001; 12). Jednakże rządzący, w świetle kolejnego kawału, rozumieją tę misję nieco inaczej:

*Czy to prawda, że polska ekipa rządowa rozpoczęła ewangelizację Europy? Tak, to prawda, niemal cały czas klęczą w skupieniu podczas pobytu w Brukseli.*

2. Konsekwencją neutralności światopoglądowej i postępującej ateizacji społeczeństwa są wynaturzenia moralne. W tym miejscu warto przytoczyć dalszy ciąg wywodu Piotra Jaroszyńskiego:

„Po Bogu znieawidzone jest to, co człowiek posiada wprost od Boga: sumienie, wedle którego człowiek odróżnia realne dobro od zła, i prawo naturalne, które skłania człowieka ku realizowaniu siebie poprzez rodzinę i naród. Socjalizm odrzuca Boga, sumienie, rodzinę i naród” (*Edukacja dla socjalizmu*, „Nasza Polska”, 16.01.2001; 11).

Wynaturzenia, które, jak można przypuszczać, są codzienną praktyką, trwałym elementem unijnej rzeczywistości<sup>5</sup>, odsłania inna grupa kawałów:

*Nauczycielka pyta dzieci w szkole w pewnej klasie, co robiły w czasie obchodów Dni Europejskich. Ola: Ja byłam z rodzicami na paradzie Schumana. Ela: Ja przystroiłam dom unijną flagą. Stefan: A ja przekonywałem moją babcie, że UE nie jest taka straszna. – Pięknie, wspaniale – promienieje nauczycielka, w pewnym*

<sup>4</sup> Chociaż nie znalazłem pierwowzoru tego kawału z czasów PRL, to z pewnością mógłby on wówczas funkcjonować w obiegu społecznym, a miejscem zdarzenia byłby Związek Radziecki z symbolizującą go gwiazdą.

<sup>5</sup> Unijnej, ale również sowieckiej, zwłaszcza z okresu rewolucji czy II wojny światowej, o czym świadczy pierwowzór zaprezentowanego kawału: *Na lekcji Pani pyta dzieci: – Jak spędziłyście rocznicę Rewolucji Październikowej? Dzieci: – U mnie na obiad były pierogi ruskie. – U mnie był barszcz ukraiński. Pytanie dochodzi do Jasia: A ty jak? – Proszę Pani... wraz z moim tatą bawiliśmy się w ruskich żołnierzy! Pani: – Wspaniale Jasiu! Na czym ta zabawa polegała? – Poszliśmy do sąsiadki, ojciec ją zgwałcił, a ja ukradłem jej zegarek!*

momencie dostrzeża, że Jasio rozrabia w ostatniej ławce, więc postanawia zapytać go, jak uczył Dni Europejskie. Jasio na to: **Bawiliśmy się** w obywateli zjednoczonej Europy z tatą... – Tak? A na czym ta **zabawa** polegała? – pyta nieco zdziwiona nauczycielka. – Więc poszliśmy z tatą do sąsiadki... Ta sąsiadka była obłożnie i nieuleczalnie chora, więc wrażliwy na jej ból i cierpienie postanowiłem skrócić jej męki i odłączyłem respirator, do którego była podłączona... Tatuś mi mówił, że to eutanazja, czyli dobra śmierć, która oszczędza ludziom zbędnych cierpień. Tatuś w tym samym czasie zgwałcił jej męża...

Interesujący w tym kawale jest motyw zabawy. ISJP podaje: ‘jeśli bawimy się w kogoś, to udajemy tę osobę lub postępujemy tak jak ona’ (ISJP 2000; 73). Natomiast bawiąc się, ‘spędzamy aktywnie czas, robiąc coś dla przyjemności’ (ISJP 2000; 73). Traktowane w kategoriach zabawy pozbawienie kogoś życia i gwałt homoseksualny, nawet jeśli towarzyszy im wypowiedziane przez Jasia usprawiedliwienie, mogą kojarzyć się z pewną beztróską, z jaką społeczeństwa zachodnie traktują moralność, co prowadzi do pełnego relatywizmu. Dwa obecne tu skrypty to: POLSKA MORALNOŚĆ i UNIJNE WYNATURZENIA. Skrypty te można odnieść do dwóch rodzin występujących w tym kawale – sąsiadki i jej męża oraz Jasia i jego tatusia. Istota polskiej moralności, polegająca na braku zgody na eutanazję i braku akceptacji stosunków homoseksualnych, zostaje zmieniona przez bawiących się w „obywateli zjednoczonej Europy”. Przesłanie kawału może być następujące: po wejściu Polski do UE nie będzie to już zabawa, ale rzeczywistość, w której domniemane wzorce zachowań w UE będą wprowadzane w Polsce przemocą, staną się praktyką dnia powszedniego.

Z powyższym kawałem współbrzmi w wymowie tekst publicystyczny: „Rocznie w tym kraju [Holandii] lekarze zabijają ponad 10 tys. osób. Wszystkie one rzekomo »dobrowolnie« akceptują eutanazję. Tyle że w ostatnich latach starzy ludzie masowo przenoszą się z Holandii do innych krajów z obawy przed tym, aby któryś z domowników nie zechciał ich poddać takiej »dobrowolnej« eutanazji” (Jerzy Robert Nowak, *Świat unijnych iluzji*, „Nasz Dziennik”, 11.03.2003).

W niecały miesiąc później na łamach tej samej gazety jest mowa o liczbie wielokrotnie przekraczającej poprzednie dane: „Bądźcie czujni, bo społeczeństwo europejskie jest społeczeństwem zgniłym<sup>6</sup>, kultywującym cywilizację śmierci. [...] W Holandii praktykuje się [eutanazję] coraz częściej – co roku zabija się 120 000 ludzi” (Katarzyna Cegielska, *Walka z rodziną trwa*, „Nasz Dziennik”, 5.04.2001; 1).

Zarazem jednak w oficjalnej broszurze wydanej przez Biuro ds. Referendum Europejskiego zamieszczono żart rysunkowy autorstwa Zbigniewa Jujki, mający ośmieszyć tego rodzaju zarzuty wobec UE:

<sup>6</sup> To jakby echo stereotypu „zgniłego Zachodu”, upowszechnianego przez propagandę minionej epoki.

*Obok straganu stoją i rozmawiają dwie kobiety. Jedna przekonuje drugą:  
– Wierz mi pani, oni tam w tej Unii mają wspólne żony, pedały żenią się z lesbijkami, wysysają krew dzieciom, mańkutem obcinają rękę, a starców zrzucają ze skały do morza* (Maziarski, Zawiśliński, oprac. 2003; 30).

Ciekawe w kawałach o obchodach Dni Europejskich jest również określenie „obywatele zjednoczonej Europy”. Z jednej strony może dziwić, że do nazwania osoby używa się trzech słów zamiast jednego – Europejczyk/Europejczycy. Z drugiej zaś, interesujące jest to, że autor unika właśnie słowa Europejczyk, które w dyskursie antyunijnym jest dość często stosowane i ma zabarwienie pejoratywne, podkreślałoby więc wymowę kawału. Wyraźne jest tu przeciwstawienie obywatela zjednoczonej Europy, który polskiemu patriocie może kojarzyć się raczej z kosmopolityzmem (por. określenie *obywatel świata*), Europejczycowi. Opozycja ta ma podłoże kulturowe, chodzi o tożsamość osób nazywanych w tak różny sposób, tożsamość opartą na wyznawanych wartościach. Dla obywatela zjednoczonej Europy wartością jest to, co Europejczyk nazwałby wynaturzeniem (np. homoseksualizm) czy nawet zbrodnią (np. eutanazja, aborcja). Inne kawały o podobnym przesłaniu to np.:

*Gdzieś w Unii Europejskiej synek pyta ojca: – Tato, tato, kto to jest transwestyta?  
– Synku nie zwracaj mi głowy... Idź do mamy. **On** ci powie...*

*Co to znaczy EU? To skrót od „euthanasy”.*

*Jak inaczej nazywa się zbrodnia seksualnego? Eurotuman.*

Zjawiskiem znamionym jest pojawienie się w kawałach o Unii Europejskiej również i takich jak powyższe, dotyczących kwestii związanych z moralnością. Wiadomo, że kwestie te, przynajmniej na razie, są normowane nie przez ustawodawstwo unijne, ale przez parlamenty poszczególnych państw, chociaż Parlament Europejski nie pozostaje wobec tych problemów obojętny, wyrażając opinie na ich temat, jak np.: „W czwartek Parlament Europejski głosował nad swoim raportem dotyczącym przygotowania krajów przystępujących do UE. We fragmencie dotyczącym Polski stwierdzono m.in., że z radością wita się inicjatywę zmiany prawa dotyczącego aborcji oraz podkreśla zadowolenie z powodu pojawienia się propozycji zezwalającej na rejestrację związków partnerskich” (PAP, 12.03.2004).

Obecność tej grupy kawałów obnaża pewien stereotyp zepsucia moralnego nie tylko UE, ale Zachodu w ogóle. Wyobrażenie takiego stanu morale Zachodu jest obecne w przykładzie ilustrującym znaczenie leksemu *europelizacja* ‘wprowadzanie lub przyswajanie sobie cech kultury europejskiej’: „Pierwszymi znamionami europelizacji Tajlandii są przestępczość, narkomania i prostytutka” (PSWP 1997; 100).

3. Europa wzniesiona niegdyś na fundamencie religii i moralności chrześcijańskiej staje się w ramach Unii Europejskiej tworem biurokratycznym. Trafnie opisał to Michał Wojciechowski: „Ksiądz Tadeusz Pasierb napisał esej *Katedra Europa*. Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej zarzucił Europie, że nie jest katedrą, lecz fabryką. Tymczasem Europa staje się biurem” (*Biuro zamiast katedry*, „Rzeczpospolita”, 25–26.10.2003; A7).

Dlatego też ważnym celem ataku jest biurokracja w UE:

*Zdarzyło się pewnego razu, że Unia Europejska posiadała złomowisko w samym środku pustyni. Unia orzekła, że ktoś może dokonać kradzieży ze złomowiska, zatem stworzyła stanowisko nocnego stróża i zatrudniła do tej pracy człowieka. Następnie Unia powiedziała: – Jak stróż nocny może wykonywać swoją pracę, kiedy nie dostał instrukcji? Stworzyła zatem Unia Dział Planowania i zatrudniła dwoje ludzi – jednego do pisania instrukcji, drugiego do odmierzania czasu pracy. Następnie Unia Europejska rzekła: – Skąd mogę wiedzieć, czy nocny stróż wykonuje swą pracę prawidłowo? Zatem Unia stworzyła dział Kontroli Pracy i zatrudniła dwoje ludzi, jednego do zbadania problemu, a drugiego do pisania raportów. Następnie Unia powiedziała: – W jaki sposób należy tym wszystkim ludziom płacić? Unia stworzyła więc stanowisko referenta do spraw obliczania czasu pracy i księgowego, po czym zatrudniła na te stanowiska dwoje ludzi. I rzekła Unia: – Kto będzie odpowiadał za tych ludzi? I Unia stworzyła Dział Administracji i zatrudniła w nim troje ludzi – kierownika administracyjnego, jego zastępcę i sekretarkę. I Unia oznajmiła: – Przez rok przekroczyłam budżet o 18 tysięcy, muszę zatem dokonać cięć w budżecie. I zwolniła Unia z pracy nocnego stróża.*

Kawał jest stylizowany na biblijny opis stworzenia świata. Upersonifikowana Unia, równa w swej mocy z Bogiem (tutaj można zaobserwować pewną analogię do wymowy kawału o Prodim), stwarza kolejne etaty dla urzędników. Jednak w końcowym fragmencie opisu stworzenia świata Bóg powołuje do życia człowieka, swoje najdoskonalsze dzieło, a wszystko, co dotychczas stworzył, ma służyć właśnie jemu. Unia zaś na początku swego absurdalnego dzieła stworzenia powołuje człowieka do pracy, a kiedy już kręci się rozrośnięta ponad miarę biurokratyczna machina, służąca przynajmniej w założeniu właśnie temu człowiekowi, zwalnia go z pracy. Uniestwia powód, dla którego stworzyła tyle stanowisk urzędniczych, jednak nie przeszkadza to zapewne dalszemu funkcjonowaniu złomowiska. Dwa obecne tu skrypty to: URZĘDNICY UE i LUDZIE PROŚCI, względnie URZĘDNICY UE i RESZTA SPOŁECZEŃSTWA. Przesłanie kawału można zapisać w postaci twierdzenia: urzędnicy europejscy dbają tylko o swoje posady, a nie o społeczeństwo, chociaż są opłacani z pieniędzy społecznych i dzięki społeczeństwu egzystują na swoich posadach, tworzą pustkę, nie wnoszą nic kreatywnego ani nawet potrzebnego. Ostrzeżenie na przyszłość: w Polsce będzie tak samo, jeśli staniemy się członkiem UE. Politycy agituja za integracją, aby otrzymać wysoko opłacane stanowiska w strukturach UE, co oddaje slogan: „Wstąp do Unii – Geremek potrzebuje posady”.

Z kawałem o złomowisku koresponduje tekst publicystyczny: „Rosnące szeregi biurokratów [UE] prędzej czy później wkroczą w najbardziej szczegółowe dziedziny życia, także życia prywatnego, bo głównym celem biurokracji jest ciągle uzasadnianie swojej niezbędności. Nie ma takiego idiotyzmu, którego by urzędnicy nie wymyślili, by uzasadnić powód do zwiększenia swoich dochodów i by podkreślić wagę piastowanych urzędów” (*Unia Europejska nie ma przyszłości*, „Nasza Polska”, 30.07.2000).

4. Dziełem unijnych biurokratów i opłacanych przez nich ludzi, w tym, jak się można domyślać, również polskiego rządu<sup>7</sup>, jest propaganda przed przystąpieniem Polski do UE. Mówi o niej prezentowany poniżej kawał:

*Dwóch polskich rolników (Waldek i Józek) pojechali do UE, zobaczyć, jak tam żyją rolnicy. Po miesiącu wraca tylko Waldek i sąsiedzi pytają: – Waldek, jak żyje się rolnikom w Unii Europejskiej? – Super, Super – odpowiada Waldek. – Widziałeś, że każdy rolnik w UE ma piękny dom i mercedesa? – Widziałem. – A widziałeś, że każdy rolnik ma duże gospodarstwo i najnowocześniejsze maszyny? – Widziałem. – A widziałeś, że ci rolnicy dostają dużo pieniędzy od Brukseli? – Widziałem. – A co się stało z twoim kolegą Józkiem? Czemu nie wrócił z tobą? – A... urzędnicy europejscy zamknęli go do więzienia. – Za co? – Za to, że tego nie widział.*

Źródłem niejasności kawału utrzymanego w konwencji dialogu jest odpowiedź Waldka: „Za to, że tego nie widział”. Mógłby też odpowiedzieć: „Obaj zobaczyliśmy, że rzeczywistość rolników w UE nie jest tak wspaniała, jak mówi oficjalna propaganda polska i unijna. Ale ja potwierdzałem wszystko, co usłyszałem w Polsce na temat tej sytuacji, a Józek – nie. I dlatego spotkała go kara”. Skojarzenia wywołane przez żart dotyczą sytuacji, w której dla własnego dobra należy potwierdzać głoszone przez rząd kłamstwa, bo inaczej trafi się do więzienia. Jakie twierdzenia implikuje kawał? Sytuacja rolników w UE jest inna, niż się przypuszcza na podstawie oficjalnych (pochodzących od władzy) źródeł informacji, budujących pewien stereotyp dobrobytu na unijnej wsi: każdy rolnik ma piękny dom i mercedesa, duże gospodarstwo i najnowocześniejsze maszyny oraz dostaje dużo pieniędzy z Brukseli. Presupozycja kawału to: rządowa propaganda pronijna zawiera same kłamstwa. Jak można scharakteryzować świat kawału? Osoby zajmujące się integracją Polski z UE, i to zarówno w Polsce, jak też w Unii, okłamują i ludzą rolników/społeczeństwo, przedstawiając im nieprawdziwy obraz sytuacji rolników w UE, aby pozyskać głosy wyborców w referendum integracyjnym. Dwa opozycyjne skrypty obecne w tym kawałku to RZĄD i ROLNICY, ewentualnie RZĄD i SPOŁECZEŃSTWO. Dodatkowym powodem, dla którego rząd i społeczeństwo stają wobec siebie w opozycji (nie tylko w przeciwstawnych skryptach), jest fakt

<sup>7</sup> Świadczyć może o tym np. wypowiedź: „Unia Europejska z pełną konsekwencją wykorzystuje ekonomiczno-społeczne kłopoty Polski oraz dyspozycyjność miejscowych polityków” (kas, *Pasmo porażek euroentuzjastów*, „Głos”, 3.05.2001; 9).



współpracy rządu z obcą władzą przeciw własnemu społeczeństwu („urzędnicy europejscy zamknęli go do więzienia”). Ciekawym zjawiskiem jest również określenie *urzędnicy europejscy*. Jak wiemy, w publicystyce funkcjonuje głównie określenie *eurokraci*, natomiast w kawałach antyunijnych widać celowe wystrzeżenie się tego właśnie słowa. Pojawiają się natomiast, obok *urzędników europejskich*, takie nazwy, jak *urzędnik Unii Europejskiej* czy *eurourzędnik*. Stosowanie innych niż oficjalne określeń jest jednym z elementów scalających grupę i pozwalających odróżnić się od obcych, pomaga tworzyć wspólnotę na zasadzie: kto mówi tak jak my, jest jednym z nas. Z zaprezentowanym kawałem o losach Waldka i Józka współgra fragment artykułu: „Niedługo może się [...] okazać, że za wypowiedzenie opinii sprzeciwiającej się Brukseli będzie można trafić do więzienia...” (Katarzyna Cegielska, *Za wszelką cenę do Unii*, „Nasz Dziennik”, 29.08.2001; 12).

Kłamstwa rządowej propagandy odślania również poniższy kawał, ukazujący jednocześnie pewne stereotypy dotyczące realiów życia w różnych krajach zachodniej Europy:

*Co nam rząd obiecuje po wejściu do Unii: szwajcarskie zarobki, luksemburskie podatki, niemieckie samochody, angielskie domy, hiszpańskie dziewczęta, francuską dumę narodową, włoskie jedzenie, belgijskie piwa, austriackie góry, duńskich urzędników.*

*A co Unia proponuje: czeskie zarobki, szwedzkie podatki, hiszpańskie samochody, greckie domy, irlandzkie dziewczyny, angielskie jedzenie, francuskie piwa, duńskie góry, włoskich biurokratów, luksemburskie poczucie wielkości i dumy.*

Istotną cechą tej propagandy jest również jej wysoki stopień natężenia w mediach, instytucjach publicznych, na ulicach, innymi słowy agitowanie za UE jest obecne wszędzie, ataku treści propagandowych można spodziewać się z każdej strony. Atmosferę osaczenia oddaje jeden z kawałów:

*Budzę się, włączam radio, słyszę: wchodzimy do Europy. Po południu patrzę w TV, widzę: wchodzimy do Europy. Biorę do ręki gazetę, czytam: wchodzimy do Europy. Wchodzę do łazienki... boję się otworzyć klapę od sedesu.*

I tu nie spotykamy się z czymś nowym, to powrót do propagandy PRL.<sup>8</sup>

5. Oficjalna propaganda forsuje m.in. obraz dostatniej Polski, jeśli tylko stanie się członkiem UE. Negują to przeciwnicy integracji i dlatego jednym z zasadniczych tematów publicystyki antyunijnej jest druzgocący wpływ integracji Polski z UE na naszą gospodarkę. W kawałach przyszłość gospodarki jest ukazana w nieco inny sposób, dotyczą one dotacji unijnych i obietnic dopłat dla rolników, jak np.:

*– Co mają wspólnego fundusze z Unii Europejskiej i kosmici? – Ciągle o nich słyszysz, ale nigdy nie widziałeś.*

<sup>8</sup> Jak np. w kawałach „Z pamiętnika komunisty”: *Pierwszy dzień: włączam radio – Lenin; drugi dzień: włączam telewizor – Lenin; trzeci dzień: czytam gazetę – Lenin; czwarty dzień: oglądam plakaty – Lenin; piąty dzień: boję się otworzyć konserwę.*

*Jak się ma szansa wygrania w TOTKA, a szanse na pieniądze z UE? W TOTKA płacisz 1,20 zł, możesz wygrać 10 mln. Do UE musisz zapłacić 80 mld, wygrasz 40 mld.*

*Jak Unia obiecuje, że zabierze, to zabierze. Jak obiecuje, że da, to... obiecuje.*

Ten ostatni przykład jest wzorowany na bardziej uniwersalnym współczesnym przysłowiu, funkcjonującym także przed rokiem 1989, które brzmi: Jak władza (partia) mówi, że bierze, to bierze. Jak władza (partia) mówi, że daje, to... mówi. Przysłowie to pojawia się jako przykład ilustrujący różnicę między wypowiedziami performatywnymi a illokucyjnymi (Lewicki 2001; 651). Do takich intencji UE wydaje się przekonany Andrzej Lepper, który w jednej ze swoich wypowiedzi sejmowych stwierdza: „Mówicie, że nie utracimy suwerenności, że Unia nam pozwoli na wszystko. Nie ludźcie się [...]. My wiemy, że nic nam nie da. 12 lat pokazało to, że Unia miała jeden cel – zrobić z Polski rynek zbytu dla swoich nadwyżek produkcyjnych” (cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 11.01.2003).

Jeśli dotacje, które obiecuje rząd i UE okażą się nieprawdziwe, to różnym gałęziom polskiej gospodarki, głównie rolnictwu, grozi upadek, ponieważ to właśnie dotacje miały sprawić, że polskie produkty będą mogły wytrzymać konkurencję na wspólnym unijnym rynku. Plany UE w kwestii polskiego rolnictwa stara się przewidzieć Artur Balazs: „Zamiarem Brukseli jest, by nasi rolnicy nie wytrzymali konkurencji z jej farmerami, trwa walka o rynek, Unia będzie więc uruchamiała takie mechanizmy, żeby konkurencyjność po naszej stronie była minimalna” (w rozmowie z Anną Sarzyńską i Piotrem Śmiłowiczem, *Przewiduję niewyobrażalne kłopoty*, „Życie”, 30.09.2002).

Nie lepiej jest postrzegana sytuacja w innych gałęziach gospodarki: „Przemysł tekstylny został już dawno wykończony, a hutnictwo i górnictwo idą właśnie pod nóż według wskazówek Unii Europejskiej” – alarmuje Zbigniew Lipiński na łamach „Naszej Polski” (*Gra pozorów*, 1999, nr 6). Po wyeliminowaniu polskiej konkurencji nastąpi upadek naszej gospodarki, co oznacza utratę przez Polskę suwerenności ekonomicznej.

6. Konsekwencją upadku polskiej gospodarki będzie utrata niepodległości, co jest przedstawiane jako ostateczny cel wszystkich dotychczasowych antypolskich działań Unii Europejskiej, począwszy od ateizacji i demoralizacji, poprzez biurokrację, szkodliwą propagandę itd., aż do działań za pomocą unijnych norm i przepisów. Do takiej wizji przyszłości odwołuje się kolejna grupa kawałów:

*W Zjednoczonej Europie eurourzędnik pyta Kowalskiego: – Jesteście Niemcem? – Nie, jestem Polakiem. – Ale przecież urodziliście się na terenie Unii Europejskiej. Na to Kowalski: – A jak kura urodzi się w chlewie, to jest świnia?*

Obecne są tutaj dwa skrypty: POLSKA NIEPODLEGŁA – POLSKA W UE. W tym kawale został postawiony znak równości między UE a chlewem oraz między Niemcem a świnia. Niemcy, najbliższe nam państwo – członek UE, wywołuje u wielu Polaków skojarzenia z agresją, II wojną światową, okupacją, utratą niepodległości czy rozbiorami. Kawał ten sugeruje, że Polska straci niepodległość na rzecz Niemiec, co jest zgodne z presuponowanym przez eu-rourzędnika, a odrzuconym przez Kowalskiego, twierdzeniem: „Wszyscy ludzie urodzeni na terenie UE są Niemcami”. Podobnie niekorzystne skojarzenia wywołuje słowo *chlew*, oznaczające pierwotnie ‘pomieszczenie, w którym hoduje się świnie’, przenośnie zaś bardzo brudne pomieszczenie (ISJP 2000; 165). Wiele mówiące i mocno negatywnie wartościujące porównania typu *brudny jak chlew*, *wygląda jak chlew* czy frazeologizm *robić z czego chlew* (SFJP 1989; 132) skłaniają odbiorcę kawału do tworzenia niekorzystnego stereotypu UE lub utwierdzają go w takim przekonaniu. Odbiorca powinien – w intencji twórcy kawału – poczuć niechęć do zamieszkania w UE, czyli w chlewie razem z Niemcami, czyli świniami. Zarzut, że Polska straci niepodległość po przystąpieniu do Unii, jest obecny również w kilku innych tego rodzaju tekstach:

*Trumna dla Rzeczypospolitej: Stalin z Hitlerem to pierwsza deska, za drugą deską jest gruba kreska, „Wyberzmy przyszłość”, to trzecia deska, a czwartą deską Unia niebieska.*

*W przedszkolu dla VIP-ów nauczycielka pyta się dzieci, czym zajmują się ich ojcowie. Dzieci mówią a to, że tata pracuje w MSWiA w randze Sekretarza Stanu, a to, że jest posem SLD, a to że jest dyrektorem KIE. Nagle Jasio wstaje i mówi: – Mój tata jest zegarmistrzem. – Jak to Jasiu? – pyta przedszkolanka. – No bo ciągle tata mówi, że jedzie po wskazówki do Brukseli – odpowiada Jasio.*

Ten kawał do złudzenia przypomina pierwowzór z czasów PRL. W ramach uaktualnienia pojawiły się w nim współczesne określenia, np. VIP, nazwy instytucji, tj. MSWiA (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji), KIE (Komitet Integracji Europejskiej), które mają skierować uwagę słuchacza na realia otaczającego go świata. Zarazem jednak wszyscy pamiętają, że owym zegarmistrzem był Edward Gierek, który jeździł po wskazówki do Moskwy. Przekierowanie celu kawału z Moskwy na Brukselę ukazuje również obecny w dyskursie antyunijnym argument, że wstąpienie do UE jest niczym innym jak tylko zmianą ośrodka obcej władzy. Polska straci niepodległość, a realia polityczne i gospodarcze będą takie jak za czasów PRL. Widać to np. w innym fragmencie cytowanej wyżej wypowiedzi sejmowej Andrzeja Leppera: „Bruksela leży tak samo daleko od Warszawy jak Moskwa. I ci sami ludzie, potomkowie tych ludzi, którzy uwierzyli w Jałtę, w podział

po wojnie, ci sami ludzie dzisiaj próbują nas ciągnąć do Brukseli (cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 11.01.2003).

Podobna logika organizuje fragment wypowiedzi Marka Serafina na łamach „Życia”: „Kiedyś mówiono nam, że świątynią szansy dla Polski jest Kreml, a ucieleśnieniem nieomyślności towarzysz pierwszy sekretarz Breżniew i spółka. Dziś wmawiają nam, że świątynią prawdy jest Bruksela, a nieomyślnymi kaznodziejami – jej eksperci” (w rozmowie Łukasza Warzechy, *Warunki, które proponuje nam Unia Europejska, są po prostu niesprawiedliwe i krzywdzące*, 16.04.2002).

Relacje Polski i tzw. bloku wschodniego w czasach PRL oraz relacje Polski i Unii Europejskiej obecnie opierają się na takim samym schemacie, eksploatują ten sam stereotyp, który zakłada istnienie państwa dominującego: kiedyś – Związek Radziecki, teraz – Niemcy. Rozumowanie takie jest obecne w sloganie propagowanym przez środowiska przeciwników UE: „Wczoraj Moskwa, dziś Bruksela, jutro Berlin”. Ostatni człon tego sloganu kieruje naszą uwagę właśnie na domniemaną rolę Niemiec w procesie integracji europejskiej, którym przypisuje się kontynuowanie polityki Hitlera w tym zakresie. Mówi o tym kolejny kawał:

– *Panie, a niech mi pan powie, co to jest Unia Europejska? – Uuu... Wiesz pan, to jest największa tajemnica hitlerowskich Niemiec! – Jak to? Dlaczego!? – Toż przecież sam Wołoszański o niej mówi!*<sup>9</sup>

Podobne myślenie nieobce jest publicystom, jak np. w artykule *Kotchoz po niemiecku*: „Dotkliwa porażka w II wojnie światowej kazała politykom w Bonn poszukiwać nowej drogi narzucenia Europie germańskiego porządku” (kas, „Głos”, 12.05.2001; 7). W wypowiedzi Antoniego Macierewicza dochodzi zaś do utożsamienia UE z zagrażającymi Polsce Niemcami: „[...] w obecnej sytuacji nie ma dla nas miejsca w Unii Europejskiej. Niemcy patrzą na Polskę wyłącznie jako na obiekt eksploatacji i rewindykacji” (*Zdrowy instynkt*, „Głos”, 7.07.2001; 2).

W dyskursie antyunijnym obserwujemy silnie obecny wątek wyprzedaży polskiej ziemi, głównie Niemcom, którzy chcą w ten sposób powrócić na ziemię utracone po II wojnie światowej, jak np.: „[...] taka możliwość [wykupu ziemi] otwiera szeroko bramę powrotu Niemców na obszary Polski i pozbawi Polaków ziemi w błyskawicznym tempie z powodu olbrzymiej różnicy zamożności społeczeństwa polskiego i niemieckiego” (Wiesława Mazur, *Sąsiad będzie nami rządził*, „Nasza Polska”, 1997, nr 40).

Pojawiają się humorystyczne polemiki ośmieszające takie obawy, jak np. w dowcipie słowno-rysunkowym Zbigniewa Jujki:

*Klient pyta w kwaciarni o możliwość zakupu kwiatów, na co ekspedientka odpowiada: Kwiaty mogą panu sprzedać, ale bez ziemi* (Maziarski, Zawisliński, oprac. 2003; 42).

<sup>9</sup> Bogusław Wołoszański prowadził cykl programów historycznych w telewizji pt. *Sensacje XX wieku*, dotyczących głównie II wojny światowej, a w czasie kampanii informacyjnej przed referendum europejskim prowadził również utrzymane w podobnej konwencji programy promocyjne na rzecz akcesji Polski do UE.

W przestrzeni dyskursu publicznego pojawiły się również teksty niebędące co prawda kawałami, ale innego rodzaju tekstami satyrycznymi. Ich cechą charakterystyczną jest to, że ukazują aspekty rzeczywistości czekającej Polskę po przystąpieniu do UE, przytaczane jako argumenty „przeciw” w referendum na temat integracji. Podobne gatunki tekstów „antypaństwowych”, jak je wówczas oficjalnie nazywano, funkcjonowały w drugim obiegu (w formie maszynopisu czy nawet rękopisu) przed rokiem 1989. Należą do nich m.in. list i wiersz.

*Warszawa, 13 grudnia 2005 r.*

*Kochana Mamusku!*

*W Unii jest fajnie. Niczego tu nie brakuje, cukier jest po 6 zł za kilogram, benzyna po 5,50 za litr, masło po 4,10 zł, chleb po 3,20 zł, a papierosy po 12 zł. Jeśli chodzi o nasz dom, to latem przyjechał Pan Helmut z Berlina. Najpierw postawił piwo, a potem pokazał akt własności z 1937 roku i powiedział, że teraz to jego ziemia i wszystko, co na niej. Za to w przytułku mamy kolorową telewizję i fajne filmy. Pracy na razie nie ma, ale mówią, że będzie. Jak dożyję, to za 6 lat będę mógł pracować w Niemczech albo w Austrii. W mieście budują nowy urząd. Unia dała trochę grosza. Firma Heńka Kowalskiego startowała w przetargu, ale rozstrzygnięto go w Brukseli i wygrali Szwedzi. Co prawda inżynierów sprowadzili od siebie, ale Heniek i tak się cieszy, bo uznali jego kwalifikacje i pozwolili nosić cegły. [...] Do domu naprzeciwko wprowadziło się młode małżeństwo – Tomek i Jacek. To bardzo wrażliwi ludzie, nawet starają się o adopcję. Pani kurator jest bardzo tolerancyjna i świeżo po aborcji, więc mają duże szanse. Niech Mamuska na razie siedzi na tej Białorusi, bo tu cały czas szaleje eutanazja, zwłaszcza że ubezpieczalnia już o Mamusię pytała. To tyle, bo idę po zasilek. Będę go pobierał jeszcze dwa miesiące.*

*Całuję Mamusię mocno*

*Zdzisiek*

*PS Niech mamusia przyśle mi kilo szynki, ale takiej ze zwykłego prosiaka, bo te nasze świecą po nocach.*

Sama data napisania listu ma wprowadzić czytelnika w ponury nastrój i wyznaczyć pewne analogie do tamtej sytuacji – wprowadzenia w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku. Jakie „fakty” pojawiają się w liście? Przede wszystkim szkody, jakie wyrządziła propaganda w umyśle autora, który jest zadowolony ze swojej sytuacji („W Unii jest fajnie”). Choć może to być efekt wprowadzonej w Unii cenzury, obejmującej nawet prywatne listy, a data stanu wojennego mogłaby to uzasadniać. Drugim „faktem” jest drożyzna, i to obejmująca podstawowe artykuły („Cukier jest po 6 zł...”), co decyduje o gorszej sytuacji bytowej przeciętnego człowieka, ale również o pogorszeniu się sytuacji gospodarczej

kraju. Pojawiają się roszczenia „wypędzonych”, które w Unii zostaną spełnione („Pan Helmut [...] powiedział, że to jego ziemia i wszystko, co na niej”), a na skutek tego Polaków czeka przytułek. Szerzy się biurokracja („W mieście budują nowy urząd”). Pojawiają się też obce polskiej tradycji wzorce moralne. Wprowadzono instytucję małżeństw homoseksualnych i dano im prawo do adopcji dzieci. Ponadto „szaleje eutanazja”, która zagraża ludziom chorym i starym.

List Zdziśka podejmuje również grę z oficjalnym prounijnym dyskursem w posługiwaniu się symboliką Białorusi, jak np.: „padają stwierdzenia: po co nam ta Unia? A jeśli nie Unia, to co? Białoruś? Czy dla Polaków i dla innych państw ubiegających się o członkostwo w UE jest alternatywa?” (Danuta Walewska, Ryszard Bilski, *To raczej sukces*, „Rzeczpospolita”, 14.04.2003). Czy też: „Mamy więc tylko dwie drogi: albo do Europy, albo na Białoruś. Nie ma trzeciej drogi” (Jan Winiecki w rozmowie z Jerzym Domagałą, *Gdybyśmy jednak nie wstąpili...*, „Rzeczpospolita”, 13.01.2003). Albo: „Przyszłość mediów elektronicznych, a szczególnie mediów publicznych, jawi się w takiej perspektywie jako zjawisko bliższe Białorusi niż Europie” (fragment listu otwartego SDP do Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego; cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 14.03.2003).

W dyskursie prounijnym Białoruś jest pokazywana jako państwo zacofane gospodarczo, niedemokratyczne, zależne od Rosji i jej mocarstwowych ambicji, jako straszak, negatywny wzorzec, który może stać się udziałem Polaków, jeśli nie przystąpimy do UE. W liście Zdziśka zaś Białoruś jawi się jako ostoja, schronienie przed czyhającą na staruszków eutanazją, gdzie jeszcze produkuje się zdrową żywność. Zestawienie obrazu Białorusi prezentowanego w mediach (autor zakłada, że wszyscy go znają, stanowi więc element wspólnej wiedzy) z obrazem zaprezentowanym w cytowanym liście zwiększa jego perswazyjną wymowę. Presupozycję, stanowiącą jednocześnie ostrzeżenie, można by zapisać następująco: Wszyscy wiemy, że na Białorusi jest bardzo źle, ale w Unii będzie jeszcze gorzej.

Humorystycznym, ale także mocno perswazyjnym zbiorem argumentów, jest wiersz wzorowany na *Lokomotywie* Juliana Tuwima:

*Siedzą w pociągu ważni Unici,  
Grubi, nadęci, lekko podpici,  
Wiozą do Polski ustaw czterdzieści,  
Każda w wagonie ledwo się mieści,  
Pierwsza zawiera setki koncesji,  
Pewną przyczynę rychłej recesji,  
Drugą przynosi drogą benzynę,  
Kolejną naszych nieszczęść przyczynę,  
Trzecia wprowadza nowe podatki,  
Podnosi VAT-y, akcyzy, składki,  
By „ludzie pracy” pieniądze mieli  
W kieszeniach swoich przedstawicieli,*

*Czwarta rozwała polskie mleczarnie,  
 Wszak smrodu i brudu to wylęgarnie,  
 Piąta morderców od kary zwalnia,  
 W więzieniach będzie miła sypialnia,  
 Szósta pomnoży nam urzędników,  
 W siódmej są wzory nowych pomników,  
 W ósmej feminizm i parytety,  
 Wybierz cymbałów – byle kobiety,  
 W dziewiątej instrukcja indoktrynacji,  
 Za hojną kasę z Eurodotacji,  
 Aktorzy, panienki i dziennikarze,  
 Wyklepią wszystko, co im się każe,  
 Zaś szkolnej dziatwie  
 Przyniesie chlubę,  
 Udział w błękitnym Eurojugend,  
 Miłość do Unii w wierszu, w piosence,  
 Wszystko co robisz, nawet w łazience,  
 Robisz dla Unii, pamiętaj o tym,  
 Inaczej szybko wpadniesz w kłopoty,  
 Nie skończysz studiów,  
 Wylecisz z pracy,  
 Eurogestapo zrobi cię „cacy”,  
 W dziesiątej i dalej,  
 Czytać się nie chce,  
 Można z pociągu wyskoczyć jeszcze...*

Rozmiary dokumentów wiezionych do Polski, a więc nieuchwalonych przez powołane do tego organa w Polsce, są niemal absurdalne, chociaż nie aż tak odległe od rzeczywistości. Warto chociażby przypomnieć, że sam traktat akcesyjny liczy ponad 6 tysięcy stron. Narracja wiersza jest oparta na opisywaniu zawartości poszczególnych ustaw. Po lekturze *Lokomotywy* czytelnik wie, że wprowadzane w Polsce przez obcych urzędników (unitów) przepisy mają zniszczyć Polskę i Polaków. Pojawiają się stałe motywy argumentacyjne, tj.: upadek gospodarki (*podatki, akcyzy, VAT*), relatywizm moralny, objawiający się w pobłażaniu przestępcom, propaganda (*instrukcja indoktrynacji*), zagrożenie niepodległości (*projekty nowych pomników*), zdominowanie UE przez Niemcy w wydaniu hitlerowskim (*Eurojugend, eurogestapo*), szykanowanie za niesubordynację (*nie skończysz studiów, wylecisz z pracy*). Zaskakujące w tej wyliczance końcowe niedopowiedziane zdanie stanowi polemikę z często występującą w oficjalnym prounijnym dyskursie metaforą pociągu, który ma nas zawieźć do Unii, jak np.: „Ale czy nie jest to zapraszanie do Unii pociągu jadącego po innym torze według innego rozkładu jazdy, z inną lokomotywą i innymi pasażerami, co może przecież grozić kolizją?” (Adam Szostkiewicz, *Zero metafor*, „Polityka”, 6.05.2000).

Czy też: „Dobrze, że rząd polski nie wsiadł w naszym imieniu do pociągu byle jakiego, nie wybrał jazdy w wagonie towarowym czy niebezpiecznej jazdy na stopniach, lecz w naszym imieniu wykupił bilet w wagonie pasażerskim” (Janusz Wojciechowski, *Unia sejmowa*, „Gazeta Wyborcza”, 21.12.2002).

Humor polityczny z czasów PRL, do którego, jak pisałem, nawiązuje wiele kawałów antyunijnych, „jest reakcją na tyranie, totalitaryzm i prześladowanie polityczne. Jest to symboliczny bunt, rodzaj *katharsis*” (Dymel 1994; 179). Jaka jest rola kawałów o Unii Europejskiej?

Opozycyjne skrypty ujawnione w analizowanych kawałach ukazują również podziały i konflikty interesów obecne w polskim życiu publicznym, postrzegane przez przeciwników integracji europejskiej jako realne zagrożenia. Tak więc: Polakom i ich religijności grozi wprowadzana programowo przez UE ateizacja życia; zdrowa polska moralność zostanie przemocą zastąpiona relatywizmem moralnym praktykowanym w krajach UE (wynaturzenia moralne); Unia powołuje urzędników, którzy funkcjonują sami dla siebie, a nawet ze szkodą czy przeciwko społeczeństwu (biurokracja); władza wybrana przez społeczeństwo okłamuje je i mami, czyli postępuje wbrew jego interesom (propaganda); przystąpienie Polski do UE zrujnuje polską gospodarkę, sprawi, że staniemy się jedynie rynkiem zbytu dla głównie niemieckich towarów. Wiąza się z tym podwyżki i niespotykane dotąd bezrobocie. Gospodarka krajów UE zniszczy gospodarkę polską (upadek gospodarki); odzyskana z trudem niepodległość zostanie zamieniona na udział w zdominowanej przez Niemcy Unii (utrata suwerenności).

Zestawienie to pokazuje, że jednym z elementów organizujących dyskurs antyunijny jest postawa lęku wobec zagrażających nam z Zachodu obcych, głównie Niemców. Obrazuje to typ „»zamkniętej« tożsamości narodowej”, jak nazywa go Zdzisław Chlewiński.

„W tego rodzaju ideologii – pisze dalej badacz – wyraża się etnocentryzm, megalomania narodowa, pogarda dla »innych«, a jednocześnie lęk przed »innymi«, czyli ksenofobia. Ludzie o tym typie tożsamości narodowej wyznają pogląd, że wartości reprezentowane przez ich własną grupę narodową są podstawowe i uniwersalne, oczywiste i dobre” (Chlewiński 1998; 67).

Drugim, obok ksenofobii, elementem łączącym wszystkie wyżej wymienione zagrożenia, ale na innej płaszczyźnie, jest unijna biurokracja. Urzędnicy, za pomocą wydawanych rozporządzeń, uchwał czy norm, mogą ingerować w każdą dziedzinę życia, począwszy od Boga i form manifestowania religijności, poprzez sprawy moralne, gospodarcze, aż po sprawy polityczne, dotyczące granic suwerenności. Warto też przy okazji odnotować, że biurokracja jest postrzegana jako zmora nie tylko w UE. Bardzo negatywnie wartościuje ją np. filozof Józef Bocheński: „[Urzędnicy] są potężną klasą złożoną w większości z pasożytów i wyzyskiwaczy. [...] Urzędnicy mają bowiem naturalną skłonność do mnożenia się jak króliki. Aby zapewnić posady swoim kuzynom i przyjaciom, starają się, by



ukazywały się coraz nowe ustawy i rozporządzenia. Klasa urzędników jest rodzajem raka społecznego, który rozrasta się kosztem zdrowego organizmu i – jak rak – zabija go, jeśli nie położy się tamy jego rozwojowi” (Bocheński 1994; 131).

Oba te elementy można by przedstawić w formie obrazu: broniący narodowej twierdzy przeciwnicy integracji z UE, którą armia unijnych urzędników, tworzących superpaństwo totalitarne, próbuje zdobyć za pomocą swoich biurokratycznych środków. Relacje te można by zapisać w formie metafory: *Integracja europejska jako wojna*, wojna przeciwko Polsce i Polakom, wykorzystująca nie broń, ale przepisy – wytwór unijnych biurokratów. Nadrzędna dla wszystkich kawałów antyunijnych jest opozycja skryptów NORMY POLSKIE–NORMY EUROPEJSKIE, gdzie normy polskie są ukształtowanymi przez wielowiekową tradycję, sprawdzonymi i zweryfikowanymi przez wiele pokoleń normami społecznymi, normy unijne zaś są sztucznym wytworem biurokracji, nie zostały poddane próbie czasu, są czymś obcym, niszczącym, co próbuje się siłą narzucić Polakom. Obok wymienionych wyżej powodów można dodać i ten, że Polska tak naprawdę nigdy nie była integralną częścią Europy–twierdzy, a jedynie jej przedmurzem, bytem odrębnym, przedmurzem rządzącym się własnymi prawami. Wizja wejścia do Unii–twierdzy może jawić się jako zagrożenie dla polskiej tożsamości, zaprzeczenie wyznaczonej przez historię i kulturę naszej pozycji w Europie, która była tyle niebezpieczna co i wygodna, gwarantowała bowiem prawo do samostanowienia i realizacji ideałów wolności.

### 1.3. Podsumowanie

Kawały o Unii Europejskiej odwołują się w dużej części do tradycji kawałów politycznych okresu PRL. Bazują na znanych już odbiorcy wzorcach, dzięki czemu łatwiej mogą tworzyć w umyśle wizję zjednoczonej w ramach UE Europy. Kawały o UE bazują na pewnej tradycji, na którą składają się: stereotyp „zgniłego Zachodu” upowszechniany przez propagandę PRL, kawały polityczne z okresu PRL (tu następuje prosta wymiana bohaterów i korekta zdarzeń), kawały o narodach obrazujące stereotypy – np. Niemca, Francuza, Anglika czy Włocha, czyli członków UE. Dzieje się tak dzięki pewnej wiedzy wspólnej, która organizuje więź między przeszłością a przyszłością.

„[Przekazowi społecznemu, tradycji] zawdzięczamy – pisze Wojciech Chlebda – to, że nie musimy, każde pokolenie od zera, odkrywać świata za każdym razem na nowo: niepostrzeżenie, dzień za dniem, nasiąkamy wiedzą o świecie już przed nami ukształtowaną, z grubsza ociosaną i gotową, w której świat jest już oswojony, podzielony i zinterpretowany” (Chlebda 1997; 82).

Z jednej strony, przekaz społeczny pomaga nam łatwiej żyć, zwalnia od wysiłku, z drugiej zaś, narzuca niejako skłonność do powtarzania błędów poprzednich pokoleń, powielania funkcjonujących stereotypów.

„Tkwiący w języku danej zbiorowości obraz świata – pisze Anna Pajdzińska – jest z punktu widzenia jej członka »naturalny« i w jakiś sposób obligujący. Nie oznacza to oczywiście, że determinuje on całkowicie myślenie i działanie człowieka – aby jednak myśleć i działać inaczej, trzeba przezwyciężyć implikacje języka” (Pajdzińska 1994; 86).

W kawałach jako twórcach językowych jest zawarty obraz sytuacji politycznej, gospodarczej, obraz czyhających zagrożeń. Wiele osób nie zadaje sobie trudu, aby przezwyciężyć implikacje języka czy treści presuponowane przez konkretny tekst, nie wysila się, aby dotrzeć do możliwie obiektywnego poznania rzeczywistości. Bazują na tym twórcy kawałów, a dzięki takim postawom ich działanie jest skuteczne.

Wspólny prezentowanym wyżej kawałom jest cel (*target*), o którym Raskin i Attardo piszą: „Wybór celu nie jest całkowicie dowolny. To może być tylko ktoś, kogo głupie zachowanie z góry się zakłada, które w powszechnej opinii jest naturalne i nie wymaga wytłumaczenia. Innymi słowy, odpowiedni cel dla żartu musi mieć towarzyszący mu stereotyp głupka (*the »dumb« stereotype*). Jest rzeczą interesującą i ważną, że stereotyp głupoty powinien być kojarzony z grupą docelową całkowicie niezależnie od faktu, czy odpowiada to rzeczywistości. Istotnie rzadko kiedy ma to miejsce, ponieważ jest to uogólnienie nieuwzględniające wyjątków, zwykle opierające się na ksenofobii, niepewności, nieuctwie, współzawodnictwie itp.” (Attardo, Raskin 1991; 301).

Głównym celem kawałów jest Unia Europejska, poszczególne kawały zaś ośmieszają, wytykają czy wręcz przestrzegają przed jej działaniami, jak np. przed zagrożeniem dla moralności i suwerenności, rozwijaniem biurokracji. W powszechnej opinii jest oczywiste, że po UE i jej reprezentantach można spodziewać się takich właśnie zachowań i działań. Znamy bowiem Niemców i ich dążenia do dominacji nad Europą i światem, rozwiązyłych i bezbożnych Francuzów, Holendrów z ich daleko posuniętą tolerancją objawiającą się w prawnym usankcjonowaniu eutanazji, aborcji, związków homoseksualnych, narkotyków, domów publicznych itp. Najmocniej zakorzeniony i pielęgnowany w wielu środowiskach patriotycznych jest jednak stereotyp Niemca – odwiecznego wroga, zaborcy, hitlerowca i oprawcy.<sup>10</sup> Całą tę wiedzę czerpiemy z opisanej wyżej tradycji i stereotypów. Kawały o UE trafiły więc na podatny grunt, który pozwolił im zaistnieć w przestrzeni dyskursu publicznego.

W przypadku tej grupy kawałów założonym przez autorów celem ich funkcjonowania w obiegu społecznym jest, jak się wydaje, tworzenie niekorzystnego stereotypu Unii Europejskiej jako instytucji międzynarodowej i związanych z nią osób oraz nakłonienie Polaków do głosowania w ogólnonarodowym referendum przeciw wejściu Polski w jej strukturę. „Dowcip jest bowiem raz celem samym

<sup>10</sup> Więcej na temat stereotypu Niemca można przeczytać w: Bartmiński 1998; 225–235.

w sobie – nie służy żadnemu określone mu zamiarowi – innym znowu razem oddaje się do dyspozycji danemu celowi: w tym przypadku jest to dowcip tendencyjny” (Freud 1993; 113). Kawały o UE można z całą pewnością zaliczyć do grupy tendencyjnych, chociażby dlatego że „taki dowcip, który ma określoną tendencję, naraża się na niebezpieczeństwo, że wpadnie w uszy osób, które wcale nie chcą go usłyszeć” (Freud 1993; 113), lub, jak twierdzi Anna Wierzbicka, dlatego że struktura semantyczna słowa *kawał* implikuje to, że „mogę to powiedzieć tobie, ale są ludzie, którym nie mógłbym tego powiedzieć” (Wierzbicka 1999; 263), co oznacza, że „*kawał* ma również charakter nieco konspiracyjny<sup>11</sup>: grupa, w obrębie której krąży pewien kawał, chce wykluczyć osoby z zewnątrz” (Wierzbicka 1999; 263). Kawały odwołują się do „wspólnych postaw podzielanych przez jakąś grupę społeczną” (Wierzbicka 1999; 264). Do osób tych należą zapewne przeciwnicy integracji europejskiej, zwani też eurosceptykami. „Śmiech jednoczy – twierdzi Wojciech Chlebda – ale potrafi też dzielić” (Chlebda 2001; I). Nie można wykluczyć jednak również funkcji ludycznej tychże kawałów, jak bowiem twierdzą Raskin i Attardo, „nie jest ważne czy ten, kto opowiada żart, lub ten, kto żartu słucha, wierzy w dany stereotyp, pod warunkiem że go zna i potrafi zastosować w humorystycznej czynności opowiadania i słuchania” (Attardo, Raskin 1991; 301). Wtedy kawał nie występuje w funkcji perswazyjnej, nie staje się częścią dyskursu politycznego, ale można, słuchając go lub opowiadając, po prostu się pośmiać.

Kawały, ale również teksty reprezentujące inne gatunki humoru o UE, są jedną z form perswazji. Podają treści znane z dyskursu antyintegracyjnego w mediach w łatwo przyswajalnej i chętnie słuchanej formie żartobliwej. Posługując się kawałem, czyli formą tekstu służącą i zabawie, i perswazji, można wspomagać oddziaływanie innych form wypowiedzi ukierunkowanych na przekonywanie. Być może kawały o UE straciły zasadniczy sens swego istnienia<sup>12</sup> po referendum integracyjnym, ale obecne w nich zarzuty wobec atakowanego celu, a może i same kawały, będą z pewnością jeszcze długo wykorzystywane przez przeciwników integracji w walce politycznej. Przeciwnicy integracji starali się udowodnić tezę, że przyszłość Polski w UE, która jest kreowana przez władzę i główne media jako wielka szansa na *rozwój* (waloryzacja pozytywna) naszego kraju, jest w rzeczywistości *regresem* (waloryzacja negatywna), powrotem do realiów PRL czy okupacji

<sup>11</sup> Poparcie dla takiego stwierdzenia spotkamy w samych kawałach, jak np.: *UOP ogłosił konkurs na najlepszy kawał o Unii Europejskiej. Nagrody: I – 5 lat więzienia, II – 4 lata, III – 3 lata. Przyznanych będzie również kilka nagród pocieszenia – od roku do sześciu miesięcy więzienia.* Kawał ten jest zresztą wzorowany na kawale z czasów PRL: *Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ogłosiło konkurs na najlepszy kawał polityczny. Nagrody: I – 5 lat obozu pracy, II – 4 lata, III – 3 lata. Przyznanych będzie również kilka nagród pocieszenia – od roku do sześciu miesięcy obozu pracy.* Pobrzmiwają tu echa nieodległej w czasie i w przestrzeni rzeczywistości komunistycznej: *W okresie kultu jednostki w Związku Radzieckim opowiadanie „antypaństwowych” kawałów politycznych było prostym i skutecznym środkiem ułatwiającym znalezienie się w „miejscach odosobnienia”* (Dziemidok 1967; 149).

<sup>12</sup> Może o tym świadczyć chociażby fakt, że po referendum integracyjnym wygasła strona [www.innestrony.pl](http://www.innestrony.pl), zawierająca m.in. wykorzystane w analizie kawały.

hitlerowskiej, a nawet do jeszcze bardziej odległej w czasie germanizacji pod zaborem pruskim.

W tekstach humorystycznych o UE występuje, wymuszona przez poetykę tego gatunku, selekcja cech i ich wyostrenie (hiperbolizacja). Prezentowane na bieżąco przykłady z prasy ujawniają zadziwiającą zbieżność swojej wymowy z wymową kawałów, publicyści, politycy i twórcy kawałów mówią jednym głosem, chociaż posługują się różnymi gatunkami mowy. Jest to zjawisko w pełni uzasadnione, jeśli za Wojciechem Chlebda przyjmujemy, że „dowcip wyrasta przecież z tego samego podglebia historycznego, kulturowego i społecznego, które na przestrzeni całych wieków żywiło i kształtowało nas wszystkich pospołu – jako naród i społeczeństwo – i każdego z nas oddzielnie. Dowcip był tego podglebia owocem i obrazem, skrótem i pointą, komentarzem, interwencją, odreagowaniem” (Chlebda 2001; I).

## 2. Integracja europejska w oczach jej zwolenników

### 2.1. Metafora w służbie publicystyki

Obok znaczenia dosłownego leksemu *Europa*, tzn. kontynent, istnieje również jego znaczenie przenośne. Już Cyprian Kamil Norwid pisał w roku 1887 w liście do Bronisława Zaleskiego: „Europa jest ciałem moralnym, nie kosmicznym i geograficznym”. W podobnym duchu wypowiada się współczesny francuski filozof kultury, Bernard-Henri Lévy: „Europa, tego nigdy nie dość powtarzać, nie jest żadnym miejscem, ale pewną idea” (cyt. za: Thiede 1995; 6). Oba te sądy zaprzeczają w istocie dosłownemu znaczeniu słowa „Europa”, definiując ją jako pojęcie abstrakcyjne. W mówieniu o Europie otwiera to możliwość wykraczania poza przestrzeń geograficzną i wejście w przestrzeń mentalną.

Autorzy tekstów publicystycznych starają się przekonać odbiorców, w mniej lub bardziej jawny sposób, do własnych opinii i postaw. Można przypuszczać, że w konsekwencji te opinie i postawy powinny doprowadzić czytelników do określonych działań. Podobnie rzecz ma się z politykami. „Język – pisze Kazimierz Ożóg – służy partiom politycznym, indywidualnym politykom (głównie przez funkcję perswazyjną) do zdobycia władzy (co z definicji jest główną cechą partii i pierwszym zadaniem polityka), a potem jej utrzymania” (Ożóg 2004; 41). Jakich zatem środków językowych używa nadawca, aby funkcje formułowanych przez niego wypowiedzi, tzn. informacyjna i nakłaniająca, mogły być jak najpełniej zrealizowane? Jerzy Bralczyk, porównując język propagandy politycznej przed rokiem 1989 z językiem polityki lat dziewięćdziesiątych, twierdzi, że obecnie, w warunkach społeczeństwa demokratycznego, inicjatywa leży po stronie odbiorcy, który decyduje, jakich środków ma użyć nadawca, by jego działania językowe były skuteczne (Bralczyk 1999; 205). Można zatem uznać, że nadawca, aby zostać dobrze i skutecznie zrozumianym, będzie się starał pokonać dystans oddzielający go od

odbiorcy tekstu, zbliżyć się do niego, zostać zaakceptowanym, dobierając w tym celu odpowiednie środki językowe. „Tak częste wykorzystywanie potocznych frazeologizmów, metafor, konstrukcji składniowych, elementów emocjonalnych, nawet wulgarnych – pisze Kazimierz Ożóg – jest umotywowane kilkoma czynnikami. Przełamują one dystans dzielący polityka i obywateli, dobrze świadczą o jego bezpośrednim, zwyczajnym nastawieniu do innych, trafnie i przystępnie tłumaczą skomplikowane niekiedy zjawiska ekonomiczne i społeczne. Dobrze też wyrażają nastawienie emocjonalne nadawcy komunikatu” (Ożóg 2004; 63). Autor tekstu publicystycznego będzie się więc starał posługiwać stylem potocznym, który „opiera się na zasadzie naturalności i przystawalności do najbliższych człowiekowi doświadczeń”<sup>13</sup> (Bartmiński 2001a; 116). Pozwoli to przez język ustanowić uczestnikom aktu komunikacji atmosferę bliskości intelektualnej i emocjonalnej, swego rodzaju więź wspólnotową, dzięki zaś tym czynnikom porozumienie i oczekiwane przez nadawcę skutki oddziaływania mogą zostać osiągnięte.

Temat Europy i integracji europejskiej budził i nadal budzi duże zainteresowanie społeczeństwa polskiego. Jest ono zbiorowością ludzi zróżnicowaną pod względem możliwości odbioru komunikatów językowych. Teksty te opisują i wyjaśniają złożone problemy związane z gospodarką, prawem, polityką, procesem negocjacji, językiem odwołującym się do doświadczeń znanych odbiorcom przekazów prasowych z życia codziennego, ponieważ „tekst rozumie się tylko wtedy, gdy rozumie się sytuację, o której mowa w nim, tzn. posiada się model, pamięciową reprezentację tej sytuacji. Rozumienie polega bowiem na identyfikacji konkretnych działań językowych z odpowiednimi wzorcami ogólnymi” (Gajda 2001; 261). Wypowiedź będzie zrozumiała wtedy, gdy odbiorca będzie miał szansę skojarzyć zawarte w niej treści z treściami już wcześniej poznanymi, z którymi miał do czynienia w swoim życiu, zna je z osobistego doświadczenia.

Słownictwo dotyczące interesującej nas problematyki tworzą dwie główne grupy leksykalne: określenia specjalistyczne (np. *Unia Europejska*, *instytucje europejskie*, *euromregion*, *integracja europejska*, *negocjacje*, *prawo europejskie*, *fundusze strukturalne*, *fundusze przedakcesyjne* itd.) oraz określenia metaforyczne. Ciekawy materiał do analizy językowej stanowią wypowiedzi perswazyjne badane pod kątem stosowania w nich metafory, ponieważ służy ona pomocą w konstruowaniu wypowiedzi zrozumiałych i ciekawych, skutecznych i optymalnie trafiających do świadomości odbiorcy, pozwalających mu wyobrazić sobie rzeczy mało lub w ogóle nieznane, skomplikowane, abstrakcyjne. Metafora, która m.in. nazywa, objaśnia, apeluje do emocji i wartościuje, np. złożony nierzadko proces negocjacji, relacje wewnętrzne w UE, relacje UE z kandydatami oraz innymi państwami, np. z Rosją i USA, działania w ramach zasady subsydiarności czy też skomplikowane zagadnienia prawne, ułatwia autorom tekstów publicystycznych dotarcie z informacją do

---

<sup>13</sup> Autor pisze dalej: „Do takiego sposobu pisania zmierza język prasy wysokonakładowej, adresowanej do najszerszych kręgów czytelniczych”.

odbiorcy i nakłonienie go do przyjęcia za własną prezentowanej opinii, zajęcia oczekiwanej postawy czy podjęcia odpowiednich działań.

Dlaczego metafora, tak często i chętnie stosowana w tekstach publicystycznych, jest podręcznym środkiem konstruowania wypowiedzi? Za Danutą Buttler można spróbować na to pytanie odpowiedzieć: „[...] metafora publicystyczna nieustannie oscyluje między oryginalnością, niecodziennością skojarzeń, zapewniającą ekspresywność – i odwołaniem się do powszechnie znanych, »oczywistych« związków między realiami, co z kolei gwarantuje jej maksymalną komunikatywność” (Buttler 1961; 441). Można więc stwierdzić, że posługiwanie się metaforą upodabnia język wypowiedzi dziennikarskiej do języka potocznego, ułatwia zbliżenie się do odbiorcy i mówienie do niego jego językiem, w sposób sugestywny, a dzięki temu tworzenie poczucia pewnej wspólnoty osób zaangażowanych w rozwiązywanie jakiegoś problemu. Komunikatywność metafory zależy oczywiście od typu tekstu, rodzaju prezentowanego problemu. Do tekstu na temat konfliktu politycznego bardziej będą pasowały metafory wojenne, a do artykułu nawołującego do tworzenia wspólnoty skupionej wokół jakiejś idei bardziej adekwatne i przemawiające do wyobraźni czytelnika będą metafory odwołujące się do relacji rodzinnych, domowych.

Teresa Dobrzyńska, wyjaśniając właściwości metafory, pisze: „[Metafora,] odwołując się do dobrze przyswojonych zespołów pojęciowych, modeluje za ich pomocą zjawiska będące przedmiotem wypowiedzi. Naświetla w ten sposób pewne aspekty analizowanych zjawisk. Ma to niewątpliwie walor poznawczy, jednym rzutem odślania bowiem cały kompleks cech i uwikłań przedmiotu, których ujawnienie wymagałoby długiego procesu analitycznego. Ta skrótowość i dostępność poznania przez metaforę sprawia, że wyrażenie przenośne zaliczane jest do najbardziej sugestywnych środków komunikacji” (Dobrzyńska 1995; 202–203). Autorka zwraca jednocześnie uwagę na fakt, że „poznanie przez pryzmat metafory jest poznanie pośrednim i ukierunkowanym: subiektywny dobór metafory przesądza o sposobie oglądu, wydobywa jedne cechy zjawiska, przesłaniając inne” (Dobrzyńska 1995; 203). Teksty publicystyczne tę właściwość doceniają szczególnie, gdyż pozwala ona bardziej lub mniej ukryć za obrazem walki, handlu, gry itd. opinię i postawę nadawcy oraz pewne niewygodne aspekty problemu, których autor z różnych względów nie chciałby poruszać. „Ale ta właściwość metafory – kontynuuje Teresa Dobrzyńska – jest szczególnie przydatna w wypowiedzi perswazyjnej, w której nadawca pragnie narzucić odbiorcy swój punkt widzenia” (Dobrzyńska 1995; 203). W takiej sytuacji nie powinna pojawić się możliwość różnego odczytania metafory, bo zakłócałoby to porozumienie z odbiorcą.

Metafora pomaga wykreować postulowaną wcześniej wspólnotę języka, którą tworzą doraźnie uczestnicy aktu komunikacji. Przez metaforę docierają oni do miejsc wspólnych, jakie w ich świadomość wpisała kultura. Teresa Dobrzyńska podkreśla, że „komunikacja metaforyczna jest z samej swej istoty zależna od wyposażenia kulturowego uczestników aktu komunikacji. Porozumienie jest tu możliwe, jeśli ich wiedza o świecie relewantna dla danego tekstu okazuje się zbieżna

w stopniu wystarczającym, co zachodzi, gdy pojęcia użyte w tekście mieszczą się w obrębie »wspólnego świata« nadawcy i odbiorcy oraz gdy wyrażeniom użytym przenośnie przypisują oni podobne zespoły konotacji. Tak więc metafora w oczywisty sposób jest uwarunkowana kulturowo i może funkcjonować tylko w oparciu o tę bliskość, jaka wynika ze wspólnoty egzystencji i rozwoju pewnej grupy społecznej” (Dobrzyńska 1988; 167). Warto przy tej okazji wspomnieć, że jednym z wymieniających przez Stanisława Barańczaka mechanizmów perswazji jest „mechanizm wspólnoty świata i wspólnoty języka, czyli spełnienie warunku pełnego porozumienia” (Barańczak 1975; 52). Metafora, sprzyjając zawiązaniu się takiej wspólnoty, potwierdza swój status jako środka perswazji.

Wykorzystaniu metafory w celach perswazyjnych sprzyja to, że jest ona nieweryfikowalna logicznie, nie można jej zaprzeczyć, stawia się ją niejako, co warto podkreślić, poza prawdą i fałszem. Jadwiga Puzynina, nawiązując do twierdzenia Gadamera, że to co zakryte w tekście jest kłamstwem, uważa, iż „do elementów w pewnym sensie zakrywających należą też różnego typu gry językowe jak metafora, ironia i inne. Różnica między nimi i kłamstwem jest w sferze intencji: kłamiąc, nadawca nie chce, by odbiorca dotarł do prawdy; posługując się grammi językowymi, chce, by dotarł, ale wkładając w to trud rozszyfrowania zasad gry” (Puzynina 1989; 129–130). Istotnie, metafora publicystyczna wymaga od odbiorcy pewnej inwencji, minimum wysiłku intelektualnego, polegającego na dekodowaniu oraz interpretacji zawartej w niej treści.

Paweł Nowak, omawiając funkcje metafor, uważa, że „to również rodzaj zachęty do lektury tekstu, ponieważ dzięki konstrukcjom metaforycznym staje się on atrakcyjniejszy językowo i mniej dosłowny, stanowi rodzaj wyzwania i przygody intelektualnej, do której jest on [czytelnik] zapraszany” (Nowak 1999; 211). Z pewnością bardziej przyciąga uwagę artykuł urozmaicony metaforami niż prezentujący fakty sucho, językiem specjalistycznym. Dlatego wiele artykułów na temat integracji europejskiej, a głównie jej aspektów technicznych, finansowych, a więc omawiających sprawy trudne do zrozumienia w odczuciu przeciętnego czytelnika, zaczyna się od rozbudowanej, organizującej cały lid metafory. W takim przypadku istnieje jednak niebezpieczeństwo, że przekaz będzie sformułowany „na tyle brawurowo, że w potoku metafor i innych figur gubi się logika” (Wojtak 2000; 244). Autorka opisuje to spostrzeżenie na podstawie analizy języka prasy wyspecjalizowanej, hobbystycznej, ale, jak można się przekonać, jest ono prawdziwe również w odniesieniu do niektórych artykułów na temat integracji europejskiej na łamach np. „Polityki” (por. cyt. nr 51).

W dalszych rozważaniach na temat wykorzystania metafor do kształtowania zachowań odbiorców, tzn. do opowiedzenia się w ogólnonarodowym referendum za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, przyjmuję kognitywne ujęcie metafory i dlatego za Lakoffem i Johnsonem uważam, że „istotą metafory jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy” (Lakoff, Johnson 1988, 27). Jolanta Maćkiewicz, komentując to sformułowanie, pisze:

„Najczęściej zjawiska niefizyczne ujmujemy w terminach zjawisk fizycznych, zjawiska mniej wyraźnie zarysowane – w terminach zjawisk bardziej wyraźnie zarysowanych, zjawiska obce, odległe, nieznane – w terminach zjawisk bliskich, znanych” (Maćkiewicz 1999; 33). Badacze amerykańscy twierdzą ponadto, że „metafora jest naszym podstawowym narzędziem do częściowego rozumienia tego, co nie może być zrozumiane całkowicie, tj. naszych uczuć, doznań estetycznych, rozterek moralnych i świadomości duchowej” (Lakoff, Johnson 1988; 220). Pojawienie się teorii metafory w wydaniu kognitywnym było prawdziwie rewolucyjnym przełomem w badaniach językoznawczych zdominowanych przez zwolenników generatywizmu. „To, że rozwój semantyczny przebiega w języku od znaczeń konkretnych, fizycznych do abstrakcyjnych, psychicznych – pisze Anna Pajdzińska – zauważono już dawno, dopiero jednak kognitywizm »wpisał« tę obserwację w całościową teorię, głosząc, iż myśl jest ucieleśniona: jądro struktur składających się na system konceptualny kształtowane jest przez nasze doświadczenia cielesne. Doświadczenia owe w sposób bezpośredni leżą u podstaw pojęć konkretnych, a w sposób pośredni, poprzez rozszerzenia metaforyczne – pojęć abstrakcyjnych. W ujęciach kognitywnych metafora staje się zatem czymś dużo ważniejszym niż wcześniej: zyskuje status zjawiska poznawczego, uniwersalnego instrumentu akwizycji wiedzy o rzeczywistości, często jedyne go środka wyrażania nowych treści” (Pajdzińska 1996; 113). Metafory stają się poniekąd środkiem, drogą do poznania struktury pojęciowej elementów rzeczywistości, a ich analiza może okazać się bardzo pomocna czy nawet może prowadzić do rekonstrukcji językowego obrazu świata.

Modele metaforyczne, będąc jednym z rodzajów tzw. wyidealizowanych modeli kognitywnych, pozwalają na odtworzenie interpretacji jakiegoś wycinka rzeczywistości. Z przytoczonej wyżej definicji istoty metafory, zaproponowanej przez Lakoffa i Johnsona, wynika, że model metaforyczny zawiera w sobie dwie domeny – źródłową i docelową. Jak będzie można zauważyć w dalszej części pracy, stopień złożoności modelu metaforycznego „nie przekracza poziomu naiwnej wiedzy o różnych sferach rzeczywistości, czyli stopień szczegółowości nie osiąga poziomu fachowej wiedzy o mechanizmach, o budowie pojazdu, o medycynie itd. [...] Model metaforyczny jest skutkiem naturalnej, naiwnej, a nie naukowej kategoryzacji otaczającego świata” (Baranov, Karaulov 1994; XV). Wydaje się to zrozumiałe z tego względu, że źródłem dla metafory jasnej i przekonującej, mającej trafić do szerokiego kręgu odbiorców, może być tylko element rzeczywistości bliski codziennemu doświadczeniu człowieka.

Możliwe są co najmniej cztery sposoby konceptualizacji metaforycznej procesu integracji europejskiej, które można przedstawić za pomocą czterech formuł:

1. RZEKŁBYŚ, ŻE TO NIE INTEGRACJA EUROPEJSKA, ALE A, B, C...
2. INTEGRACJA EUROPEJSKA JEST JAKBY A, B, C...
3. INTEGRACJA EUROPEJSKA TO A, B, C...
4. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO A, B, C...



Formuła 1. jest oparta na propozycji Anny Wierzbickiej (1971; 140), formułę 2. wyprowadziłem z rozważań Teresy Dobrzyńskiej<sup>14</sup>, formuła 3. jest oparta na eksplikacji metafor proponowanej przez Lakoffa i Johnsona<sup>15</sup>, formułę 4. zaś zastosował w jednej z prac Jörg Zinken (2003; 380).

Na użytek poniższej analizy przyjmuję sposób eksplikacji metafory, tzn. „x jako y”, od Jörga Zinkena, który uzasadnia swój wybór<sup>16</sup> następująco: „Formuła X JAKO Y ma wyrażać to, że w danej chwili x jest RZECZYWIŚCIE y, jednakże jest tak jedynie w usytuowanym działaniu widzenia czegoś jako coś. Jest to podejście podkreślające dynamiczny aspekt metaforyzacji” (Zinken 2003; 380). Autor zauważa brak radykalnych różnic między metaforą a innymi procesami poznawczymi człowieka, jak np. profilowanie, które jest również widzeniem czegoś JAKO coś.

Potwierdzenie dla takiego wyboru znalazłem w dwóch polskich publikacjach. Eksplikację metafory „x jako y” zastosowano w pracy zbiorowej z zakresu nauk politycznych pt. *Metafory polityki* (Kaczmarek, red. 2001; 5), gdzie tytuły poszczególnych artykułów brzmią np.: *Polityka jako skoncentrowany wyraz ekonomiki*, *Polityka jako tworzenie historii i historyczna konieczność*, *Polityka jako ciągłość i zmiana pokoleń* itd. Świadczy to, jak mi się wydaje, o potocznym czy intuicyjnym rozumieniu metafory, co potwierdza chociażby brak komentarza metodologicznego do formuły tytułów – *Polityka JAKO (coś)* – zaprezentowanych w książce. Podobnie rzecz ujmuje Krzysztof Kowalski w książce *Europa: mity, symbole, modele*. W rozdziale na temat metaforycznych modeli dyskursu europejskiego eksplikuje metafory następująco: *Europa jako żyjąca całość*, *Europa jako model do naśladowania* itd., również nie poprzedzając tego sposobu zapisu metafory żadnym komentarzem teoretycznym i jednocześnie nie będąc w tym zapisie konsekwentnym, zapisując jedną z metafor: *Europa personifikowana (ciało), posiadająca cechy fizyczne i psychiczne* (Kowalski 2002; 41). Sprawą interesującą jest również to, że Lakoff i Johnson, stosując eksplikację „x to y”, w opisie posługują się jednak inną, jak np. w zdaniu: „W rzeczywistości możemy wygrywać lub przegrywać spory. **Spierające się z nami osoby widzimy jako przeciwników** [podkr. G. Ż.]. Atakujemy ich pozycje i bronimy naszych” (Lakoff, Johnson 1988; 26). I nie jest to jednostkowy przykład, bo w innym miejscu czytamy: „Wyobraźmy sobie kulturę, w której **argumentowanie** postrzega się **jako taniec, uczestników sporu jako wykonawców**, celem zaś sporu jest wykonanie, harmonijne i poprawne pod względem estetycznym” (Lakoff, Johnson 1988; 27). Możemy zauważyć tu zbieżność ze stanowiskiem Jörga Zinkena, który widzi bliskość procesu metaforyzacji oraz innych procesów poznawczych, co w cytowanych wyżej **przykładach** objawia się wyrażeniami „widzimy jako...”, „postrzega się jako...”.

<sup>14</sup> Autorka, opierając się na przedstawionej wyżej eksplikacji wyrażeń metaforycznych Anny Wierzbickiej, twierdzi, że „przedmioty [...] w ujęciu metaforycznym zlewają się, utożsamiają, podlegają swoistej integracji: »coś jest takie, **jakby** [podkr. G. Ż.] nie było sobą, ale czymś innym«” (Dobrzyńska 1972; 197).

<sup>15</sup> Propozycja ta została zastosowana w ich książce (Lakoff, Johnson 1988).

<sup>16</sup> Po wcześniejszej analizie proponowanych w lingwistyce formuł: G. Lakoffa/M. Johnsona – „x to y” oraz A. Wierzbickiej – „rzekłbyś, że to nie x, ale y”.

## 2.2. Modele metaforyczne integracji europejskiej w dyskursie prasowym

Analizowany przeze mnie materiał pochodzi z tygodnika „Polityka” z lat 1998–2000. Na łamach tego czasopisma słowo *Europa* jest w zdecydowanej większości przypadków synonimem nazwy *Unia Europejska*. Europa jest ujmowana przed wszystkim w aspekcie integracji Polski z Unią Europejską. W analizowanych przykładach integracja Polski z UE jest porównywana do zjawisk życia zbiorowego, takich jak: wojna, zawody sportowe, gra, handel, zaloty itd. Są to pewne sytuacje elementarne (zdarzenia), do których odwołują się autorzy tekstów i za pomocą których opisują złożony proces integracji Polski z UE.

### I. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO WOJNA

Wojna czy inaczej walka zbrojna jest metaforą chyba najczęściej stosowaną w tekstach traktujących o polityce. Jak dowodzą analizy słownictwa okresu wyborów prezydenckich w roku 1990 (Żuk 1992; mps), tego rodzaju metaforyka nasila się szczególnie w okresie rywalizacji przedwyborczej.<sup>17</sup>

W obrębie modelu metafory wojny można wyróżnić trzy podstawowe grupy: nazwy osób lub grup osób, nazwy czynności, stanów i procesów oraz nazwy rezultatów działań.

#### Nazwy osób:

[1] „Warto by jednak ustalić, czy Unia jest naszym **przyjacielem**, czy **wrogiem**” („Polityka”, 6.06.1998).

#### Nazwy działań:

Metafora INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO WOJNA zakłada, że przebieg i skutki integracji europejskiej są postrzegane tak jak przebieg i skutki wojny. Początek działań wojennych musi być poprzedzony działaniami przygotowawczymi:

[2] „Może same kandydujące państwa ujawnią w trakcie screeningu, że daleko im do dostosowania i że wcale nie spieszy się im, żeby osiągnąć **stan pełnej gotowości** w 2002 czy 2003 roku?” („Polityka”, 6.06.1998),

[3] „Bruksela rzadko **mobilizuje się** do czegokolwiek, jeśli nie straszy jej widmo niedotrzymanego terminu” („Polityka”, 6.06.1998),

[4] „Scenariusz dość optymistyczny, ale – wydawało się – realistyczny, nadający się do wcielenia w życie pod warunkiem **mobilizacji** obu stron” („Polityka”, 6.06.1998).

Działania wojenne mogą mieć charakter incydentalny:

[5] „W Unii Europejskiej **toczy się cicha wojna** o możliwą datę przyjęcia pierwszych nowych członków, wśród których powinna być Polska” („Polityka”, 6.06.1998),

<sup>17</sup> O metaforyce wojennej w języku polityki pisali m.in.: Frankowska 1994; 21–47, Nowak 1999; 205–212, Połowniak-Wawrzonek 2001; 4–21 i Ozóg 2001; 66 i 2004; 62.

[6] „Grozi nam zahamowanie negocjacji na niektórych obszarach, a nawet – jak przyznają z troską polscy dyplomaci – **miniwojna** handlowa” („Polityka”, 26.06.1999).

Działania wojenne mogą mieć także charakter zmasowanych akcji:

[7] „W przeddzień ostatecznej **batalii** unijnych przywódców o podział wpływów w przyszłej Unii...” („Polityka”, 16.12.2000).

Jedna ze stron atakuje, druga jest zmuszona do obrony:

[8] „Tymczasem nikt nie usiłuje zainteresować prasy akredytowanej w Brukseli przyczynami uporu Polski **w obronie** hutnictwa” („Polityka”, 21.03.1998),

[9] „Zapewne jeszcze długo będziemy **bronić** swych narodowych partykularyzmów wbrew Europie, oburzeniem reagując na wszelkie odgórne »wychowywanie« przez partnerów z UE jako atak na narodowe tradycje i interesy życia »wśród swoich«, a nie w europejskim tyglu narodów” („Polityka”, 1.07.2000).

Przegrywający decyduje się na wezwanie posiłków:

[10] „Po **pomoc** lobbystów sięgają nawet uniwersytety **w walce** o darowizny z unijnej kasy” („Polityka”, 21.03.1998).

Pojawiają się przypuszczenia co do przyszłych zdarzeń „na polu walki”:

[11] „Raczej nie należy ufać, że nasi niezłomni negocjatorzy **wywalczą** wyższe kwoty produkcyjne” („Polityka”, 30.01.1999),

[12] „[...] raczej nie **zawojujemy** unijnego rynku polską żywnością” („Polityka”, 30.01.1999),

[13] „Co teraz będziemy robić w Europie? Czy Polska będzie **koniem trojańskim** Ameryki?” („Polityka”, 20.03.1999).

Jak można uzasadnić pojawienie się metafor wojennych w tekstach o integracji europejskiej? Podane wyżej przykłady dotyczą relacji Polski z Unią Europejską oraz relacji między państwami tworzącymi Unię. Relacje te mają charakter konfliktu, sporu, w którym obie strony argumentują swoje racje. Posługiwanie się terminologią wojenną w mówieniu o sporze skłoniło autorów wspomnianej już książki *Metafory w naszym życiu* do opisanie metafory ARGUMENTOWANIE/SPÓR TO WOJNA. Piszą oni, że „metafora ta pozwala nam konceptualizować, czym jest racjonalne argumentowanie w terminach tego, co łatwiej nam zrozumieć, a mianowicie w terminach konfliktu fizycznego” (Lakoff, Johnson 1988; 87). Tego rodzaju metafory eksponują istnienie dwóch skonfliktowanych stron, próbę sił i polaryzację stanowisk, widzenie spraw w kategoriach czarno-białych. Mobilizują czytelnika do zajęcia konkretnego stanowiska, opowiedzenia się po jednej ze stron. Sugerują też zaistnienie w przyszłości, po zakończeniu konfliktu, podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Do tego uzasadnienia można również dodać interpretację Pawła Nowaka: „Konotacje wojny jako czegoś groźnego, niebezpiecznego, złego przeniesione na politykę zmuszają odbiorcę do traktowania wydarzeń politycznych całkowicie na serio i z powagą, bowiem są one istotne dla życia kraju i świata w takim samym stopniu jak wojna” (Nowak 1999; 208). Niewątpliwie integracja europejska, jak wspominałem, stała się jedną z głównych dziedzin działalności politycznej w ostatnich latach i dlatego starano się podkreślić wagę tego procesu, stosując w tekstach dziennikarskich i wypowiedziach polityków właśnie metaforykę wojenną.

## II. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO ZAWODY SPORTOWE

Większość przykładów takiego ujmowania integracji europejskiej dotyczy postrzegania integracji jako wyścigów kolarskich, gdzie bardzo wyraźnie obecne są, jak w każdym rodzaju sportu, elementy rywalizacji między zawodnikami, a także: element ograniczenia działań w czasie, nieobecny w metaforyce wojennej, mający dodatkową funkcję mobilizującą. Niejako wstęp do ich prezentacji stanowi cytat:

[14] „**Europa jest jak rower** – mawiają niektórzy z przesadą – wciąż musi posuwać się naprzód, jeśli nie ma upaść” („Polityka”, 20.03.1999).

Państwa uczestniczące w integracji są nazywane tak jak zawodnicy biorący udział w wyścigu:

[15] „[...] euro będzie pretekstem dla Francji, Niemiec i Beneluksu, aby oderwać się od **peletonu** i ruszyć do przodu szybciej, niż mogliby i chcieli słabsi **uczestnicy wyścigu**” („Polityka”, 12.09.1998),

[16] „Ogłoszone w zeszłym tygodniu doroczne raporty Komisji Europejskiej o postępach kandydatów pozwoliły nam odzyskać honor **lidera**” („Polityka”, 18.11.2000).

Czy wreszcie:

[17] „Unia nie zdecydowała się na szybkie poszerzenie, lecz przez trzy lata robiła wszystko, żeby pomóc innym kandydatom w gonieniu **czołówki**” („Polityka”, 18.11.2000).

Pojawiają się typowe dla sportu terminy nazywające poszczególne etapy zawodów:

[18] „**Na starcie** do unijnej kasy stanie nie więcej jak 700 tys. gospodarstw. Ile **dotrze do mety?**” („Polityka”, 30.01.1999),

[19] „rolnicy teraz muszą poznawać zasady wspólnej polityki rolnej UE, aby w **wyścigu** do unijnej kasy już **na starcie** zająć jak najlepszą pozycję” („Polityka”, 30.01.1999).

Pojedynczy przykład stanowi metafora nazywająca konkretną czynność zawodnika w trakcie wyścigu:

[20] „Obawiam się, że bez żadnej docelowej daty (sc. włączenia Polski do UE) nikt nie **włączy przerzutki**” („Polityka”, 6.06.1998).

Pojawia się też metafora organizująca tekst:

[21] „**Przed kilkoma miesiącami zaczęliśmy szaleńczo pedałowić, by wpaść na metę kolejnego etapu wyścigu do Unii Europejskiej w ścisłej czołówce**” („Polityka”, 18.11.2000).

W tym modelu metaforycznym kibice nie występują jako element składni. Metafora kibica tworzyłaby byt zdystansowany wobec omawianych problemów, a sytuacja Polski przed wejściem w struktury UE nie pozwala, jak zdają się sugerować autorzy tych metafor, na stanie z boku, bardziej lub mniej zaangażowaną obserwację.

Wspomniany już element rywalizacji jest obecny również w kolejnej metaforze.

### III. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO GRA

Może to być gra bliżej nieokreślona:

[22] „Teraz **rozpoczyna się** ostra **gra**, w której każdy polski błąd będzie drogą kosztował, a na pobłażanie Unii nie ma co liczyć” („Polityka”, 6.06.1998),

[23] „To jednak wymagałoby [...] dobrze przemyślanych strategii dostosowania kraju i społeczeństwa do europejskich **reguł gry**” („Polityka”, 24.07.1999),

[24] „**W grze** unijnej nawet najlepszym przyjaciółom i adwokatom trzeba ciągle patrzeć na ręce” („Polityka”, 16.12.2000).

Może być także określona bliżej jako gra w karty lub gra w szachy:

[25] „Borowski uzasadnia ostrożność koniecznością zachowania **karty przetargowej** na później” („Polityka”, 6.06.1998),

[26] „Byłaby to rzeczywiście **pokerowa zagrywka**, bo zwiększałaby presję na Unię” („Polityka”, 18.11.2000),

[27] „Skoro tak ostrożnie ufają sobie dzisiejsi **gracze** na unijnej **szachownicy**, ile lat minie, nim na dobre zaufają Polsce?” („Polityka”, 12.09.1998).

Oprócz wspólnego integracji europejskiej i grze elementu rywalizacji w modelu tym uwidacznia się także element ryzyka i niedającego się przewidzieć wyniku, gdyż ani Polska, ani żaden inny kandydat do Unii nie ma pewności co do tego na przykład, że zostanie jej członkiem. Nie jest też pewny termin ewentualnego przyjęcia danego państwa. Ponadto gra toczy się według reguł ustalonych przed jej rozpoczęciem. Między Polską a Unią toczy się gra o sumie zerowej, tzn. jedna strona zyska tyle, ile straci druga, co potęguje wydzwięk elementu rywalizacji. Podobna zasada obowiązuje w księgowości – przychody i rozchody, zyski i straty muszą się równoważyć.

Pojawia się również metafora stanowiąca niejako łącznik między omawianą wyżej a metaforą IV.

[28] „Polacy nie mają na miejscu stałych, dobrze zorientowanych przedstawicieli, którzy mogliby przekonywać do swoich racji także innych uczestników brukselskiej **gry interesów**” („Polityka”, 21.03.1998).

Świadczy ona o bliskości metafor gry i metafor handlu/interesu.

### IV. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO HANDEL/ROBIENIE INTERESU

O integracji europejskiej mówi się w terminach właściwych relacjom ekonomicznym, pozbawionych sentymentów, niedostrzegających człowieka, wartości duchowych, a nastawionych jedynie na osiągnięcie zysku. Czasem pojawia się wartościowanie jawnie negatywne:

[29] „Dostęp unijnych operatorów do lukratywnego polskiego rynku można **przehandlować** za nasz dostęp do unijnego rynku pracy” („Polityka”, 6.06.1998),

[30] „[...] kto jak kto, ale Czarnecki interesów narodowych **przehandlować** nie pozwoli” („Polityka”, 5.06.1999),

[31] „Euroceptycy twierdzą, że UE, stając się jakimś zbiurokratyzowanym superpaństwem, traktuje kulturę jedynie jako **supermarket**, w którym trwa permanentna **wyprzedaż** tradycyjnych wartości” („Polityka”, 1.07.2000).

Rozważa się, jak w biznesie, zyski i straty przewidywanego interesu:

[32] „Zbyt często mówi się jedynie o **kosztach** rozszerzenia, a zbyt rzadko wymienia się płynące z niej **korzyści** dla całej Europy, a zwłaszcza dla Europejczyków na Zachodzie” („Polityka”, 20.02.1999),

[33] „**Po stronie zysków** trzeba **wpisać** nie tylko wielomiliardowe dotacje, które **pozyskamy** po wejściu do UE. Trzeba **dodać** wpływ na politykę największej potęgi gospodarczej świata i przyspieszenie procesów cywilizacyjnych w kraju” („Polityka”, 26.06.1999).

Jest to interes głównie dla państw Unii:

[34] „Już dzisiaj Unia Europejska **czepie zyski** ze znacznego wzrostu handlu z przyszłymi krajami członkowskimi” („Polityka”, 20.02.1999),

[35] „Unia jest daleka od ideału. Integracja to dziś przede wszystkim wspólny **interes** Piętnastki w obliczu globalizacji, konkurencji USA i Dalekiego Wschodu, niestabilności Bałkanów i pozostałości po ZSRR” („Polityka”, 26.06.1999).

W metaforach, gdzie rządzą prawa zysku i straty, obnaża się pewien bezduszny mechanizm, którego jedyną siłą napędową jest pieniądź.

Dwie dalsze grupy metafor, które dają się ująć w ramach modeli symbolizowanych przez DOM i KLUB, odwołują się do kategorii przestrzeni (budynku, budowli), na której mieszkają lub w której przebywają członkowie Unii Europejskiej. W odróżnieniu od omówionego wyżej modelu handlu/robienia interesu w metaforach domu czy nawet klubu bardziej wyrazisty staje się element ludzki, pojawiają się pozytywne emocje.

## V. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO BUDOWA DOMU albo WEJŚCIE DO DOMU

W grupie metafor „domowych” zwraca uwagę ich dwuwariantowość, mająca duże znaczenie dla interpretacji.

[36] „Druga droga to świadome i racjonalne włączenie się w europejskie debaty nad **budową «wspólnego domu»** bez narodowych kompleksów i urazów” („Polityka”, 20.03.1999),

[37] „**Budowa** Europy wymaga minimum uczciwości w stosunkach między narodami i czasem lepiej powiedzieć nieprzyjemną prawdę niż powtarzać kłamstwa, które rzadko wynikają z życzliwości” („Polityka”, 16.09.2000).

Wspólne budowanie domu przez państwa UE oraz państwa kandydujące sprawi, że w przyszłości wszyscy członkowie UE – nowi i starzy – będą mieli w tym domu równe prawa i równe obowiązki, będą względem siebie w relacji partnerskiej, będą jego domownikami.

Inaczej sprawa wygląda w sytuacji, gdy część państw europejskich już w tym domu mieszka, część dopiero stara się o zamieszkanie, będąc przybyszami z zewnątrz. Starające się państwa stoją u bram Unii–twierdzy, a może Unii–raju?

[38] „Wielu unijnych polityków nie jest zresztą zainteresowanych przyjęciem naraz całego tego »drobiazgu« tłoczącego się **u bram** Unii” („Polityka”, 18.11.2000).

Na progu:

[39] „Czy Delors odpowiedzialby równie zdecydowanie, gdybyśmy stali **na progu** z dowodami naszej gotowości w rękę?” („Polityka”, 6.06.1998).

Lub w przedpokoju:

[40] „Pytanie tylko, jak szybko Piętnastka uzgodni we własnym gronie, że nie można nas już dłużej trzymać w **przedpokoju**” („Polityka”, 11.09.1999),

[41] „Tłok w **przedpokoju**” – tytuł artykułu („Polityka”, 26.06.1999).

Pojawiają się też pewne perspektywy, przewidywania mających nastąpić zdarzeń:

[42] „W ten sposób państwa Europy Środkowej i Wschodniej miałyby przed sobą jasną perspektywę, kiedy **drzwi** Unii Europejskiej **staną** przed nimi **otworem**” („Polityka”, 20.02.1999),

[43] „[...] byliby lepiej siedzieć już wtedy **przy** unijnym **stole**” („Polityka”, 23.01.1999),

[44] „[UE] nie musi znosić, jak szarogęsimy się **przy** wspólnym **stole**” („Polityka”, 26.06.1999).

W powyższych wypowiedziach zakłada się nierówność między członkami UE a kandydatami do tej organizacji. Mieszkający w domu mają większe prawa aniżeli ci, którzy chcą doń dopiero wejść i tam zamieszkać. Siedzenie przy wspólnym stole, które Polakom może się kojarzyć choćby z okrągłym stołem z roku 1989, symbolizujące przyjęcie nowych członków do UE, ma stanowić zwieńczenie pewnego procesu zbliżania się obu stron do siebie. Proces ten trwa od przełomu roku 1989, tj. od czasu zerwania żelaznej kurtyny między wschodem i zachodem podzielonej dotychczas Europy, między narodami Wspólnoty Europejskiej i narodami mieszkającymi na obszarze dominacji Związku Sowieckiego. Przebiega podobnie jak elementarne doświadczenia ludzkie, o których Jacek Wojtyś pisze: „Najpierw ludzie zaczynają ze sobą rozmawiać, chcąc sobie coś ważnego przekazać – za pomocą słów objawiają sobie nawzajem dobrą nowinę. Tak zawiązuje się wspólnota: coraz więcej mają wspólnych myśli, przeżyć, coraz więcej spraw ich łączy. Wreszcie dzielą ze sobą stół. Takie jest życie” (Wojtyś 2000; 56). Narody i państwa zasiadają do stołu jak poszczególni ludzie, dlatego m.in. są też konceptualizowane jako osoby, o czym będę pisał w dalszej części książki.

## VI. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO WEJŚCIE DO ELITARNEGO KLUBU

Jak każdy elitarny klub także UE rządzi się swoimi prawami, sama decyduje o tym, kogo chce do siebie przyjąć. Kandydat musi spełnić określone wymagania, musi się dostosować do istniejących już reguł, wypracowanych przez dotychczasowych członków.

[45] „Szef zespołu negocjacyjnego Komisji Europejskiej Nikolaus van der Pas w kółko powtarza: To nie są klasyczne negocjacje równego z równym. Jeśli chcecie **wejść do naszego klubu, dostosujcie się do jego reguł**” („Polityka”, 22.08.1998),

[46] „Bez akceptacji zasad z Schengen nie staniemy się **członkiem klubu**, do którego chcemy wejść” („Polityka”, 2.01.1999),

[47] „Po dłuższych przepychankach Piętnastka zdecydowała, że przyjmie nas w końcu do swego **grona** ze względu na nasze położenie i potencjał” („Polityka”, 26.06.1999).

Niegdyś taki los spotkał obecnych członków UE:

[48] „Hiszpania i Portugalia **czekały na** zmiłowanie Francji, blokującej latami ich przyjęcie do EWG” („Polityka”, 6.06.1998).

Podsumowując trzeba stwierdzić, że oba te modele metaforyczne – dom i klub – łączy skojarzenie, iż pod jednym dachem przebywają ze sobą ludzie. W domu mieszka razem rodzina – ludzie ze sobą spokrewnieni, w klubie towarzyskim przebywają ze sobą przyjaciele lub znajomi – ludzie niepołączeni więzami krwi. Modele owe różni jednak fakt, że rodziny nie wypada nie przyjąć do domu, natomiast w stosunku do znajomych, a nawet przyjaciół, takiego zobowiązania nie ma. Rodzinie, także „uboższym krewnym”, nie wypada stawiać wymagań, należy ją przyjąć bezinteresownie, przyszły członek klubu jest do spełnienia wymagań wręcz zobowiązany. Po spełnieniu określonych żądań staje się partnerem innych członków klubu. Sugestia czy wprost wyrażone oczekiwanie „przystosowania się” do zastanych wzorców, norm, rozwiązań zakłada, że wszystko, co dobre, już powstało, że nowe kraje członkowskie nie wniosą do Unii nic lepszego. Wyklucza się z założenia twórczą aktywność nowych krajów, pozostawiając jedynie aktywność w przystosowaniu się. Stawia to państwa kandydujące w pozycji podrzędnej czy drugorzędnej. Metafory domu i klubu zakładają istnienie dwojakiego rodzaju relacji między osobami przebywającymi na ich terenie. W domu istnieje hierarchia wśród mieszkańców, klub zakłada równy status swoich członków, co w praktyce nie jest stosowane, gdyż najczęściej do powiedzenia mają państwa najsilniejsze ekonomicznie, czyli najwięksi płatnicy netto do wspólnej kasy UE. Wreszcie dom jest z założenia nastawiony na rozwój, zarówno pojedynczych domowników, jak też rodziny jako całości, której członkowie są zobligowani do wzajemnej pomocy, do realizowania określonych wartości wspólnych. Dom jest twórczy, jest miejscem tworzenia. Natomiast klub z zasady nastawia się na rozwój tylko jednostek spotykających się zazwyczaj w celach towarzyskich. Klub nie przejawia postawy twórczej, jest raczej miejscem wspólnego odpoczynania, miejscem przebywania klubowiczów, zazwyczaj niemających względem siebie żadnych zobowiązań.

Bliska omówionym obu metaforom jest metafora odwołująca się do intymnych relacji między kobietą i mężczyzną.

## VII. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO ZALOTY

W metaforze tej czasami Unia jest niespełniającym oczekiwań zalotnikiem:

[49] „Nie łudźmy się, że będą o nas **zabiegać**” („Polityka”, 26.06.1999).

Ale relacje te mogą zostać uwieńczone ślubem, który zwiastują zaręczyny:

[50] „Ogłośmy datę **zaręczyn**”, tytuł artykułu („Polityka”, 20.02.1999).



Może się jednak okazać, że:

[51] „Unia Europejska już **nie kocha** Polski” („Polityka”, 16.09.2000).

Jak czasem w takich relacjach bywa, któraś ze stron może odwlekać datę ślubu:

[52] „Trudno, myślą sobie (sc. rodzimi eurokraci), że ślubu na razie nici, to niech przynajmniej pierścionek zaręczynowy (fundusze przedakcesyjne) będzie z prawdziwego złota. [...] Żeby dostać pierścionek z prawdziwego kruszcu, czyli spory grant, trzeba przede wszystkim wstrzelić się w gusty brukselskich eurokratów” („Polityka”, 22.01.2000).

W społeczeństwie tradycyjnym to mężczyzna jest stroną aktywną, decydującą, zabiega o względy kobiety, oświadcza się, proponuje datę ślubu – i tak wyobrażają sobie czasem wzajemne relacje Polski i UE dziennikarze. Jednak zacytowane wypowiedzi stawiają pod znakiem zapytania nie tyle aktywność UE jako partnera w tym związku, ile wręcz wybór Polski jako partnerki. Model zalotów eksponuje kontrast między intymną sferą działalności ludzkiej, jaką są zaloty, a dalekimi od więzi emocjonalnej stosunkami między stronami w procesie integracji europejskiej. Można mówić tu nawet o ironicznym zabarwieniu tego rodzaju wyrażen językowych.

#### VIII. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO UCZENIE SIĘ/NAUCZANIE

Mniej liczna grupa metafor odwołuje się do pojęć związanych z uczeniem się/nauczaniem. W procesie tym uczestniczy sama Unia:

[53] „Unia Europejska jest w stanie **odrobić** swoje **zadanie domowe** i tak się zreformować, by od 2002 roku był zdolna do przyjęcia nowych członków” („Polityka”, 20.02.1999).

Ale także traktuje państwa kandydujące jak uczniów:

[54] „**Bruksela traktuje kandydatów jak uczniów w szkole. Polacy są największą i najważniejszą klasą. Uchodzą za uczniów zdolnych, ale krnąbrnych i czasem leniwych**” („Polityka”, 22.08.1998).

Bądź też traktujemy się tak sami:

[55] „Wraz z zamknięciem screeningu, czyli porównania prawa polskiego z unijnym, Polska – a właściwie nasz zespół negocjacyjny – skończyła podstawówkę. Nie obyło się bez poprawek z najtrudniejszych tematów – rolnictwa, ochrony środowiska i pomocy publicznej dla przedsiębiorstw. Równocześnie udało się zaliczyć siedem przedmiotów ze szkoły średniej, czyli tymczasowo zakończyć w nich właściwe negocjacje. Do zamknięcia pozostały jeszcze 24 rozdziały unijnego prawa. To prawdziwe liceum zacznie się jesienią” („Polityka”, 11.09.1999).

Użycie takiej metafory jest zrozumiałe, gdyż każdemu czytelnikowi jest bliskie doświadczenie szkolne, wykorzystane tutaj, aby przybliżyć etapy zbliżania się Polski do członkostwa w UE, czemu służą wyrażenia metaforyczne przeplatane słownictwem objaśniającym. Zarazem jednak metafora ta ukazuje nierówny status Polski i UE – Polacy mają się nauczyć, państwa UE występują w roli nauczycieli. Powstaje hierarchia implikująca inne dla obu stron prawa i obowiązki. Intencjonalnie bliskie jest to opisaną wyżej idei, w myśl której Polska, a także inni kandydaci

muszą przystosować się do różnych przepisów i norm unijnych. Model metaforyczny uczenia się/nauczania przywołuje też inne skojarzenia, jak np. konieczność przejścia przez poszczególne etapy kształcenia bez możliwości pomijania jakichkolwiek stopni edukacji, których liczbę i czas trwania ustalają urzędnicy w Brukseli.

## IX. INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO PODRÓŻ

Ta szczególna metafora ma głębokie korzenie kulturowe, by przywołać chociażby biblijny przykład czterdziestoletniej podróży Izraelitów przez pustynię w poszukiwaniu Ziemi Obiecanej czy mityczną podróż Odyseusza w poszukiwaniu rodzinnej Itaki. W czasach nowożytnych podróże lub też szczególnie rodzaj podróży, jakim są pielgrzymki, stały się elementem życia, metodą zdobywania doświadczenia życiowego, zaspokojenia chęci poznawania świata, pokuty czy błagania. Metafora podróży implikuje atrakcyjność celu, do którego zmierza podróżnik, jego spełnienie, a nawet przemianę. Przywołując metaforę podróży, należy mieć w pamięci wszystkie naznaczone wielowiekową tradycją implikacje.

W jednej z takich metafor Polska jawi się jako statek zmierzający do portu. Jest to metafora znana jeszcze z czasów kazań ks. Piotra Skargi:

[56] „Przystąpienie do Unii ma nas **zakotwiczyć** w gospodarce, ale i kulturze, obyczaj i polityce Zachodu” („Polityka”, 5.06.1999),

[57] „Powodzenie naszych wysiłków integracyjnych zależy raczej od klimatu, zrozumienia, jaką szansą dla Polski jest **przycumowanie** przy Europie” („Polityka”, 13.11.1999).

Nowszym i szybszym środkiem transportu jest pociąg, również służący Polakom do osiągnięcia celu podróży – członkostwa w UE:

[58] „Pod wpływem protestów Unii [...] władze RP obiecały, że stopniowo zawrócą kraj **z bocznicy na tor** zbliżający do UE” („Polityka”, 18.03.2000),

[59] „**Ale czy nie jest to zapraszanie do Unii pociągu jadącego po innym torze, według innego rozkładu jazdy, z inną lokomotywą i innymi pasażerami, co może przecież grozić kolizją?**” („Polityka”, 6.05.2000).

Timothy Garton Ash, brytyjski historyk, odpowiada:

[60] „Nie, bo Europa to nie pociąg. Z dyskusji o polityce europejskiej trzeba skreślić wszystkie metafory” („Polityka”, 6.05.2000).

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na fakt, że sam autor nie był zbyt długo wierny swojemu kategoriicznemu stanowisku. Już w kwietniu 2002 roku pisał: „Kiedy niedawno, zdążając na różne spotkania w eurokwaterze, omijałem pławiącą się w skąpym deszczu rozgwiazdę, przyszło mi do głowy, że jest to metafora Europy. Jak Berlaymont, od 1991 r. Europa jest w trakcie generalnego remontu, ambitnej przebudowy” („Gazeta Wyborcza”, 12.04.2002). Ashowi nie udało się wyeliminować metafor z polityki europejskiej nawet we własnych wypowiedziach, bo nie można pozbyć się czegoś, co jest wszechobecne, nie tylko w dyskursie na temat Unii Europejskiej, ale w każdej niemal codziennej wypowiedzi, co w znacznym stopniu kształtuje nasz obraz świata. Już na samym początku swojej książki Lakoff i Johnson

pisali: „[...] większość ludzi sądzi, że można doskonale obyć się bez metafory. My zaś, przeciwnie, odkrywamy obecność metafory w życiu codziennym, nie tylko w języku, lecz też w myślach i czynach. System pojęć, którymi się zwykle posługujemy, by myśleć i działać, jest w swej istocie metaforyczny” (Lakoff, Johnson 1988; 25).

### 2.3. Podsumowanie

Jak wynika z przeprowadzonych powyżej obserwacji, językowy obraz integracji europejskiej kreowany przez tygodnik „Polityka” tworzy wiele struktur metaforycznych. Czym jest integracja europejska?

1. To przede wszystkim rywalizacja zarówno między poszczególnymi państwami kandydującymi do UE, jak też między państwami ją tworzącymi, ale głównie między Polską a Unią Europejską. Obrazują to metafory, których podstawowym składnikiem znaczeniowym jest rywalizacja (określenia wojenne, sportowe, związane z grą).

2. To tworzenie grupy ludzi powiązanych wzajemnymi relacjami – rodziny (metafora zalotów), domu lub elitarnego klubu towarzyskiego.

3. Integracja jest także odbierana jako coś, na czym można zrobić interes. Stronami transakcji są tu: państwa–kandydaci i państwa–członkowie. Kontrahentów łączy relacja wymiennosci – coś za coś.

O kreowanym w „Polityce” językowym obrazie integracji europejskiej decydują głównie trzy wyżej wskazane, najliczniejsze grupy określeń metaforycznych. Inne, mniej liczne grupy jedynie uzupełniają i ubarwiają ten obraz. Co ciekawe, nie pojawia się w tekstach dotyczących integracji europejskiej metafora Integracja Europejska to WIDOWISKO, licznie reprezentowana w artykułach publicystycznych dotyczących polityki wewnętrznej kraju (Żuk 1992, Frankowska 1994, Nowak 1999, Ożóg 2001 i 2004). Jak się wydaje, mogą być co najmniej dwie przyczyny braku obecności tej metafory w analizowanych przykładach. Po pierwsze, może być „zarezerwowana” dla tekstów publicystycznych dotyczących spraw wewnętrznych kraju. Po drugie, opisywana problematyka jest traktowana przez autorów serio, bez dystansu, z zaangażowaniem, a metafora widowiska/teatru ten dystans do opisywanych osób, wydarzeń i zjawisk sygnalizuje. Brak dystansu w opisywaniu procesu integracji europejskiej sygnalizowała już nieobecność elementu kibica w modelu metaforycznym zawodów sportowych.

W zamieszczonych analizach i rozważaniach nie sposób nie dostrzec, że zarówno Polska, jak też inni kandydaci do UE czy wreszcie sama Unia są konceptualizowane jako osoby wchodzące ze sobą w rozmaite relacje, tj. wojny, zawodów sportowych, gry itd. Zjawisko to nie jest typowo polskie ani też nie dotyczy wyłącznie dyskursu europejskiego. Istnienie systemu metafor „państwo to osoba” dostrzegł i opisał George Lakoff na materiale amerykańskim z okresu wojny z Irakiem w Zatoce Perskiej w roku 1990. „Państwo jest konceptualizowane jako osoba – pisze

– wchodząca w relacje ze światową społecznością; wielkie obszary ziemi to jej dom, ma sąsiadów, przyjaciół i wrogów. Krajom przypisuje się indywidualne cechy charakteru: mogą być spokojne lub agresywne, odpowiedzialne lub nieodpowiedzialne, pracowite lub leniwe” (Lakoff 2003; 32). Konceptualizacja taka ma z pewnością wymiar perswazyjny, służy przekonywaniu czytelników do określonego stanowiska, upraszczając jednocześnie problematykę. „Metafora państwo to osoba – pisze dalej Lakoff – podkreśla aspekty, w których państwo jest jednością, ukrywając jego wewnętrzną strukturę: zróżnicowanie klasowe i etniczne, rywalizację religijną, podział na partie polityczne i różnorakie lobby” (Lakoff 2003; 43). W odniesieniu do integracji europejskiej sprowadzałyby się to do niewypowiedzianego stwierdzenia, że wszyscy Polacy pragną wejścia w struktury UE, jednomyślnie – jak zakłada jedność osoby – popierają starania kolejnych rządów w tym zakresie. Jednak system metafor zastosowany na przykład w tygodniku „Polityka”, zgodnie z naturą metafor w ogóle, zasłania pewne aspekty rzeczywistości, a uwypukla inne, dlatego jest często i chętnie wykorzystywany w dyskursie publicznym. Metafora wprowadza w obieg dyskursu konkretną sytuację znaną z życia codziennego, filmu, literatury, która ułatwia emocjonalne zaangażowanie się w określoną sytuację, w myślenie o integracji.

Warto się również zastanowić nad tym, jakiego rodzaju relacje Polski z Unią Europejską były presuponowane w metaforach, czy w przededniu wejścia w jej struktury byliśmy partnerami Unii (tabela 3)?

Tabela 4 obrazuje stosunki liczbowe poszczególnych modeli metaforycznych w relacjach partnerskich i niepartnerskich.

Jak wynika z zestawienia, relacja Polski i Unii Europejskiej jest przez publicystów „Polityki” postrzegana i wartościowana niespójnie, ale ze wskazaniem na nierówny układ między tymi podmiotami. Z ogólnej liczby 390 metafor 112 (28,7%) odzwierciedla relacje partnerskie między podmiotami – Polską a Unią Europejską, 278 (71,3%) zaś brak tego rodzaju relacji.

Wnioski te okazują się zaskakujące w zestawieniu z poparciem redakcji „Polityki” dla integracji w ramach UE. Jednocześnie zespół metafor zastosowany w publikacjach tego tygodnika ujawnia, że Polska nie jest postrzegana jako partner Unii Europejskiej, co raczej nie sprzyja pozyskaniu czytelników do aktywnego udziału w procesie jednoczenia się Europy. Pojawia się niespójność między deklaracjami a realizacjami słownymi. Problem ten dotyczy nie tylko redakcji „Polityki”. W szerszym kontekście pisze o tym Cezary Lewandowicz w artykule pt. *Eurosceptyczny język euroentuzjastów* („Gazeta Wyborcza”, 6.12.2001; 12–13), ukazując niespójność deklarowanych intencji ze sposobem ich nazywania w polskim życiu publicznym. „Zwolennicy członkostwa w Unii Europejskiej – stwierdza Lewandowicz – mówią językiem eurosceptyków. Językiem nieufności, obaw, zniechęcenia. Nie da się w nim sformułować programu dla Polski”. Teraz przyszedł czas na formułowanie programu dla Europy i w związku

Tabela 3. Typy w relacji między Polską a Unią Europejską

Relacje partnerskie	Brak relacji partnerskich
<p>1. WOJNA W metaforze <i>IE jako WOJNA</i> można założyć równość partnerów sporu na wzór równości stron w wojnie. W ostatecznym rozrachunku są wygrani i przegrani, ale dokąd nie są znane ostateczne rezultaty negocjacji i całego procesu integracyjnego, nie można tego stwierdzić. Wojnę prowadzi również między sobą państwa należące do Unii Europejskiej (cyt. 5, 7).</p> <p>2. GRA Metafory gry presuponują relację równości uczestniczących w grze stron. Grają ze sobą państwa unijne (cyt. 27) oraz Polska i UE.</p> <p>3. BUDOWANIE DOMU Kiedy mowa o budowaniu wspólnego europejskiego domu i budowaniu Europy (cyt. 36 i 37), to autorzy zakładają, że oba tworzące dom podmioty łączy relacja partnerska, równorzędna. Ważne jest partnerstwo „budowniczych”, którzy po zakończeniu pracy zamieszkają we wspólnym domu, tworząc rodzinę.</p>	<p>4. ZAWODY SPORTOWE W metaforach zawodów sportowych zakłada się równość partnerów wyścigu. Równość ta dotyczy jednak tylko kandydatów, świadczy o jednakowym traktowaniu wszystkich państw ubiegających się o członkostwo w UE. Współzawodniczą między sobą także państwa–członkowie UE (cyt. 15). Brak jednak przykładów, w których Polska brałaby udział w zawodach z Unią, co sygnalizowałoby układ partnerski. UE występuje tu raczej jako cel wyścigu lub organizator ustalający zasady zawodów.</p> <p>5. WEJŚCIE DO KLUBU Idea klubu jest równość członków. Wejście do klubu oznacza partnerstwo. Póki jednak Polska nie jest członkiem klubu, póty nie jest też partnerem, ale stroną zobowiązaną do spełnienia pewnych wymagań, niezbędnych, by takim partnerem się stać.</p> <p>6. WEJŚCIE DO DOMU Kiedy pojawiają się kreowane na gospodarzy państwa Unii i na gości – państwa kandydujące (cyt. 38–40, 42 i 44), relacja ta przestaje być partnerska. Goście muszą czekać na zaproszenie na przykład w przedpokoju, co oznacza postawę niewygodną i niepewną (metafora ta oznacza państwa prowadzące negocjacje z UE) (cyt. 40 i 41).</p> <p>7. ZALOTY Metafora zalotów odwołuje się do tradycyjnego postrzegania relacji kobiety i mężczyzny. Stroną aktywną i decydującą jest mężczyzna (UE) zabiegający (lub nie) o względy kobiety (Polski). Od jego woli zależy przebieg wydarzeń, m.in. data zaręczyn i ślubu.</p> <p>8. UCZENIE SIĘ/NAUCZANIE Grupa metafor związanych z nauczaniem/uczeniem się zakłada istnienie nauczycieli i uczniów. Polacy to uczniowie zdobywający kolejne szczeble europejskiej edukacji. Tak jesteśmy, w odczuciu autora tekstu (cyt. 54), traktowani przez Komisję Europejską (Bruksela) lub też tak traktujemy się sami (cyt. 55). Relacja ta opiera się na podległości – istnieją ci, którzy mają prawo nauczać, zaliczają poszczególne egzaminy i szczeble nauki, oraz ci, którzy się uczą. W jednym przykładzie (cyt. 53) Unia bierze udział w tym procesie, ale odbywa się to poza szkołą (zadanie domowe). Jest to jakaś forma samokształcenia.</p>

Ciąg dalszy tabeli 3

Relacje partnerskie	Brak relacji partnerskich
	<p>9. HANDEL/ROBIENIE INTERESU            Metafory handlu/robienia interesu są wartościowane negatywnie. Do negatywnego nacechowania tych metafor odwołują się przykłady pokazujące interes, jaki zrobiły państwa UE na procesie integrowania się z Polską oraz z innymi kandydatami (nie jest to nazwane bezpośrednio, ale przez przywołanie opinii sceptyków). Polska jednak występuje w tych metaforach jako partner, który jest wykorzystywany, co zakłóca prototypową relację w handlu, gdzie korzyści mają obie strony. Pokazuje się co prawda także korzyści dla Polski, głównie jednak w sposób dosłowny, mówiąc wprost o pieniądzach, dotacjach itp. lub przenośnie w ramach innych metafor, np. „pierścionek zaręczynowy”, „złoty deszcz z Brukseli”.</p> <p>10. PODRÓŻ            Metafora podróży odsyła czytelnika do sytuacji, w której ktoś (Polska) zmierza do jakiegoś celu podróży, punktu dojścia (Europy), szuka dopiero swego miejsca w świecie.</p>

Tabela 4. Typy relacji między Polską a Unią Europejską w ujęciu liczbowym i procentowym

Relacje partnerskie			Relacje niepartnerskie		
Model	Liczba metafor	Udział w %	Model	Liczba metafor	Udział w %
Wojna	74	19,0	Zawody sportowe	46	11,8
Gra	26	6,6	Wejście do klubu	20	5,1
Budowa domu	12	3,1	Wejście do domu	74	19,0
			Nauczanie/uczenie się	22	5,6
			Zaloty	18	4,6
			Handel/robienie interesu	56	14,4
			Podróż	42	10,8
Razem:	112	28,7	Razem:	278	71,3

Razem wszystkich metafor: 390 = 100%.

z tym zaistniała potrzeba wypracowania języka debaty na temat przyszłości Europy i UE, debaty, w której polski głos może okazać się bardzo istotny.

Nierównorzędność podmiotów jest szczególnie widoczna na przykładzie występującej w dwóch wariantach metafory domu – *budowy domu* i *wchodzenia do domu* (tabela 5).

Tabela 5. Metafora *domu* w integracji europejskiej

Budowa domu			Wchodzenie do domu		
Razem:	12	14%	Razem:	74	86%

Razem metafor „domowych”: 86 = 100%.

Metafora *budowy domu* (12 przykładów, co stanowi 14% ogólnej liczby metafor „domowych”) występuje zdecydowanie rzadziej niż metafora *wchodzenia do domu* (74 przykłady, 86%). Fakt ten zaciekał mnie i zainspirował do podjęcia bardziej szczegółowych badań, które prezentuję dalej.

### 3. Polacy – domownicy czy goście w europejskim domu?

W tym miejscu zajmę się bliżej modelem metaforycznym przedstawiającym Europę/Unię Europejską jako dom, a integrację europejską jako budowanie domu lub wchodzenie do domu. Ta prosta i jednocześnie bogata w znaczenie i nośna metafora, mocno zakorzeniona w potocznej świadomości przeciętnego obywatela, którego chce się pozyskać dla pewnej idei, jest dość często wykorzystywana w polskiej debacie na temat procesu jednoczenia się Europy. Jest to również praktycznie jedyna metafora (obok występującej często, ale we fragmentarycznej formie metafory rośliny, np. w wyrażeniu „korzenie Europy”) wykorzystywana w dyskursie kościelnym na temat Europy. Chcąc zatem porównywać ten dyskurs z innymi na poziomie metafor, trzeba odwoływać się właśnie do metafory domu. Moim zadaniem będzie udzielenie odpowiedzi na postawione w tytule pytanie: jesteśmy/będziemy **domownikami** czy **gośćmi** w europejskim domu? Słowo „dom” rozumiem tutaj dwuwymiarowo, jako pewien koncept, który ukazuje to pojęcie w dwóch aspektach: jako budynek i jako wspólnotę ludzi.

#### 3.1. Metafora „Europa jako dom” w dyskursie publicznym

Sformułowanie metaforyczne „Europa, nasz wspólny dom” (ros. *Jewropa – nasz obszczij dom*) jest przypisywane przez współczesnych Michaiłowi Gorbaczowowi (SW XX 1999; 111). Aleksander Gieysztor przyznaje jednak autorstwo tej metafory piętnastowiecznemu dostojnikowi kościelnemu, pisząc: „Pod piórem przyszłego papieża Piusa II – po upadku Konstantynopola w 1453 roku – rodzi się definicja Europy jako *naszego domu*” (Gieysztor 1998; 48). Slogan ten można umieścić na osi znaczeniowej między metaforą „ojczyzna jako dom”, obecną np. w *Hymnie Polski* Władysława Bełzy: „O polski kraju święty! Warowny domie nasz!”, a metaforą świat jako dom. Pierwszą z tych metafor notuje *Inny słownik języka polskiego*, podając przykład: „Ojczyzna jest naszym wspólnym domem” (‘miejsce, z którego

ktoś pochodzi, słowo książkowe’) (ISJP 2000; 291). Jeśli zaś chodzi o utożsamianie domu i świata, to jest ono obecne w myśleniu człowieka od czasów prehistorycznych, gdzie np. „cały świat jest domem człowieka, niebo jest dachem tego domu” (Eliade 1988; 32).

W formule „Europa jako dom” Europa jest traktowana jako ojczyzna Europejczyków, miejsce, z którego pochodzą i w którym mieszkają. Posługiwanie się metaforą domu, przestrzeni i ludzi – najbliższych doświadczeniu każdego człowieka, która symbolizuje m.in. poczucie bezpieczeństwa, trwałość, gościnność, służy, jak można przypuszczać, przełamywaniu dotychczasowych form patriotyzmu koncentrujących się na ojczyźnie/narodzie i otwarciu się na inny, szerzej pojmowany patriotyzm – europejski. Pomaga w tym metafora domu, ponieważ „ekstrapolacja wyobrażeń bliskich na dalekie pozbawia ów daleki świat [a w naszym przypadku Europę – przyp. G. Ż.] jego własnego, nierzadko groźnego oblicza, działając osławiająco, utrzymuje poznanie w kokonie subiektywnych wyobrażeń, redukuje swoistość przedmiotu do kategorii już oswojonych” (Bartmiński 1997; 21). Mamy tu do czynienia z pewną operacją mentalną, z efektem przeniesienia czy – jak pisze Jerzy Bartmiński – ze „szczególną funkcją interpretacyjną [ojczyzny rodzinno-domowej] wobec innych wariantów”, polegającą na tym, że „składniki współtworzące składniki ojczyzny domowo-rodzinnej (nazwy części domu i członków rodziny) stają się interpretantami ojczyzn »wielkich«, które opisuje się za ich pomocą: *pod polskim dachem, ojczyste progi, polskie niebo, dom europejski*” (Bartmiński 1998; 57). Wartości bliskie człowiekowi z pierwszych i najbliższych doświadczeń, tzn. domu rodzinnego, niwelując dystans, stają się narzędziem w propagowaniu idei domu europejskiego.

### **3.2. „Czuć się sobą u siebie” – o postrzeganiu miejsca Polski w jednoczącej się Europie**

Trafna analogia domu rodzinnego i domu europejskiego pojawia się u ks. Józefa Tischnera: „Mówi się dzisiaj dość powszechnie, że Europa ma być *wspólnym domem Europejczyków*. Metafora »wspólnego domu« jest metaforą wolności. Oznacza ona, że nowa europejska wolność ma być podobna do wolności, jaką człowiek ma we własnym domu, gdzie czuje się »sobą u siebie«” (Tischner 1998; 23). Przyjrzyjmy się, jak „czucie się sobą u siebie” jest realizowane w różnych wypowiedziach publicznych.



Papież Jan Paweł II, który wielokrotnie wypowiadał się na temat Europy<sup>18</sup>, kształtował oficjalny dyskurs kościelny na ten temat. Hierarchowie Kościoła, mówiąc o jednoczącej się Europie, odwoływali się do nauczania Jana Pawła II w tej sprawie.<sup>19</sup> Wizję Europy przedstawił Papież m.in. w homilii z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha w 1997 roku w Gnieźnie: „Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy **fundament** jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. [...] Jakże można liczyć na **zbudowanie** »wspólnego domu«” dla całej Europy, jeśli zabraknie **cegieł** ludzkich sumień **wypalonych w ogniu** Ewangelii, **połączonych spoiwem** solidarnej miłości społecznej będącej owocem miłości Boga?”<sup>20</sup>

Dom, który ma obejmować wszystkie kraje kontynentu (cała Europa), ma jedynie fundament, pozostałe zaś elementy konstrukcji (cegły, spoiwo) pozostają sprawą przyszłości. Taka wizja Europy ma charakter postulatyczny. Nakreśla, jaka Europa powinna być, aby można było uznać ją za zjednoczoną.

W podobny sposób wypowiadał się abp Henryk Muszyński. Europa oparta na wartościach chrześcijańskich to bliżej nieokreślona przyszłość: „Kościół może dać nieoceniony wkład w **budowanie** przyszłej Europy jako prawdziwej wspólnoty ducha przez **budowanie** trwałego ładu moralnego opartego na trwałości i jedności rodziny, ładu opartego na dekalogu i inspirowanego Kazaniem na Górze” („Gazeta Wyborcza”, 9–10.03.2002).

W powyższych wypowiedziach przedstawiciele Kościoła jest obecne myślenie o Europie jako o:

- 1) wspólnocie (grupie zakładającej równy status wszystkich członków) budującej dom,
- 2) cywilizacji obejmującej wszystkie kraje kontynentu połączone tradycją chrześcijańską i wspólnymi wartościami.

---

<sup>18</sup> Sporządzone przez Marię Filipiak i Cezarego Rittera zestawienia *Jan Paweł II na temat Europy. Bibliografia adnotowana wypowiedzi: 1978–1994 (wybór)* zawiera 68 cytatów, „Ethos”, nr 4 (28) z 1994 r., s. 321–338, zaś za lata 1995–2001 zawiera 33 cytaty, „Ethos”, nr 1–2 (57–58) z 2002 r., s. 429–438. Ponadto Jan Paweł II ogłosił w 2003 roku adhortację apostolską *Ecclesia in Europa*, adresowaną „Do biskupów, do kapłanów i diakonów, do zakonników i zakonnice oraz do wszystkich wiernych”, a traktującą „O Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy”, wydanie polskie: Kraków 2003, s. 117.

<sup>19</sup> Np. w wypowiedzi: „Nie będzie wspólnego domu europejskiego bez prawdziwej wspólnoty ducha. – przypominał Jan Paweł II na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie”, abp Henryk Muszyński („Gazeta Wyborcza”, 9–10.03.2002), także: „Bez bazy zbudowanej z wartości ideowych i duchowych nie da się tak naprawę Europy zjednoczyć i rozwinąć. Mówi o tym ciągle w swoim nauczaniu Ojciec Święty”, bp Stanisław Wielgus („Nasz Dziennik”, 16–17.11.2002).

<sup>20</sup> Cyt. za: (Dylus 1998; 11–12).

Jest to punkt widzenia oficjalnych przedstawicieli Kościoła, odwołujący się do wartości ewangelicznych i bez wątpienia do biblijnego obrazu domu, którego budowniczym jest Bóg, gospodarzem zaś – Chrystus.<sup>21</sup>

Inny punkt widzenia w mówieniu o Europie, choć posługujący się takim samym modelem metaforycznym „Europa jako dom”, możemy zauważyć w wypowiedziach reprezentujących dyskurs świecki, lewicowy, których autorami są publicyści piszący na łamach „Gazety Wyborczej” i „Polityki”. Europa w tych wypowiedziach jest tożsama z instytucją o oficjalnej nazwie Unia Europejska.

Polakom pozostaje oczekiwanie i wysiłek zmierzający do spełniania określonych kryteriów: „**Wejście** do Europy jest dosyć strome, ale wspiąć się **schodami** do cywilizacji musielibyśmy i tak, z Unią czy bez” („Polityka”, dodatek specjalny XII 1998), „Wielu unijnych polityków nie jest zresztą zainteresowanych przyjęciem naraz całego tego »drobiazgu« tłoczącego się **u bram** Unii” („Polityka”, 18.11.2000).

Nie tylko różnice ekonomiczne sprawiają, że Polacy muszą czekać. Duże znaczenie ma również domniemana mentalność zachodnioeuropejskiego społeczeństwa, czującego się gospodarzami w europejskim domu: „[...] nikt nie chce wpuszczać **do domu** takich, co tylko straszą, wywołują konflikty i wysuwają żądania, a tak najczęściej bywa postrzegana Polska w społeczeństwach zachodnich” („Polityka”, 30.09.2000).

My jednak, mimo przeszkód i braku akceptacji gospodarzy, chcemy znaleźć się w tym domu. Próbuujemy różnych sposobów, a nawet forteli, aby tam być lub chociaż zasygnalizować swoją obecność: „Chodzi o precedens, który może znacznie szerzej niż dotychczas **uchylić** przed Polakami **drzwi** do unijnego rynku pracy. Prawo pracy jest kandydatom oczywiście odmówione, ale na otarcie łez uchylono maleńką **furtkę**: samozatrudnienie. [...] **Furtka** uchylona? Niektórzy obawiają się, że noga wsadzona w **drzwi** zostanie boleśnie przytrzaśnięta” („Polityka”, 17.03.2001), „Negocjatorzy z państw stowarzyszających się liczyli po cichu, że z braku lepszych korzyści w tej dziedzinie udało się zrobić **wyłom w »fortecy Europa«**, przez który wślizną się ich co bardziej przedsiębiorczy rodacy” („Polityka”, 17.03.2001).

Wejście do europejskiego domu jest sprawą przyszłości: „W ten sposób państwa Europy Środkowej i Wschodniej miałyby przed sobą jasną perspektywę, kiedy **drzwi** Unii Europejskiej **staną** przed nimi **otworem**” („Polityka”, 20.02.1999).

Przyszłość tę wyobrażamy sobie jako siedzenie przy wspólnym stole: „[UE] nie musi przy tym płacić za to [dostęp do polskiego rynku] dotacjami rolnymi ani funduszami strukturalnymi (które przysługiwałyby nam, gdybyśmy byli członkiem) ani znosić, jak szarogęsimy się przy wspólnym **stole**” („Polityka”, 26.06.1999).

---

<sup>21</sup> „Każdy bowiem dom jest przez kogoś zbudowany, a Tym, który zbudował wszystko jest Bóg. [...] Chrystus zaś, jako Syn, był nad swoim domem. Jego domem my jesteśmy”, List do Hebrajczyków, 3, 4–6, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, 1996; 1362).

„Czy to jednak wystarczy, byśmy już teraz znaleźli pełnoprawne miejsce **przy** europejskim **stole**” – o przygotowywaniu konstytucji europejskiej („Gazeta Wyborcza”, 8.10.2001).

Projektując sobie tę sytuację, próbujemy nazwać wspólnotę, która przy owym stole siedzi, chcąc w ten sposób określić swoją tożsamość: „Lepiej nie zdradzać się, że boimy się partnerów, z którymi chcemy podobno tworzyć wspólną **rodzinę**” („Polityka”, 11.09.1999).

Próbujemy też nazwać siebie: „[...] planowana pomoc dla nowych krajów członkowskich (w ramach tzw. Agendy 2000) równa się jednej tysięcznej PKB krajów członkowskich rocznie. Ale darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby. Ponadto dla **biednych** europejskich **kuzynów** to kwota duża: łącznie 67 mld euro w ciągu 7 lat” („Polityka”, 22.06.2002),

„Kandydaci są zainteresowani jak najszybszym wejściem do europejskiego domu. Na razie domownicy – 15 państw UE – nerwowo planują wielką przebudowę, by pomieścić »**tych ze Wschodu**«, nie tracąc dotychczasowego komfortu. Ponieważ nie mogą zgodzić się co do rozmachu inwestycji, skończy się jak zwykle – na wybieleniu ścian” („Gazeta Wyborcza”, 14.12. 2001).

Europa ta, choć również nazywana domem, nie jest tożsama z Europą z wypowiedzi hierarchów kościelnych:

1) nie obejmuje całego kontynentu, lecz tylko państwa należące do UE, w dalszej perspektywie również kraje oczekujące na przyjęcie,

2) nie łączą jej wartości bliskie chrześcijaństwu, ale wartości związane z prawem, gospodarką,

3) przedstawiany w nich dom sprawia wrażenie monumentalnej budowli, niedostępnej twierdzy, którą trzeba sforsować, aby stać się jej mieszkańcem,

4) aktywność w relacji Polski z Unią leży w większości przykładów po stronie Polski, co jest zbieżne z dyskursem prowadzonym w państwach UE, chociażby w Niemczech, poświadcza to analiza metafor tegoż dyskursu w pracy Jörga Zinkena (2003). Wiąże się z tym oczywiście postrzeganie wzajemnych relacji jako niepartner-skich. Potwierdza to np. następujący fragment wypowiedzi: „Nicea uchyliła okno. W Laeken otworzymy drzwi europejskiego domu” (Guy Verhoffstadt, premier Belgii, „Gazeta Wyborcza”, 14.12.2001).

Wspólny obu dyskursom jest cel: argumentowanie na rzecz zjednoczenia kontynentu. Różne są natomiast:

1) znaczenia przypisywane słowu *Europa* – w dyskursie kościelnym Europa jest traktowana jako cywilizacja, wspólnota kulturowa oparta na tradycji chrześcijańskiej (profil cywilizacyjny), w dyskursie świeckim jako instytucja – tożsama z Unią Europejską (profil instytucjonalny),

2) miejsce Polski i Polaków w Europie,

3) motywacje działań na rzecz zjednoczenia – religijna i świecka,

4) systemy wartości – duchowy i materialny.

Funkcjonująca w polskim dyskursie świeckim metafora, w której niemal zawsze pojawia się dom już istniejący, bliska jest dyskursowi rosyjskiemu (Zinken 2003; 383). Natomiast występująca w dyskursie kościelnym metafora domu posiadającego jedynie fundament lub plan budowy jest bliska z kolei dyskursowi niemieckiemu, w którym „kiedy myśli się o Europie jako o istniejącej instytucji – jest to dom w budowie” (Zinken 2003; 382). Postrzeganie Europy przez polskich publicystów lewicowych jest bardziej bliskie widzeniu rosyjskiemu niż niemieckiemu. Jakie implikacje wywołuje metafora domu istniejącego, a jakie domu w budowie? Jaki podmiot mówiący może posługiwać się pierwszą z tych metafor? Taki, jaki skupia się raczej na sprawach i problemach bieżących – elementy składowe domu potrafią te problemy nazwać, np. wchodzenie po **schodach**<sup>22</sup>, czekanie na **progu**<sup>23</sup>, w **przedpokoju**<sup>24</sup> czy wreszcie siedzenie przy wspólnym **stole**<sup>25</sup> symbolizują kolejne etapy zbliżania się kandydatów, w tym Polski, do Europy rozumianej jako instytucja. Europy–domu, dającego, w odczuciu kandydatów, schronienie, poczucie bezpieczeństwa, szczęścia i dobrobytu. Nieliczni podejmowali próbę oderwania się od codzienności i przejścia na płaszczyznę partnerskiej debaty, wspólnego spojrzenia w przyszłość: „Druga droga to świadome i racjonalne włączenie się w europejskie debaty nad **budową »wspólnego domu«** bez narodowych kompleksów i urazów, natomiast z dobrym wyczuciem równowagi interesów ogólnoeuropejskich z naszymi – lokalnymi” („Polityka” 20.03.1999).

Inny zaś podmiot, nakreślający dalekosiężne plany, niejako odrywa się od spraw i problemów bieżących, zapewne w jego rozumieniu nie tak istotnych, i wybiega daleko w przyszłość, ma wizję, potrafi myśleć perspektywicznie. Takie cechy charakteryzują dyskurs kościelny i dyskurs w mediach niemieckich. Myślenie i działalność Kościoła są ukierunkowane na perspektywę wieczności, na realizację boskiego planu zbawienia, zjednoczenia wszystkich narodów w imię Boga. Zapewne jednym z elementów tego planu mogłaby być Europa zjednoczona wokół wartości ewangelicznych. Pewien wyjątek w dyskursie kościelnym stanowi niespójna w sposobie metaforyzacji wypowiedź abpa Tadeusza Gocłowskiego: „Europa jest naszym wspólnym **domem**, za który musimy być odpowiedzialni. Inną rzeczą jest sposób budowania tego **domu** i jego **wyposażenie**. Geograficznie ten dom istnieje od przynajmniej tysiąca lat i my, Polacy, w nim mieszkamy. Był czas,

<sup>22</sup> „Schody do Europy: rok po roku, krok po kroku” – tytuł („Polityka”, dodatek specjalny XII 1998).

<sup>23</sup> „Czy Delors odpowiedzialny równie zdecydowanie, gdybyśmy stali **na progu** z dowodami naszej gotowości w rękę?” („Polityka”, 6.06.1998).

<sup>24</sup> „Pytanie tylko, jak szybko Piętnastka uzgodni we własnym gronie, że nie można nas już dłużej trzymać w przedpokoju” („Polityka”, 11.09.1999).

<sup>25</sup> „[...] byliby lepiej siedzieć już wtedy przy unijnym stole” („Polityka”, 23.01.1999).

kiedy ten **dom** był burzony. Ale w naszym pokoleniu zaistniał wspólny obowiązek umocnienia tego **domu**. A my, polscy chrześcijanie, musimy się do tego przyczynić. Gorzej gdyby ten **dom** chciał nam ktoś inny bez naszego udziału **meblować**. A takie tendencje istnieją. Karta Praw Europejczyka uchwalona w Nicei jest tego dowodem” („Unia & Polska”, 19.03.2001).

Połączenie w jednej rozbudowanej i organizującej tekst metaforze domu istniejącego i domu w budowie można wytłumaczyć następująco: z jednej strony, nadawca chce mówić zgodnie z pewną obowiązującą w jego środowisku konwencją (dom w budowie), z drugiej zaś, ma pewną konkretną intencję tej wypowiedzi – zwraca uwagę na aktualne problemy, mianowicie na próby „meblowania”, czyli „wyposażania w wartości” europejskiego domu, bez udziału polskich chrześcijan (dom istniejący).

Podobnie metaforyzujące Europę (dom w budowie) Niemcy, które jako państwo osiągnęły bardzo wysoki poziom rozwoju, a problemy bieżące nie stają im na przeszkodzie, mogą sobie pozwolić na kreślenie perspektyw przyszłej zjednoczonej, ale w imię wartości ekonomicznych, Europy. Ponadto Niemcy, które pragną odgrywać rolę wiodącą w Europie, czują się zobowiązane do ukazywania Europejczykom jasnych celów politycznych i jednoczenia ich wokół tychże celów.

Przedstawione dwa punkty widzenia – kościelny i świecki – odpowiadają dwóm profilom analizowanego pojęcia: cywilizacyjnemu (Europa rozumiana jako wspólnota, oparta na wartościach duchowych) i instytucjonalnemu (Europa rozumiana jako twierdza, oparta na poczuciu bezpieczeństwa i wartościach materialnych). W dyskursie obecny jest również, choć w bardzo ograniczonym zakresie, profil geograficzny – Europa jako kontynent.

### 3.3. Podsumowanie

Próbując odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, należy stwierdzić, że w prezentowanych wypowiedziach dyskursu świeckiego trudno doszukać się, z racji wielkich różnic ekonomicznych między Polską a państwami UE, choćby namiastki poczucia bycia domownikiem w europejskim domu. Według autorów wypowiedzi jesteśmy lub będziemy raczej gośćmi.

Jedynie w wypowiedziach reprezentantów Kościoła, odwołujących się do cywilizacyjnego rozumienia Europy – jako wspólnoty duchowej – Polacy mogą „czuć się sobą u siebie”, czyli domownikami w europejskim domu.

Brak wspólnego stanowiska w postrzeganiu naszego miejsca w Europie utrudnia, jeśli w ogóle nie uniemożliwia, dialog między podmiotami, które obecnie znajdują się na etapie rywalizacji o wartości, jakie ma realizować zjednoczona Europa. Chociaż zazwyczaj różnice sprzyjają dialogowi, jednak w przypadku odmiennych

wartości, zwłaszcza w sferze religijnej czy moralnej, istnieje niewielkie pole do wzajemnych ustępstw. Kompromis, jeśli bywa osiąganym, to zazwyczaj w drodze przywołania pewnych wartości na tyle ogólnych (np. „religia” zamiast „chrześcijaństwo”), że w rzeczywistości bardzo rozmytych, wprost nijakich.

## ZAKOŃCZENIE

W zaprezentowanych w książce realizacjach profilów pojęcia *Europa* w kontekście integracji europejskiej przyjrzałem się temu, jak kształtuje się obraz relacji polsko-europejskich. Teksty humorystyczne i korespondująca z nimi publicystyka prezentują Europę w znaczeniu instytucjonalnym jako twierdzę, która dąży do poszerzenia swojego terytorium i wpływów kosztem Polski. Zagrożenie to ma charakter wieloaspektowy, składa się nań programowa ateizacja, wprowadzenie relatywizmu moralnego, ucisku ekonomicznego i w efekcie pozbawienie polskiej państwowości i narodowej tożsamości obywateli. Europa jest przedstawiana jako tak niebezpieczna dla Polski, jak niegdyś była dla narodów kolonizowanych, staje się tak ekspansywna, jak niegdyś na przykład ościenne Prusy czy hitlerowskie Niemcy na ziemiach polskich. Taka twierdza budzi w Polakach lęk, a jedynymi reakcjami obronnymi stają się całkowita ignorancja, będąca objawem zamknięcia, albo atak. Lęk ma jednak różne oblicza i, jak skądinąd wiemy, jest uczuciem bliskim również mieszkańcom twierdzy, większość bowiem mieszkańców Unii Europejskiej była przeciwna przyjęciu nowych członków, w tym Polski. Sprzeciwem tym, ogólnie mówiąc, kierowała głównie obawa przed napływem obywateli nowych państw UE do unijnego rynku pracy, co uszczupliłoby dobrobyt i poczucie bezpieczeństwa, do jakiego przyzwyczaili się już zachodni Europejczycy. Polacy, jak widać, stanowili w ich odczuciu zagrożenie. Lęk miał więc charakter obustronny. Obrazowo można to przedstawić za pomocą rozbudowanej metafory domu, jaką kreśli ks. Józef Tischner w książce *Filozofia dramatu*: „Człowiek wznosi mury domu. Mury stają się coraz grubsze, coraz potężniejsze, według miary rosnącego w nim lęku. Dom przemienia się w warownię, zamczysko, fortecę. Nie służy już do mieszkania, lecz do dominowania nad okolicą i zamieszkującymi ją ludźmi. Zadaniem tej budowli jest budzić lęk. To nie jest już dom, to jest ostrzeżenie i groźba” (Tischner 1990; 198).

Europa jako twierdza bezpieczeństwa i dobrobytu zarówno budzi lęk, jak też sama się lęka. Głównym tworzywem takiej Europy jest strach. Przeciwnicy wejścia Polski do takiej twierdzy starają się stworzyć jakąś alternatywę – próbują zamknąć się we własnej twierdzy, by z czasem, na własną rękę, rozpocząć jednoczenie Europy, a nawet świata. Takie jest przesłanie wielu wystąpień polityków i publicystów, opowiadających się przeciw integracji w ramach UE, która, ze względu na zaprzeczanie chrześcijańskiej tożsamości Europy, nie jest jej prawowitym spadkobiercą, chociaż takie rości sobie prawo. „Jeśli jednak nam zależy na Europie ojczyzn

– pisze Marek Czachorowski w artykule *Przyszłość Unii Europejskiej?* – to nie ma powodu, aby te właśnie polskie środowiska patriotyczne nie mogły wziąć w swoje ręce inicjatywy jednoczenia Europy” („Nasz Dziennik”, 24.12.2002). Czyżby tym sukcesorem była właśnie Polska?

We fragmencie książki dotyczącym modeli metaforycznych integracji europejskiej, na przykładzie tygodnika „Polityka”, Europa jest również prezentowana jako twierdza, ale ta twierdza nie budzi lęku, budzi zaś pożądanie. Za wszelką cenę i dla własnego dobra należy się w niej znaleźć. Nie są istotne takie sprawy jak to, że Polacy nie są w niej ani partnerem, ani też kimś specjalnie oczekiwanym. Najważniejsze, że tylko obecność w takiej twierdzy zapewni bezpieczeństwo i dostatek.

Ciekawe, że UE, podobnie jak Europa od czasów utraty przez Polskę niepodległości pod koniec XVIII wieku i przez cały wiek XIX, jest obiektem fascynacji jednych (głównie lewica) i krytyki innych (głównie prawica). Jest to, jak się wydaje, kontynuacja pewnych tradycji, pewnego dziedzictwa we wzajemnych relacjach z zachodem Europy. Co więcej, lewica traktuje UE jako spadkobiercę Europy–twierdzy, prawica temu zaprzecza, ukazując wszystkie braki, wady UE i jej niedojrzałość do przyjęcia spadku Europy, która szanowała pozycję Polski jako przedmurza Europy i jako pomostu między Wschodem i Zachodem.

W rozdziale *Oblicza integracji* można przyjrzeć się temu, jak ta sama metafora domu może być różnie realizowana w zależności od intencji nadawcy. Dopiero w toku analizy mogłem zauważyć obecność w dyskursie profilu „Europa jako wspólnota”, która zapewnia równy status swoim członkom i w której Polska jest traktowana w sposób partnerski. Ma to miejsce w dyskursie kościelnym oraz w wypowiedziach inspirowanych nauczaniem Kościoła.

W zależności od przyjętego we współczesnym dyskursie publicznym punktu widzenia Polska jest postrzegana jako przedmurze Europy – część obecnej twierdzy, czyli Unii Europejskiej, broniącej swego bezpieczeństwa i dobrobytu. Albo też jako jej środek, serce czy pomost między dwiema tradycjami chrześcijańskimi i europejskimi – Wschodem i Zachodem, czyli wspólnoty o charakterze bardziej postulatycznym niż rzeczywistym. Wiąże się to z różnym rozumieniem samego słowa *Europa*. Dla jednych znaczy ono tyle co Unia Europejska, do której Polska przynależy od niedawna. Dla drugich zaś jest ukształtowaną w średniowieczu cywilizacją, w której Polska jest obecna od ponad tysiąca lat. Różnica ta ma znaczenie w postrzeganiu miejsca i roli Polski w Europie oraz wagi jej głosu w debatach na temat przyszłości Starego Kontynentu.

W ten sposób powstały profile Europy, które są reprezentowane przez dwa społecznie utrwalone punkty widzenia. Można je określić następująco:

1. Europę jako twierdzę postrzega **realista (pragmatyk)**, człowiek, który ocenia sytuację zgodnie z rzeczywistością, liczy się z faktami, reprezentuje pragmatyczne, zdroworozsądkowe podejście do procesu europejskiej integracji w ramach instytucjonalnych Unii Europejskiej. Zna różnorakie ograniczenia tego procesu, mające



przede wszystkim podłoże ekonomiczne, wpisuje się w sposób myślenia właściwy urzędnikom UE (dyskurs liberalny).

2. Europę jako wspólnotę postrzega **idealista (wizjoner)**, człowiek, który ocenia sytuację jako lepszą, niż jest w rzeczywistości, mocno wierzy w to, że integracja europejska może w przyszłości objąć wszystkie państwa i narody należące do cywilizacji europejskiej, wschód i zachód kontynentu. Zna historię kultury europejskiej, wspólne dla całej Europy ideały i wartości, które pragnie realizować we wspólnej Europie, wpisuje się w sposób myślenia Kościoła katolickiego, zwłaszcza w myśl nauczania Jana Pawła II (dyskurs konserwatywny).

Na zakończenie chciałbym podkreślić fakt, że we współczesnym polskim dyskursie publicznym do roku 2004 Europa instytucjonalna była postrzegana jako twierdza zarówno przez zwolenników, jak też przez przeciwników integracji europejskiej w ramach Unii. Dla pierwszych była twierdzą budzącą pożądanie, w której za wszelką cenę i dla własnego dobra należy się znaleźć. Dla drugich zaś była twierdzą budzącą lęk, zagrażającą polskiej moralności, ekonomii i w konsekwencji suwerenności. Dopiero w toku analizy metafory domu w różnych typach dyskursu współczesnego mogłem zauważyć obecność profilu „Europa jako wspólnota”. Podobnie jak w tekstach historycznych pierwszy profil stanowi diagnozę rzeczywistości, drugi zaś ma charakter postulatyczny.

Po roku 2004, kiedy Polska stała się faktycznym i pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, zmienił się dyskurs europejski w Polsce. Na rzeczywistość europejską patrzymy już z pozycji twierdzy, która jednocześnie stanowi – chociaż dość wewnętrznie zróżnicowaną – wspólnotę znajdujących się w niej państw. Dla wielu jednak niezmiennie pozostaje uznanie za wspólnotę, zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II, wszystkich państw i narodów Europy wywodzących się z zachodniej i wschodniej tradycji chrześcijańskiej. Daje tu o sobie znać prastara opozycja ducha i materii – ducha, który ze swej istoty dąży do jedności, i materii, której natura sprzyja raczej podziałom niż tworzeniu wspólnoty.

## SUMMARY

In my book I attempt to reconstruct the idea of Europe and European integration present in Poles' minds. The reconstruction is based on semantic analyses of linguistic data in the context of Polish and European cultures.

Until 2004, the political discourse on Poland's foreign policy was focused on the issue of Poland joining the European Union. It was the priority of subsequent Polish governments, regardless of their political programs. The accession of Poland to the EU has become the reason for forming in public opinions on Europe in general – its history, place, and relations with other continents or civilizations, as well as the place of Poland in the European civilization and in the European Union.

The public debate on the accession of Poland to the EU was followed by two events: the first one was the nationwide poll on 9 June 2003 when Polish citizens were asked: "Do you Sir/Madam approve Polish Republic's accession to the European Union?", (there were only two possible answers: "yes" or "no"); the second event was the actual accession on 1 May 2004. The need to achieve a unanimous position on the issue divided the country into supporters and avid opponents of the idea of Poland as a member of the institutional framework of the EU. This is why I base the analysis of the contemporary discourse in chapter 3 on the data that refers to both of the opposing camps.

Over the last several years issues that can be generally called "European" have been gaining more and more attention of the media and the society. This is reflected in the increasing occurrence of the formant **europ-** in articles published by the leading opinion-forming dailies: *Rzeczpospolita* and *Gazeta Wyborcza*, and brought about the need to add new words to our vocabulary which would allow us to name, explain and judge the often elaborate issues of Poland joining the EU, or more generally – the issues of Europe's unification.

In my book, I use the methodology of the linguistic picture of the world (LPW), based on the reconstruction of a particular element of reality using language analysed and interpreted in the context of the culture where it was created and where it functions. According to Jerzy Bartmiński and Ryszard Tokarski, LPW is "a set of judgements, more or less established within the language and expressed or implied by the meanings of words that describe objects outside the linguistic world" (Bartmiński, Tokarski 1986; 72).

Public opinion polls, popular and often used by the media and politicians, differ from the research on LPW in that they are temporary in nature as they reflect social moods only at the time when they are carried out, so. Linguistic-cultural research, on the other hand, provides us with a more solid representation of the Polish society's political moods. The importance

of linguistic research for analyzing social phenomena was stressed by Edward Sapir, who said: “for a researcher of the fundamental problems of human culture the knowledge of linguistic mechanisms will become more and more important as the analysis of social phenomena progresses. From this point of view – he says – we can regard language as a symbolic guide to culture.”

In the first chapter of my book, I organize the lexical material taken from dictionaries and encyclopaedias in order to form a set of features presenting a fairly broad image of Europe present in the linguistic-cultural consciousness of Polish society.

By reconstructing the picture of Europe in the consciousness of the Polish society I try to explore the myth of Europe as well as the etymology of the very name. As a result, a number of features are singled out pertaining to the myth that account for the name Europe; these are: Europe is the most important and the most valuable of all civilizations; it is chosen by god Zeus and later on by the Christian God and rules above all others. In the next stage, I trace the changes in the meaning of the word “Europe” in Polish language starting from 16 century, when the earliest existing records of the word come from. I use 19 meanings of this lexeme found in dictionaries and encyclopaedias, and on their basis I single out their constant elements: the recognition of Europe as a continent or a part of the world, its location, size and relation with Asia. The majority of these definitions, especially those published before 1939, is Europocentric in character. Thus, I also use the encyclopaedic definitions to find out why Europe was – and perhaps still is – viewed in this way. The third stage is the analysis of meanings found in **europ\*** formations which indirectly suggest the meanings of the underlying term – *Europe*. I pay closer attention to such formations as *Europejczyk* (*European* – noun), *europijski* (*European* – adjective), *europocentryzm* (*Eurocentrism*), **euro-** compounds and semantic derivatives, whose very existence in Polish language points to the fact that the name “Europe” is deeply rooted in the consciousness of Poles. A lot of useful information comes from the analysis of such collocations as: *a true European*, *a European in every way*, or *in the European way*. On the basis of the etymological data from the word *Europe* and the myth of Europe, but first and foremost – the linguistic data, I have singled out and organized the features forming the general picture of Europe according to 3 profiles: geographical, civilizational and institutional. The first profile stresses the greatness – or rather the smallness – of the European continent and its geographical connection to Asia. The second profile stressed the civilizational domination over other civilizations, while the third one – the integration tendencies of the present Europe, its free market economy and the resulting prosperity.

ASA ‘90 and ASA 2000 (Bartmiński, red. 2006) – surveys carried out in the 1990’s among students in Lublin – turned out to be an important source of information on the Poles’ attitude towards Europe. What do the results of these surveys add to the picture of Europe? Europe is associated mainly with its culture (20% of answers in both surveys) and politics. In the first survey, however, Europe’s political division was stressed, while in the second – its aspiration to unification and the international cooperation.

So, how does an average Polish speaker, a representative of Polish culture, picture Europe? I’ve gathered over 100 features of the term “Europe” which account for its general picture;

features which I find important for the linguistic-cultural aspect of Europe. This set of features is a result of an analysis of the system linguistic as well as survey data. I've grouped the features according to the three, already mentioned profiles: geographical, civilizational and institutional. I assume that none of them is marked ideologically; rather they demonstrate various points of view which depend on the context of the communication and can be represented by the same speaker. The features which account for these profiles constitute collectively a part of a common cultural base – they state what Europe is.

In the second chapter – “Integration – Europe in selected texts” – I deal with the issue of two of Europe's profiles in the context of integration which have been present in the Polish social life over the centuries: Europe as a stronghold and Europe as a community. I've singled out these two profiles on the basis of analysing textual materials which prove the existence of two basic points of view on this problem: international processes have been revolving around viewing Europe as a stronghold and as a community. When viewing Europe as a stronghold is a form of a judgement of reality, viewing it as a community has been only postulative in nature.

In the third chapter, I set out to find out how the historically and culturally shaped profiles of Europe are realised by means of the discourse about European integration. Europe – or the European Union, to be more precise – is showed as a stronghold by the opponents of European integration in their humorous texts, which I analyse as well as quote relevant anti-EU articles. The analysis reveals the division and conflicts of interests present in the life of Polish society, viewed by the opponents of the integration as real threats: atheization of life, moral relativism, bureaucracy, propaganda, economic decline and eventually loss on independence. The basis for all anti-EU jokes is the opposition POLISH NORMS vs. EUROPEAN NORMS: the Polish norms are shaped by our centuries-old traditions and social norms that have been verified by generations. The EU norms, on the other hand, are an artificial product of bureaucracy, never put to the test of time; they are something alien destructive that is imposed on us by force. In the political struggle, mainly before the nationwide referendum on the accession of Poland to the EU, such jokes were among the tools used by the opposition to win support.

A fragment of the book titled “European integration in the eyes of its supporters” contains an analysis of the metaphorical models most commonly found in the articles published by the supporters of the EU in the weekly “Polityka”. Using the cognitive theory of metaphor by Lakoff and Johnson (1998), I wanted to take a closer look at how the linguistic picture of the EU integration is created and I concluded that this is, first and foremost, a rivalry between the countries which apply for the membership and those which are already among the members, but most of all – between Poland and the EU (metaphors using military expressions, expressions connected with sport, etc.). There are also metaphors about creating a group of people with common relations – that of a family, house, or an elite social club. European integration is also regarded as a business opportunity where the sides of the negotiations are the EU members and the applicants and the relation between them is that of barter. Europe is also represented here as a stronghold, but one which instead of fear, raises desire: you just have to be a member, whatever it takes. It is not really important that Poles are neither a partner nor even somebody particularly welcome. The only thing that matters is the very presence within the walls of that stronghold, which will provide wealth and safety.

I decided to devote a separate section of the book to the metaphor of home, present in the Polish debate on the EU, as it very often occurs in articles on political subjects, also by the words of Father Józef Tischner, who said: “We often hear that Europe is supposed to be a *common home for all Europeans*. The metaphor of “a common home” is a metaphor of freedom. It therefore means that the new European freedom is supposed to be similar to the one we have in our own home, where we feel like “ourselves in our own place” (1998; 23). By analysing some of the statements by the Catholic Church hierarchs, following the teachings of Jan Paul II, and by the journalists from “Gazeta Wyborcza” and “Polityka” who represent the secular discourse, I tried to answer the following question: “do Poles feel in the EU like “themselves in their own place?”. Having analysed the metaphors, I concluded that it is the representatives of the Catholic Church who feel like hosts in the EU and they reckon that this is Poles’ rightful place. On the other hand, left-wing secular journalists think that we are mere guests. Only by analysing the metaphor of the EU as a home, can we discern in the social discourse the presence of another profile of the EU – “Europe as a community”. Such a Europe can ensure equal status for all its members, which means that Poland will also be regarded an equal. This profile can be found in the EU discourse among the Polish clergymen and in comments inspired by the teachings of the Catholic Church.

Depending on the intentions of its author, a metaphor can have multiple interpretations. The various EU profiles are present in comments by both secular and clerical authors. The clergymen regard Europe as a cultural formation, to which Poland has belonged from the 10th century. For the left-wing laymen, on the other hand, Europe is an institution – the European Union – whose member we wanted to become. Just like in historical texts, the first profile is a diagnosis of the reality while the second one is postulative in character. The lack of a common stance on the place of Poland in Europe makes the dialogue between Poles about the future of Europe difficult, maybe even impossible.

On the basis of the profiles of Europe defined in the book in the context of European integration, I tried to take a closer look at the Polish-European relations. The humorous texts and the corresponding anti-EU journalism present Europe as a stronghold: it strives to broaden its territory at Poland’s expense. It is regarded as so dangerous for Poland as it used to be for the colonized countries; it is as expansive as Prussia or the Nazi Germany used to be on the territory of Poland. That kind of a stronghold raises fear in Poles and the only defensive reaction we are capable of is either total ignorance – a sign of isolation – or attack. However, fear has many faces, and is also present in the hearts of those within the stronghold – most of the EU was against the accession of new countries, like Poland. This opposition was caused by the fear that the EU labour market would be flooded with cheap workforce from the new member countries, which would weaken the Eastern Europeans’ sense of security and would lower their status of living. Thus, Poland was regarded as a threat, which shows that fear was present on both sides. We can present this situation using the metaphor of “house” created by Father Józef Tischner in his book titled “Filozofia dramatu” (“The Philosophy of Drama”): “Man builds the walls of a house. The walls become thicker and thicker in direct proportion to the fear gathering within them. The house turns into a castle, a stronghold. It is no longer just a place of living. Now its role is to dominate over the surrounding area and everyone who lives there. Now its

purpose is to raise fear. It is no longer a house – it is a warning and a threat at the same time” (Tischner 1990; 198). Europe as a stronghold protecting the safety and well-being of its dwellers raises fear as well as is itself afraid. Its main constituent is fear. The opponents of Poland’s entering such a stronghold try to create some sort of an alternative; they try to lock themselves in their own stronghold in order to start, in due time, unifying Europe – and maybe even the world – on their own. This is the message in the comments of many politicians and journalists who oppose the integration of the EU which, by denying Europe’s Christian identity, is not its rightful heir, although such is its claim.

It is interesting that the EU, just like Europe from the end of XVIII and throughout XIX century – the time when Poland lost its independence – is also the object of admiration (mainly by the Left) and criticism (mainly by the Right). It seems that it is a continuation of certain traditions, heritage of the common relations with Western Europe. What is more, the Left regards the EU as the heir of Europe-the stronghold, while the Right denies it by pointing to all EU’s vices, and to the fact that the EU is not yet ready to be the heir of the Europe that, among other things, saw Poland as Europe’s bulwark and a bridge between the East and the West.

Depending on the point of view, Poland is regarded in the social discourse either as Europe’s bulwark – a part of the EU, the stronghold, protecting the safety and well-being of its dwellers; or as the centre of Europe, its heart, a bridge between two Christian and European traditions: the East and the West. This opposition stems from the multiple interpretations of the very term “Europe”: for some of us, it is tantamount to the “European Union” which Poland joined a few years ago, for others – it stands for the civilization shaped in the Middle Ages, whose part Poland has been for over a millennium. This difference is important for the role of Poland in Europe and for the power of its vote in debates on the future of the Old Continent.

Thus, we have two profiles of Europe represented by two socially based points of view. They are the following:

1. Europe is viewed as a stronghold by a realist (pragmatist) – a person whose judgements are based on reality, who takes facts into consideration, represents a commonsensical approach to the process of European integration in the institutional framework of the EU. He knows all the limitations – especially the economic ones – of this process. It is typical of EU officials (liberal discourse).

2. Europe is viewed as a community by an idealist (visionary) – a man who judges the situation as better that it really is, who strongly believes that European integration can one day engulf all the countries belonging to the European civilization – the East and the West of the continent. He knows the history of the European culture, the ideal and values he wants to realize in a common Europe. He shares the mode of thinking represented by the Catholic Church, especially that following the teachings of John Paul II (conservative discourse).

In the social discourse until 2004, the institutional Europe was regarded as a stronghold by the supporters of the EU as well as by its opponents. The former desired it as the place where you just have to be for your own benefit. For the latter it was a stronghold of fear, threatening Polish morality, economy and sovereignty.

After 2004, when Poland became a EU member, the discourse in Poland changed: now we look at the EU from the point of view of a dweller of that stronghold. However, many of us

remain still true to John Paul II's words that Europe must be regarded as a community of countries and nations which come from a common, eastern and western, Christian tradition. The ancient opposition of spirit against matter is clearly visible here: the spirit strives to unity, the matter – to division.

Translating: *Bartomiej Czuwara*

## ZUSAMMENFASSUNG

Das Ziel des Buches ist die Wiederherstellung des Bildes von Europa und von der damit unzertrennbar verbundenen europäischen Integration im Bewusstsein der Polen auf der Grundlage von semantischen Analysen des vorbereiteten sprachlichen Materials im Kontext der Geschichte sowie der polnischen und der europäischen Kultur.

Der polnische öffentliche Diskurs über die Außenpolitik des Staates konzentrierte sich 2004 zum großen Teil auf die Integration Polens mit der Europäischen Union. Diese Sache bildete das prioritäre Anliegen der nacheinander folgenden Regierungen, unabhängig von den von ihnen vertretenen politischen Positionen. Die Frage des Beitritts Polens zur EU wurde ein Vorwand für die öffentliche Formulierung der Urteile über Europa in seiner Geschichte, über seine Stellung in der Welt und über seine Relationen mit anderen Kontinenten und Zivilisationen, auch über die Position Polens in der europäischen Zivilisation und über die Position Polens in der Europäischen Union.

Die Krönung der öffentlichen Debatte über die Perspektiven des Beitritts Polens zur EU hatte zwei Stadien. Das erste Stadium war die Volksabstimmung vom 9. Juni 2003. Den Bürgern der Republik Polen stellte man die folgende Frage: „Sind Sie mit dem Beitritt der Republik Polen zur Europäischen Union einverstanden?“ Das zweite Stadium war der tatsächliche Beitritt Polens zu dieser internationalen Organisation, was am 1. Mai 2004 erfolgte. Auf die in der Volksabstimmung gestellte Frage konnte man mit „ja“ oder „nein“ antworten. Die Notwendigkeit einer Ausarbeitung einer eindeutigen Haltung gegenüber der erwähnten Frage bildete ebenfalls eine gewisse Achse der öffentlichen Debatte über das Verhältnis Polens zur EU. Die zwei Pole dieser Achse bildeten die entschiedenen Gegner und die entschiedenen Befürworter der Anwesenheit Polens im sich vereinigenden Europa im institutionellen Rahmen der Europäischen Union. Als Gegenstand der Analyse des gegenwärtigen Diskurses wählte ich deswegen im Kapitel III ein Material, das den beiden Polen der hier bezeichneten Opposition entspricht.

In den letzten Jahren wuchs systematisch das Interesse der Journalisten und der Gesellschaft für die Belange, die man allgemein als „europäisch“ bezeichnen kann. Dies fand eine Widerspiegelung in der stets zunehmenden Anwesenheit der Partikel europ\* in den Veröffentlichungen der führenden, meinungsbildenden Tagesblätter – „Rzeczpospolita“ und „Gazeta Wyborcza“. Diese Situation weckte den Bedarf einer ständigen Bereicherung und Entwicklung des Vokabulars, auch einer Schaffung und Entwicklung neuer metaphorischer Modelle, die die manchmal komplizierten Probleme der Integration Polens mit der Europäischen Union bzw. – breiter aufgefasst – die Probleme der Vereinigung Europas verständlich und transparent benennen, erklären und bewerten könnten.



Im Buch nutze ich die Methodologie des sprachlichen Weltbildes. Sie besteht in einer Rekonstruktion des Bildes eines gewählten Elements der Wirklichkeit auf der Grundlage von Daten, die aus dem sprachlichen Material gewonnen werden, welches im Kontext der Kultur, in der es entstand und funktioniert, analysiert und interpretiert wird. Für Jerzy Bartmiński und Ryszard Tokarski ist das sprachliche Weltbild „ein gewisser Komplex von in der Sprache mehr oder weniger verfestigten Urteilen, die in den Wortbedeutungen enthalten sind bzw. durch diese Bedeutungen impliziert werden – er entscheidet über die Eigenschaften der Objekte der außersprachlichen Welt und über die Arten der Existenz dieser Objekte. In diesem Sinne ist das sprachliche Weltbild eine Verfestigung des Komplexes von Relationen, die aus dem Wissen über die außersprachliche Welt resultieren und in der sprachlichen Ausgestaltung des Textes enthalten sind“ (Bartmiński, Tokarski 1986; 72).

Die Untersuchungen des sprachlichen Weltbildes unterscheiden sich von den populären Untersuchungen der öffentlichen Meinung, die in den Medien häufig angesprochen und von den Politikern genutzt werden. Diese Letzteren spielen lediglich den Zustand der öffentlichen Stimmung in einem gewissen Moment, d.h. im Moment der Untersuchung, wider, naturgemäß haben sie also einen vorläufigen Charakter. Die sprachlich-kulturellen Untersuchungen haben hingegen eine Chance, ein mehr stabiles Bild aufzuzeigen, das in der Mentalität der Gesellschaft stärker verankert ist. Die Bedeutung der linguistischen Forschung für die Analyse der gesellschaftlichen Erscheinungen sah bereits Edward Sapir voraus. Er schrieb: „Für die fundamentalen Probleme des Forschers der menschlichen Kultur wird die Kenntnis der sprachlichen Mechanismen und ihrer historischen Entwicklung je nach dem zunehmenden Fortschritt in der Analyse der gesellschaftlichen Erscheinungen immer bedeutender werden. Von diesem Standpunkt – schreibt er weiter – können wir die Sprache als einen symbolischen Führer über die Kultur anerkennen“ (Sapir 1978; 89).

Im ersten Kapitel ordne ich das sprachliche Material, das ich in den Wörterbüchern der polnischen Sprache und in den Lexika fand. In der Folge davon gewinne ich einen Komplex von Eigenschaften, die ein relativ breites Bild von Europa kennzeichnen, welches im sprachlich-kulturellen Bewusstsein der polnischen Gesellschaft vorhanden ist.

Bei der Wiederherstellung des Bildes von Europa im sprachlich-kulturellen Bewusstsein der polnischen Gesellschaft bin ich bemüht, die Herkunft des Begriffes und seine Bedeutung sowie den Mythos der Europa zu ergründen. Das Ergebnis dieser Untersuchungen ist eine Aussonderung von mehreren Eigenschaften, die im Mythos enthalten sind und sich auf den Begriff „Europa“ zusammensetzen. Dies sind: Europa sei die wichtigste und die wertvollste Zivilisation in der Welt, es sei vom Gott Zeus und in der späteren Zeit vom Gott der Christen erwählt und es verfüge über die Macht über alle Anderen. Das zweite Stadium der Untersuchungen ist die Verfolgung, wie man das Wort „Europa“ in der polnischen Sprache seit dem 16. Jahrhundert, also seit dem frühesten Erscheinen dieses Wortes, verstand. Ich nutze hier neunzehn Definitionen dieses Lexems, die in den Wörterbüchern der polnischen Sprache und in den Lexika enthalten sind. Auf ihrer Grundlage sondere ich die folgenden festen Elemente dieser Definitionen aus: die Anerkennung Europas als Kontinent bzw. Weltteil, seine Lage und Fläche sowie die Relation mit Asien. Die meisten der präsentierten Definitionen – besonders jene, die bis 1939 publiziert wurden – hat einen eurozentrischen Charakter und

deswegen versuche ich aus dem jeweiligen Beschreibungsteil ebenfalls zu erfahren, warum Europa so behandelt wurde bzw. noch so behandelt wird. Das dritte Stadium ist eine Analyse der in den Derivaten enthaltenen Inhalte, die indirekt über den Inhalt des sprachlichen Grundbegriffes, d.h. Europas, zeugen. Ich betrachte näher manche wortbildende Derivate (wie zum Beispiel *Europäer*, *europäisch*, *Eurozentrismus*), die Komposita mit der Partikel *euro-* und die semantischen Derivate – schon ihre Anwesenheit in Polnisch zeugt von einer starken Verwurzelung des analysierten Begriffs *Europa* im Bewusstsein der Polen. Viele wesentliche Auskünfte bringt die Analyse von Ausdrücken und phraseologischen Wendungen, wie z.B. *der echte Europäer*, *Europäer in jedem Zoll* oder *europäisch*. Auf der Grundlage von aus dem Begriff *Europa* und aus dem Mythos über Europa geschöpften etymologischen Daten, aber vor allem auf der Grundlage von sprachlichen Systemdaten, sonderte ich aus und ordnete nach drei Profilen – dem geographischen, dem zivilisatorischen und dem institutionellen – die Eigenschaften von Europa, die sich auf sein herkömmliches Bild zusammensetzen. Das erste Profil betont die Größe oder besser gesagt die kleine Dimension des europäischen Kontinents und seine geographische Bindung mit Asien, das zweite die zivilisatorische Besonderheit und die Überlegenheit gegenüber den anderen Zivilisationen und das dritte die Vereinigungstendenzen im heutigen Europa, die freie Marktwirtschaft und den daraus resultierenden Wohlstand.

Eine wichtige Quelle von Informationen zum Thema der Wahrnehmung Europas durch die Polen erwiesen sich die sprachlichen Daten zu sein, die man aus den Fragebögen in dem Lubliner Studentenmilieu aus den Jahren 1990 und 2000 gewann: ASA 90 und ASA 2000 (Bartmiński red., 2006). Was tragen die Ergebnisse der Untersuchungen zum Bild von Europa bei? Europa assoziiert man vor allem mit seiner Kultur (die einschlägigen Antworten betrafen sowohl im Jahre 1990 als auch im Jahre 2000 über 20%) und mit der Politik, deren Prozentsatz sich sehr hnlich gestaltete, bei der ersten Untersuchung akzentuierte man aber vor allem die politischen Trennlinien in Europa, in der zweiten hingegen das Streben nach der Vereinigung des Kontinents und die Zusammenarbeit von europäischen Staaten.

Wie wird also Europa durch einen durchschnittlichen Benutzer der polnischen Sprache, einen Vertreter der polnischen Kultur, wahrgenommen? Im Buch präsentiere ich eine Zusammensetzung von fast hundert Eigenschaften Europas, die sich auf sein herkömmliches Bild zusammensetzen. Es sind dies nach meinem Urteil die wesentlichsten Eigenschaften, mit großer Bedeutung für das sprachlich-kulturelle Bild Europas. Diese Sammlung von Eigenschaften entstand infolge einer Analyse von sprachlichen Systemdaten und von den aus den Fragebögen erlangten Daten. Die Eigenschaften ordnete ich nach drei Profilen, die bereits in den früheren Erwägungen erschienen: dem geographischen, dem zivilisatorischen und dem institutionellen. Ich setze dabei voraus, dass keines der ausgesonderten Profile ideologisch geprägt ist – sie hängen aber mit verschiedenen Gesichtspunkten zusammen, die von der kommunikativen Situation abhängen und bei demselben sprechenden Subjekt mitauftreten können; die sie bildenden Eigenschaften setzen sich insgesamt auf das Element der gemeinsamen Kulturbasis zusammen – sie sagen aus, wie Europa ist.

Im II. Kapitel „Die Gesichter der Integration – Europa in ausgewählten Texten“ erörtere ich die Problematik der Profile von Europa im Kontext von Integrationen, die im polnischen

öffentlichen Leben im Laufe von Jahrhunderten in Erscheinung traten, d.h. Europa als Festung und Europa als Gemeinschaft. Diese Profile bestimmte ich auf der Grundlage der Analyse des Textmaterials, das das Vorhandensein von zwei grundsätzlichen Gesichtspunkten im Bereich dieser Problematik bezeugte. Die Integrationsprobleme oszillierten zwischen der Sicht Europas als Festung und als Gemeinschaft. Die Wahrnehmung Europas als einer Festung bildet gewissermaßen ein Urteil über die Wirklichkeit, seine Wahrnehmung als Gemeinschaft hingegen hatte und hat weiterhin lediglich einen postulativen Charakter.

Im III. Kapitel versuche ich zu ergründen, auf welche Art und Weise der heutige Integrationsdiskurs die historisch und kulturell geprägten Profile von Europa realisiert. Europa, enger ausgedrückt die Europäische Union, als Festung zeigen die von den Integrationsgegnern verbreiteten satyrischen Texte, die ich untersuche, indem ich entsprechende Ausschnitte aus der Antiunionspublizistik heranziehe. Die Analyse von Texten zeigt die Trennlinien und die Interessenkonflikte, die im polnischen öffentlichen Leben anwesend sind. Von den Gegnern der Integration werden sie als reelle Gefahren wahrgenommen: die programmatische Atheisierung des Lebens, der moralische Relativismus, die Bürokratie, die Propaganda, der Verfall der Wirtschaft und in der Folge der Verlust der Unabhängigkeit. Übergeordnet ist bei allen Antiunionswitzen die Entgegenstellung von **POLNISCHEN NORMEN** und **EUROPÄISCHEN NORMEN**; die polnischen Normen sind bei diesem Oppositionspaar die gesellschaftlichen Normen, die durch jahrhundertealte Tradition gestaltet, überprüft und berichtigt wurden, die europäischen Normen sind hingegen ein künstliches Erzeugnis der Bürokratie, sie bestanden keine Zeitprobe, sind etwas Fremdes, Zerstörerisches, was man mit Gewalt aufzuwerfen versucht. In politischem Kampf, vor allem vor der gesamtnationalen Volksabstimmung über den Beitritt Polens zur EU, waren diese Witze für die Gegner der Integration eines der Instrumente für die Gewinnung der öffentlichen Meinung.

Der Teil des Buches unter dem Titel „Die europäische Integration in den Augen ihrer Anhänger“ enthält eine Analyse von metaphorischen Modellen, die in der Publizistik der Anhänger der Integration im Wochenblatt „Polityka“ am häufigsten erscheinen. Die Absicht war, unter Nutzung der kognitiven Theorie der Metapher von Lakoff und Johnson (1988) die Art der Zeichnung des sprachlichen Bildes der europäischen Integration näher zu betrachten. Auf der Grundlage von Analysen kam ich zum Schluss, dass im Vordergrund der Wettbewerb zwischen den einzelnen EU-Beitrittskandidaten steht, auch zwischen den EU-Ländern und selbstverständlicherweise vor allem zwischen Polen und der Europäischen Union (mit dem Krieg, mit dem Sport und mit dem Spiel verbundene Begriffe). Auf dieses Bild setzen sich auch Metaphern zusammen, die über die Schaffung einer Gruppe von Menschen sprechen, welche durch gegenseitige Relationen verbunden sind – Familie, Haus oder ein elitärer geselliger Klub. Die europäische Integration wird auch als etwas wahrgenommen, was die Grundlage eines guten Geschäfts sein kann. Die Parteien des Geschäfts sind die Beitrittskandidaten und die Mitgliedsländer, die Kontrahenten verbindet eine Austauschrelation – man gibt etwas und man nimmt etwas. Hier wird Europa ebenfalls als eine Festung präsentiert, diese Festung weckt allerdings keine Befürchtungen, vielmehr eine Begierde. Um jeden Preis und für das eigene Wohl soll man Insasse dieser Festung sein. Unwesentlich ist dabei etwa der Umstand, dass die Polen hier weder Partner noch jemand sind, den man besonders

sehnsüchtig erwartet. Von Bedeutung ist lediglich, dass die Anwesenheit in einer solchen Festung Sicherheit und Wohlstand sichern wird.

Zur Verfassung eines besonderen Abschnitts der Arbeit, der der in der polnischen Debatte über Europa anwesenden Metapher des Hauses gewidmet ist, regte mich der Umstand an, dass diese Metapher häufig in den publizistischen und politischen Aussagen auftritt. Inspirierend waren ebenfalls die Worte von Józef Tischner: „Man spricht ziemlich oft, dass Europa ein *gemeinsames Haus der Europäer* sein soll.“ Die Metapher des „gemeinsamen Hauses“ ist eine Metapher der Freiheit. Sie bedeutet, dass die neue europäische Freiheit jener ähneln soll, die ein Mensch im eigenen Haus genießt, wo er „er selbst bei sich“ ist (1998; 23). Durch das Studium der durch Papst Johannes Paul II. inspirierten Aussagen der katholischen Kirchenfürsten, die den kirchlichen Diskurs vertreten, und der Aussagen der Publizisten der „Gazeta Wyborcza“ und „Polityka“, die den weltlichen Diskurs vertreten, war ich bemüht, die folgende Frage zu beantworten: Empfinden sich die Polen in Europa als „sie selbst bei sich“? Nach einer Analyse der Metaphern hat sich erwiesen, dass als Gastgeber in Europa sich die Vertreter der Kirche verstehen, die meinen, dass eine solche Rolle den Polen eigen ist. Die weltlichen, linken Publizisten empfinden hingegen sich selbst und ihre Landsleute lediglich als Gste. Erst im Zuge einer Analyse der Metapher des Hauses kann man die Anwesenheit des Profils „Europa als Gemeinschaft“ im heutigen öffentlichen Diskurs wahrnehmen. Ein solches Europa kann seinen Mitgliedern einen gleichen Status sichern, Polen wird dort als Partner behandelt. Dieses Element ist in dem kirchlichen Diskurs und in den durch die Lehre der Kirche angeregten Aussagen anwesend.

Dieselbe Metapher des Hauses kann je nach der Absicht des Senders verschiedentlich gedeutet werden. Die in den beiden Arten der Aussagen anwesenden, voneinander abweichenden Profile hängen mit verschiedenen Gesichtspunkten zusammen. Die Kirchenfürsten begreifen Europa als eine Kulturformation, zu der Polen seit dem 10. Jahrhundert gehört. Die linken Publizisten sehen in Europa hingegen eine Institution (die Europäische Union), der wir uns damals erst anzuschließen bemühten. Ähnlich wie in den historischen Texten bildet das erste Profil eine Diagnose der Wirklichkeit, das zweite hingegen hat einen postulativen Charakter. Durch das Fehlen eines gemeinsamen Standpunktes bei der Wahrnehmung unseres Ortes in Europa ist es erschwert bzw. unmöglich, dass ein innerer polnischer Dialog über die Zukunft Europas stattfindet.

In den im Buch präsentierten Realisierungen der Profile des Begriffs *Europa* im Kontext der europäischen Integration war ich bemüht näher zu betrachten, wie sich das Bild der polnisch-europäischen Relationen gestaltet. Die humoristischen Texte und die mit ihnen korrespondierende Antiunionspublizistik präsentieren Europa in seiner institutionellen Bedeutung als eine Festung, die nach der Erweiterung ihres Territoriums und ihrer Einflüsse auf Kosten Polens strebt. Europa wird als für Polen gefährlich dargestellt, wie es einst gefährlich für die kolonisierten Völker war, es wird expansiv, wie es einst z.B. das benachbarte Preußen oder das nationalsozialistische Deutschland gegenüber dem polnischen Gebiet war. Solch eine Festung weckt bei den Polen Befürchtungen und die einzigen Abwehrreaktionen sind die völlige Ignoranz, die eine Erscheinungsform der Einschließung ist, oder aber der Angriff. Die Angst hat jedoch verschiedene Gesichter und, wie wir es übrigens wissen, ist sie ein Gefühl, das

den Insassen der Festung ebenfalls bekannt ist, denn die Mehrheit der Bevölkerung der Europäischen Union war gegen die Aufnahme der neuen Mitglieder, darunter Polens. Dieser Widerstand resultierte, allgemein formuliert, aus der Furcht vor der Überflutung des Arbeitsmarktes der EU durch die Bürger der neuen Mitgliedsländer, was den Wohlstand und das Bewusstsein der Sicherheit einschränkte, die den westlichen Europäern mittlerweile zur Gewohnheit wurden. Wie man sieht, bildeten die Polen nach ihrem Empfinden eine Gefahr. Die Angst war also beiderseitig. Bildhaft kann man dies mittels einer ausgebauten Metapher des Hauses darstellen, die Józef Tischner in dem Buch „Die Philosophie des Dramas“ zeichnet: „Der Mensch errichtet die Mauern des Hauses. Die Mauern werden immer stärker, immer massiver, nach dem Maßstab der im Menschen wachsenden Angst. Das Haus verwandelt sich in ein Bollwerk, in eine Burg, eine Festung. Es dient nicht mehr dem Wohnen, sondern der Dominanz über die Umgebung und die diese Umgebung bewohnenden Menschen. Die Aufgabe dieses Baus ist, die Furcht zu wecken. Es ist nicht mehr ein Haus, es ist eine Warnung und eine Drohung“ (Tischner 1990; 198). Als Festung der Sicherheit und des Wohlstandes weckt Europa die Angst und fürchtet sich auch selbst. Der Hauptbaustoff von solch einem Europa ist die Angst. Die Gegner des Beitritts Polens zu einer solchen Festung versuchen eine Alternative aufzubauen – sie wollen sich in einer eigenen Festung einschließen und mit der Zeit auf eigene Faust die Einigung von Europa, sogar von der Welt, beginnen. So ist die Botschaft vieler Auftritte der Politiker und der Publizisten, die gegen die Integration im Rahmen der EU plädieren. Wegen der Verneinung der christlichen Identität Europas ist die EU nach ihrer Ansicht kein rechtmäßiger Erbe von Europa, obschon sie einen solchen Anspruch erhebt.

Ähnlich wie Europa nach dem Verlust der Unabhängigkeit durch Polen am Ende des 18. Jahrhunderts und über das ganze 19. Jahrhundert ist die EU interessanterweise heutzutage gleichzeitig ein Objekt einer Faszination der einen (hauptsächlich die Linken) und einer Kritik der anderen (hauptsächlich die Konservativen). Dies ist, wie es scheint, eine Fortsetzung von gewissen Traditionen, von einem gewissen Erbe in den gegenseitigen Relationen mit Westeuropa. Mehr noch: Die Linken behandeln die EU als einen Erben von der Festung Europa, die Konservativen verneinen dies und präsentieren alle Mängel und Fehler der EU und ihre Unreife als Empfänger des Erbes nach altem Europa, welches u.a. den Rang Polens als europäische Vormauer und als eine Brücke zwischen Ost und West anerkannte.

Je nach dem angenommenen Gesichtspunkt wird Polen im heutigen öffentlichen Diskurs als Vormauer von Europa wahrgenommen, als ein Teil der vorhandenen Festung, d.h. der Europäischen Union, die ihre Sicherheit und ihren Wohlstand verteidigt. Wahrgenommen wird Polen auch als Europas Mitte, sein Herz bzw. als Brücke zwischen zweien christlichen und europäischen Traditionen – dem Osten und dem Westen, also als ein Glied in einer Gemeinschaft, die eher einen postulativen als wirklichen Charakter hat. Dies hängt mit dem verschiedenen Verständnis des Begriffs „Europa“ zusammen. Für die einen bedeutet es so viel wie „Europäische Union“, zu der Polen seit Kurzem gehört. Für die anderen ist dies eine im Mittelalter ausgeprägte Zivilisation, in der Polen seit über ein Tausend Jahren anwesend ist. Dieser Unterschied hat eine Bedeutung bei der Wahrnehmung des Ortes und der Rolle Polens in Europa und des Gewichts der Stimme Polens bei den Debatten über die Zukunft des Alten Kontinents.

Auf diese Art und Weise entstanden zwei Profile Europas, die durch zwei gesellschaftlich verfestigte Gesichtspunkte vertreten werden. Man kann sie folgendermaßen bestimmen:

1. Europa als Festung betrachtet **der Realist (ein Pragmatiker)**, ein Mensch, der die Situation im Einklang mit der Wirklichkeit einschätzt, die Tatsachen anerkennt, den europäischen Integrationsprozess im institutionellen Rahmen nach der gesunden Vernunft beurteilt. Er kennt diverse Beschränkungen dieses Prozesses, die vor allem ökonomisch bedingt sind, seine Denkweise ähnelt jener von den Beamten der EU (der liberale Diskurs).

2. Europa als Gemeinschaft betrachtet **der Idealist (ein Visionär)**, ein Mensch, der die Situation besser als es die Wirklichkeit besagt einschätzt, und fest daran glaubt, dass die europäische Integration in Zukunft alle Staaten und Völker umfassen kann, die zur europäischen Zivilisation gehören, den Osten und den Westen des Kontinents. Er kennt die Geschichte der europäischen Kultur, die für ganz Europa gemeinsamen Ideale und Werte, die er im gemeinsamen Europa realisieren möchte, und seine Denkweise ähnelt jener der Hierarchie der katholischen Kirche, insbesondere dem Geist der Lehre von Johannes Paul II (der konservative Diskurs).

Im öffentlichen Diskurs bis 2004 wurde das institutionelle Europa sowohl von den Anhängern als auch von den Gegnern einer europäischen Integration im Rahmen der Union als eine Festung betrachtet. Für die Ersteren war es eine Festung, nach der man sich sehnte, deren Insasse man um jeden Preis und für das eigene Wohl werden sollte. Für die Anderen war es eine Festung, die Befürchtungen weckte, die die polnische Moral, Ökonomie und in der Folge auch die Souveränität bedrohte.

Nach dem Jahr 2004, als Polen ein tatsächliches und vollberechtigtes Mitglied der Europäischen Union wurde, änderte sich in Polen der europäische Diskurs. Die europäische Wirklichkeit betrachten wir vom Standpunkt einer Festung, die eine Gemeinschaft der sie bildenden Staaten bedeutet, auch wenn diese Staaten innerlich differenziert sind.

Übersetzung: *Wienćystaw Niemirowski*

## WYKAZ ŹRÓDEŁ – TEKSTY HISTORYCZNE, LITERACKIE I PUBLICYSTYCZNE

- Długosz Jan, 1870, *Dzieje polskie ksiąg dwanaście*, [w:] *Dzieła wszystkie*, wyd. A. Przeździecki, przeł. K. Mecherzyński, t. 6, t. 5, ks. 12, Kraków.
- Gombrowicz Witold, 2004, *Dziennik 1953–1956*, Kraków.
- Górka Olgierd, 1933, *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym Wschodzie*, Warszawa.
- Graves Robert, 1992, *Mity greckie*, przełożył Henryk Krzeczkowski, wstępem opatrzył Aleksander Krawczuk, Warszawa (pierwsze wydanie polskie: Warszawa 1967).
- Herodot, 2002, *Dzieje*, z greckiego przełożył i opracował Seweryn Hammer, Warszawa.
- Jan Paweł II, 2001, *List do kard. Miloslava Vlka, przewodniczącego Rady Konferencji Episkopatów Europy (16 października 2000)*, cyt. za: „L’Osservatore Romano”, nr 1, wyd. polskie.
- Jan Paweł II, 2003, *Ecclesia in Europa. Posynodalna adhortacja apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II do biskupów, do kapłanów i diakonów, do zakonników i zakonnice oraz do wszystkich wiernych o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele, jako źródło nadziei dla Europy*, Wrocław.
- Joannis Ursini Leopoldien (Jan Ursinus), 1619, *Grammaticae methodicae libri quatuor*, Zamość.
- Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku ułożona przez Pawła Hertza i Władysława Kopalińskiego*, 1997, Warszawa.
- Mackiewicz Józef (ps. Kazimierz Bentkowski), 1947, *Polska wobec Europy*, „Światło”, nr 2, Paryż.
- Mackiewicz Józef, 1975, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Londyn.
- Mickiewicz Adam, 1955, *Dzieła*, t. 8, *Literatura słowiańska*, Warszawa.
- Mickiewicz Adam, 1979, *Dzieła poetyckie*, Warszawa.
- Mickiewicz Adam, 2000, *Dzieła*, Warszawa.
- Mizińska Jadwiga, 2004, *Studnie*, „Obyczaje. Magazyn Międzynarodowy”, nr 17.
- Nałkowski Waclaw, 1913, *Materiały do geografii ziem dawnej Polski*, t. 1, Warszawa.
- Norwid Cyprian Kamil, 1971, *Pisma wszystkie*, t. 10, Warszawa.
- Orzechowski Stanisław, 1854, *Policyja Królestwa Polskiego*, Poznań.
- Owidiusz, 1997, *Przemiany*, wybór i przekład Anna Kamińska, Wrocław.
- Parandowski Jan, 1990, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Poznań (pierwsze wydanie polskie: Warszawa 1950).
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, 1996, Poznań.

- Platon, 1990, *Kratylos*, z greckiego przełożył i komentarzem opatrzył Witold Stefański, wstęp Krystyna Tuszyńska-Maciejewska, Wrocław.
- Polska i Polacy*, 1981, wybór i wstęp Bohdan Suchodolski, Warszawa.
- Staszic Stanisław, 1926, *Przestrogi dla Polski*, Kraków.
- Twardowski Samuel, 1861, *Przeważna legacja*, wyd. K. J. Turowski, Kraków.
- Wujek Jakub SJ (przeł.), 1962, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim...*, Kraków.



# WYKAZ SŁOWNIKÓW JEZYKA POLSKIEGO, SŁOWNIKÓW SPECJALISTYCZNYCH ORAZ ENCYKLOPEDII

## I. Słowniki języka polskiego (w porządku chronologicznym):

- SL – Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- SWil – *Słownik języka polskiego obejmujący: oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z języków obcych [...]*, oprac. Aleksander Zdanowicz, Michał Buhusz-Szyszo i inni, cz. 1–2, Wilno 1861.
- SW – Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- SIJP Arct – Arct Michał, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 1929.
- SStp – *Słownik staropolski*, red. Stanisław Urbańczyk, t. 1–11, Wrocław 1953–1999.
- SJP Dor – *Słownik języka polskiego*, red. Witold Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SJAM – *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. Konrad Górski, Stefan Hrabec, t. 1–12, Warszawa 1962–1983.
- SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. Maria Renata Mayenowa i Franciszek Peplowski, t. 1–31, Wrocław 1966–2009.
- NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. Julian Krzyżanowski, t. 1–4, Warszawa 1969.
- SJP Szym – *Słownik języka polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1978–1981.
- SFJP – Skorupka Stanisław, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989.
- MSJP Sobol – *Mały słownik języka polskiego*, red. Elżbieta Sobol, Warszawa 1993.
- SS – Dąbrówka Andrzej, Geller Ewa, Turczyn Ryszard, *Słownik synonimów*, Warszawa 1993.
- SWO – Kopaliński Władysław, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 1994.
- SGS – Kaczmarek Leon, Skubalanka Teresa, Grabias Stanisław, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. Halina Zgólkowa, t. 1–46, Poznań 1994–2004.
- SA – Dąbrówka Andrzej, Geller Ewa, *Słownik antonimów*, Warszawa 1995.
- SWJP Dunaj – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. Bogusław Dunaj, Warszawa 1996.
- SW XX – Kopaliński Władysław, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, Warszawa 1999.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, red. Mirosław Bańko, Warszawa 2000.

SOP – Miodek Jan, *Słownik ojczysty polszczyzny*, Wrocław 2002.

USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. Stanisław Dubisz, t. 1–6, Warszawa 2003.

## II. Słowniki specjalistyczne i encyklopedie (w porządku chronologicznym):

EP – *Encyklopedia powszechna*, t. 8, Warszawa 1861.

WEPI – *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 19 i 20, Warszawa 1897.

IE TEM – *Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, t. 1, pod red. Stanisława Lama, Warszawa 1927.

WPE Gutenberg – *Wielka powszechna encyklopedia Wydawnictwa Gutenberga*, t. 4, Kraków 1929.

IEP – *Ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. A–M, red. Marian Jerzy Wachtl, Warszawa 1937.

ŚiŻ – *Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury*, red. nac. Zygmunt Łempicki, red. Anna Chorowiczowa, Lwów 1939.

WIEP – *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 4, Kraków b.r.w. (okres 20-lecia międzywojennego).

PEP – *Podręczna encyklopedia powszechna A–Z*, red. Stanisław Lam, Paryż 1954.

MEP – *Mała encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1958.

WEP PWN – *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1973.

EK – *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983.

STB – *Słownik teologii biblijnej*, red. Xavier Leon-Dufour, Warszawa–Poznań 1985.

MEKA – *Mała encyklopedia kultury antycznej A–Z*, Warszawa 1988.

SSymb – Kopaliński Władysław, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

IEL – *International Encyclopedia of Linguistics*, red. Wiliam Bright, New York–Oxford 1992.

STGP – Stępiak Klemens, *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, London 1993.

NEP – *Nowa encyklopedia powszechna*, red. nac. Barbara Petrozolin-Skowrońska, t. 1–6, Warszawa 1995.

BR – *Britannica. Edycja polska*, t. 11, Poznań 1999.

EO – Smolski Roman, Smolski Marek, Stadtmüller Elżbieta Helena, *Edukacja obywatelska. Polska i świat współczesny. Słownik encyklopedyczny*, Wrocław 1999.

TDNT – Kittel Gerhard, Friedrich Gerhard, *The Theological Dictionary of the New Testament*, Grand Rapids 2000.

WE PWN – *Wielka encyklopedia PWN*, red. Jan Wojnowski, Warszawa 2003.

WIEM – *Wiem. Wielka internetowa encyklopedia multimedialna*, 2004, <http://portalwiedzy.onet.pl/encyklopedia.html>.

## BIBLIOGRAFIA PRAC CYTOWANYCH I PRZYWOŁYWANYCH

- Abramowicz Maciej, Bertrand Denis, Stróżyński Tomasz (red.), 1994, *Humor europejski*, Lublin.
- Attardo Salvatore, Raskin Victor, 1991, *Script theory revis(it)ed: joke similarity and joke representation model*, „Humor. International Journal of Humor Research”, v. 4–3/4.
- Baranov Anatolij, Karaulov Jurij, 1994, *Slovar' russkich političeskich metafor*, Moskwa.
- Barańczak Stanisław, 1975, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość”, nr 7.
- Bartmiński Jerzy, 1980, *Założenia teoretyczne słownika*, [w:] *Słownik ludowych stereotypów językowych*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław.
- Bartmiński Jerzy, 1988, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] *Konotacja*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 1996, *O „Słowniku stereotypów i symboli ludowych”*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, koncepcja całości i red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 1996a, *Język nośnikiem tożsamości narodowej i przejawem otwartości*, [w:] *Tożsamość polska i otwartość na inne społeczeństwa*, red. Leon Dyczewski OFMConv, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 1997, *Dom i świat – opozycja czy współdziałanie*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, red. Grażyna Sawicka, Szczecin.
- Bartmiński Jerzy, 1998, *Dynamika polskiego pojęcia ojczyzny*, „Prace Filologiczne”, XLIII, Warszawa.
- Bartmiński Jerzy, 2000a, *Rzeka w językowo-kulturowym obrazie świata Polaków*, [w:] *Rzeki. Kultura, cywilizacja, historia*, t. 9, red. Jerzy Kołtuniak, Katowice.
- Bartmiński Jerzy, 2000b, *Pasywne i aktywne paneuropeizmy we współczesnym języku polskim*, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, red. Jan Mazur, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 2001, *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku*, [w:] *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. Stanisław Dubisz i Stanisław Gajda, Warszawa.
- Bartmiński Jerzy, 2001a, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 2005, *Cóż to jest prawda? Kryzys wiarygodności słowa we współczesnym dyskursie publicznym*, [w:] *Bariery i pomosty w komunikacji językowej*, red. Jerzy Bartmiński, Urszula Majer-Baranowska, Lublin.

- Bartmiński Jerzy, 2006, *Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, [w:] *Język, wartości, polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Lappo Irina, Majer-Baranowska Urszula, 2002, *Stereotyp Rosjanina i jego profilowanie we współczesnej polszczyźnie*, „Etnolingwistyka”, nr 14, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Mazurkiewicz-Brzozowska Małgorzata, 1993, *Lud. Profile pojęcia i ich konteksty kulturowe*, [w:] *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, red. Jerzy Bartmiński, Małgorzata Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska Stanisława, 1998, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i tekście*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. Teresa Dobrzyńska, Wrocław.
- Besançon Alain, 2004, *Granice Europy*, „Nowe Państwo”, nr 3.
- Bocheński Józef, 1994, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków.
- Bralczyk Jerzy, 1999, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. Walery Pisarek, Kraków.
- Brzozowska Dorota, 2000, *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty językowo-kulturowe*, Opole.
- Brzozowska Małgorzata, 2006, *O przebiegu prac nad zmianami w rozumieniu nazw wartości w l. 1990–2000*, [w:] *Język, wartości, polityka. Zmiany w rozumieniu nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Buttiglione Rocco, Merecki Jarosław SDS, 1996, *Europa jako pojęcie filozoficzne*, Lublin.
- Buttler Danuta, 1961, *O metaforyce prasowej*, „Poradnik Językowy”, z. 10.
- Buttler Danuta, 1968, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.
- Bystron Jan Stanisław, 1960, *Komizm*, Warszawa.
- Cazelles Henri, *Imię*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, red. Xavier Leon-Dufour, Warszawa–Poznań 1985.
- Chlebda Wojciech, 1997, *Zarys polskiej geografii mentalnej*, „Przegląd Humanistyczny” nr 3.
- Chlebda Wojciech, 1998, *Kilka słów o Europach i innych mentalnych kontynentach*, [w:] *Słowo i czas*, red. Stanisław Gajda i Anna Pietryga, Opole.
- Chlebda Wojciech, 2000, *Ile jest Mławy w Mławie? Pochodne nazw własnych w językowym obrazie świata Polaków*, „Język a Kultura”, t. 13, *Językowy obraz świata i kultura*, red. Anna Dąbrowska i Andrzej Anusiewicz, Wrocław.
- Chlebda Wojciech, 2001, *„Polski dowcip językowy” po latach*, [w:] Danuta Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.
- Chlewiński Zdzisław, 1998, *Tożsamość a tolerancja*, [w:] *Tożsamość, odmiennosc, tolerancja a kultura pokoju*, red. Jerzy Kłoczowski, Sławomir Łukasiewicz, Lublin.
- Chodubski Andrzej, 2001, *Uwarunkowania cywilizacyjne przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *Polska między Zachodem a Wschodem w dobie integracji europejskiej*, Lublin.

- Davies Norman, 2002, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków.
- Dijk Teun A. van, 1998, *Ideology. A Multidisciplinary Approach*, London–Thousand Oaks–New Delhi.
- Dijk Teun A. van, 2003, *Dyskurs polityczny i ideologia*, tłum. Aneta Wysocka, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, t. 15, Lublin.
- Dobrzyńska Teresa, 1972, *O semantycznej reprezentacji wyrażeń metaforycznych*, [w:] *Semantyka i słownik*, red. Anna Wierzbicka, Warszawa.
- Dobrzyńska Teresa, 1988, *Uwarunkowania kulturowe metafory*, [w:] *Konotacja*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Dobrzyńska Teresa, 1995, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. Andrzej Lewicki i Ryszard Tokarski, Lublin.
- Dylus Aniela, 1998, *Europa: fundamenty jedności*, Warszawa.
- Dymel Robert, 1994, *Śmiech zakazany. O wybranych skryptach w polskim humorze politycznym*, [w:] *Humor europejski*, red. Maciej Abramowicz, Denis Bertrand, Tomasz Stróżyński, Lublin.
- Dziemidok Bohdan, 1967, *O komizmie*, Warszawa.
- Eliade Mircea, 1988, *Historia wierzeń i idei religijnych*, Warszawa.
- Fleischer Michael, 2003, *Stabilność polskiej symboliki kolektywnej*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Frankowska Maria, 1994, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989–1993*, „Język a Kultura”, t. 11, *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. Janusz Anusiewicz i Bogdan Siciński, Wrocław.
- Freud Sigmunt, 1993, *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, przeł. Robert Reszke, Warszawa.
- Gadamer Hans Georg, 1992, *Dziedzictwo Europy*, przeł. i wstępem opatrzył Andrzej Przyłębski, Warszawa.
- Gajda Stanisław, 2001, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Gajda Stanisław, Brzozowska Dorota (red.), 2000, *Świat humoru*, Opole.
- Geremek Bronisław, 1996, *Przestrzeń Europy*, [w:] *Europa – ale gdzie są jej granice? Spotkanie koła dyskusyjnego z Bergedorf 10–11 czerwca 1995 na Zamku Królewskim w Warszawie*, Warszawa.
- Gieysztor Aleksander, 1998, *Europejska Christiana respublica w średniowieczu*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, red. Aniela Dylus, Warszawa.
- Halecki Oskar, 2002, *Historia Europy – jej granice i podziały*, przełożył Jan Maria Kłoczowski, Lublin.
- Huntington Samuel P., 2001, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawa.
- Jan Paweł II, 2003, *Ecclesia in Europa*, Kraków.
- Jedlicki Jerzy, 1973, *Polskie nurty ideowe lat 1790–1863 wobec cywilizacji Zachodu*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa.

- Jedlicki Jerzy, 1991, *Stereotyp Zachodu w Polsce porozbiorowej*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. Janusz Tazbir, Warszawa.
- Kaczmarek Bohdan (red.), 2001, *Metafory polityki*, Warszawa.
- Kamińska-Szmaj, 2001, *Słowa na wolności: język polityki po 1989 roku: wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wrocław.
- Kittel Gerhard, Friedrich Gerhard, 2000, *The Theological Dictionary of the New Testament*, Grand Rapids, wydanie internetowe.
- Kłoczowski Jerzy, 1994, *Oskar Halecki i jego walka o miejsce Polski w Europie*, [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej*, red. Henryk Bulhak, Warszawa.
- Kłoczowski Jerzy, 1998, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa.
- Kot Stanisław, 1987, *Polska złotego wieku a Europa. Szkice i studia*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrzył Henryk Barycz, Warszawa.
- Kowalski Krzysztof, 2002, *Europa: mity, modele, symbole*, Kraków.
- Krzeszowski Tomasz P., 1994, *Parametr aksjologiczny w przedpojęciowych schematach wyobraźniowych*, „Etnolingwistyka”, t. 6, Lublin.
- Kuran Michał, 2001, *Idea „przedmurza” chrześcijaństwa w epice historycznej XVII wieku (S. Twardowski, W. Potocki)*, [w:] *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka*, cz. II, red. Anetta Ceglińska, Zdzisława Staszewska, Łódź.
- Lakoff George, 2003, *Metafory i wojna: system metafor użyty, by usprawiedliwić wojnę w Zatoce Perskiej*, tłum. Aneta Wysocka, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, t. 15, Lublin.
- Lakoff George, Johnson Mark, 1988, *Metafory w naszym życiu*, przełożył i wstępem opatrzył Tomasz P. Krzeszowski, Warszawa.
- Lewicki Andrzej Maria, 1999, *Lingwistyka kognitywna*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- Lewicki Andrzej Maria, 2001, *Językoznawstwo polskie w XX wieku*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Libura Agnieszka, 2005, *Od znaczenia przestrzennego do aksjologii. Złożenia z cząstką euro-*, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze – problemy teoretyczne, interpretacje tekstów religijnych*, red. Jan Adamowski, Lublin.
- Łastawski Kazimierz, 2001, *Polska tożsamość narodowa a integracja europejska*, [w:] *Polska między Zachodem a Wschodem w dobie integracji europejskiej*, red. Maria Marczevska-Rytko, Lublin.
- Maćkiewicz Jolanta, 1999, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.
- Maćkiewicz Jolanta, 2001, *Wyrazy międzynarodowe (internacjonalizmy) we współczesnym języku polskim*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin.
- Maziarski Jacek, Zawiśliński Stanisław (oprac.), 2003, *Polska w Unii Europejskiej – od A do Z*, Warszawa.
- Mączyński Jan, 1996, *Leksykon łacińsko-polski Jana Mączyńskiego*, wybór tekstów Władysław Kuraskiewicz, opracowanie Henryk Barycz, Władysław Kuraskiewicz, Ignacy Lewandowski, Lublin.

- Milewski Tadeusz, *Językoznawstwo*, Warszawa 1965.
- Nowak Paweł, 1999, *Funkcje metafor pojęciowych w tekstach publicystycznych*, [w:] *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV)*, Band 2, red. Katharina Bötger, Markus Giger, Björn Wiemer, München.
- Ożóg Kazimierz, 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Ożóg Kazimierz, 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- Pajdzińska Anna, 1994, *Głową muru nie przebijesz, czyli „filozofia życia” utrwalona w polskiej frazeologii*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 2.
- Pajdzińska Anna, 1996, *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, t. 8, Lublin.
- Pajdzińska Anna, 2001, *My, to znaczy... (z badań językowego obrazu świata)*, „Teksty Drugie”, nr 1.
- Pajdzińska Anna, Tokarski Ryszard, 1996, *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*, „Pamiętnik Literacki” LXXXVII, z. 4.
- Pisarek Walery, 2002, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków.
- Połowniak-Wawrzonek Dorota, 2001, *Metafora „polityka to walka zbrojna” w polskiej frazeologii*, „Poradnik Językowy”, nr 2.
- Pomian Krzysztof, 1992, *Europa i jej narody*, Warszawa.
- Przebinda Grzegorz, 2001, *Większa Europa. Papież wobec Rosji i Ukrainy*, Kraków.
- Puzynina Jadwiga, 1989, *Jak pracować nad językiem wartości?*, „Język a Kultura”, t. 2, red. Jadwiga Puzynina i Jerzy Bartmiński, Wrocław.
- Raskin Victor, 1985, *Semantic Mechanisms of Humour*, Holland.
- Rietbergen Peter, 2001, *Europa. Dzieje kultury*, Warszawa.
- Ryzza-Woźniak Agnieszka, 1999, *Czy euro- jest skrótem od Europa, europejski? – Zagadka semantyczna*, „Poradnik Językowy”, nr 8-9.
- Salij Jacek OP, 1992, *Znaczenie biblijnej nauki o stworzeniu świata dla kultury europejskiej*, [w:] *Biblia a kultura polska*, red. Maria Kamińska, Eliza Małek, t. 1, Łódź.
- Sapir Edward, 1978, *Status lingwistyki jako nauki*, [w:] tegoż, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa.
- Simonides Dorota, 1976, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Warszawa.
- Staszewski Józef, 1968, *Mały słownik: pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, Warszawa.
- Strzelczyk Jerzy, 2000, *Odkrywanie Europy*, Poznań.
- Tabakowska Elżbieta, 1995, *Gramatyka i obrazowanie*, Kraków.
- Tabakowska Elżbieta (red.), 2001, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- Tazbir Janusz, 1986, *Mysł polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa.
- Tazbir Janusz, 1990, *Przedmurze czy pomost?*, [w:] *Sens polskiej historii*, red. Andrzej Ajnenkiel, Janusz Kuczyński i Andrzej Wöhl, Warszawa.
- Tazbir Janusz, 1991, *Stereotypów żywot twardy*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. Janusz Tazbir, Warszawa.

- Tazbir Janusz, 1998, *W pogoni za Europą*, Warszawa.
- Tazbir Janusz, 2001, *Pod urokiem europocentryzmu*, [w:] tegoż, *Prace wybrane*, t. 3, Kraków.
- Tazbir Janusz, 2003, *My, Europejanie prawi*, „Polityka”, nr 6.
- Thiede Carsten Peter, 1995, *Wir in Europa. Wurzeln, Wege, Perspektiven*, Bonn.
- Thomson Oliver, 2001, *Historia propagandy*, tłum. Stanisław Głąbiński, Warszawa.
- Tischner Józef, 1990, *Filozofia dramatu*, Londyn.
- Tischner Józef, 1998, *Przestrzeń jako projekt wolności*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, red. Aniela Dylus, Warszawa.
- Tokarski Ryszard, 1999, *Przeszłość i współczesność w językowym obrazie świata*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. Anna Pajdzińska i Piotr Krzyżanowski, Lublin.
- Tokarski Ryszard, 2001, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin (pierwsze wydanie: 1993).
- Wierzbička Anna, 1971, *Porównanie – gradacja – metafora*, „Pamiętnik Literacki” LXII, z. 4.
- Wierzbička Anna, 1993, *Nazwy zwierząt*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. Jerzy Bartmiński i Ryszard Tokarski, Lublin.
- Wierzbička Anna, 1999, *Przypadki gramatyczne a natura człowieka*, [w:] tejże, *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. Jerzego Bartmińskiego, Warszawa.
- Wojtak Maria, 2000, *O przemianach w języku mediów (prasa wyspecjalizowana)*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia*, red. Grzegorz Szpila, Kraków.
- Wojtyła Karol, 1994, *Gdzie znajduje się granica Europy?*, „Ethos”, nr 4 (pierwodruk w: „Vita et pensiero” 1978, nr 4–6).
- Wojtyśiak Jacek, 2000, *Słowo – Wspólnota – Stół. Czym jest dla mnie chrześcijaństwo?*, „Scriptores Scholarum”, nr 1 (26).
- Woźniakowski Jacek, 1990, *Ani tu Zachód, ani Wschód...?*, [w:] *Europa i co z tego wynika. Rozmowy w Castel Gandolfo 1985*, t. 2, przygotowanie i przedmowa Krzysztof Michalski, Warszawa.
- Wysocka Aneta, 2002, *Językowy obraz Afrykanina*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, t. 14, Lublin.
- Zinken Jörg, 2002, *Imagination im Diskurs. Zur Modellierung metaphorischer Kommunikation und Kognition*, Bielefeld.
- Zinken Jörg, 2003, *Dwustronność i jednostronność w dyskursie o zjednoczeniu Europy*, [w:] *Tradycja łacińska i bizantyjska wobec idei jedności europejskiej*, red. Aleksander Wojciech Mikołajczak i Mariola Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno.
- Żuk Grzegorz, 1992, *Słownictwo dotyczące wyborów na przykładzie analizy słownictwa artykułów publicystycznych okresu wyborów prezydenckich w 1990 roku*, Lublin (praca magisterska w maszynopisie).
- Żygułski Kazimierz, 1976, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa.